

1

Dr W. ZAHORSKI.

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze.

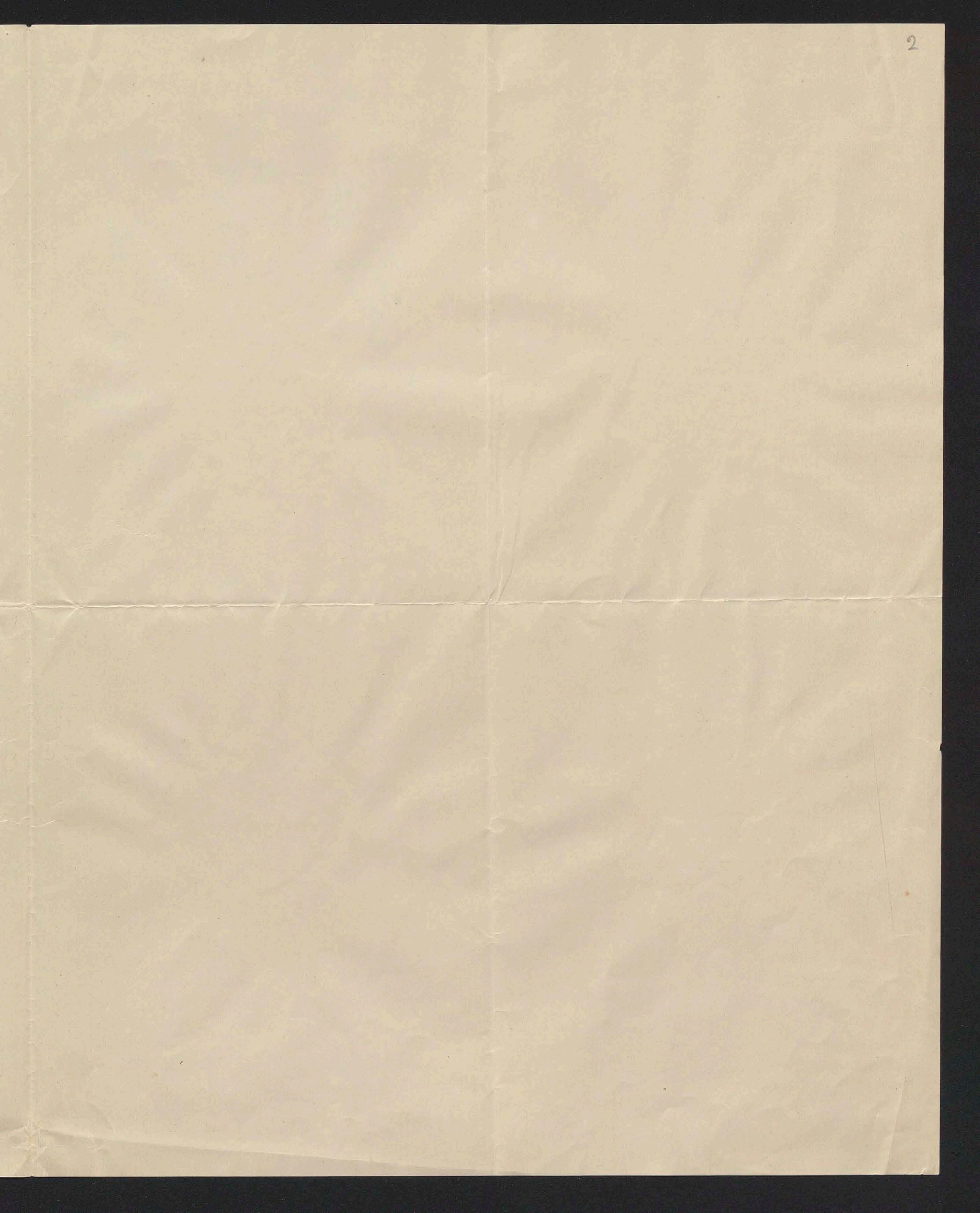
Na ręce czcigodnego Pana pozwalam sobie przesłać jaknajgorętsze podziękowanie Komisyi bibliograficznej i Wydziałowi matematyczno-przyrodniczemu Akademii Umiejętności za zaszczyt, jakim zostałem obdarzony przez powołanie mnie na współpracownika. Nie potrzebuję dodawać, że moje słabe siły całkowicie oddaję na usługi tak drogiej dla nas Almae Matris.

Proszę czcigodnego Pana Profesora przyjąć wyrazy najwyższego szacunku i wdzięczności

Dr. Władysław Zahorski

Wilno 31 maja 1907 r.

Adres mój:
Wilno. ul. Dworcowa 2.



9020

We Lwowie dn. 8. XI. 917 3

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie
Profesorze!

Piszę z imieniu, a właściwie pod dyktat męża, który ma skaleczoną rękę i pisać nie może.

Z korespondencyą naszą stało się coś dziwnego. Prócz kartki, którą odebraliśmy przed chwilą, datowanej 5. XI., miałem od Pana Profesora telegram i rekomendowaną kartkę korespondencyjną, wysłane bezpośrednio po komisyi. O jej

wyniku zatem wiedziałem. Żadnych innych wiadomości ani od Pana Profesora, ani wo- góle z Krakowa nie było. Zaniepokojony tem, pozwoliłem sobie inkomodować Pana Profesora te- legramem, ale odpowiedź też nie przyszła. Sądziłem przeto, że może posiedzenie wydziału zostało odłożone, albo że Pan Profesor wyjechał lub, co gorsza, zachorował. Dlatego w zapo- wiedziany dzień nie przyjechałem. Z dzisiej- szej dopiero kartki Pana Profesora wnoszę, iż sprawa już w Krakowie jest skończona i że referat już odszedł. Ani zatem listu Pana Profesora, ani Jego telegramu mnie

nie doszły. O ile od znajomych słyszymy, nie rzadko obecnie się to we Lwowie zdarza. Jakkolwiek zatem przykro mi, iż sprawiłem zawód, proszę mi wybaczyć, bo mojej w tem winy nie było.

Obecnie przechodzę mnie drobne, lecz przykre dolegliwości. Mam nadzieję, że za kilka dni się skończą, a wtedy pospieszę do Krakowa, naprzód o tem Pana Profesora telegramem zawiadomiwszy. Głównie mi chodzi o omówienie z Panem Profesorem mych ewentualnych propozycyi co do następstwa po mojej osobie we Lwowie, chociaż dotąd pozytywnie nie wiem, czy propozycya taka do skutku dojdzie: może być

już po moim wyjeździe przyjęli obsadzić katedrę.
Proszę bardzo o trochę wiadomości, czy zakład
będzie przez [illegible] opróżniony i jak prędko.
Zresztą proszę najmocniej wszystkiem, co się tyczy
zakładu, dysponować samemu, jestem głęboko
przekonany, że takie dyspozycje będą najlepsze.
Jestem przejęty głęboką radością, iż znowu będę
mógł z Panem Profesorem wspólnie pracować
i jeszcze raz składam Mu najgorętszą podzię-
kę, iż możność tę Panu Profesorowi zawdzięczam.

— Tyle słów mego pana. Od siebie pozwa-
lam sobie przesłać jaknajlepsze pozdrowienia
i ukłony dla Państwa obojga. — Władeczek z ra-
dością myśli o spotkaniu się z Wojtusiem

Helena Zakrzewska

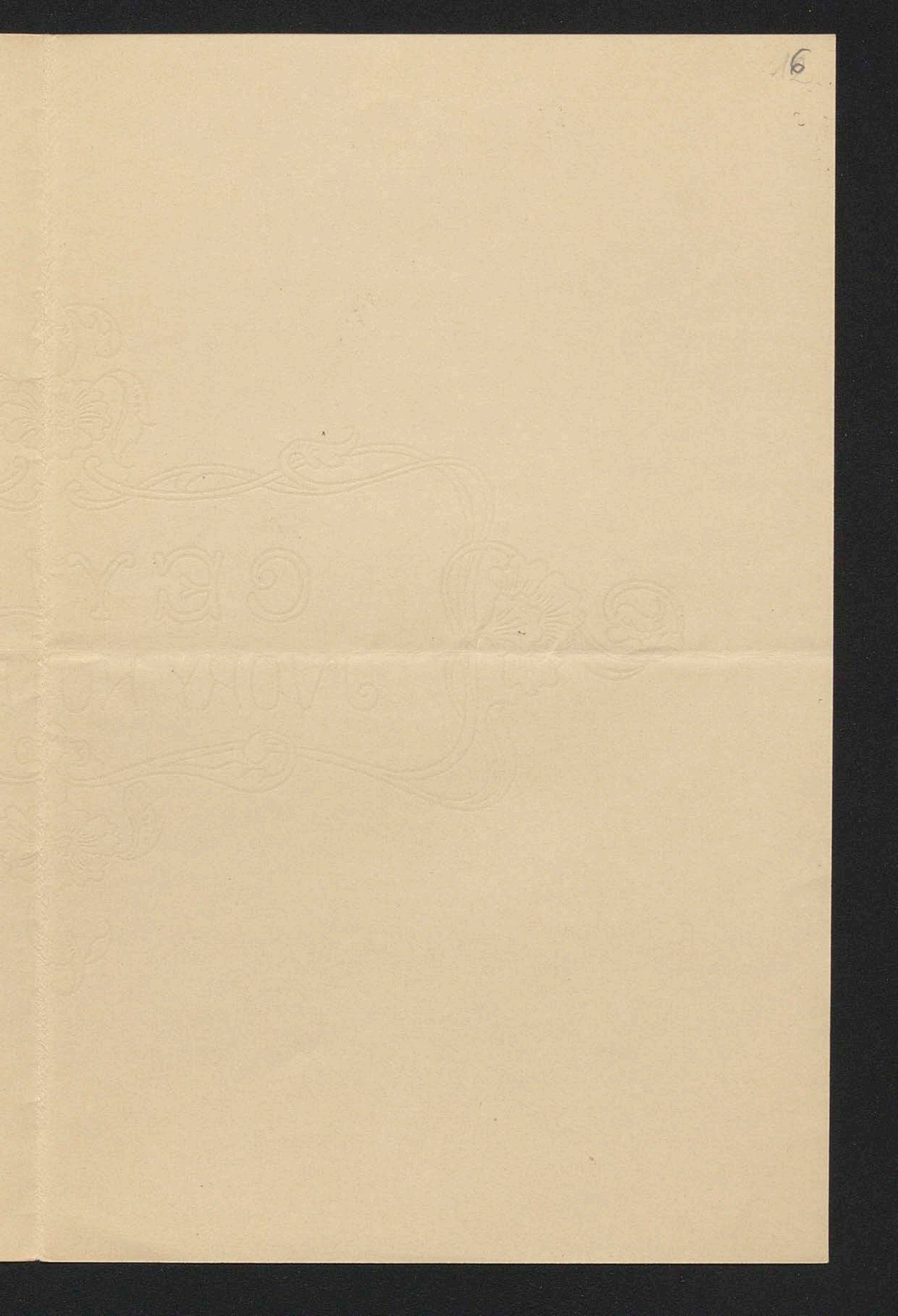
14/V 902 15

Szanowny Panie Profesorze!

Czy Pan Profesor nie uważałby za rzecz stosowną, żeby do polskiego tłumaczenia mojej pracy dołączyć te kilka stronic, o których przejrzenie najuprzejmiej proszę?

Z prawdziwym szacunkiem

Lalewicz



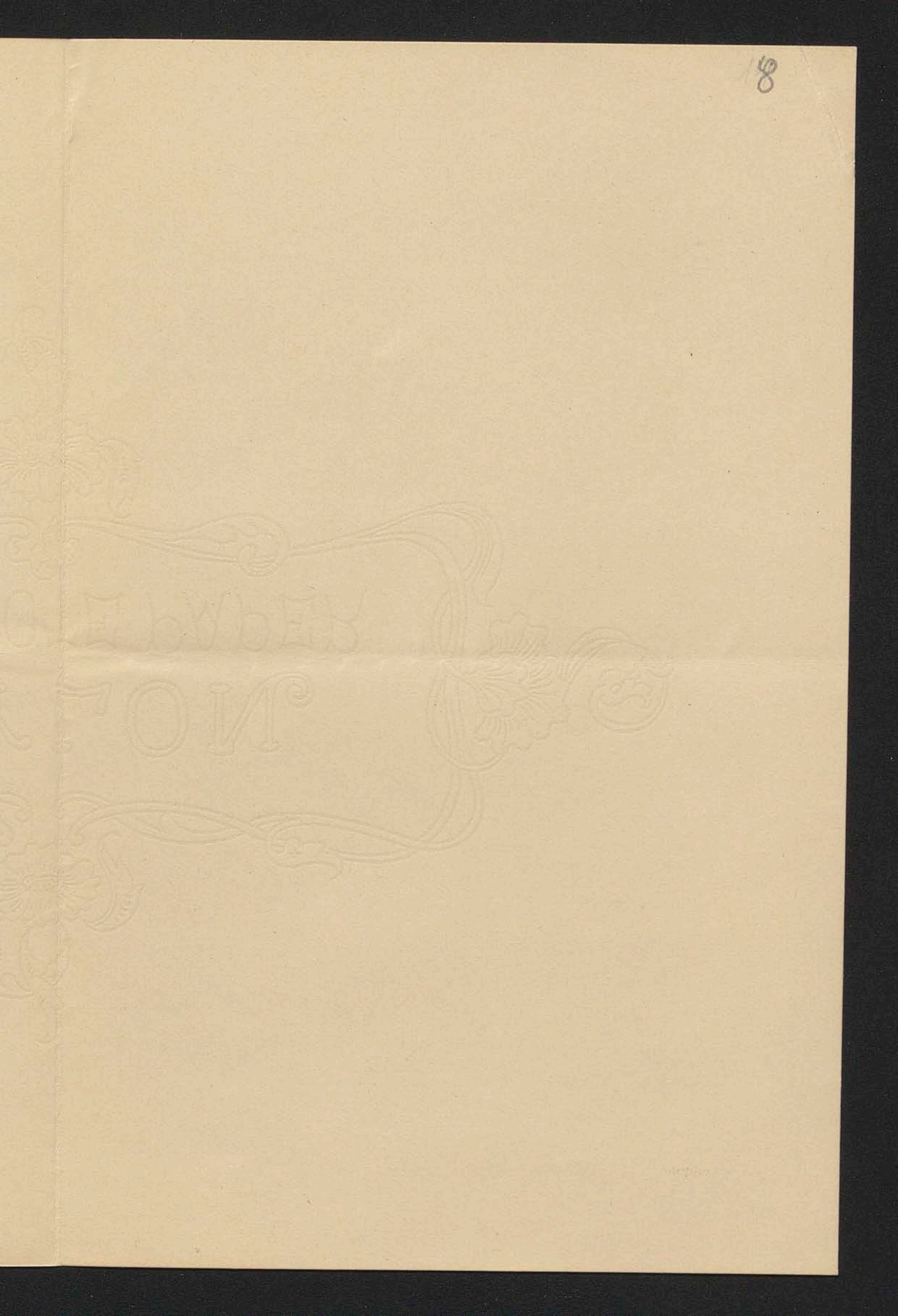
28/VI 902 7

Szanowny Panie Profesorze!

Prosiłbym bardzo, choćby na kilka dni, rozprawę Obermayera; przed rozpoczęciem doświadczeń chciałbym ją koniecznie przejrzeć w celu usunięcia wątpliwości, które mi się podczas przygotowań narzuciły.

Z prawdziwym szacunkiem

Zakrzewski



Lejda 30/XI 902

19

Szanowny Panie Profesorze!

Przedewszystkiem dziękuję bardzo za łaskawą pamięć i przysłanie dwóch ostatnich rozpraw. Następnie pozwolę sobie zająć przez chwilkę Pana Profesora swoją osobą, względnie biegiem moich studjów.
Głównem dotychczasowem mem zajęciem było rozpatrzenie się w bieżących pracach, poznanie zakładu i wybranie tematu do pracy. Profesor Onnes

przyznał wreszcie, że próba określenia
czasu relaksacyi byłaby tematem
nowym, interesującym i bardzo ważnym.
Ale równocześnie okazał tak wyraźną
niechęć do podjęcia jej w swym zakła-
dzie, że musiałem ustąpić i oddać się
do jego rozporządzenia. Z kilku zapro-
ponowanych tematów starałem się
wybrać najmniej banalny, choć wszystkie
mało się różniły od biegu zwykłych
robót. Próbuję więc określić własności
faz ciekłej i gazowej mieszaniny
chlorku metylowego i kwasu węglowego
w temper. -40°C., równocześnie zaś obli-
czyć je w założeniu, że do mieszaniny

można stosować prawo stanów silnie odpowia-
dających. Pod względem teoretycznym
temat ten nie przedstawia niestety
wiele interesu. Za to metoda doświadczal-
na jest nową i dość trudną. Staram
się te trudności pokonać przy pomocy
świetnych pod każdym względem
urządzeń zakładu, jak też nadzwyczaj-
nej uprzejmości profesora i jego asysten-
tów. Wprost brak mi słów do praw-
dziwego przedstawienia ich gotowości
do pomocy i usłużności wszelkiego
rodzaju. To też spostrzeżeń, bardzo pouczają-
cych pod względem techniki laboratoryj-
nej, i idzie mi bardzo gładko; mam więc

nadzieję, że i koniec szczęśliwie doprowadzę do skutku. Zakładem i teoryę van der Waalsa jestem tak zajęty, że na korzystanie z mądrości Lorentza wprost brakuje mi czasu. Tem bardziej, że nie mogę przecie słuchać jego wykładów (o teoryi statystycznej Gibbsa). Nie miałem nawet sposobności dłużej z nim porozmawiać nad chwilkę. Wtedy to dowiedziałem się, że prace Pana profesora zna, ale nie wiele mnie powiedział człowiekowi, który wprost z Krakowa, a więc od źródła przybywa!

Przepraszając za zbyt długie rozpisanie się, kończę wyrazami prawdziwego szacunku i poważania

Zakrzewski

Leiden 30/XII 902. 11

Szanowny Panie Profesorze!

Wiadomość, iż udało się Panu Profesorowi tak szczęśliwie pochwycić grunt doświadczalny teoryi relaksacyi, sprawiła mi prawdziwą radość. Żałuję bardzo, że nie mogę teraz zabrać się do doświadczeń, które nie będą już chyba przedstawiać żadnych zasadniczych trudności. Co do ogólnej teoryi - zastanawia mię teraz dyssymetrya wzorów na dwa współczynniki tarcia; mamy

bo wiem $nT = \mu$

$$(k - h - \tfrac{2}{3}\mu)\,T = \zeta$$

Więc pozornie między współczynnikiem tarcia dla zmian gęstości λ/ a odpowiednim współczynnikiem elastyczności, czyli modułem ściśliwości k/ nie ma bezpośredniego związku (gdy k = h

Czy sama ta dysymetrya nie jest wskazówką, że między n a modułem ściśliwości istnieje dla cieczy związek? Wtedy, gdy zarazem k = h, stosunek współczynnika tarcia μ/ do modułu ściśliwości k/ byłby proporcyonalny do czasu relaksacyi. Rzeczywiście stosunek ten dla wody zwiększa się w miarę tego jak temperatura spada, dla glikceryny jest znacznie większy niż dla wody, więc prędzej jego jest

taki, jak powinien być dla czasu
relaksacji. Niestety nie mogłem znaleźć
żadnych danych dla tych cieczy, które
ulegają podwójnemu załamaniu
pod wpływem deformacji. Przypominam sobie, że Voigt kiedyś pisał o
tem, że prawdopodobnie związek między
dwoma współczynnikami elastyczności
jest pewny, gdy ciało zbliża się do
stanu ciekłego. Ale nie mogę rozprawy
tej dostać. Jak Pan Profesor
zapatruje się na tę kwestję?
U nas święta w całej pełni, szkoła
stanęła na dwa tygodnie, wrażenie
po triumfie Lorentza w Sztokholmie
już minęło. Moja szkoła idzie

ale powoli; nie wykonałem prawie
z budowy dziś zresztą skomplikowanego
aparatu, tem bardziej, że niezbyt wiele
od moich dobrych chęci takowa zależy.
Professor Onnes jak zawsze uprzejmy
i udzielający się, ale wzamian za to
wymaga oddania się bez zastrzeżeń
pod egidę swych, względnie van der
Waalsa - pomysłów naukowych. Pod tym
względem jednostronny przerażająco: np.
o Dewarze wspomnieć mu jest rzeczą
niebezpieczną. Tak go lekceważy, że
w artykule do Encyklopedyi matem.,
który wyjdzie z pod jego pióra, nie
będzie o nim żadnej wzmianki.
Wogóle: jeżeli van der Waals coś

13

powiedział - jest tak dobrze, że
nic więcej do powiedzenia nie
ma. Jeśli zaś nie powiedział -
widocznie nic do zrobienia nie ma.
Należy więc tylko jego myśli
uogólniać, do nowych przypadków
zastosowywać i t.d., ale inaczej ro-
bić - nie można. Chcąc wykorzystać
o ile możności z jego nadzwyczajnej
erudycji, szczególnie w rzeczach, doty-
czących równania charakterystyczne-
mu ny, rad nierad, ślęczę nad
rozmaitemi dość mądremi kwestyami,
jak np. jego równanie o 22 skutkach,
ale nie wiem, czy jaki z tego
wyjdzie rezultat. Do Lorentza

nie zostałem przez [illegible],
tem bardziej, że go z niczego
nie było.

Załączając z okazji Nowego Roku
najserdeczniejsze życzenia, kończę
wyrazami prawdziwego szacunku

Zakrzewski

Breestraat 95

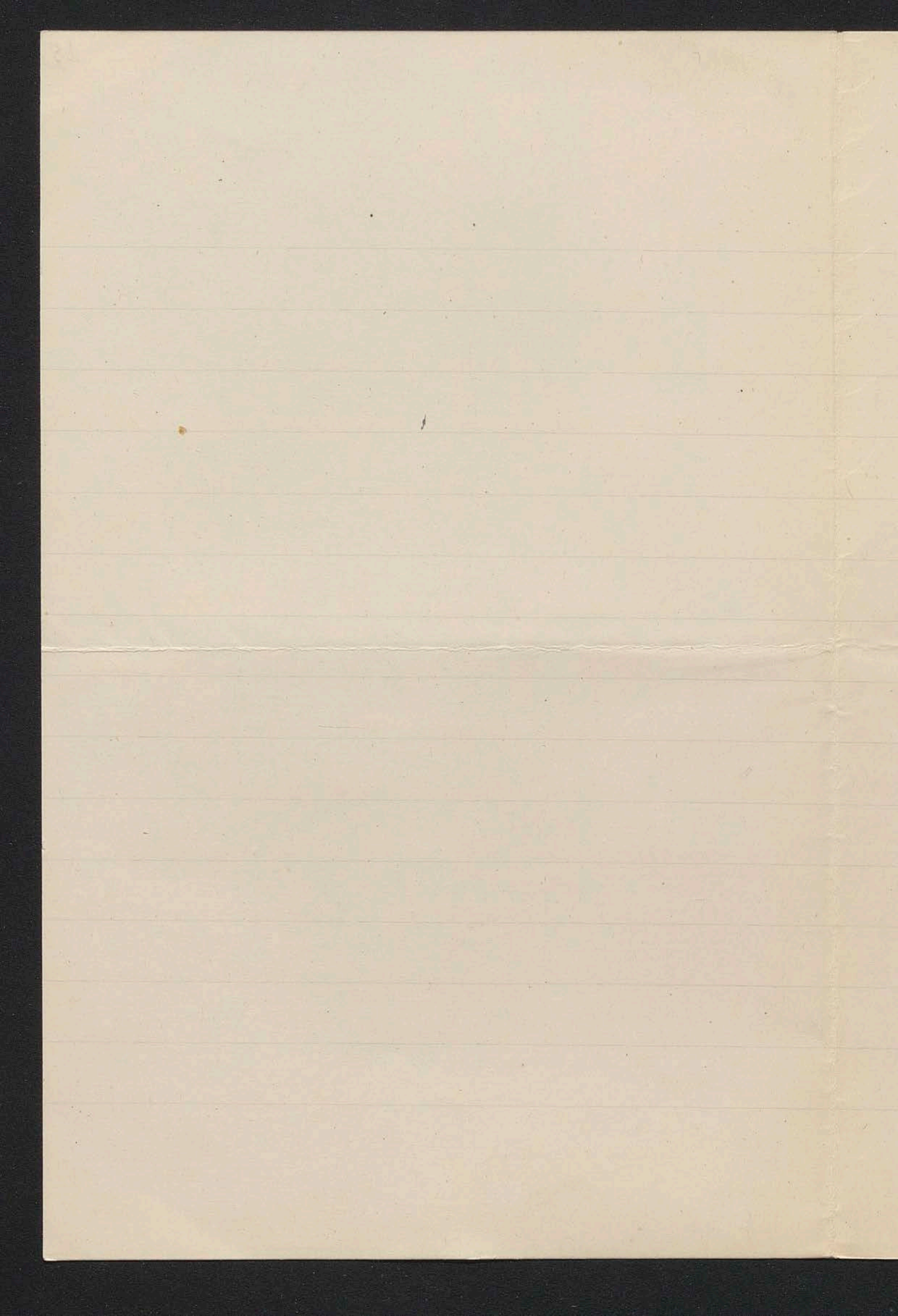
15

Lejda 15/II 903.

Szanowny Panie Profesorze!

Pozwoli Pan Profesor, że udam się do Niego z następującą prośbą:

W przyszły wtorek mam w tutejszem stowarzyszeniu fizycznem wygłosić odczyt o podwójnem załamaniu w cieczach wraz z teoryą tarcia wewnętrznego, rozwiniętą przez Pana



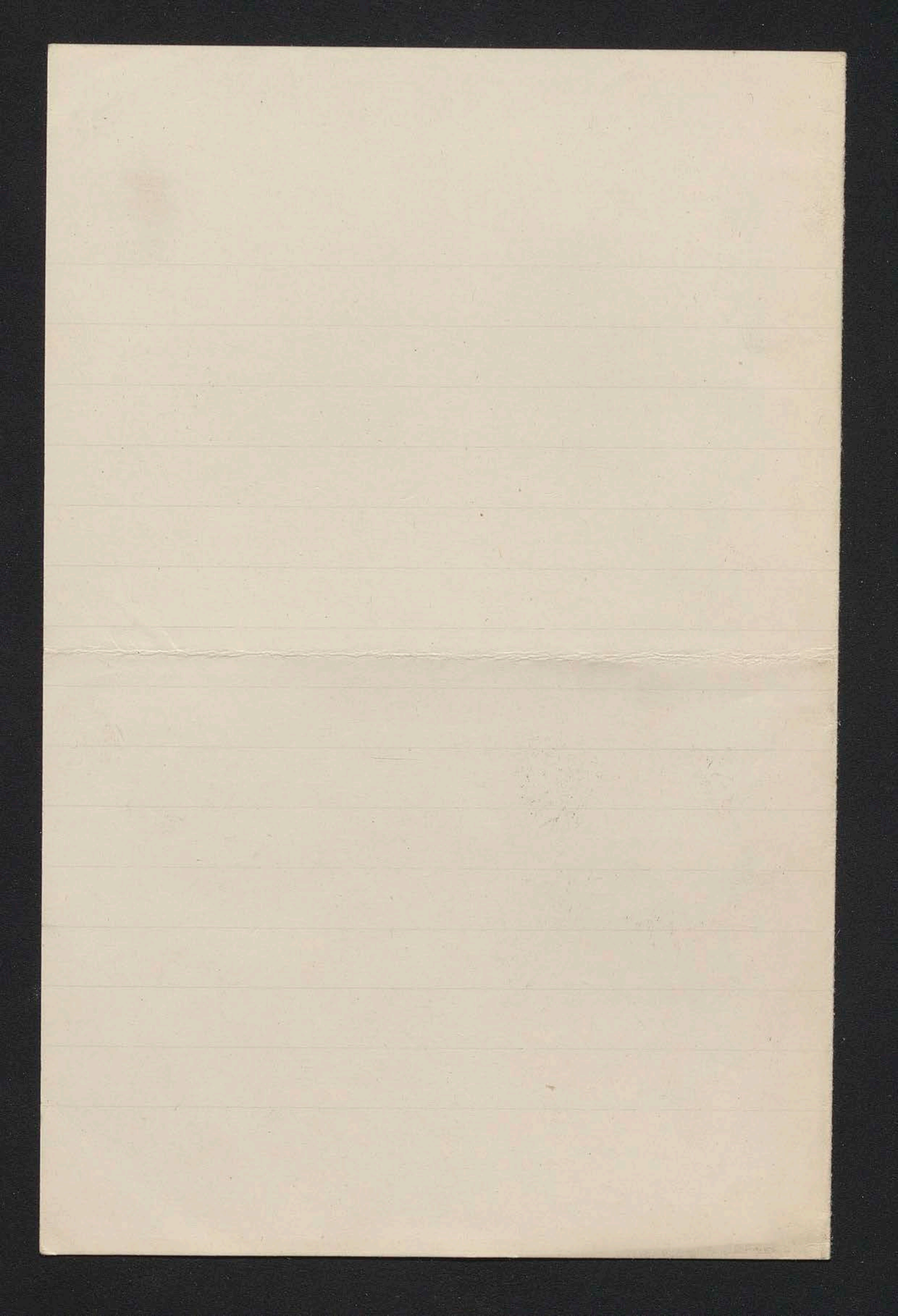
Profesora.

Czy Pan Profesor nie ma nic
przeciwko temu, żeby powiedzieć
kilka słów o przemieszczeniu płasz-
czyzny polaryzacyi, o którem
była mowa w jednym z listów.
i czy w razie, gdyby Pan profesor
jest już w posiadaniu dokładnego
wzoru, nie mógłbym prosić o
łaskawe zakomunikowanie mi
takowego?

Przepraszając za zajmowanie
czasu, załączam wyrazy szacunku
i poważania

Zakrzewski

Papestraat 4



Leiden 7/VIII 903 17

Szanowny Panie Profesorze!

Z okazyi mego odczytu o teoryi relaksacyi udało mi się wreszcie wydobyć „słówko" od prof. Lorentza. Sądząc, że zainteresuje ono Pana Profesora — pozwalam sobie zdać sprawę. Przedewszystkiem okazuje się, że jest on w całej pełni doskonale zoryentowany: konieczności przesuwania się maximów ciemności w objaśnieniu Kundta domyślał się sam odrazu

i przypuszczam, że to jest najlepszy
dowód słuszności teoryi. (Przyznać
się jednak muszę, że dla mnie
jest rzeczą dziwną, dlaczego Kundt
mógł dostrzedz tak znaczną różnicę
tylko w przypadku kolodium?)
Kwestya wywołania fal stojących
trudności tu nie przedstawia
najmniejszych wątpliwości, tem
bardziej, że z równań pana profe-
sora bardzo łatwo te fale wyrazić
wzorem. – Tyle o dotychczasowym
stanowisku kwestyi. Prócz tego jednak
wyraził nadzieję, że nawet w teoryi

kinetycznej gazów dalszy rozwój myśli Maxwella musi być bardzo interesujący. Przedewszystkiem zależność T od ciśnienia. Zacząłem już się w tej kwestyi rozglądać i nie wydaje mi się niemożliwem przynajmniej w przybliżeniu to wyrachować. Wreszcie wskazał związek pomiędzy zjawiskiem Kerra i mechaniczną deformacyą, czem tak zaintrygował jednego z lepszych fizyków, że seryo myśli o szukaniu podwójnego załamania w gazach za pomocą bardzo szybkich elektrycznych drgań.
Nie ulega wątpliwości, że znalezienie

czegoś podobnego byłoby rewolucyą do pewnego stopnia. Ale niestety długo jeszcze będziemy musieli na nie oczekiwać!
List ostatni panna profesorowa o zamiarach p. Zaremby zaniepokoił mię mocno, ale dotychczas nie wiem zupełnie, o co chodzi. Ponieważ jednak pan profesor sądzi, że polemika z nim nie osiągnie pożytku, więc jestem spokojny.
Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku
Łabuz

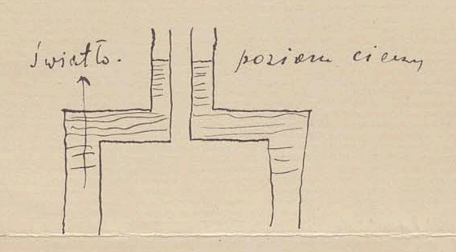
19

Kraków 21/VII 903

Szanowny Panie Profesorze!

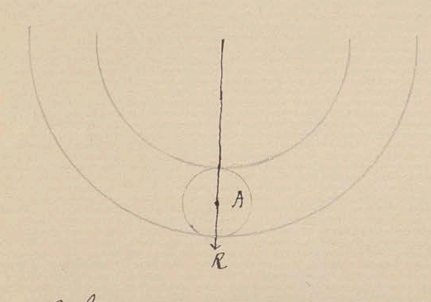
Przepraszam najmocniej, iż tak późno daję wieść o sobie: chciałem koniecznie donieść coś pewnego o doświadczeniu, a tymczasem wychodziły trudności jedna za drugą. Forma przyrządu opisana przez Umlaufta, którego się zbyt niewolniczo trzymałem, posiada ten błąd, że nie eliminuje zarówno włoskowatego zakrzywienia powierzchni, jak też i wzniesienia jej wskutek ruchu obrotowego

Pole widzenia jest przez to tak zamazane i niewyraźne, że nie można nic orzec napewno. Musiałem więc przyrząd zmienić. Wygląda on teraz jak następuje:



Kosztowała mię ta zmiana dużo czasu, gdyż żadnego z mechaników uniw. niema w Krakowie.
Metody Kundta, t. z. obserwowania całego pola widzenia wraz z brzegiem[?] tui nie mogłem użyć: potrzeba do tego takich dużych nicoli, jakich nasz zakład nie posiada.

Zmieniłem więc sposób postępowania: szukam po prostu położenia osi w jednej tylko i małej części przestrzeni między walcami.



Polem widzenia jest mały krążek A. Przezeń przechodzi kierunek promienia nakreślony z możliwą dokładnością. Gdy ustawiam kierunki skrzyżowanych nicoli pod kątem 45° do R: mam w spoczynku zupełną ciemność. Jednocześnie z obrotem następuje bardzo wyraźne rozjaśnienie pola. Przez obrót obu nicoli razem koło osi idącej przez środek A, sprowadzam znowu

ciemności. Wtedy oczywiście osi opt. w cieczy są równoległe do płaszczyzn nicoli, a kąt obrotu nicoli daje wybrzeżenie osi od kierunku 45° z promieniem. Z kollodium idzie to doskonale: kąt obrotu nicoli przy obrocie około 30 na sek. wynosi koło 20°. Zaciemnienie zupełne, tak, że skręcenia pł. polar. nie ma. Kierunek, w którym trzeba obracać nicole jest zawsze przeciwny do kierunku obrotu walca. Zdaje się, że tak wymaga teorya. Za kilka dni będę miał wszystkie dane: szybkości obrotu, kąt, o który chodzi i wymiary cylindrów. Czy więcej napewno nie potrzeba? i czy sposób obserwacyi nie nastręczy panu profesorowi jakich wątpliwości? O dalszych rezultatach napiszę wkrótce. Tymczasem żegnam z wyrazami szacunku i poważania

Szczerze oddany Zakrzewski

24/III 903 21

Szanowny Panie Profesorze!

Dostałem wreszcie rozprawę p. Zaremby. Nie mogę się powstrzymać od wyrażenia zdumienia i niesmaku nietylko z powodu formy i bezwzględności, z jaką wygłasza swe twierdzenia, ale też, jeżeli dobrze rozumiem wstęp, z tego, że wogóle została ta praca ogłoszoną.

Jeżeli bowiem Pan Profesor wie-
dział już przedtem o „niedopuszczal-
nych konsekwencjach" teorji - to po co
było wchodzić po prostu w drogę,
nie czekając, aż pan Profesor sam te
konsekwencje rozwinie i o ile uważa
usunie. Doprawdy ten wstęp jest
chyba unikatem w całej naukowej
literaturze: autor w prywatnej rozmo-
wie rozwija przed „kolegą" swe myśli -
a „kolega" nic więcej, przeciwnie mniej
bo gorzej, ogłasza i w dodatku w
takiej formie!
Nie zdołałem się jeszcze wgłębić w

rozumowanie p. L. Formalnie, nie ulega zdaje się wątpliwości, nie ma błędu. Jednak fizycznie - dowodzi chyba przynajmniej przybliżonej prawdziwości teoryi ta okoliczność, że wielkość, która powinna się równać zeru, po upływie krótkiego czasu staje się niezmiernie małą, co prawda tylko wtedy gdy T jest małe.

Tymczasem u „nas" teorya relaksacyi zdobyła jeszcze jeden sukces: zaczął na nią zwracać uwagę profesor Onnes, dość oporny zresztą na rzeczy, które odbiegają od zakresu dotych-

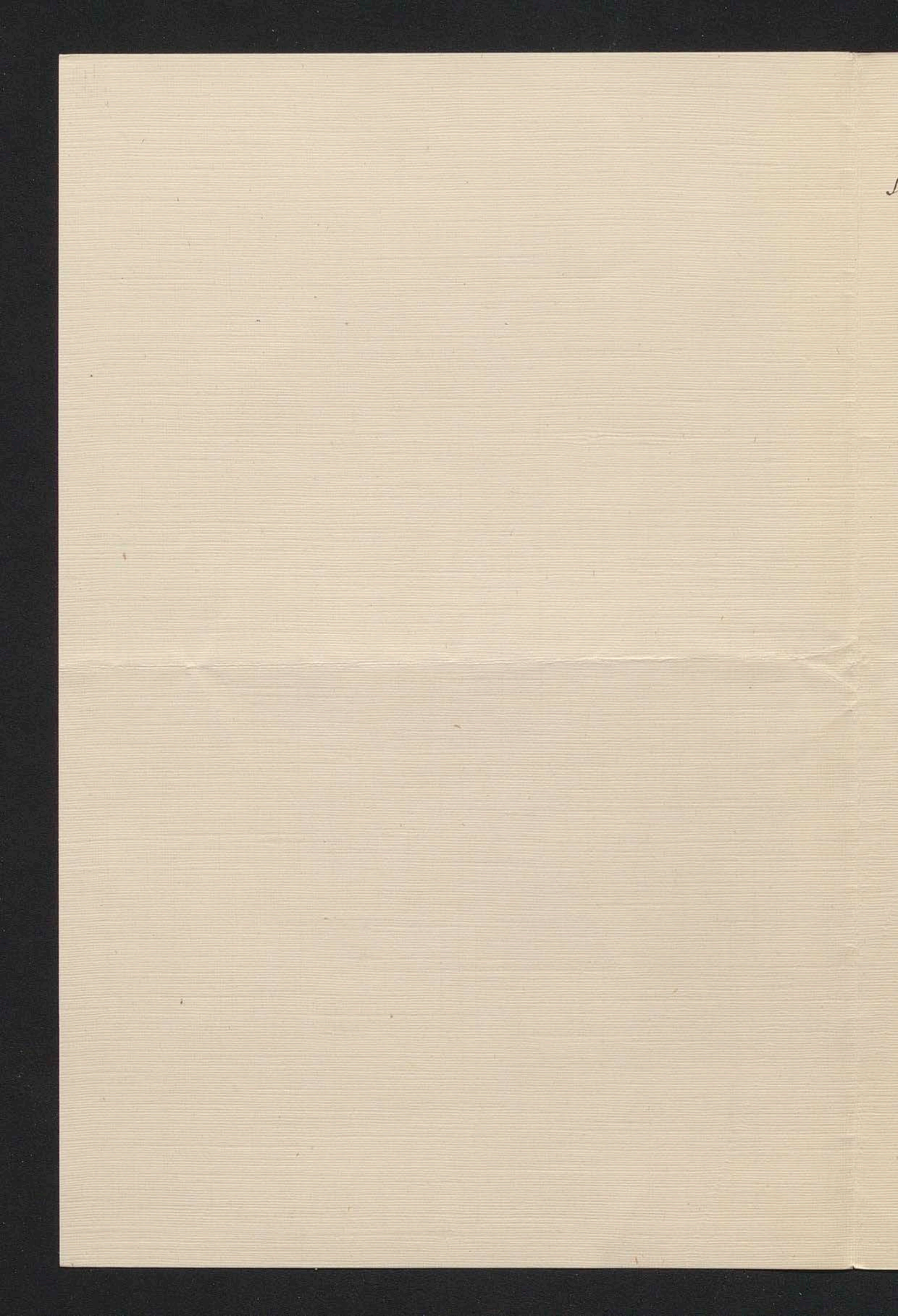
czasowych jego badań. Nie zga-
dza się też na elastyczność, chociaż-
by chwilowe cieczy. Sądzi, że zjawi-
ska podwójnego załamania dowo-
dzą tylko, że cząstki w ruchu
skierowują się, przeto kształtu
nie kulistego, ale np. elipsoidalnego.
Moim zdaniem elastyczności
to wcale nie wyklucza. Z zainte-
resowania się zdania tej hipotezy
wykorzystałem tyle, że gdy skoń-
czę swą dotychczasową robotę,
wolno mi się będzie zabrać do
fal stojących. Wtedy udam się do
pana profesora o wskazówki.
Tymczasem łączę wyrazami
prawdziwego szacunku i powa-
żania

Zakrz

Lejda 28/IV 903. 23

Szanowny Panie Profesorze!

Pomimo mej najszczerszej chęci nie dowiedziałem się od Lorentza nic nowego. Rozmawiałem z nim wprawdzie raz jeszcze o całej sprawie, ale rozprawy p. L. nie przeczytał i zdaje się nie ma zamiaru do niej się zabrać. Skończyło się więc na tem, że mi powtórzył, mnie z więk-



szym uczniem, bo samo, co za pierwszym razem, jako też oznajmił, że nie ma nic przeciwko temu, żeby z treści jego zdania kilku osobom zainteresowanym przedłożył. Ponieważ zdaje mi się, że kwestya ta nie bardzo go tu interesuje, więc nie śmiem więcej żądać.

Zresztą nic nowego; chyba to jeszcze, że tutejsze Towarzystwo dla rozwoju wiedzy ogłosiło konkurs p.t. „porównanie doświadczeń Abrahama i Lemoine'a nad trwaniem zjawiska Kerra i zastosowanie tej metody przynajmniej do jednego innego zjawiska".

Gdy Pan profesor będzie miał chwilkę wolnego czasu, proszę bardzo o zakomunikowanie mi tych kilku tematów z zakresu teoryi relatywnej, o których była wzmianka za mojej bytności w Krakowie.

Przesyłając za zwięzłość, łączę pozdrowieniem i wyrazami szacunku

Łakowitz

Lejda 14/V 903. 25

Szanowny Panie Profesorze!

Obawiam się, że z teoryą fal stojących nie potrafię się tak śpieszyć, jak mi się początkowo wydawało. Prof. K.O. jest już prawie przekonany i doświadczenia w urządzeniu na tym zakresie zamk- Wiem już tyle, że drgania błonnymi (koło 100 na sek.) w bardzo lepszej cenie (jak kopalowy)

pyjnie można otrzymać za
pomocą elektromagnetycznie wzbudza-
nych widełek strojowych. Teraz
będę szukać efektu optycznego w
tak powstającej się wiązce [?]. Niestety
czasu bardzo mało mogę tej
robocie poświęcać, bo „urzędowa"
z gazami zajmuje mię po całych
dniach.

Dziękuję bardzo za tematy. Równa-
nia ogólne z uwzględnieniem
zmienności T mam już gotowe:
napisać je łatwo, ale tak skompli-
kowane, że jeszcze nie wiem, czy

nic się nie da jakichkolwiek wniosku

z niej wyciągnąć –

Przepraszając raz jeszcze za naleganie

i zabieranie czasu – polecam

się nadal łaskawej pamięci.

Szczerze Panu Profesorowi oddany

Zuber

Lwów 10/VI 903

27

Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję bardzo za miły dowód pamięci, jaki otrzymałem w ostatnim liście. Proszę mi wybaczyć, że spóźniam się nieco z odpowiedzią: i ja byłem w ostatnich czasach w dużych opałach, raz z powodu pracy, którą teraz przygotowuję do publikacji, powtóre i u nas zagościła choroba, której ofiarą padła ma żona i dotychczas

nie wiem, [illegible] okres przybliżone. [illegible] mnie, że z tego powodu będę zmuszony przyśpieszyć powrót, tem bardziej, że po wakacjach przyjadę napowrót do Lejdy: prof. Onnes zaproponował mi asystenturę prywatną; skorzystam z tego, żeby pracę do reszty wykończyć i zaletami tutejszej szkoły do cna przesiąknąć.

Kłopoty, wynikające z niepoprawnego stanowiska prof. Z. martwią mię o tyle, że panu profesorowi sprawiają przykrość. Teorji relatywistycznej, jaka wyszła z pióra pana profesora, nie przyczynią szkody.

A mnie nawet przeciwnie przyczynię się do jej rozwoju, chociaż prędko że zwrócą na nią uwagę opinji naukowej. Ja obecnie, iż, przynajmniej pośrednio i bezwiednie mogłem się Panu profesorowi przysłużyć oraz to, że mógł się na mnie powołać, sprawiła mi prawdziwą przyjemność. Ale byłbym popsuł dużo gdybym wcześniej, a tak na razie, mógł wystąpić z doświadczeniami nad falami stojącemi. Ale niestety będę musiał odstąpić od wykonania ich w tutejszym zakładzie. Jako asystent będę musiał pracować nad tematem

Omnia — przytem warunkiem uczytel-
nym dla cudzoziemców jest ogłaszanie
prac pod wspólnym z nim nazwiskiem.
Nie chcąc z tematem o relaksacji dzielić
się z nikim, myślę o tem, żeby zaradzić
oświadczenie wykonać w danym właściwym
przypadku. Ponieważ jednak teraz mi
nie jest to dla mnie wskazanem, proszę
nie kłopotać się teoryą, ani też z nią się
nie śpieszyć. Pewnie [illegible] w tym czasie,
gdy wszystkie trudności zostaną usunięte,
będzie już gotową.

Żegnam wyrazami prawdziwego szacunku

Szczerze oddany

[illegible]

Kraków 2/IX 903. 29

Szanowny Panie Profesorze!

Pośpieszam donieść o otrzymanym wyniku pomiarów z kollodjum. Przedewszystkiem co się tyczy metody: Weźmy dowolny promień R. i dwa kierunki pod 45° do R, [na figurze zaopatrzone strzałkami]

Przy obrocie wskazanym przez strzałkę

osi moje położenie, pak łonjo krzyżowane. Mierzę bezpośrednio kąt α. Chcąc ten rezultat sprowadzić do sposobu Cornu, umieściłmy płaszczyzny szkoła równolegle do osi.
Zupełną ciemność pomyje wzdłuż R, pod kątem χ do jednego z szkoła-

Lecz $\chi = 45 + \alpha$ $\quad 2\chi = 90 + 2\alpha$

$$\cotg 2\chi = - \tg 2\alpha$$

Niechaj ilości obrotów śr. S, odpowiedn. kąty χ i α
zaś ... S' ... χ' .. α'

Według teoryi:

$$\frac{\cotg(2\chi)}{\cotg(2\chi')} = \frac{S}{S'}, \text{ czyli}$$

$$\frac{\tg(2\alpha)}{\tg(2\alpha')} = \frac{S}{S'}$$

W jednem z doświadczeń miałem
$\alpha = 29^\circ$, w drugiem $\alpha' = 39$;

$$\frac{tg\,(58^\circ)}{tg\,(78^\circ)} = 0{\cdot}34.$$

Stosunek zaś ilości obrotów ~~był~~ w
obu razach był równy $\frac{46}{136} = 0{\cdot}338$

W trzeciem doświadczeniu, był α wyno-
sił 32°. Porównajmy to znowu z
pierwszem:

$$\frac{tg\,(58^\circ)}{tg\,(64)} = 0{\cdot}78$$ – Stosunek zaś

ilości obrotów był 0·66
Z tym nasza zgodność gorsza, ale
leży zupełnie w granicach błędu doświ.,
tem bardziej że temper. absolutna
stałą nie była.
Chcę jeszcze zrobić doświadczenie
z oliwą, w której kunszt nie
znalazł przeniesienia krzyża.

Ciecze zaś skręcające płaszczyznę polaryzacji odłożę na później, gdyż dla nich trzeba wymyślić inną melodię.

Pragnąłbym koniecznie rzecz tę możliwie najprędzej oddać do akademji. Pominąwszy inne względy, byłoby mi bardzo przyjemnie zrobić niespodziankę wrogom teorji relaksacji i jej autora, dla którego zawsze żywię z głębokim szacunkiem

Zakrz

7/XI 903.

31

Szanowny Panie Profesorze!

Przepraszam najmocniej, że spóźniam się z odpowiedzią: byłem tak zajęty swojemi doświadczeniami, że trudno mi było myśli zebrać - tem bardziej iż nie mam przy sobie żadnych notatek i musiałem całe doświadczenie w pamięci reprodukować.

Otóż niestety nie mogę ani u siebie ani u Kundta błędu wykryć

Że moje doświadczenie prowadzi do rezultatu Kundta - uwidacznia następująca fig.

Mam bowiem nicole [lub płytkę Bravais- ale prościej, gdy same tylko nicole] ustawione poprzecznie pod kątem 45° do promienia. Gdy wewnętrzny cylinder obraca się tak, jak wskazuje strzałka na fig., muszę nicole obrócić w przeciwnym kierunku do obrotu, <u>jeżeli kąt α jest mniejszy</u>

ad 45° Obie muszą więc mieć kierunki jak na fig. W przeciwnym bowiem razie, t.j. gdyby były wykręcone w przeciwnym kierunku, obracając nicole zawsze w kierunku przeciwnym do obrotu [czyniłem tak zawsze i napewno] musiałbym dostawać kąt ∠ większy niż 45°. ... jak to widać z 2 fig.

obrót

α

2)

Jeżeli więc nie myliłem się w oznaczaniu kierunku obrotu walca i nicoli – [a ciężko by było mi się z takim błędem zgodzić] musi być tak jak na fig 1) – czyli zgodnie

z Kundtem.

Co się zaś tyczy rysunku Pana Profesora w przybliżeniu „simple shear" ciała elastycznego - widzę tę tylko trudność, że oś powinny wtedy chyba wypaść pod 45° do promienia - ↖

Stokesem - że sprzeczności usunąć nie potrafię - nie pozostaje nic innego, jak powtórzyć raz jeszcze doświadczenie, zarówno w formie Kundta, jak mojej - Teraz jednak niestety nie mogę o tem myśleć. Doświadczenia mi idą dobrze. Z-Fläche już skonstruowana, ale dużo mam jeszcze przed sobą pomiarów, jeszcze więcej rachunków.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku od szczerze oddanego L.

Adres: Lapengraht 4.

3/II 04 33

Szanowny Panie Profesorze!

Ponieważ w moich doświadczeniach polem widzenia była prawie cała przestrzeń między walcami i ponieważ płytka Bravais we wszystkich punktach jest jednakowo zabarwiona, więc o różnicy w położeniu osi w zależności od z nie mogę nic wnioskować. Ponieważ jednak podwójne załamanie jest największe w pobliżu wewnętrznego walca, więc

tam też zjawisko jest najwyraźniej-
sze. Dalej w roztworze przyjąłem
$r = a$, czyli $T = \frac{tg\, 2\alpha}{n} \cdot \frac{b^2 - a^2}{2\sigma_a\, b^2} =$
0.002. To napewno. Mam jedna-
kowoż to przekonanie że w $r = b$
byłoby wszystko tak samo: na granicy
zewnętrznego walca jest również podwójne
załamanie, które widać bardzo dobrze
jeżeli nicole nie są równoległe do
osi. Dalej też mówiłem kiedyś panu
profesorowi że ja, podobnie jak do
Stokes, widziałem minimum podwój-
nego załamania w połowie pomiędzy ścianami
walców. Że ta różnica nie pochodzi
stąd, że one są w różnych punktach
różnie wykręcone – dowód w tem, że

w jednem położeniu pole jest czarne, a z płytką Bravais - jednostajnie zabarwione. To jest jedynie pytanie do rozstrzygnięcia w praktyce, tak samo, jak występowanie owego minimum.

Ponieważ jednak teorya daje, że na granicy zewnętrznej podwójne załam. jest najmniejsze - a więc dla obserwacyi najniewygodniej by było obierać punkt w pobliżu r = b, więc najlepiej, zdaje się, trzymać się pierwszego. ✗ -

Co się tyczy żelatyny - bo wiadomo skręca pł. polar. silniej daleko aniżeli olej rycynowy i guma arabska - Dlatego na razie przemilczałem o niej.

Żadnych „praw własności" ani na Kraków, ani Warszawa wszyscy sobie nie roszczą. Przeciwnie będzie mi przyjemnie wiedzieć więcej o relaksacji różnych ciał. Dlatego przyrządem — który zresztą jest przez własności Pana profesora — służę każdej chwili temu, kto będzie chciał tematem się [w Krakowie] zająć. Ja pragnąłbym jeszcze wykonać doświadczenia z jednym tylko ciałem, ale przypuszczam, że w tem mnie nikt nie ubiegnie. Zresztą tyle jest do zrobienia z relaksacyi, że dla 10 ludzi wystarczy - a ja mam jeszcze kilka tematów gotowych.

A cóż? polemika trwa jeszcze dalej? Proszę bardzo choć słów kilka mi o niej donieść.

Załączam wyrazy poważania i szacunku

Zakrzewski

6/II 07. 35

Szanowny Panie Profesorze!

Zapomniałem zupełnie w ostatnim liście podziękować Panu Profesorowi za łaskawe udzielenie poprawek i korekty mojej notatki. Czynię to więc teraz, a równocześnie pozwolę sobie zadać kilka pytań z teoryi względności. Czytam obecnie Poincarégo rozprawę zacytowaną przez Pana Prof. w pierwszej

pracy. Jest tam parę punktów,
zdaje mi się istotnych, które są
trochę niejasne. Czy pan profesor
zna tę rozprawę, ewentualnie ma
ją u siebie tak, żebym mógł te
punkty poprostu zacytować?
Powtórnie, czy nie zechciał by pan
profesor wskazać mi pokrótce
przyczyny, dla czego w ścisłej teoryi
relaksacyi, ale zawsze wychodząc z
równania: $\frac{dp}{dt} = n\Omega - \frac{p}{T}$, muszą wystę-
pować wyrazy zależne od obrotu
ziemi. Czy w zwykłej teoryi podobne

wyrazy się też poprostu zaniechane
czy też z natury rzeczy wynika, że
wystąpić nie mogą. Zdaje mi się, że
ta kwestya stoi w związku z
następującą: jak należy określić ciśnienie
w poruszającej się cieczy: czy na
element powierzchni stały - jak w
ciałach elastycznych - czy też na element
który w ruchu bierze udział - więc
np. obraca się.
Proszę mi wybaczyć, jeżeli te py-
tania są zbyt naiwne - ale nie
mam czasu na to, by je sprecyzować
ewentualnie samemu na nie odpowie-
dzieć.

- U nas nic nowego. Chyba to
że prof. Onnes od Bożego Narodzenia
tak zajęty, że w zakładzie nic
nie pokazuje. Dopiero 8 b. m. wraca
praca do normalnego trybu i wtedy
dopiero ,nowa praca ma być
referowana i doświadczenia tworzo-
ne.
Prof. Boguskiemu rysunki posłałem.
Nie znając go osobiście, nie chciałem
robić żadnych uwag co do jego ewentual-
nej pracy. Ale może by Pan Profesor
zwrócił jego uwagę na sprawę
skręcania płaszczyzny polaryzacyi?
- Przesyłając ze [illegible] ukłony,
kończę wyrazami prawdziwego szacunku

Zakrzewski

8/II 04 37

Szanowny Panie Profesorze!

Jestem pod wrażeniem odkrycia, które prawdopodobnie da ważny przyczynek do kinetycznej teoryi relaksacyi - i nie mogę się powstrzymać od zakomunikowania go Panu Profesorowi. W referacie w „Electrician" odkrycie to streszczone jest w sposób następujący:

„W. B. Hardy describes a remarkable effect of radium rays in producing

a colloid substance. Specially purified globulin from blood was dissolved (a) in a trace of acetic acid, (b) in a trace of sodium hydrate. In presence of acetic acid the globulin was found to move in an electric field from anode to cathode, in presence of alkali it moved from cathode to anode. In the former case, therefore, the globulin particles carried a positive charge, in the latter a negative charge. These two solutions were exposed to the radiations from radium bromide, and it was found.

that the electro-negative solution of globulin was turned into an opaque jelly in three minutes, while the electro positive solution became more mobile and less opalescent". (Proc. Cambr. phil. Soc. October 1903.)

Wobec tego, że podwójne załamanie najczęściej występuje w substancyach kolloidalnych - nie ulega wątpliwości, że radium musi wywierać wpływ na załamanie, na czas relaksacyi itd. - przytem będzie łatwiej za pomocą czułych stosunkowo metod optycznych wynaleźć jakiś wpływ na takie ciała, lub nawet i nie kolloidalne.

Żałuję mocno że nie mam z
tej radium, bo bym zaraz
doświadczenie wykonał. Muszę odłożyć
do feliciora tempora, ale ponieważ
boję się, żeby mnie i w Europie
kto nie uprzedził, więc proszę na
razie wiadomość zachować w
tajemnicy - przynajmniej w Krakowie
konkurencya zostanie wykluczoną.
- Wszystek materyał do roboty nad
relaksacyą również wstrzymanie:
czy zwrócił pan profesor uwagę
na pracę Schmaussa w Annalen der
Physik 1903 t. XII: „Ueber die von
A. Majorana gefundene Doppelbrechung..."
Przepraszając za zabieranie czasu fanta-
zyowaniem, kreślę się z szacunkiem Zakrz

39

Leiden 18/XI/04

Oude Singel 72

Szanowny Panie Profesorze!

Dopiero teraz znalazłem sposobności wydostania przyobiecanego kiedyś panu profesorowi spisu rozpraw z termodynamiki i teoryi gazów. Przysyłam go więc z prośbą, by pan profesor był łaskaw dać go do przejrzenia prof. Witkowskiemu, gdyż nie drugi

kazywanę mi życzliwości

egzemplarza nie wysyłam aż już
zdobyć.
Pobyt mój w Leiden przedłuży
się - tak to było zresztą do prze-
widzenia - aż do dużych ferji.
Lecz stanowczo nie dłużej. Prace
moje już gotowe, wykańczam je
tylko rachunkowo; oto ich tytuły:
„Ściśliwość mieszaniny gazowych
bezwodnika węg. i chlorku met." i
„Metoda mierzenia ciśnień mierzalnych
w fazie ciekłej i gazowej." Obie więc
czysto doświadczalne. Chcę stanowczo
na tem poprzestać, chociaż nef
mój Prze na mnie, tyle teoret., innego

panie coś zrobił. - Pamiętam, że się już zupełnie wdrożył w robotę gorąco i pamiętam, że i tutaj są jeszcze do zrobienia bezwzględnie bardzo interesujące rzeczy - mam już tego dość - szczególniej zaś całej Hollandji. Tembardziej, że o relaksacji nie zapomniałem bynajmniej i uwzględnienie fal stojących szczególnie ciągle mię prześladuje - naturalnie tylko w marzeniach i planach, ale zupełnie nie wątpię, że przyjmą one niedługo realne kształty. Dlatego interesuję się bardzo kwestją

czy pan profesor pracuje
dalej nad teoryą — czy Zaremba
ciągle trzyma swą polemiką?
Chciałabym się koniecznie po
dyfinitywnem zakończeniu rachunków
z Leidem, wziąć się do jakiejś teore-
tycznej kwestyi z relatywności, nie
np. do tej teoryi kinetycznej, której
naturalnie sam pan profesor już
tego nie zaczął, względnie zaczął
rzeczy. — Pracę stypendyjną kilka
dni temu dopiero rozesłałam i czeka-
czym bardzo, czy wzbudzi jakiekolwiek
zainteresowanie.
Proszę, wedle możności, nie zapominać
o tem, że, pośród Holenderczyków, listy z
kraju są niewysłowioną radością, równocześnie
zaś przyjąć wyrazy podziękowania za stale o

[po 1904] 41

Szanowny Panie Profesorze!

Uprzejmie prosząc o zreferowanie mej pracy na najbliższem posiedzeniu Akademji, pozwalam sobie przysłać rękopis w stanie, który, w pierwszem przybliżeniu, mogę uważać za dojrzały do druku.

Łączę pozdrowienie z wyrazami szacunku i poważania

Zakrzewski

[po 1904] Czwartek. 93

Szanowny Panie Profesorze!

Ośmielam się jeszcze raz zwrócić się do Pana profesora w sprawie mej notatki. Chodzi mi o tytuł, który w redakcyi Pana Profesora, zdaje się, jest zadługo obiecujący. Czy nie mógłby go zmienić na taki:
„O wpływie czasu ślizgania cieczy na oscyllacye krążka"

44

„De influence du temps de relaxation du liquide sur oscillattion d'un disque".

Proszę uprzejmie o odpowiedź, Pozostaję z szacunkiem

Zakrzewski

45

Lipowce pod Przemyślanami
27/VII 910.

Szanowny i kochany panie profesorze!
Zasyłając pozdrowienie z nowego miejsca pobytu ośmielam się zapytać, jak zdrowie pana profesorowej, czy już wychodzi, kiedy wyjeżdża i dokąd?

Zaknewicz

1908
FRANCISCVS JOSEPHVS
5 HELLER 5

J. Wielmożny pan
prof. Wł. Natanson
Kraków
Wolska 8.

[przed 1913]

18 kwiecień 46

Szanowny Panie Profesorze!

Zostałem zaskoczony dwoma
rachunkami za aparat, których
uregulować nie jestem niestety
w stanie i dlatego zwracam
się o pomoc do Pana Profesora.
Pierwszy z nich od mechanika
zakładowego, który przyjechał
dzisiaj: po dokładniejszem

47

wypracowaniu konkursu i mego

czasu prosi o dodatek 15 złr.

Drugi zaś od Białowa-

niechowskiego, który robił pomiar

niebieskości ławkiego. Należy mu

się aż 22 złr.

Pragnąłbym połowę kosztów

całego przyrządu wziąć na siebie

Wydziałowi wymieniam prośbę

korzyść o pomoc -

Ponieważ rachunek wynosi wszy-

stkiego się spóźniłem - przyrzą-

dzając panu profesorowi dokładniejszą

relacyę - a zarazem uskuteczniam

nowy rezultat zwłoki —

jeśli uwina. dziś tokto bej

Z uszanowaniem

Lacz

[Kraków] Sobota (przed 1913) 48

Szanowny Panie Profesorze!

Jestem zmuszony zwrócić się do Pana Profesora z prośbą o tymczasowe zaspokojenie mechanika, który buduje przyrząd do naszych doświadczeń. Ja niestety nie mogę teraz wcale się przyczynić do wyrównania tych kosztów, mechanik zaś nie ma wielkiej ochoty czekać - a trzeba mu przyznać że pracuje po całych dniach; niektóre

49

uczni się przy wykończeniu z zupełną

przerwą. Rachunek wynosi 40 str.

Jeśli by pan profesor mógł

synowcem cały rachunek zapłacić

bylibyśmy bardzo wdzięczni. Mam

nadzieję, że później pr. Witkowski

zwróci z pieniędzy zakładowych.

Tylko w tym razie gdyby doświad-

czenia zupełnie do żadnego rezultatu

nie doprowadziły - musielibyśmy konto

wziąć na siebie.

Czy, jeśli pan profesor ma dzisiaj

czas wolny, mogę przyjść koło wpół

do szóstej w celu ostatecznego omówienia

doświadczenia?

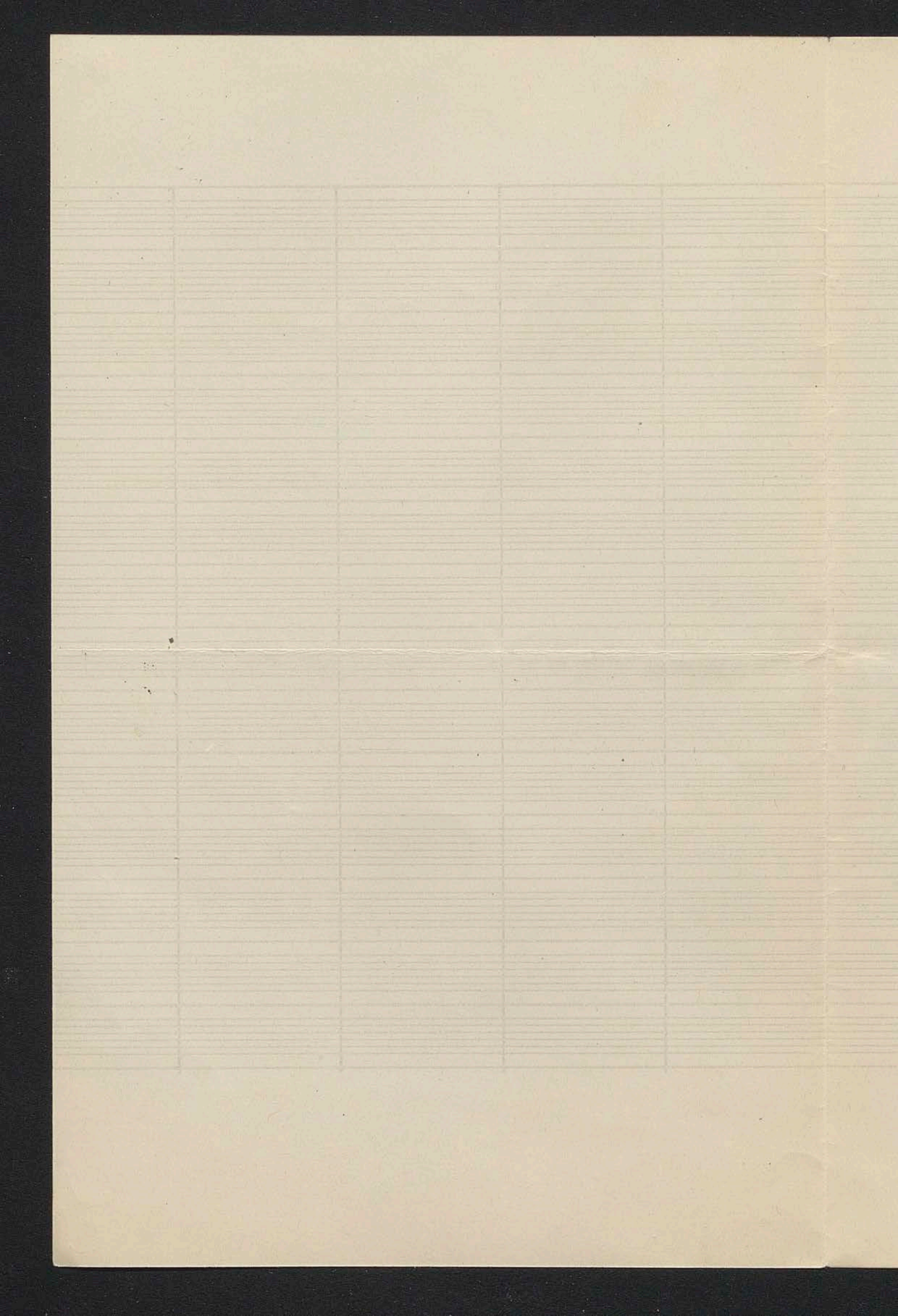
Z szacunkiem

Zaly

[1913] Wtorek. 50

Szanowny Panie Profesorze!

Wypadło nam nasze mieszkanie opuścić prędzej, aniżeli przypuszczaliśmy. W obawie, że Pan Profesor zechce swą miłą obietnicę odwiedzenia nas spełnić - poczuwam się do obowiązku zawiadomienia Go o tem, prosząc równocześnie



o wybaczenie za zbyt moje natarczywe zajmowanie Pani uwagę

Zawsze z szacunkiem

Szabuy

Szewska 21 – (u pani Turzyny)

Lwów 10/II 14.

52

Zacny i Kochany panie profesorze!

Doprawdy przyzwyczaiłem się już do faktu, że w stosunkach z panem profesorem znajdywałem zawsze jaknajdalej idącej życzliwości i serdeczności, ponad mą wartość i bez jakichkolwiek zasług – Uchwałę, o której mię Pan profesor był łaskaw zawiadomić, uważam wyłącznie za jeszcze jeden dowód tej życzliwości i składam też za nią najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie.

O włoskiej rozprawie, poświęconej memu
analizatorowi dopiero z listu Pana
Profesora się dowiedziałem i jeszcze
jej nie przejrzałem. Dziwi mnie, że
ludzie jeszcze o nim nie zapomnieli,
lub jak ja już zapominać zaczyna-
łem. Przeczytałem natomiast w ostatnim
„Physik. Zeitschr." rozprawę Krutkowa
i cieszę się że Pańska praca o pro-
mieniowaniu znalazła uznanie.
Choć doprawdy od promieniowania
i quantów głowa już puchnie: coraz
to coś nowego, a stare wątpliwości
wcale się nie zmniejszają. – Jak

to dla mnie dlatego niemożliwe, że
nam o nich mówi cały odczyt w
Koperniku
Zresztą o pracy na serjo nie ma
jeszcze mowy: jestem zupełnie zaabsorbo-
wany wykładami i seminaryum.
Coś się tam dla mnie w zakładzie
robi, ale kiedy sam się będę w stanie
do roboty zabrać - nie wiem doprawdy.
Boję się - że nie prędko - tem bardziej,
że zdrowie ni pokój zaczyna nie
dopisywać i na wykładowanie pełnej
energji zdobyć się nie mogę. Temba-
rdziej, że z młodych ludzi nikt się

do roboty nie zgłosił - w zakładzie

zatem pusto i głucho i odpychająco.

- tak samo jest w całej Szczyrze (?)

krowskiej.

Proszę się zatem nie dziwić, że pusty

takie mój list. - Do Krakowa wyjechać

się teraz nie mogę - chyba dopiero

na ferye wielkanocne.

Żegnam najserdeczniej i łączę

wyrazy najgłębszego szacunku i

poważanie

Lesły (?)

54

Lwów 27/IV 14.

Łaskawy i Szanowny Panie Profesorze!

Chcąc nawiązać korespondencyę, o którejśmy mówili w Krakowie, pozwalam sobie zwrócić się do Pana Profesora z prośbą o łaskawe poinformowanie mię w następującej sprawie.

Kiedyś zajmował się Pan Profesor elipsycznością światła w ośrodkach skręcających (samoistnie czy też w polu magnetycznem?) w pobliżu

paska absorbcji. Czy tutaj jest
jeszcze co do zwężenia? Czy już
Cotton wszystko już zrobił?
Pracy Cottona nie znam nawet
w oryginale. Może Pan profesor
byłby tak uprzejmy i zechciał
mi ją przysłać. Sprawa tę interesuje
mnie dlatego, że ewentualnie można
by odpowiednie pomiary zrobić
moim aparatem - a zgłosił się
do mnie znowu jeden młody
człowiek z prośbą o temat.
Po przyjeździe z Krakowa musiałem
zasiąść do przygotowania wykładów,
tak że ani ciśnieniem światła

ani nawet pańskiej rozprawy
nie dostałem się pewne zajęci.
Mam jednak nadzieję, że wkrótce
będę mógł Panu Profesorowi
coś w tej kwestii zakomunikować.
Dziś zaczął się druk książki.
Łączę wyrazy prawdziwego szacunku
wraz z najserdeczniejszem pozdro-
wieniem

Lichnowski.

polockiego IIa.

9/I 1916

56

Kochany Panie Profesorze!

Korzystając z uprzejmości

jednego z mych znajomych

posyłam Panu Profesorowi

mą pracę - która jeszcze we

wrześniu : pełna jeszcze usterek

językowych. Materyał liczbowy

zakomunikowany jest sprawdzony

dokładnie.

Zapewne Pan Profesor - będzie

miał niejedne wątpliwości

co do redakcyi – a nie co do treści – Uprzedzam zatem, że na pośpiechu nie mi nie zależy i ewentualne przedstawienie przed wydaniem czyniś uskutecznie [illegible] od uznania pana profesora –

Korzystam z tej okazji
Tąże najserdeczniejsze
pozdrowienie wraz z
wyrazami szacunku
i poważania

Łabędź

Lwów 2/X 15. 58

Łaskawy Panie Profesorze!

Chcąc jeszcze raz skorzystać z niezwykłej uczynności Pana Profesora, pozwalam sobie zwrócić się do Niego z prośbą o ułatwienie mi wypożyczenia pracy, bez której nie mogę postawić kropki końcowej na swojej własnej o cieple właściwem cieczy. Jest to praca S. Pagliani drukowana w Nuov. Cim (4) 4 p. 146 rok 1896. Jeżeli jej nie ma w Krakowie, to może Pan Profesor

sprowadzić ją zatem z biblioteki
wiedeńskiej przez bibliotekę krakowską.
Można by to zrobić przez pana
Fabianiego, z którym widziałem
się w Krakowie, a który zatem
pewnie takie prośbę się trudu wyjmie
z tej pracy - tylko lub zwrotu.
Pan Fabiani przecież z Akademji
więc łatwo się o niego dopytać.
Wiem, że taka sprawa, aczkolwiek
drobna, sprawi Panu Profesorowi
trochę kłopotu i zabierze nieco
czasu. Przepraszam zatem najmocniej
ale istotnie wstyd się, że nikt prócz
Pana Profesora w załatwieniu
jej mi nie dopomoże.

Chcę przygotować odczyt publiczny -
który mi grozi - o badaniach opty-
cznych struktury materji - przejrzałem
literaturę dotyczącą rozpraszania
światła w atmosferze ziemskiej. Prze-
czytałem też staranniej niż dawniej
prace Pańskie jak też uwagi Lange-
vina. Rozwiały Pańskie dotyczące
absorbcji w masie wielkiej, jak
też rozpraszania w wąskiem stra-
tum oświetlonem ciemnika [illegible]
zdaje się dobrze zrozumiałem - Końco-
wy natomiast rezultat mi dotąd trochę
niejasny. Ale zdaje się nie ulega
wątpliwości, że rozpraszanie i absorbcja
polega u Pana profesora na obecności
dipoli rozsypanych w przestrzeni nieregu-

torie. Langevin uskonalił wprowa-
jeno zgęszczenie Smoluchowskiego –
pomijam rozumowanie które nie
wydaje mi się zupełnie pewne - chociaż
uderza prostotą. Na czem polegała właści-
wie ta różnica? Niedawno jeszcze nie
wiedzieliśmy, jeno nic o zgęszczeniach
mimo to o rozproszeniu Rayleighowskiem
wiedzieliśmy dobrze. Prowadząc rozu-
mowanie sposobem pana profesora
doszlibyśmy zdaje się do wniosku
że materya niegazowa, tem np. ciała
stałe niekrystaliczne także powinny
bocznie rozpraszać, iżby zdaje się było
niemożliwe, gdyby w zjawisku wchodziły
zgęszczenia chwilowe. Przeglądając literaturę
zjawiska Lauego-Friedricha znalazłam
kilkakrotnie wzmiankę o tem, że

60

(w wielu szczegółach)

promienie Röntgena są rozproszone.

Nie umiem narazie wybrnąć z tej sprzeczności - Może Pan profesor zechce mi udzielić kilka słów, jak się sam na tę kwestyę zapatruje.

U nas prawie wciąż okropnie. Nie wiadomo dotąd napewno, czy będzie słuchanie i jak się ułożą stosunki na oddziale fizyczno mate-matycznym. [illegible] Zak. chory, wszystkich akcyi jednego - reklamacye dotąd są nie załatwione - Słowem nie wesoło.

Kończę na razie - załączając najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy głębokiego, przyjacielskiego poważania

Zakrzewski

Lwów 10/X 15.

Kochany Panie Profesorze!

Dostałem z małem tylko spóźnieniem wszystkie 4 listy - Najserdeczniej dziękuję - szczególniej ważnym był dla mnie wypis liczb z pracy Paglianiego. Zupełnie mi wystarcza i teraz mogę przy mej pracy zakończyć. Właściwie potrzebowałem tym- [illegible] [illegible] do pracy Krügera o dyspersji gazów w Göttinger Nachrichten. Moje [illegible] [illegible]

profesora pozwoli mi prosić o naj-
łaskawsze przysłanie do przejrzenia?
Zdaje się że otwarte drzwi wybijam
mi przysłać paczkę. - Zapomniałem w
Krakowie zwrócić Lorentce o
delikatności. Jeżeli nie potrzebna pilnie
proszę najuprzejmiej sprowadzić sobie
drugi egzemplarz : z najserdeczniej-
szem podziękowaniem zwrócę cenę;
nasi księgarze robią ciągle wielkie
trudności (właściwie im robią) tak
że książek i czasopism niema.

U nas rok szkolny rozpoczyna
się dopiero około 20 b. m. Dlatego

Uzbierało się tylko 400 słuchaczy.
Zastępstwo po Szym. Zak. definity-
wnie objąłem - zakład mam
już w ręku. Według wszelkiego
prawdopodobieństwa zostanie tak
już nadal. Pierwsza praca jaką
podjąłem w celu uporządkowania
zakładu jest rachunek za przety-
fundum Ostrowskiego. Prosiłbym
bardzo Pana profesora, żeby przy
sposobności uzyskał dowiedzieć
się w Akademii, czy można kwotę
z tego funduszu - 11000 k. -
które były płatne zdaje się

z początkiem roku zostałem już przez
nie w Banku krajowym na ra-
chunek zakładu czy też pensję
nie, czy względnie nie będzie przez
nie dopóty dopóki zachowali z
pierwszej dotacji nie otrzyma złożo

Gdybym był już zupełnym panem
w zakładzie nie użyłbym się
tworzyć na brak środków: z
funduszu stałego pozostałoby
żywcem przeszło 3000 kor., dały
dotacji zaledwie w środku Zmarnowano
3000 koron, to wraz z nowym dota-
cjami starczyłoby już tak pewnie

kwotę, że winna już wiele
środki dla renowacji zakładu - choć
tylko zaczynać od elementarnych
rzeczy np. całkowitej przeróbki
gazu i elektrycz. - które są niżej
wszelkiej krytyki.

Wobec wielu innych obowiąz-
ków, które na mnie spadły - chwilo-
wym przez pewien czas ograniczy-
łem na pracy tyło chyba niewiele
Tylko trudno, bo żadnego oszczędza-
nia, niechajmy też. Zamiastem
-nem zdołaliśmy nabrała dla
Cyrkiw - od obrabiania przedłużenia

głosu w cieczach (rozdział sprężystości)
działały przy rozpatrzeniu sprawy
przekonałem się, że poprawka
dotycząca wpływu substancyi
rury, wyliczona przez Kortewega
jest zdaje się zupełnie błędna
(vide Auerbach w Winkelmanna
Handbuch d. Physik, II tom, rok 1909
str. 539). Jest to znowu zagadnie-
nie dla teoretyka - Ale już
nie śmiem Pana Profesora prosić
o wglądnięcie w tę sprawę i
przyjście mi z pomocą.

Myśląc o sprawach tutej-
szej fizyki w związku z ciężką
chorobą Ignacego Zak. przysz-
ła mi na myśl osoba
Krefftla (jakem zapomniał
właściwej pierwszej jego kandy-
datury) - Gdybym pan profesor
zechciał mu przy okazji
w najostrożniejszy sposób -
w formie przypuszczenia - wobec
tem wzmianki - Żeby tak
napisał jakie pole rozpra-
wcale to według wszelkiego
prawdopodobieństwa to nie

aktualne za rok, a niespodzianki wcześniejsze nie są wykluczone.

Kończę najserdeczniejszemi pozdrowieniami i wyrazami prawdziwego i głębokiego szacunku

Lutosławski

Lwów 29/XII 15.

65

Zacny i kochany Panie Profesorze!

Korespondencya nasza, która się dla mnie tak miło, interesująco i korzystnie zapowiadała przerwała się wskutek dzikiej mojej opieszałości - Korzystając z Nowego Roku - czynię usiłowanie celem jej podjęcia - zasyłając Panu Profesorowi najserdeczniejsze życzenia - Oby dla nas wszystkich ze Lwowa, Krakowa i Warszawy skończył się wreszcie pomyślnie ten wielki rok wielkich nadziei - ale też i ciężki rok męczącego oczekiwania i wielu prób i przejść wszelkiego rodzaju.

U nas ciągle działamy bez istotnych

zmian. Ignacy Lab. ciągle przeważnie chory - zastępowałem go całkowicie, nie zmniejszając z niczem moich zwykłych pedagogicznych czynności. Chwilami było mi zbyt ciężko - po feryach będzie lepiej gdyż ministeryum w sprawie zbyt wielkiej remuneracyi zarządził redukcyi wykładów co też w pewnym stopniu wcale uzasadnione.

Dopiero podczas feryi mogłem się wziąć energiczniej do pracy. Swą rzecz o cieple właściwem cieczy już ukończyłem - teraz się zabrałem do niemieckiego tłumaczenia. Rezultat niezbyt imponujący - ale pracy włożyłem w to dużo i na przyszłość widzę pewne interesujące możliwości - ale trzeba koniecznie nowych pomiarów, co teraz z powodu braku ludzi, jako też drogich materyałów,

jest [illegible] wykluczona.
Pchnąłem się znowu we kombinacje
co do pomiaru szybkości głosu w cieczach — celem
wyznaczania adiabatycznego współczynnika
ściśliwości. Teoryjka Korteweg'a udało mi
się zastosować do naszego przypadku, który
mię najwięcej ze wszystkich opracowanych
odpowiada rzeczywistości. Próbuję teraz
robić pomiary, potrzebne dla jej ilustracyi.
Z tego się cieszę o tyle, że nie tu można
robić teraz, gdzie żadnych wielkich środków
we wsi nie trzeba.
Tyle co do starej fizyki — Nowi mi się
nowe i przeważnie tylko tutaj rzadko
[illegible] profesora. Kryształy wykazują owe
wspaniałe zjawiska dyfrakcyi promieni
Röntgena. Czy materya — np. złoto a więc
i metale zdeformowane — a więc upodobnio-
ne do kryształów — nie wykaże czegoś podobnego.
Było by to niejako uzupełnienie zjawiska

podwójnego załamania wskazanego przez
deformacye ciał stałych i ciekłych. Czy
warto dalej?
Co tam nowego słychać w Krakowie?
Żali duch i polskie narzecze? Pragnąłbym
bardzo zjawić się choćby na krótko
dni ale typowe okoliczności stoją
na zawadzie - ściskam podał uwielbiam-
Do moich życzeń noworocznych przyłą-
czam także życzenia żony - dla
wszystkich Państwa - i żegnam naj
serdeczniej

Zahary

Lwów 16/I 16. 67

Zacny i kochany Panie Profesorze!

Obydwa listy Pana Profesora otrzymałem: sprawiły mi głęboką satysfakcję - są obecnie jedynym mym łącznikiem ze światem naukowym. Tu ciągle martwa cisza: zapisów dotąd nie ma, no a ludzi nigdy nie było. Ignacy Łuk. coraz to więcej chory, zdaje się jest rzecz wykluczona, żeby mógł powrócić do czynnego życia. Inni jak Dembiński, Godlewski, Twardowski etc.

Małą rozprawkę o pewnym aparacie do mierzenia ściśliwości cieczy, którą już dawno robiłem razem z uczniem [illegible], zapewne niedługo przyślę - nie jest ona zupełnie skończona, ale wobec tego, że ucznia owego nie chcą uwolnić z wojska - nie ma nadziei, żeby ją podjąć na nowo, a rezultaty porzucone są, więc muszę je chyba ogłosić.

że we Szwamie tylko gośćmi: niechaże gdy mogę, np. na cały czas długich feryj. Ja zostałem, choć chciał do wyjazdu nie brakło, kierując się trochę poczuciem obowiązku, że przecież ludzie tutejsi powinni się starać, żeby tego miasta nie zostawić na stanowisko czasowe i chwilowe, w którem się przebywa tylko wtedy, gdy się musi –
Pracowałem przez ferye w Zakładzie dość dużo – niestety praca idzie mi dość opornie, pokazuje się trudności, których nie przewidziałem i dotąd nie pokonałem: chodzi o pomiar szybkości głosu w czwórchlorku węgla o pomiar współczynnika

68

ściśliwości. To wiąże się wprost z pracą, którą miałem przyjemność złożyć i wysłać. Istotnie początkowo myślałem o tem, żeby rachunkowo w szczególności formu- skorzystać dla cieczy ze wzorów Einsteina, Debye'a lub Nernsta. Ale porzuciłem tę myśl z dwu względów: raz z trudności wynikających z występowania maximów lub minimum c_v (rtęć, alkohol metylowy) które dowodzą komplikacji wobec ciał stałych, zapewne przez aglomeracje. W cieczach znowu, w których dotąd tego nie widać, zakres temperatur jest tak ciasny (zaledwie kilkadziesiąt stopni), że trzeba go naprzód koniecznie rozszerzyć, przez nowe pomiary. Być może, że wtedy i w tych cieczach wystąpią maxima lub minima. Niektórzy fizykochemicy twierdzą, że wszystkie ciecze są nienormalne, i ulegają asso- lub dysocjacji

W dodatku teorya twórczości dla innej nor-
malnych nawet ludzi napewno znacznie
zawilsze niż w wielkich słabych, lub w gazach
- przynajmniej prostszych - Mówię się ta teorya
pewna kiedy zajmie, a może moja praca
pobudzi kogoś do tego.
Na razie chcę streścić me doświadczenie nad
przedłożenia głosu - chociaż tylko z negatywnym
wynikiem. Dopiero potem zwrócę się do
promieni Röntgena - zachęcony słowami
pańskiemi. Później jeszcze myślę o długim
urlopie - o dalszej podróży - nowym pobycie
w środowisku europejskim, chociaż na pewno
niewiecy - gdyż długo w tej przerażającej
samotności naukowej nie wytrzymam.
Pyta Pan profesor o książkę: dochód
jej raczej nie uwagę, pod tym względem
przesiaduje mnie pech, jakiś dziwny. 5 arku-
szy wydrukowanych leży; Towarzystwo Wydaw-
nicze Nauczycieli szkół śr. - teraz też nie może
z powodu materyalnym - zrobiłoby się chętnie
ukończeniu wydania; ale dotychczasowe koszta
odstręczą każdego innego wydawcę i.t.d. Trudno
dopraszać więcej nie pokaż - niestety.

19/I 1916. 69

Kochany Panie profesorze!

Wiadomości o rozprawie Tyrera zmartwiła mnie tylko pod tym względem, żem jej nie znał poprzednio i nie uwzględnił jego liczb w obliczeniu C_v. Ale niemniej to w mej robocie poszedłem dalej: nikt dotychczas nie uwzględniał wpływu objętości, a jak pokazuje przypadek eteru, uwzględnienie to może sprowadzić niespodzianki.
Dziwne mi jednak, jak czasami zbiegają się myśli dwu niezależnych pracowników: ja na pomiar adiabatycznej ściśliwości wpadłem dobrych

Parę mieliśmy czasu - mam zresztą
wątpliwości czy to się da inaczej zrobić
dokładnie, jak pan powiada przedłużyć
głów. Nie wiem jeszcze jak to
zrobił Tyrer - bo o Journal Chem. Soc.
mamy się dopiero starać -
W każdym razie proszę wstawić
wzmiankę - z nadmienieniem, że
w dalszym ciągu obliczę z liczb
Tyrera C_v - to znaczy uwzględnię
w rozważaniu -
Że też podobnie jak Tyrer zajmowałem
się różnicą C_v cieczy - C_v pary, ale
doszedłem do przekonania, że liczby
dla pary są tak niedokładne, że
nie warto się niemi zajmować
- Zależy tylko, że do nowych
rachunków z liczbami Tyrera nie

będę się mógł zabrać zaraz: jutro zaczynam wykłady, a te – doświadczalne i teoretyczne – męczą mnie znacznie i za dużo zajmują czasu – Oby się to już wreszcie skończyło.

I przy tej sposobności dziękuję najserdeczniej za tak żywe i przychylne i pomocne dla mnie zajmowanie się moimi sprawami – przepraszam najmocniej za kłopot, jaki one zapewne Panu Profesorowi sprawiają i Panu najserdeczniejszy uścisk dłoni z wyrazami prawdziwego szacunku

Zakrzewski

Jeszcze co do uwagi o Einsteinie: głównie skłoniło mnie do tego to, że jego właśnie miałem pod ręką, a wprzód pana profesora nie. Zresztą w pierwszej pańskiej rozprawie myśl o relatywizacji jest już dokładnie sformułowana.

23/I 1916 71

Łaskawy i kochany Panie Profesorze!

Widocznie już los chce, iżbym w tym czasie sprawiał Panu Profesorowi dużo kłopotu swemi sprawami. Znając jednak Jego życzliwość i gotowość nie waham się zwrócić z następującą prośbą.

W 24 zeszycie Annalen der Physik z r. 1914 (zeszyt ten dostałem do rąk dopiero kilka dni temu) ogłosił George Jaffé rozprawę p.t. „Zur Theorie der Lichtabsorption in Metallen und Nichtleitern."

Pomimo, że rezultaty do pełnik[?]

doniósł, w znanej serii ze sprawozdania

z Syrii, które już w r. 1911 publikowała

z Akademji – nie ma o mej robocie

ani wzmianki. Podobnież w serii

dotyczącej nieprzewodników niema

ani wzmianki o pracach pana

profesora. Postanowiłem zareagować,

a ponieważ nie jestem wprawny w tego

rodzaju literaturze, pozwalam sobie

przesłać panu profesorowi konspekt

notatki, którą chcę potem wysłać

do Redakcji Annalów. Proszę bardzo

~~przed~~ poczynić uwagi i odesłać

mi je z powrotem.

Przepraszając najmocniej i z góry dziękując, Panu najserdeczniejsze pozdrowienie

Łukiewicz

Lwów 11/IX 16. 72

Domagaliczów. 4

Kochany Panie Profesorze!

Dziękując upmejmie za przysłanie rozprawy, korzystam z tej sposobności, żeby donieść kilka słów o sobie i o nas. Nie było mi dobrego ani wesołego. Postanowiliśmy na ogół pozostać i wytrwać. Od tego dotąd nigdzie nie wyjeżdżałem. Źle to wpłynęło bardzo na zdrowie i humor. - Ot przeważnie zahamowało życie z dnia na

dzień. Oczywiście, że pracy wiele
zostało na półce i nakreśleniu -
Trudno się po prostu utrzymać na
poziomie - bez żadnej pobudki
zewnętrznej, przeciwnie wbrew wielu
przeszkodom. Przez pewien czas
miałem robotę więcej mechaniczną:
druk owego niemieckiego podręcznika
już jest gotowe 24 arkusze - do
końca brak paru zaledwie z ostatni-
cóż kiedy robota znowu stanęła
z powodu braku zecerów. - Zamia-
rów rzeczy eksperymentalnych nie
urzeczywistniłem dotychczas swego
do końca - i chyba trudno będzie
coś zrobić przed końcem wojny -

Czego się słuszą-to brak, a dostać nie wiele można, choć pieniędzy mamy w bród. Pewne przygotowania zdołałem zrobić do próby, czy w szkle lub bezpo- ściskanym kwarcu zdeformowanych powstanie pola obraz interferencyjny w promieniach Röntgena - ale przeróbka instalacyi elektrycznej w laboratorie przygotowania te przerwała. Rozważanie tego pytania skłoniło mnie do zajęcia się podwójnem załamaniem odkształcenio- wem - a więc Langevinem, Voigtem - rozprawa pana profesora, Havelockiem etc. Powoli zdobyłem literaturę z wyjątkiem Havelocka - Dziwię się, że w ostatnich czasach tak mało się zajmowano podwójnem załamaniem wywołanem przez deformacyę mechaniczną. Czy też ciecze Cottona nie dałyby efektu, którym kiedyś zajmowaliśmy się tyle, co prawda

z innego punktu widzenia - Czy np. dyspersja
podwójnego załamania magnet. i elektr.
nie idzie równolegle do dyspersji podwójnego
załamania mechanicznego i.t.d. Może się
jednak kiedy do tych kwestyj zabiorę.
Chciałbym bardzo o tych i wielu innych
sprawach pomówić z Panem profesorem
może wreszcie w końcu miesiąca
zdecyduję się wyjechać.
Z lokalnych stosunków ciekawe jest to,
że Smoluch. o tyle się poprawił,
że zaczyna już przychodzić do zakładu -
i myśli o wykładach - przynajmniej
w zimie - przy pomocy asystenta.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku
i poważania - żegnam najser-
deczniej

[illegible]

[ok. 1916] 74

Łaskawy i Szanowny Panie
Profesorze!

Przez Baltrusajtysa przeczytałem. Pod względem fizyki mogę dać placet, którego zresztą udzielił także prof. Witkowski. Zostałoby może jeszcze parę punktów, które by wymagały bliższego omówienia, gdzie występuje niejasno. Te zaznaczyłem ołówkiem, ale nie upieram się – można i ostatecznie zostawić bez zmiany.

Prace pod względem słownictwa i frazeologii nie pozostawia nic do życzenia.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Łakniewski

Lwów 31/I 17. 76

Łaskawy i Kochany Panie Profesorze!

Przychodzi mi z bólem serca złożyć spowiedź, naprzód przed Panem Profesorem, później przed wszystkimi czytelnikami biuletynu, że część ostatniej mej pracy o cieple właściwem jest błędna – ta mianowicie, która się odnosi do c_v (ciepło wł. w stałej, pomimo zmian temperatury stałej objętości) Błąd polega na tem, że drugą pochodną $\frac{\partial^2 p}{\partial t^2}$ obliczyłem tak, jak gdyby pierwsza $\left(\frac{\partial p}{\partial t}\right)_v$ nie zależała od objętości – podczas gdy zależy, a uszło mej uwadze, że ta zależność już wcześniej była skonstatowana. Na podstawie tych liczb, które brałem do rachunku, $\frac{\partial^2 p}{\partial t^2}$ wogóle wyznaczyć nie można.

Zrobiłem teraz nowe rachunki na podstawie innych prac – z których można wyznaczyć

się pochodni; rzecz ta niedługo będzie gotowa do druku – może już i korzyść kwantów uwzględni zostanie; na razie boję się, żeby mnie kto nie oszwabował, dlatego zwracam się do pana profesora z gorącą prośbą o umieszczenie w najnowszym biuletynie – możliwie szybko – notatki, którą załączam (ewentualnie z poprawkami, jakie zrobić pan profesor uzna za stosowne).

Ot w ten sposób do dawnych zmartwień przybyło nowe.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku wraz z najserdeczniejszem pozdrowieniem i z prośbą o wybaczenie, iż zawsze sprawiam kłopot swojemi sprawami

K Zakrzewski

Berichtigung zu meiner Arbeit „Ueber die spezifische Wärme der Flüssigkeiten bei constantem Volumen."

von K. Zakrzewski.

In dem Anzeiger der krakauer Akademie Jahr 1916 p. 33
habe ich eine Arbeit veröffentlicht, in welcher unter
anderem ein Versuch gemacht worden ist, die spezifische
Wärme c_v bei constantem mit Temperatur unveränderlichem
Volumen für manche Flüssigkeiten zu berechnen. Die für diese
Größe in §2 der obgenannten Arbeit angegebenen Zahlen
sind leider unrichtig: es ist mir entgangen, dass die für
die Rechnung in Betracht kommende Größe der ~~Ha~~ Ablei-
tung $\left(\frac{\partial p}{\partial t}\right)_v$ vom Volumen abhängig ist.
Ich hoffe bald für manche Flüssigkeiten die richtigen Zahlen
angeben zu können.

77

$\vartheta \frac{1}{v^2}\left(\frac{\partial v}{\partial \vartheta}\right)^2 \sim \frac{1}{-\frac{1}{v}\frac{\partial v}{\partial t}}$

Lwów 25/IV 17.

78

Łaskawy i Kochany Panie Profesorze!

Muszę się z góry przyznać, że od dłuższego czasu jestem ciągle w takim fatalnym dziwnie niesamowitym nastroju, iż ciężko mi przychodzi pisanie – zarówno rozpraw jak i nawet listów. Rzecz, którą Panu Profesorowi przysłałem była już całkiem gotowa w początku lutego – jest to praca „expiacyjna" za błąd popełniony w poprzedniej – jakkolwiek skromna – kosztowała bardzo wiele pracy i cierpliwości – jedyny mój rezultat, że wykazuje

co trzeba robić dalej eksperymentalnie.
Eksperymenty są zresztą żmudne, wymagają dużo środków, których zdobyć teraz napewno nie byłoby można - zatem też się do nich nie wezmę. Żeby sobie jednak wynagrodzić żmudę i nudę rachowania, zwróciłem się napowrót do doświadczeń i to dawnych: pragnę określić ilość optycznie rozłożonego ciała w jednej mierze; roztwory te mają przewodnictwo metaliczne - dochodzące w roztworach skoncentrowanych do takiej wielkości, jaką ma węgiel. Otóż takie przewodniki o małem a dowolnie zmiennem przewodnictwie rzucą trochę światła na teoryę metali wogóle.

U nas we Lwowie życie płynie bezbarwnie i nawet - naukowe żadne, towarzyskie żadne, i wogóle żadne. Słuchaczy mam aż pięciu:

trzy panny i dwu inwalidów - wszyscy mniej
więcej są inwalidami pod względem zdolności -
więc życie na wykładach i w seminaryum
żadnego. Sgn. Zak. jakoś nadspodziewanie
wyliznął się ze swej ciężkiej choroby i dalej pisze
niewesoły ale dzielny żywot na swej katedrze.
Trochę rozruszał się naukowo Begrun - jest
nadzieja, że wykona coś pod względem doś-
wiadczalnym prace nad wpływem ciśnienia
na przewodnictwo elektr. metali. Co się dzieje
w politechnice - nie mam całkiem pojęcia.

Jedyną rozrywką poza miastem w ostatnich
czasach była wycieczka do Lublina na
wykłady uniwersytetu powszechn. (Lwowskiego.)
Miałem 3 wykłady o teoryi kinetycznej i byłem
zachwycony ogromnem zainteresowaniem i
wielką frekwencyą - szkoda się skończyły. Mało co
nie przyjechałem do Warszawy - ale ograniczenia
kolejowe stanęły na przeszkodzie.
No ale brak miejsca - więc żegnam najserdeczniej -
Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku

Klak

O cieple właściwem cieczy w objętości stałej.

Autor oblicza ciepło właściwe w stałej objętości, według jego zależności od objętości, w przypadku alkoholu, eteru i dwusiarczku węgla, na podstawie prac Batellego o cieple właściwem pod stałem ciśnieniem, według Seitza i Lechnera nad ściśliwością i rozszerzalnością powyższych cieczy. We wszystkich tych cieczach ciepło właściwe c_v rośnie wraz z temperaturą: w eterze jednak krzywa zależności c_v od temperatury jest wklęsła względem osi temperatur, natomiast w alkoholu i dwusiarczku węgla jest wypukła względem tej osi.

Rezultat ten można wytłumaczyć teoretycznie, zakładając, że eter jest cieczą normalną, do której można stosować teorję kwantów energii, analogiczną do tej, jaką się stosuje do przypadku gazów. Alkohol natomiast i dwusiarczek węgla muszą mieć cząsteczki zaglomerowane.

[1917]

25/X. 80

Łaskawy Panie Profesorze!

List ostatni przypomniał mi moją winę: mam wiele rozpraw Pana Profesora i nigdy nie pamiętałem, żeby je zabrać z sobą. Dziś odesłałem dwie Cottona - Mam także Lorentza Krügera i kilka z bardzo dawnych nawet. Oczywiście proszę zawsze przypominać łaskawie, gdy która potrzebna. W ten sposób i ja będę śmielszy

z zwracaniem się z prośbą
o inne. – Jutro zaczynam
wykłady, niestety podwójne
z pełni – zachodziła obawa,
iż gdybym się cofnął od swych
teoretycznych, powstały by trudności
na wydziale w powierzeniu
mi wszystkich obowiązków i
prerogatyw dyrektora – zatem
z ciężkiem sercem musiałem
się zgodzić – przynajmniej na
ten semestr.
Pierwszą funkcyą dyrektora
zakł., którą teraz właśnie
kontynuuję – jest sporządzenie
rachunków z fundacyi
Ostawsk. – Jest remanent
przeszło 3000 koron. Czy się

81

do niego zarządowi Akad.
przyznanie?: Gdyby uważa
już robić zakupy - wydatkowałbym
w przeciągu tygodnia.
Wogóle z pracy eksperyment.
ka raczej będę musiał zrezy-
gnować. Wszystko wyczerpane
a innego nie umiem działać.
Zresztą moje plany co do
wyznaczania przestrzeni głow
w cieczach, celem dojścia do
C_v rozbijają się o to, że
poprawka Kortewega jest
podejrzana, zdaje mi się, że
mam już dowód, że jest
fałszywa i to z tak niezwy-
kłymy sposób, że wogóle tę
metodę, którą on postępował
- nic się nie da zrobić. Wykoń-
czenia tej kwestyi opóźnia koniec
mej pracy o C_v, gdzie dyskutuję tę
metodę.

Czy Pan studyując prace
o podwójnem załamaniu
elektrycznem w cieczach
nie znalazł Pan profesor
jakiej wzmianki o tem, jak
się zachowują kolloidy?
Tę pracę mógł by łatwo
zrobić – a mnie był by intere-
sującym stosunek do
ruchów Brauna –

Łączę wyrazy prawdziwego
szacunku wraz z
serdecznem pozdrowieniem

[illegible]

$$r n = \left\{ \frac{(\frac{a}{v} \frac{3}{5} - 1) \cdot 3 \cdot v}{r n \lambda \delta} + 1 \right\} r \Omega$$

$$\left\{ \frac{(\frac{a}{v} \frac{3}{5} - 1) \cdot 3 \cdot v}{\lambda \delta} + \frac{r n}{1} \right\} r \Omega = 1$$

$$\frac{r n}{r \Omega} = \frac{(\frac{a}{v} \frac{3}{5} - 1) \cdot 3 \cdot v}{r \Omega \lambda \delta} - 1$$

17/XI 17.

82

Łaskawy i Kochany Panie Profesorze!

Z moim palcem jest już o tyle lepiej
że mogę – choć z trudnością – odpisać na
ostatni list Pana Profesora –
Coprawda złośliwe losy postarały się o
to, żeby moja radość z powodu tak
pochlebnego dla mnie załatwienia sprawy
krakowskiego powołania nie była zupełna:
wskutek jakiegoś nieumyślnego zakażenia zacho-
rowałem na złośliwy wrzód (karbunkuł)
na karku – przez osiem ostatnich dni leżałem
w gorączce – dziś wreszcie nastąpiło znaczne
polepszenie – Ale wyjazd do Krakowa
musiałem znowu odłożyć – bowiem
dziś jeszcze podróżować nie mogę – może tylko

żyć nadzieją - że w końcu przyszłego tygodnia wyzdrowieję zupełnie.

Z powodu tej nowej przyjemności nie mogłem dotąd porozumieć się z Dziekanem naszego fakultetu - wychodzi bo dopiero w poniedziałek. Litewskiej sprawy tej zostawić nie chciałem, z powodu różnych nastręczających się przy jej zostawieniu trudności, których się mogę obawiać, tako że stosunki moje z p. Romerem, względnie z całą paczką kolegów grupującą się koło niego nie należą do najlepszych.

Porozumiałem się jednakowoż z Ignacym Zakrzewskim, który mię wczoraj odwiedził. Wspomniałem mu o możliwości wejścia ze naszej osoby trafne - choć z zastrzeżeniami, bo znając jego nerwy, nie mam

83

pewności, czy sen kraft nie zechce np. odmówić całkowicie. Zaprawdę p. Ignacy wie że najlepszego kandydata Stocka, który obecnie jest gdzieś na Syberyi w niewoli rosyjskiej – Ale tobiewo nie było przedstawić niemożliwości tej kandydatury. Mam nadzieję, że z Ignacym dojdę do całkowitego porozumienia, tem bardziej że on ma też swoje na Wydziale sprawy, w których moje poparcie będzie pożądane. Wtedy napewno nie całe pójdzie gładko. Będzie trudniej, gdy Kraft zechciał odmówić. Ale mimo wszystko mam nadzieję, że się tak nie stanie. Natomiast kandydaturę Lorii wszędzie bardzo trudno byłoby – wobec stosunków na Wydziale – przeforsować tak że istotnie za myśl pańskiej propozycji trzeba będzie coś dla niego w Krakowie uczynić. Pan Fabiani ma

skoncentrowane będzie siłą bardzo ciekawą —
zamek Hanowskiego jest już za trzema
wzhec tego jest wiele studjów, to ale szkoda
tam chce nabić z okazji skończenia.
Czy Pathowski jest drugim asystentem?
Czy Dziewulski usunął się z Krakowa
całkowicie?
Jakie pan profesor zrobił zabiegi, czy
dewastacje bardzo wielkie, czy w tym
semestrze będzie można wykładać? Wogóle
mam tyle pytań, że lepiej ich wcale
nie zadawać i odłożyć wszystko do
osobistego zobaczenia się, które wreszcie
nastąpić musi!
Sprawy zaginionych listów i telegramów
pana Profesora nie udało mi się wyjaśnić.
Podejrzewam trochę, że plusze ktoś [illegible] w
swym czasie oddalili, przez co całą kore-
spondencję zniszczyli.
Na razie kończę, bo mi prawie palec boli —
łączę najserdeczniejsze pozdrowienia wraz
z wyrazami szacunku i poważania
Żebrowski

19/XI 17. 84

Kochany Panie Profesorze!

Z dziekanem naszego wydziału rozmówiłem się dzisiaj. Rzecz poszła gładko. Posiedzenie wydziału odbędzie się już we środę b. t.: na niem zostanie wybrana już komisya, do której wejdę. Muszę zatem szybko porozumieć się z Kraftem i wiedzieć, czy jego kandydaturę postawić można. Przyjechać pewnie nie zdążę: dotychczas walczę z własnym katarem.

Nie znając adresu Krafta i nie proszę

ni nic innego, jak przesłać list do niego
za wiedzą Pana Profesora z prośbą o oddanie
mu zaległego. Może jednak lepiej by było,
żeby Pan Profesor zechciał zawezwać
go do siebie, list mu osobiście wręczyć,
no i nacisnąć, by zgodę wyraził.
Z góry dziękuję za trudy w tym celu
poniesione. Łączę najserdeczniejsze pozdro-
wienia i z wyrazami szacunku i poważania

[illegible]

28/XI [1917] 86

Kochany Panie Profesorze!

Zwlekałem trochę z odpowiedzią w kwestji uczczenia Smoluchowskiego, bo nie bardzo byłem zdecydowany, co robić; dzisiejszy list Pana Profesora skłonił mnie jednak, by donieść, co następuje.

Przedewszystkiem co do mnie: 11 grudnia Lwowski Kopernik urządza Akademię, na której mówię o całokształcie działalności naukowej

Zmarłego, p. Ignacy - o kolerze i
Stawichu. Mam zamiar przerobić
mój wykład krakowski poświęcony
Wróblewskiemu i Smoluchowskiemu.
Odczyt mój będzie drukowany w
Kosmosie. Ponieważ krakowski
Kopernik też uczył Akademię -
przypuszczam że Akademia Umieję-
tności nie da się już od takiej formy
powstrzymać bez najmniejszej obawy
zarzutu obojętności, lub coś podobnego.
Tem bardziej, że należałoby się
nie, żeby uczcić Zmarłego,
trwalej. Pozwolę sobie podsunąć Panu
Profesorowi myśl, którą zapewne
Sam już powziął: podjęć inicya-

gdyby Akademia przyznała
Zmarłemu względnie Jego rodzinie
nagrodę imienia Jerzmanowskiego
– o ile to się zgadza z przepisami.
Gdyby żył – otrzymał by ją prędzej
czy później – a oczekiwanie nabierałoby
by pomyśleć, żeby dzieci i żona
kłopotów materyalnych nie zaznały.

Jestem już jakotako wyrestauro-
wany po przejściach z mem zdrowiem.
Ale opuściłem dużo wykładów-
teraz nadrabiam, ale wyjechać
chcę dopiero po [illegible] 11-ym, czyli
po odczycie-

Kraft dotychczas ani słówka
nie napisał, proszę wybaczyć mi

jego adres, byum nógł przyne-
glić. Dziwny człowiek!

Myśli nadanie stypendyum
im. Witkowskiego Fabianiance - mówię
przyklaśnie z całego serca, przecież
z boku nie umie utrzymać-
a zwłaszcza go to więcej z zakładem.
Świeży wykwalifikowany przybył
by się bardzo, co ale z którejś dziennó-
- to śmiechu warte.

Ucz najserdeczniejsze pozdrowienia

Lakmodz

10/XII 17 r.

88

Kochany Panie Profesorze!

Stało się to, czego się obawiałem: Kraft odpisał odmownie w formie kategorycznej. Jeszcze będę próbował listu pierwszego i namowy osobistej: wybieram się do Krakowa po ukończeniu wykładów około 15 b.m. Jednakowoż należy się liczyć, że i ta próba się nie powiedzie i myśleć o innym kandydacie. Z tych, których wymienił Pan Profesor w jednym z poprzednich

listów się – z powodów lokalnych – trudności do przeprowadzenia Dawida (ma opinię u wszystkich nawet u młodzieży jako fatalny prelegent – pedagog) – tylko sam uważam za niesamodzielnego i niedolnego – porostepę Lowie i Wolfke. Co do pierwszego – sprawa by była trudną: nie, że nie ma prac teoretycznych, po które boję się, że przy głosowaniu na wydziale (tajnem) przepadł by, nawet gdyby komisja go przedstawiła. Prace Wolfkego przejnatem wcale mi się, że nie im rozumieć nie mogę – Szczątkiem jednak

dowiedzieć się o nim z jakichś dobrych
źródeł, co to za człowiek - i czy go
można polecić pod względem osobistym.
Jakie pan Profesor ma zdanie o
jego pracach? I czy pan Profesor
nie ma takiego źródła?
Gdyby i ta kombinacja zawiodła
pozostanie chyba Reynenhof - ale
ponieważ on musiałby się naprzód
habilitować, groziłaby ewentualność,
że mnie już we Lwowie nie będzie -
wtedy sprawę załatwiłby Ignacy Łuk.,
z pewnością zupełnie inaczej.
Jak więc Kraft sprawił kłopot nie-
mały, zastąpienie jego jest jednak
chyba najlepszym środkiem, i z nowy

ma kiepskie!

Rok szkolny mam odcięty o [illegible] późniejszej kilka dni wykładów, począwszy od 15 ferye, które z powodu mizeryi węglowej będą trwać u nas aż do 27 stycznia. Ten wolny czas poświęcę na bytność w Krakowie i na snucie różnych projektów dotyczących Zakładu myśląc już o nim dawno przedtem — no ale trzeba się uzbroić na cierpliwość.

Łączę szczery uścisk ręki i pomniejszanie — [illegible] żalu z powodu śmierci Brata Pani — Ta śmierć już dalibóg nadto u nas sobie pozwala!

Z najserdeczniejszem pozdrowieniem

[illegible]

Lwów 7/II 18.

90

Szanowny i kochany Panie Profesorze!

Spóźniam się mocno z relacyą o stanie sprawy moich papierów: ciągle mam gorsze i denerwujące sprawy na głowie i trudno mi się od nich oderwać. W kilka dni po przyjeździe z Krakowa byłem u Jurystowskiego, później u Rektora i p. Twardowskiego, który był referentem tej sprawy. Papiery dwa razy przechodziły do Rektoratu i z powrotem – naturalnie zupełnie niepotrzebnie – dzięki niezrozumiałej „kurtuazyi" Jurystowskiego. Teraz ta wędrówka zdaje się skończyła się już: papiery z tydzień się

w Namiestnictwie i powinny – według
danej mi obietnicy – już być wysłane
dalej. Oczywiście, że nominacya spóźni się
dzięki temu niewczesnemu epizodowi
o jakie dwa miesiące. No, ale cóż robić?
Niema już rady.
Napisałem dziś listy do Estreichera, również
do Warszawy w sprawie Wolffego – dotąd
niema żadnej odpowiedzi, a stąd sprawa
mego następstwa ani na krok nie posuwa
naprzód – Oczywiście wobec opóźnienia mojej
nominacyi czasu jest pewnie dosyć. Czy Panu
Profesorowi nie wpadła jaka nowa pod
tym względem kombinacya? Czy nie dowie-
dział się Pan Profesor czegoś pozytywnego
o powołaniu Wolffego do Warszawy? A
znowu co się tyczy Lwowa, czy wyjaśniły
się owe zarzuty co do błędów w wydaniu

Witkowskiego?

U nas atmosfera od pewnego czasu okropna: chyba można by ją przyrównać do warszawskiej z czasu 61 r. Przeciwieństwa polityczne między partyami i oryentacami zaostrzyły się do niemożliwego stanu: przeniosły się na ulicę, porywają młodzież, bo dzieci namiętnie demonstrują. Tajemnicze jakieś strzały, krew, uroczyste pogrzeby, strajki gimnazyów i uniwersytetu — Na razie na uczeniu się spokojnie — ale jak będzie dalej, przewidzieć trudno: nie trzeba jednak być zbytnim pesymistą, żeby przewidywać smutne katastrofy.

Jeżeli się do tego doda trudności finansowo-aprowizacyjne no i gorączkowe oczekiwanie jakiejś zmiany i końca — otrzymuje się obraz istotnie niewesoły; a co więcej trudno zaiste zamknąć na wszystko oczy i przeoczyć

91

spokojnie.
To też prawie idzie mi jak z kamienia.
W eksperymentach nad falami zaledwie odrobinę posunąłem się naprzód w konstrukcji przyrządów. Co się zaś tyczy teorji przewodnictwa w cienkich płytkach, zwracam się do pana profesora z prośbą o łaskawe wyszukanie owej rozprawki J. Thomsona, o której żeśmy mówili w Krakowie. Może się pomoże, zanim pójdę dalej.
Czuję, że wyrwanie się z atmosfery lwow-skiej było by zbawienne dla mnie wewnętrznie i sprawności umysłowej. Szkoda, że dzięki biurokratycznym zwyczajom parę miesięcy dłużej siedzieć tu muszę.
Syn mój od tygodnia w kadrze legionowej w Bolechowie: skąd nowe kłopoty i nowe udręki.
Żegnam najserdeczniej Pana, życzę najlepszego zdrowia i pozdrawiam

Loria

Lwów 14/III 18

92

Łaskawy i kochany panie profesorze!

Długo już nic nie pisałem – a to z tego powodu, że miałem tyle zmartwień i kłopotów osobistych, że trudno mi było oderwać od nich choćby na chwilę i myśl ku czemu innemu zwrócić.

Kłopoty te są związane ze wstąpieniem mego syna do legionów: miało to miejsce w samym końcu stycznia, wyruszył do kadry do Bolechowa; w tydzień potem uległ na ćwiczeniach wypadkowi: złamał obojczyk i dostał się do austryackiego polowego szpitala w Dolinie, skąd znowu w parę dni został odtransportowany do szpitala rezerwowego aż na Węgrzech.

Tymczasem – na szczęście dla nas już podczas
jego pobytu w szpitalu – zaszły znane wypadki
w legionach. Na skutek nich został i on
internowany, po wyzdrowieniu zostanie
zapewne odstawiony do obozu w Hust-
a co potem nie wiadomo się dowied. – Żona
była u niego dwa razy, co na skutek
fatalnych warunków podróży okupiła
kilkudniową chorobą; w najbliższym czasie,
po skończeniu wykładów ja sam będę się
musiał do niego wybrać.
Do tych zmartwień osobistych przyłączyły się
kłopoty ogólno polityczne, a w szczególności
nasze obawy co do wschodniej Galicyi.
No i wreszcie trudności finansowe i
aprowizacyjne, którym już istotnie tru-
dno jest sprostać. – To też proszę zawcze-
snem popsuło na kołka. – Odkładam wszy-
stko do lepszych czasów, chociaż już

wszystkie, czy my się ich doczekamy, choćby nasze dzieci –

Że dwa tygodnie temu widziałem się z Jurystowskim, zapewnił mnie, że moja sprawa już jest dawno w Wiedniu, otrzymałem bowiem z wydziału namiestnika we Lwowie, przedłożył mu papiery, poczem je wysłał wprost do Wiednia, pomijając Bretschneidera.

Zaczynam się powoli likwidować we Lwowie sprawy: zlikwidowałem najważniejszą moją sprawę – otóż – proszę się nie dziwić: zaproszenie Loris, którego komisja po krótkich ponowieniach przyjęła jednomyślnie a wydział wykonał wypłaciwszy głosami przeciw jednemu. Ponieważ Wolfkego ciągną do krafft domowe odnowił, Wolfkego ciągnęło do Krakowa z Szarnasy – zresztą z trudnościami, gdzie stawia warunki – ponieważ zresztą niecelowe podobno warunki – ponieważ wreszcie ja nie mogłem się zgodzić na dalsze z powodu jego fatalnej opinii jako wykładającego i jego pedagoga, pozostawały dwie ewentualności: albo Loria, albo wrobiaczenie katedry.

Biorąc pod uwagę niebezpieczeństwo wrażenia iż [illegible] wpływom węgierskim uległo, że nieobsadzenie katedry było by niebezpiecznem. Stąd wynik, iż [illegible] zaproponowany bez entuzjazmu został też bez entuzjazmu przyjęty. Ja sam cieszę się z tego wyniku z czysto egoistycznych pobudek: usunięte zostały trudności, które byśmy z jego powodu mieli w Krakowie.

Kończę najserdeczniejszem pozdrowieniem i wyrazami szacunku i poważania

[illegible]

34

Lwów 18/V 18

Łaskawy i Kochany Panie Profesorze!

Czuję wielką wobec Pana Profesora winę, żem tak długo się nie odezwał i na ostatni list odpowiedzi nie dał. Na usprawiedliwienie proszę przyjąć do wiadomości, że ostatnie tygodnie były mi jeszcze cięższe, niż poprzednie. Z Synem sprawa ciągle nie skończona: siedzi biedak w szpitalu, chociaż zdrów od dawna; dopiero 26 b.m. ma być odstawiony do Kunt celem przesłuchania, a potem do Udine - celem asenterunku. Żona ze zdenerwowania i wyczerpania musiała wyjechać: przebywa w Krakowie w zakładzie Dr Kupczyka na kuracyi arsenikowej

i hydropatycznej i zostawiła mi na opiece
córkę, od dłuższego czasu niedomagającą w
stanie podgorączkowym – wysłałem ją na
wieś do ciotki – tymczasem drugi syn
zapadł tak samo. W dodatku moje nerwy
uległy tym wszystkim przyjemnościom
życia, tak zmuszam się do przetrwania,
ale mi się to nie zawsze udaje. Tem się
tłumaczy, że list odkładałem, szczególnie ze
względu na momenta, które wymagają dokła-
dnego zastanowienia i dłuższego opisu. Tych
nie poruszę i dziś, mając nadzieję, że je lepiej
w osobistej rozmowie wyjaśnię –
Dekret nominacyjny otrzymałem dopiero
we czwartek. Już byłem przekonany, że
nie przychodzi tak długo ze względu, iż termin
objęcia nowych obowiązków będzie oznaczony
na jesień. Zaniechałem wobec tego wykładów
i o wyjeździe rychłym nie myślałem zupełnie.
Tymczasem rzecz ma się przeciwnie – Niestety

w chwili obecnej domu zostawić absolutnie nie jestem w możności. Tem bardziej, że nie jest mam wykluczone, że koło 25 będę musiał wyjechać do Kunt, żeby tyma trochę podtrzymać na duchu. Pozwoliłem sobie zatem zwrócić się do Pana Rubczyńskiego z prośbą o wyjednanie mi urlopu dwu-tygodniowego. Proszę bardzo tę moją prośbę poprzeć, bo istotnie jestem do niej zmuszony i innego wyjścia nie widzę. Przypuszczam zresztą, że p. Loria wykłada zastępczo i w letnim semestrze. Gdybym się jednak wybrał do Lwowa, żeby zaraz w charakterze asystenta do niego jest sokowiązany, zdaje mi się. Zwróciłem się do niego przez ubiegły tydzień. Zwróciłem się do niego i do Dziekana w tym względzie.

Przepraszam najmocniej, że w ten sposób przedstawiam kłopoty, jakie ciążą na Panu Profesorze, z tytułu kierowniczego Zakładu Ćwiczeń, kiedy inaczej nie można.

Proszę jeszcze raz przyjąć wyraz naj-
gorętszej podzięki za życzliwość, z jaką
Pan Profesor zawsze się odnosił do mojej
osoby. Wiem dobrze, że tej życzliwości
tylko zawdzięczam, że napowrót do kra-
kowa i do tego Zakładu, tak mi drogiego
wracam. Przykro mi tylko, że ten powrót
odbywa się w chwili bardzo dla mnie
przykrej i ciężkiej - ale dobrze, że boję się,
czy będę w stanie rozwinąć odrazu tyle
energii, ile potrzeba do jego restytucji
i postawienia na nogi.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia

K. Zakrzewski

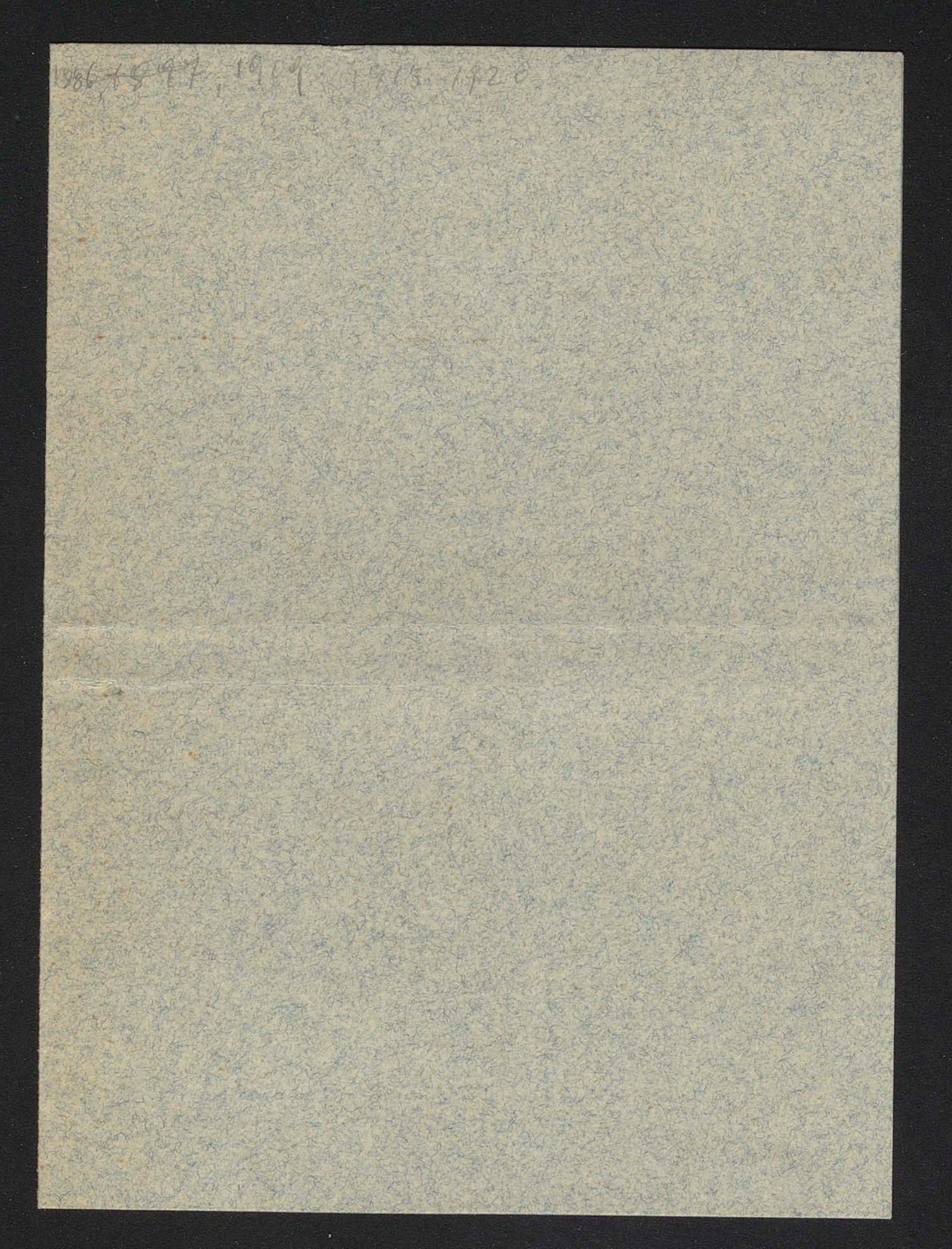
(1909, 1915, 1920) Piątek 16/VI 96

Szanowny Panie Profesorze!

Przepraszam bardzo, żem z obiecanym zestawieniem faktów roboty tak bardzo się spóźnił. Uporządkowanie liczb i wyników zajęło mi pewnie dużo czasu. Przepraszam też, że szkic nie jest starannie napisany.

Jest to pierwszy rzut rozprawy, która być może w lipcu będzie referowaną. Proszę przy tej sposobności przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Zaleski


1986 1897, 1909 1915 1920

przed 1922 38
(1921–1922)

Łaskawy i Kochany Panie
Profesorze!

Francuską rozprawę o galwanometrze napisałem już wczoraj – z wielką biedą i niefachowo pracę. Pragnąłbym bardzo skorzystać teraz z obietnicy Pana Profesora i ośmielony nią proszę bardzo serdecznie o łaskawe przejrzenie i skorygowanie tekstu – łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Łabnewski

~~[1927]~~ [1920]

99

Pozdrowienie z wycieczki i podziękowanie, iż obiad nie przyniósł żadnej szkody

Zielewicz

Nakładem Leona Wolskiego w Krośnie

POCZTA 1 MK POLSKA

POCZTA 3 MK POLSKA

Wielmożny Pan

Władysław Nalew

Kraków

Studencka 3

DN



Krosno. Starostwo i poczta

Kraków, [1929]

100

Kochany Panie Profesorze!

Przypominam istnienie mej osoby najuprzejmiejszą prośbą o łaskawe wypożyczenie dla zakładu ~~Bd~~ tomu Verhandlungen der deutschen phys. Gesell. z roku 1913 – Podziękuję osobiście w najbliższych dniach

[illegible]

Sobota 19. paźdz. o 1. po poł.
Komisya, Dziekanat

~~1889, 1895, 1901, 1912, 1907~~, 1918, 1929

[1930–1934] 101

Kochany Panie Rektorze!

Załączam pismo, jakie mam zamiar wysłać do Senatu Ak. w sprawie przyznania subwencji dla Zakł. Fiz. z zapisu Geodynina. Bardzo będę p. Rektorowi wdzięczny, jeżeli Pan zechce w krótkim allegacie poprzeć moją prośbę, mowie ze wzmianką, że działalność Naszego Zakł. nie jest całkiem bezowocna. Jestem przekonany, że Pańskie

zdanie moje dziś zaważyć w obradach Senatu, które będą poświę- cone zgryzieniu tego orzeche-

Łączę wyrazy i.t.d.

Ł.

Proszę o zwrot pisma do Senatu

103

Proszę pana profesora!
Na ostatniej stron. zakreślone
ołówkiem (2-e Sem.) dopisane
w korekcie 1ej przez pana profesora,
co oznacza? czy dobrze?
Z pozdrowieniem [illegible]

Konstanty Zakrzewski

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Nie mogę się połączyć telefonicznie – piszę więc kilka słów w następującej sprawie.
Był u mnie wczoraj pr. Zaremba z zapytaniem, czy my fizycy nie będziemy mieli nic przeciw temu, że on w przyszłym roku ogłosi wykład „Mechanika teoretyczna" i że kandydaci, którzy będą pragnęli mieć świadectwo ze zdania mechaniki, będą zdawać u niego z tego kursu. Naturalnie zgoda nasza nic nie będzie przesądzać o dotychczasowym biegu wykładów z fizyki teor., t. zn. (według Zaremby), że, gdy mechanika i nadal będzie wykładana przez fizyka teor., to wówczas kandydaci będą mieli do wyboru, albo zdawać z kursu Zaremby u niego, albo z kursu fizyki teor u tegoż profesora fizyki.
Odpowiedziałem, że owszem jestem za najdalej idącą swobodą wykładów, wyboru przedmiotów i profesorów przy egzaminach, że jednakowoż w tym wypadku decyzja leży w rękach prof. fizyki teor., to znaczy w rękach Pana profesora. Sumitował się, że trudno mu się z Panem profesorem zobaczyć, że należy prędko podać spis wykładów i t. p. słowem prosił o pośrednictwo; zapytuję więc, ~~z~~ czy Pan profesor zgadza się na jego życzenie bez dalszych kroków, czy

też Pan profesor życzy sobie omówienia tej sprawy w komisji lub t.p.
Na końcu rozmowy Lorenke zakomunikował mi, że w przyszłości nie zamierza zajść do zmiany nazwy i charakteru swej katedry ~~na~~: chce być profesorem „mechaniki i matematyki" (czy też naodwrót). O wykonaniu tego zamiaru miałoby jednakże pomyśleć dopiero po ustaleniu zmian, jakie zajdą na skutek ewent. ustąpienia Sierpińskiego i ew. powołania tego na jakąś katedrę —

Proszę zatem o odpowiedź i łączę wyrazy etc.

Żyliński.

Osobiście nie boję się wizyty i rozmowy z panem profesorem — z daleka i bez kontaktu.

105

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Stosownie do umowy przysyłam Wojciecha i proszę o wydanie mu zeszytów Zeitschrift für Physik. Równocześnie pozwalam sobie przesłać Panu Rektorowi artykuł napisany po francusku, przeznaczony do Sprawozdań Tow. Fiz., z prośbą o łaskawe [illegible]. Wiem, że jestem natrętny, ale nie mając innego sposobu pragnę jeszcze raz skorzystać z uprzejmości i poświęcenia się Pana Rektora. Naturalnie na czasie nie zależy wcale.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Lichner

Kochany Panie Rektorze!

Treść Pańskiego listu do R. pokrywa się niemal w całości z treścią mojego wystąpienia. Może będzie dobrze, że pan R. i ze strony Pańskiej otrzyma jeszcze raz zapewnienie, że o jego kandydaturze myśleliśmy wyłącznie i całkiem serjo. Niech zatem Pan Rektor wyśle ten list, chociaż boję się, że odpowiedź na niej może przyjdzie przed otrzymaniem Pańskiego —

Dotąd jednak odpowiedni-
ej niema

Najserdeczniejsze pozdrowienia

Leh

108

111

Kochany Panie Rektorze!

Przysyłam koncept odpowiedzi Rubinowiczowi – z prośbą o zakomunikowanie mi uwag, względnie propozycji zmian we dzisiejszem posiedzeniu Wydziału

Z najserdeczniejszem pozdrowieniem

Lech

3

(189?) 110

Szanowny Panie Kolego!

Wciąż się zbierałem zebrać to, co Pan był łaskaw ofiarować się zabrać ze sobą, a stałe przypominanie, za które uprzejmie dziękuję, pokazało, że to ~~jest~~ periculum in mora. Pozwalam tedy sobie korzystając z łaskawej uprzejmości oddawać tutaj cały pakiet, w którym jest

1) książeczka wszystka, niepotrzebująca tedy żadnej schowka

2) Zeszyty: dr p. Jabłon., pana Łowińskiego i dr Pawińskiego ~~3~~ (w których są prawne korespo. lub zapiski oddzielnie nie daję, i dlatego oddzielnie je także daję)

3) pakiet korespondencyi nieboszczyka profesora L.

Właściwie nie ma w tem wszystkiem nic tajemnego, więc tak jak przesyłki przesyłki ukrywać czytam, kłaść nie znaczenie niepotrzeba.

Jeżeli Szan. Pan będzie ~~uzn~~ uważał, że tego wszystkiego trochę za dużo na jeden raz, to

Lecz gdy Pan chce korespondencyę na drugi raz podtrzymać, bo nie omieszkam jeszcze z uprzejmości Pańskiej skorzystać przybliżenia roku szkolnego, a sam resztę podkonuń wakacyj odwiozę.

Przepraszając za fatygę, jeszcze raz dziękuję tymczasem ślę Szanownemu Panu uprzejme pozdrowienia i wyrazy wysokiego szacunku

Lakszewicz

Naturalnie raz Pan to wszystko odesłać tylko p. Jabł. jego też przy bardzo mecenasa każdy czas dostawić gdzie należy.

Po Pańskim powrocie nie omieszkam zgłosić się zachowując pamiątkę, jakie Pan zapewne sobie przy-pomnie

Kr. 1/6 897

111

112

Wincenty Zakrzewski

Najchętniej zgadzam się na Wtorek o 5tej i zasyłam Szan. Panu Koledze najlepsze pozdrowienia wraz z wyrazami poważania i szacunku

WZ

LABORATOIRE CHIMIQUE
de l'Institut
IMPERIAL
DE MÉDECINE EXPÉRIMENTALE
à St. Pétersbourg.

St. Pétersbourg 23/V 95 189

Szanowny Panie Profesorze,

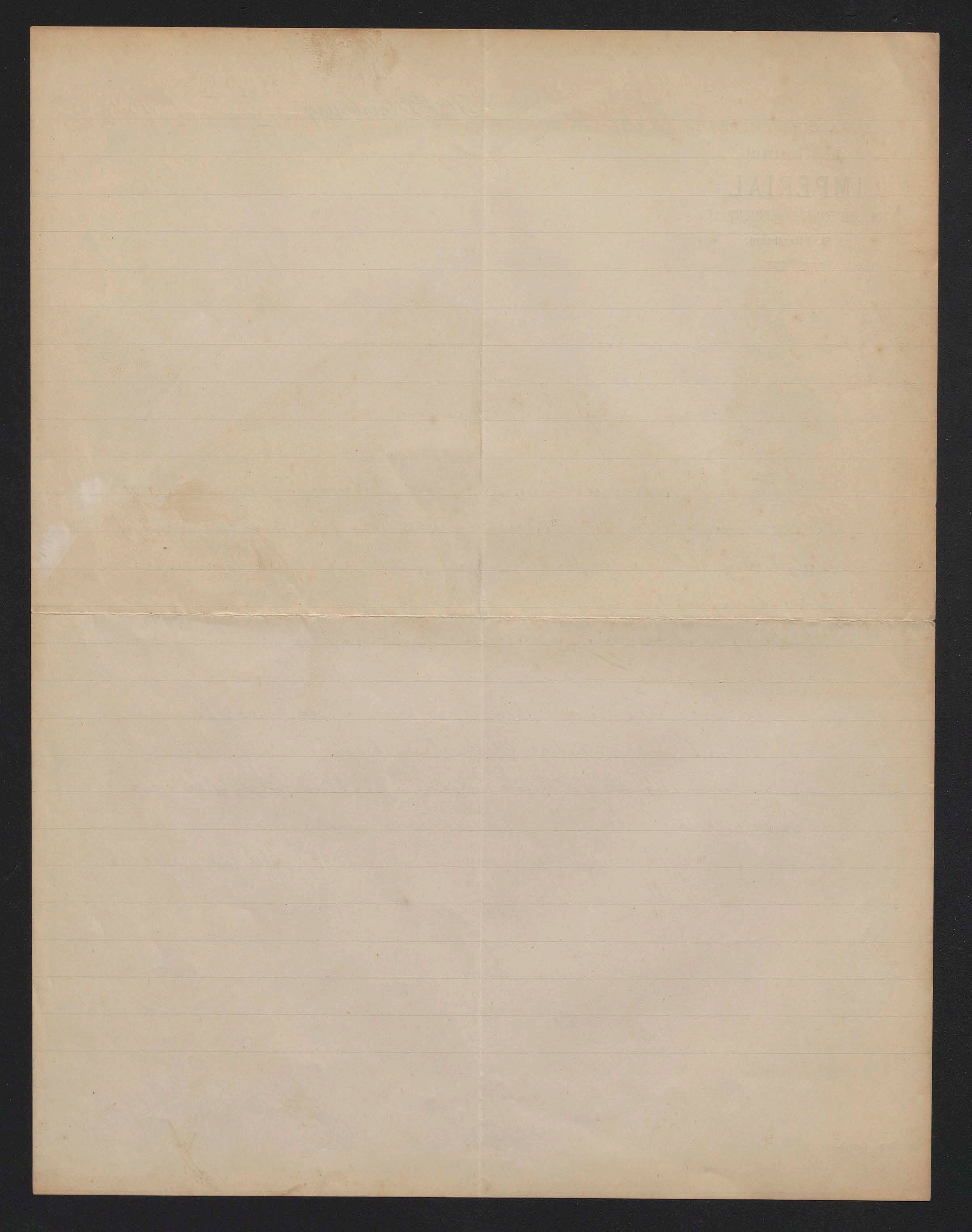
Zasyłam Szanownemu Panu, jak również Profesorom Witkowskiemu i Żórawskiemu najserdeczniejsze podziękowania za łaskawe zajęcie się sprawą mojej kandydatury. Obawiam się tylko, czy ja doprawdy zasługuję na takie poparcie ze strony Szanownych Panów.

Na dzień przed odebraniem Pańskiego listu wysłałem podanie i curriculum vitae do Lwowa na ręce Profesora Zajączkowskiego, prosząc Go o łaskawe zawiadomienie gdyby czego brakowało. Co do Pułkowa nic nie pisałem; właściwie nic powiedzieć nie mógłbym, bo zaledwie zwiedziłem tylko obserwatoryum, dopiero podczas wakacyj mam zamiar nieco popracować. Wogóle uważam, iż jako kandydat przedstawiam bardzo mało danych: zaledwie jedną pracę naukową drukowaną.

Raczy Szanowny Pan Profesor przyjąć wyrazy wdzięczności i głębokiego poważania i [illegible] Wiego

Jan Zaleski.

Impr. Gersch.



114

LABORATOIRE CHIMIQUE
de l'Institut
IMPERIAL
DE MÉDECINE EXPÉRIMENTALE
à St. Pétersbourg.

St. Pétersbourg 1 lutego 189[5]

Szanowny Panie Profesorze

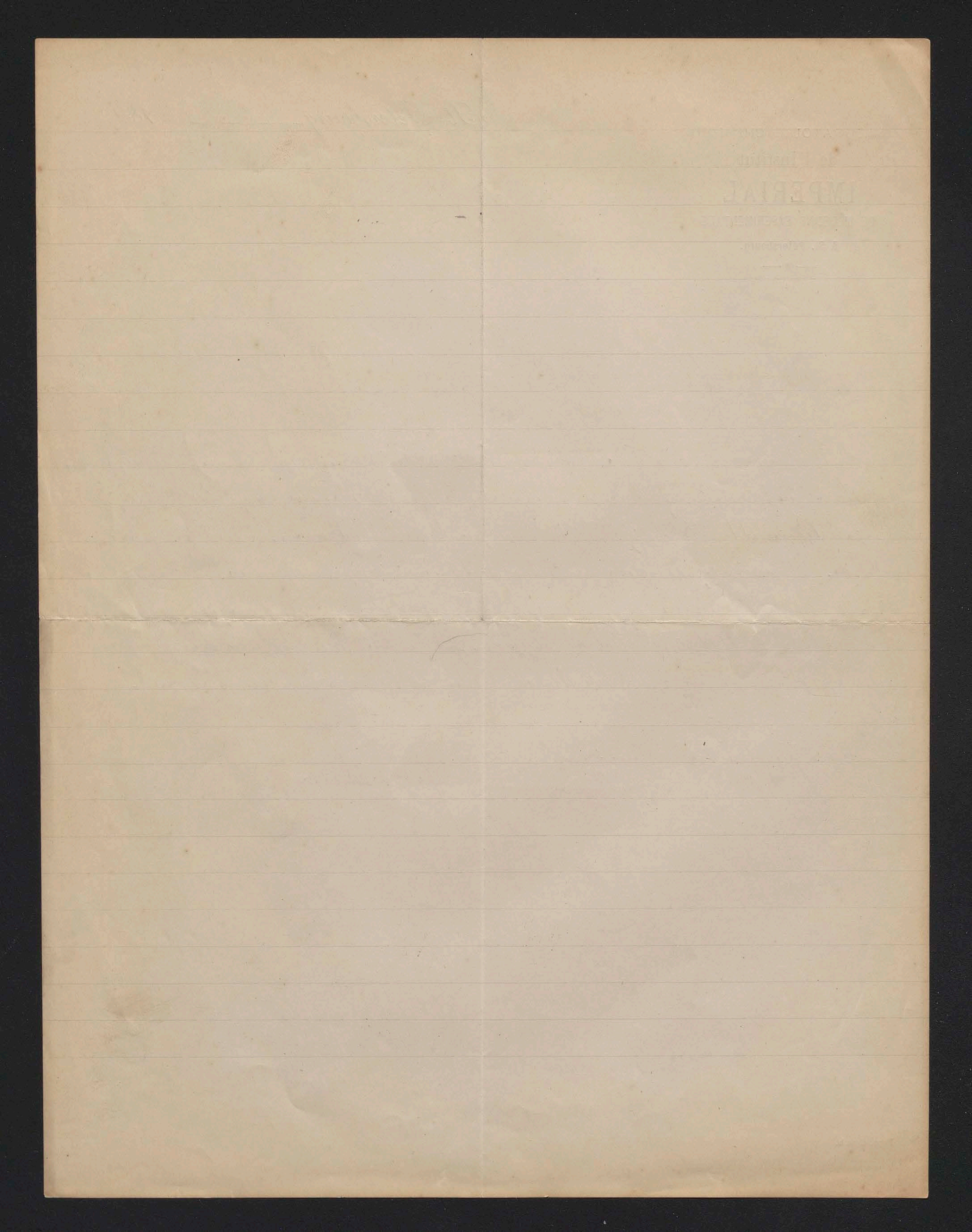
List Pana Profesora odebrałem i dziękuję bardzo za łaskawą pamięć o mnie. Po głębszym namyśle zdecydowałem się stanąć do konkursu. Pociąga mnie nauka, którą lubię i której więcej [illegible] oddawałem się. Przytem byłbym stale wśród swoich, mógł pracować w kraju. Odpowiednią odpowiedź wysłałem profesorowi Zajączkowskiemu.

Tak bardzo żałuję że Szanowny Pan nie wyraził swego zdania w tej kwestyi i rady swojej mi nie udzielił. Nadużyję więc teraz przyjaźni, jaką mnie Pan Profesor darzył zawsze i proszę o nadesłanie mi choć kilku słów odpowiedzi, jak się Szanowny Pan na tę rzecz zapatruje.

Pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem

Jan Zaleski

Impr. Gersch.



Poniedziałek [1895]

Szanowny Panie Profesorze.

Dowiedziałem się że Szanowny Pan Profesor ma być w tych dniach w Krakowie; ponieważ ja nie otrzymałem jeszcze żadnej wiadomości ze Lwowa, więc ośmielam się zwrócić z pytaniem czy Szanowny Pan wie coś o losach mojej kandydatury. Zależnie od rozstrzygnięcia tej sprawy uplanowałbym zajęcie wakacyjne.

Przed dwoma tygodniami wyjechałem z Petersburga obecnie jestem na wsi niedaleko Warszawy.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania dla Szanownego Pana Profesora Jan Zaleski.

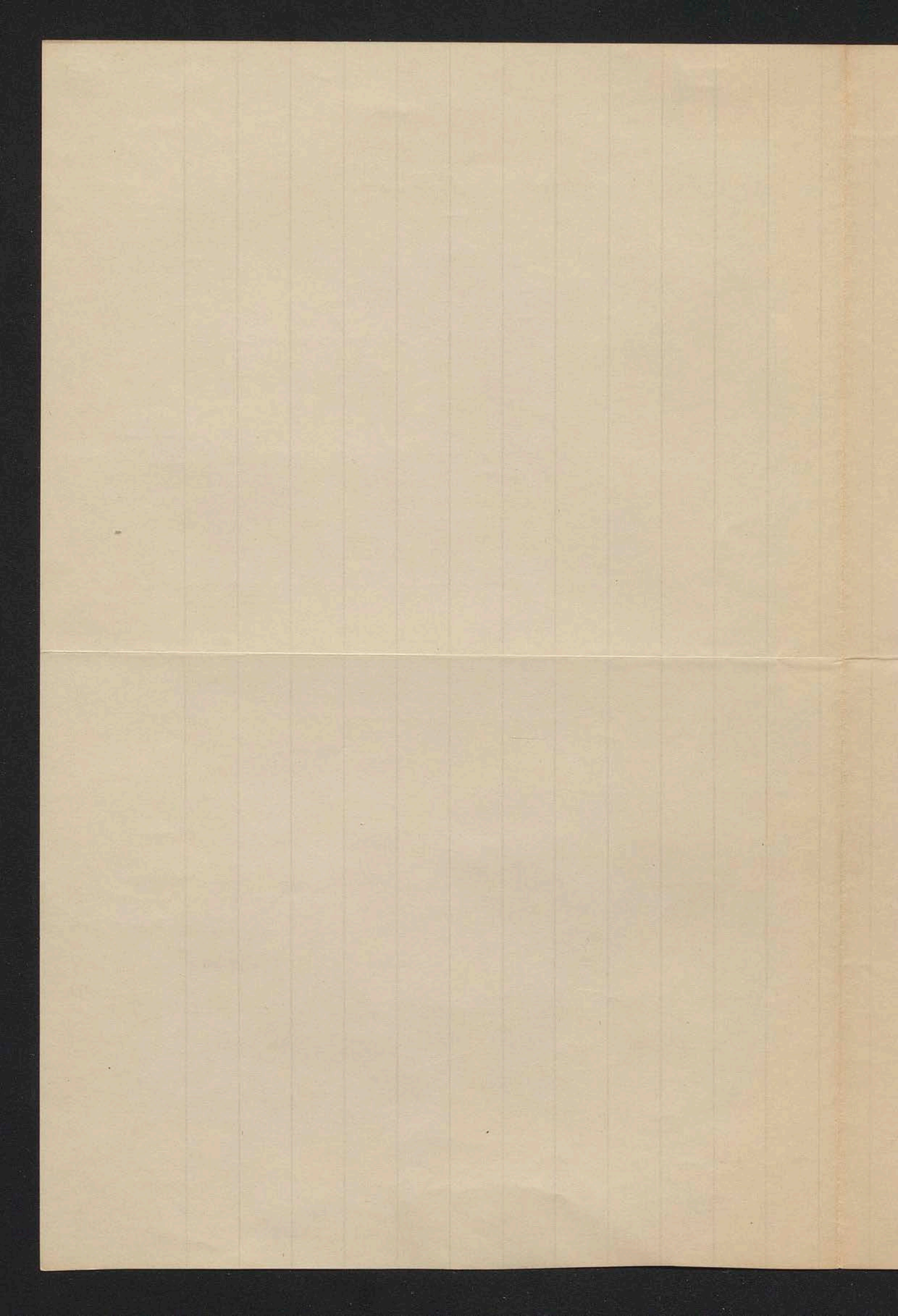
Obecny adres mój: Dr. Z. Petersburska
Stacya Szepietowo
we wsi Szepietowie — Gub. Łomżyńska

Petersburg 30/X 02

Szanowny Panie Profesorze.

Korektę przed dwoma dniami odesłałem do drukarni, starałem się zrobić ją możliwie najdokładniej. Składam Szanownemu Panu Profesorowi najserdeczniejsze podziękowania za łaskawy list i łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

J. Zaleski



119

Airolo, 2 Août 1909

Monsieur,

Lorsque les épreuves envoyées par l'imprimerie sont arrivées, mon mari était absent; il est rentré le surlendemain avec le bras droit cassé. Dans quelques jours, il espère pouvoir avec mon aide, s'occuper de la correction de vos épreuves; mais le travail avancera forcément avec lenteur et c'est à vous, Monsieur, d'apprécier si, dans ces conditions, il n'y aurait

bien de remettre la publication de ce mémoire au mois d'octobre.

Quelle que soit votre décision, mon mari corrigera ces épreuves le plus tôt qu'il lui sera possible.

Agréez, Monsieur, l'assurance de ma considération la plus distinguée.

Marguerite Lacombe

via Principale 34

Airolo

Canton du Tessin

(Suisse)

121

Kraków 19 $\frac{18}{XI}$ 01.

Szanowny Kolego,

Na to aby istniała funkcya $v(x,y,z,t)$, ciągła w całej przestrzeni i dla wszystkich wartości zmiennej t należących do danego przedziału (a,b), spełniająca w każdym punkcie położonym wewnątrz pewnej dziedziny Ω równanie

(1.) $$\frac{\partial^2 v}{\partial t^2} + \frac{1}{T}\frac{\partial v}{\partial t} - a^2\Delta^2 v = 4\pi a^2 f(x,y,z,t),$$

a prócz tego, czyniąca zadość we każdym punkcie przestrzeni ~~zewnę~~ zewnętrznej równaniu

$$\frac{\partial^2 v}{\partial t^2} + \frac{1}{T}\frac{\partial v}{\partial t} - a^2\Delta^2 v = 0,$$

wystarcza aby, w każdym punkcie dziedziny (Ω) i dla każdej wartości zmiennej t w obrębie przedziału (a, b), funkcja $f(x, y, z, t)$ miała własności następujące:

1.) Pochodne cząstkowe

$$\frac{\partial f}{\partial x}, \frac{\partial f}{\partial y}, \frac{\partial f}{\partial z}$$

istnieją i są funkcjami ciągłemi.

2.) Funkcja $f(x, y, z, t)$ oraz każda z pochodnych:

$$\frac{\partial f}{\partial x}, \frac{\partial f}{\partial y}, \frac{\partial f}{\partial z}$$

posiada względem zmiennej t pochodne cząstkowe aż do rzędu drugiego włącznie.

3.) Pochodna cząstkowa rzędu drugiego względem zmiennej t każdej z funkcyj:

$f(x,y,z,t)$, $\frac{\partial f}{\partial x}$, $\frac{\partial f}{\partial y}$ i $\frac{\partial f}{\partial z}$

jest funkcyą ciągłą a nadto, ta pochodna uważana jako funkcya zmiennej t spełnia, w przedziale (a, b), „warunki Dirichleta"(*)

Zdaje mi się że, przy wybitnym znaczeniu równania (1.) dla fizyki teoretycznej, warto ogłosić dowód powyższego twierdzenia, zwłaszcza że ten dowód wymaga rozważań, żadko kiedy, znanych niezawodowym matematykom. Jeśli szanowny Pan mając zdanie podziela to Mu za kilka dni przyślę odpowiedni artykół z prośbą o przedłożenie takowego Akademii.

Z głębokiem poważaniem

S. Zaremba

(*) Picard, Cours d'Analyse T. I. p. 227.

123

Kraków 19 21/XI 01.

Szanowny Kolego,

Dziękuję serdecznie za miły list. Pracka moja będzie miała taki tytuł: Przyczynek do teoryi pewnego równania fizyki matematycznej.

Załączam wyrazy głębokiego poważania i bardzo uprzejme ukłony.

S. Zaremba

125

Kraków 19 22/XI 01.

Szanowny Kolego,

Dziękuję uprzejmie za wskazanie pracy prof. Duhem'a, którą wczoraj wieczorem przepatrzyłem.

Sądzę, zgodnie z szanownym Panem, że wyniki Duhem'a i moje obejmują dziedziny tylko częściowo się pokrywające. Ponieważ zaś teorya równania mającego być przedmiotem mojej

pracki nie jest bez znaczenia
dla fizyki, ~~przeto~~ ponieważ
prócz tego szanowny Pan
mnie zachęca do ogłoszenia
tej pracy, przeto trwam w
zamiarze wykończenia takowej
i, za kilka dni, nadeślę ją
Panu.

Z głębokiem poważaniem, szcze-
rze oddany

S. Zaremba

127

Kraków 24 Lutego 1902.

Szanowny Kolego,

Będę oczekiwał szanownego Pana we *środę* o godzinie 5tej.

Załączam wyrazy głębokiego poważania i szczerej życzliwości.

S. Zaremba.

129

Kraków 7 Maja 1902.

Szanowny Kolego,

Mam zaszczyt nadesłać, szanownemu Panu, spis moich prac naukowych i przepraszam uprzejmie, żem nie zdołał wcześniej tego uczynić.

Załączam wyrazy szczerej życzliwości i głębokiego poważania.

S. Zaremba

131

Kraków 13 Maja 1902.

Szanowny Kolego,

Przekonałem się, że istotnie być powinno isatine a nie izatine. Co się zaś tyczy wyrazu „proteinchrome" to nie mam możności upewnić się czy takowy używa się w języku francuskim: w dykcyonarzu Larousse'a tego wyrazu nie znalazłem i nie wiem gdzie bym mógł go znaleźć, jeżeli on istnieje.

Przy poprawianiu języka w Bulletynie z zasady już nic nie zmieniam w wyrazach technicznych

nie należących do nauk matema-
tycznych. Sądzę bowiem że każdy
autor daleko łatwiej i pewniej,
niż ja, może sam usunąć tego rodzaju
wątpliwości. I przecież często nie
umiem nawet w jakich książkach
~~[illegible]~~ o wszystkim szukać danego
wyrazu technicznego.

Mam nadzieję, że szanowny Kolega
nie zechce wątpić o moich naj-
lepszych chęciach i przyzna, że
jestem w zupełnej niemożności
gwarantowania poprawności wy-
rażeń technicznych, nie należących
do nauk matematycznych.

Załączam ukłony bardzo uprzejme.

S. Zaremba

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[1902?]

Szanowny Kolego,

Wszystkie uwagi Pańskie są zupełnie słuszne za wyłączeniem jednak tej, która się tyczy wyrazu „s'accroîssant", gdzie jest, jak być powinno, î a nie i. Po powtórnym przeczytaniu pracy p. Seidl. okazało się, że były jeszcze i inne błędy, które zostały poprawione. Czy nie byłoby

do życzenia, aby, w przy-
szłości, przysyłano mi wszystkie
francuzkie rozprawy jeszcze
przed złamaniem szpalt?
Sądziłbym, że łatwiej
by było tedy nie przeoczyć
żadnego już błędu.

Parę słów jeszcze o przekła-
dzie wyrazu „Jagielloński".
W dykcyonarzu Larousse'a
znalazłem wyraz ~~ten napisz~~
„Jagellon". Sądziłbym
więc, że wyraz „Jagielloński"
powinien być oddany przez
wyraz francuzki „Jagellonien"
a nie przez wyraz „Jagiellonien".

Załączam wyrazy
głębokiego poważania
i bardzo uprzejme ukłony.

S. Zaremba

135

Kraków 19 5/VII 02

Szanowny Kolego,

W żaden sposób nie można było dziś przeczytać nadesłaną rozprawę; i obiecuję jednak że ta rozprawa zostanie zwrócona po przeczytaniu za 10 dni najdalej.

Żona i ja zasyłamy obojgu szanownym Państwu serdeczne ukłony i wyrazy głębokiego poważania.

S. Zaremba.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденційна.

An
Do
На

Wielmożny Pan Prof. Wł. Natanson

Wolska, 8

in
w
в

Kraków

Nur für die Adresse.
Wyłącznie na adres.
Виключно на адрес.

KRAKAU 1 5 11 04 KRAKÓW 1

KRAKAU 1 KRAKÓW 1

KAIS. KÖN. OEST. POST 5 HELLER

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Digne, 15 Lipca 1902.

Szanowny Kolego,

Wczoraj przybyłem do Digne a dziś przeczytaliśmy z żoną wiadomą pracę i, w miarę możności poprawiliśmy język. Muszę jednak zaznaczyć, że, ~~przy~~ (z przyczyny nieznajomości przedmiotu, nie mogliśmy poprawić wszystkie miejsca wątpliwe. Sądzę jednak, że, dla specyalisty, praca będzie łatwo zrozumiała. Wysyłam

tę pracę jednocześnie z niniejszym.

Wstąpiłem po drodze na parę dni do Paryża i widziałem się z kilku z tamtejszych uczonych. Poincaré wspominał o korespondencji, którą miał z szanownym Kolegą w sprawie obsadzenia katedry astronomii i kazał Mu przesłać uprzejme ukłony. Widziałem się też z Picardem i z Appellem i rozmawiałem z nimi o bibliotece Akademii. Skorzysta-

tem że życzenie aby każdego
z nich poprosić o nadesłanie
artykułu do bulletynu; każdem
z nich przyrzekł, w sposób bardzo
uprzejmy, napisać coś dla bulle-
tynu.

W Digne zastałem list od
Russjana. Russjan donosi, że
nie uśpieszył w porę wykończyć
prace, które miał przedstawić
~~do tej~~ Akademji ale powiada,
że je w jesieni nadeśle. Na-
stępnie prosi Russjan aby
w naszym Dziekanacie zostawić
adres taki:

Д-ру Руссьяну
Университет
Одесса,

bo on ~~podobno~~ być może
zmieni swoje mieszkanie.

Pozwalam sobie utrudzać szanownego
Kolegę o prawny adresu Russjana, bo
Żorawski już musi gdzieś być
w Królestwie a, żegnając się,
zapomniałem umówić się z nim
co do miejsca kędy mam do
niego pisać.

Obaje zasyłamy szanownym
Państwu wyrazy głębokiego
poważania i szczerej życzliwości.

S. Zaremba

P.S. Przy sposobności, proszę kłaniać
się od nas Państwu Witkowskim

~~Adres~~ Adres:
M. Zaremba
poste-restante
Digne
(Basses-Alpes)

138

Kraków 11 Czerwca 1903.

Szanowny Panie,

Dziękuję uprzejmie za udzielenie wiadomości, o którą prosiłem.

Prof. Ulanowski, któremu pokazałem list Szanownego Pana, nie przypomina sobie żeby, wiadomy memoryał, został był mu wręczony. Zatem, uregulowanie całej sprawy będzie mogło nastąpić chyba aż w Październiku, po powrocie wszystkich Panów do Krakowa.

Załączam wyrazy poważania i bardzo uprzejme ukłony.

S. Zaremba

140

Kraków, 19 17/VII 09.

Szanowny Panie,

Zawiadomiłem p. Henricha, że nie jestem w stanie wyczytać ~~jego~~ rękopisu jego pracy francuskiej, przeznaczonej do bulletynu czerwcowego. Nie wiem czy mój list dojdzie, bo p. Henrich wyjechał podobno do Zakopanego. Uprzedzam więc szanownego Pana o stanie sprawy aby Pan mógł zarządzić to, czego może wymagać interes bulletynu.

Załączam ukłony bardzo uprzejme

S. Zaremba

142

Kraków 29 Lipca 1907.

Szanowna Pani,

Przeszło rok temu szanowny Pan, prof. Żorawski i ja podpisaliśmy projekt urządzenia Instytutu matematycznego. Okazuje się, że ani prof. Cyfrowicz, ani prof. Ulanowski ani p. Sary nic o tym projekcie nie wiedzą. Pozwalam sobie zapytać

szanownego Pana czy Mu
nie jest wiadome co się
stało z owym projektem.
Wiadomość ta byłaby mi
potrzebna abym, we wspólnym
interesie, mógł przyśpieszyć
urządzenie Instytutu mate-
matycznego.
Załączam ukłony bardzo
uprzejme
S. Zaremba

[Przed 1912] 143

Szanowny Kolego,

Dziękuję serdecznie za tak pośpieszne uwiadomienie mnie o zaszczycie, którym Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Akademji odznaczyć mnie raczył.

Proszę uprzejmie, na przyszłym posiedzeniu, przedłożyć Akademji wyrazy mojej głębokiej wdzięczności.

Dziękuję też bardzo za pamięć o odbitkach mojej rozprawy.

Załączam wyrazy głębokiego poważania i bardzo uprzejme ukłony.

S. Zaremba

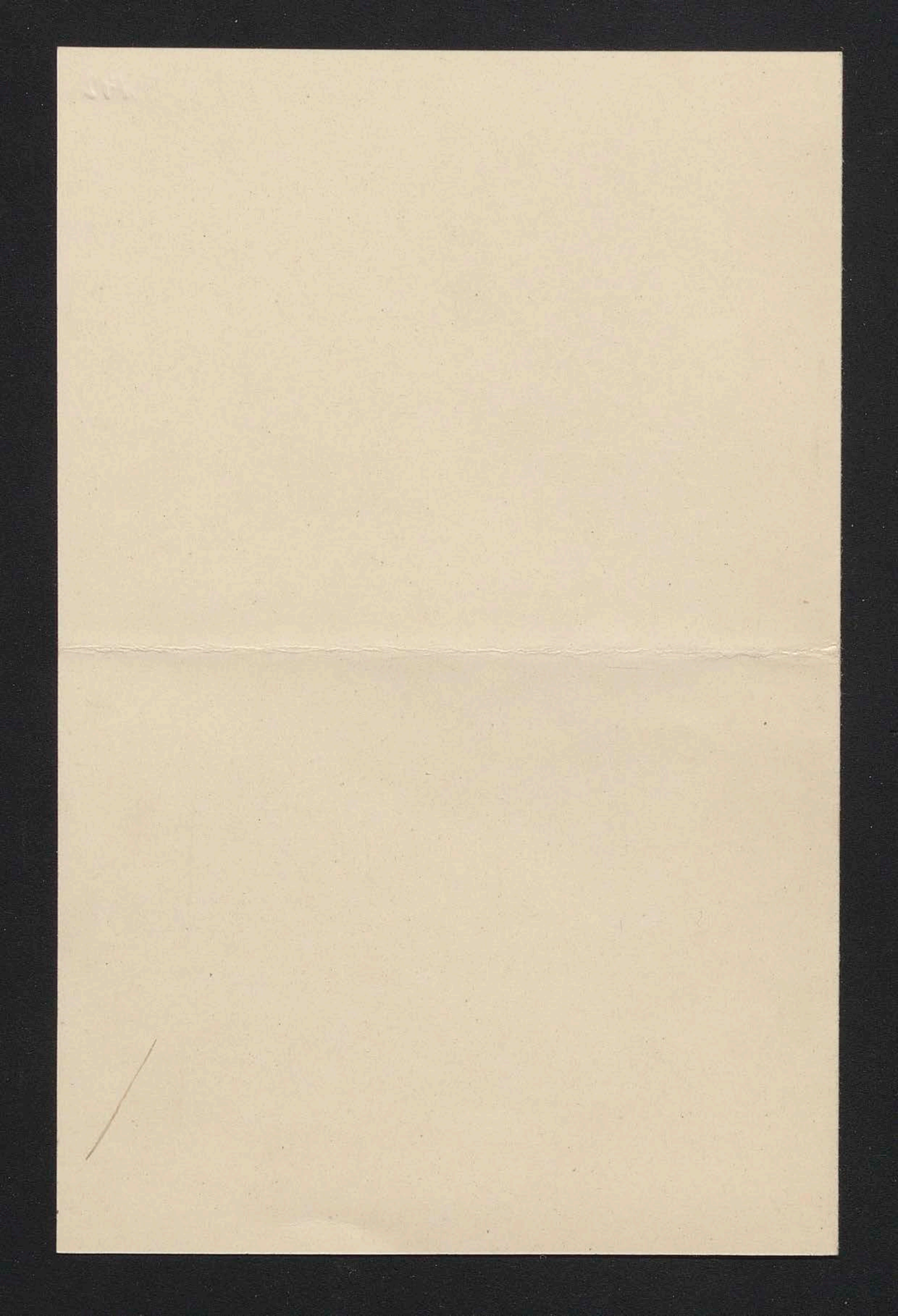
Kraków 19 4/IV 12.

Szanowny Panie Kolego,

Upraszam uprzejmie o umieszczenie na porządku dziennym najbliższego pos. III-go W. Ak. mego referatu o pracy p. prof. J. Śleszyńskiego, który tekst francuski oraz streszczenie polskie do sprawozdań mam zaszczyt do tego listu dołączyć.

Z wyrazami wysokiego poważania

S. Zaremba



Kraków
Prądnik Czerwony

19 21/XI

147

Szanowny Panie Kolego,

Bardzo rad jestem, że ustaliła się taka postać wiadomego referatu, którą oczywiście obydwaj mogli podpisać. Na najbliższem posiedzeniu Fakultetu przyniosę czysty odpis

naszego referatu.

Oczywiście i ja jestem
za wyplenieniem ze
szkół takich wprost
skandalicznych dziś
jakiemi są podręczniki,
o których mówiliśmy.

Łączę wyrazy wysokie-
go poważania.

S. Zaremba.

149

Kraków, 19 23/II 25.

Wielce Szanowny Panie Kolego,

Dziękując uprzejmie za miły list, spieszę donieść, że, korzystając z łaskawego zaproszenia, będę miał zaszczyt wstąpić do Wielce Szanownego Pana Kolegi

w towarzystwie Prof. Kampé de Fériet
w najbliższy piątek, dnia 26-go
b. m. około g. 5-tej p. p., jeżeli
oczywiście ten termin Szanownemu Panu dogadza.
Łączę wyrazy głębokiego poważania
oraz bardzo uprzejme ukłony.

S. Zaremba

150

Kraków 20/VI 1926

Szanowny Panie Kolego,

Prof. Kampé de Fériet wyraził życzenie poznania Szanownego Pana. Czy mógłbym przedstawić Szanownemu Panu Profesora Kampé de Fériet którego

dnia w Zakładzie Fizycznym,
po jednym z Pańskich
wykładów.

Dziękuję uprzejmie z góry
za łaskawą odpowiedź, łącząc
wyrazy wysokiego poważania.

S. Zaremba

151

J. Wielmożny Pan

Prof. Dr. Władysław Natanson

Kraków

ul. Studencka, 3.

POCZTA POLSKA 15

KRAKÓW

Wyszła S. Zaremba
Kraków (16)
Żytnia, 6.

152

Kraków (16)
Żytnia, 6.

19 7/V 27

Wielce Szanowny Panie Kolego,

P. Langevin, Prof. Fizyki w Collège de France, przyjąwszy moje zaproszenie do Krakowa, zamierza przybyć do naszego miasta w godzinach rannych 12-go b. m., a odjechać na drugi dzień (piątek 13-go b. m.). Pragnąc zapoznać p. Langevin z Krakowskimi przedstawicielami Fizyki i Matematyki, zapraszam uprzejmie tychże do siebie na czwartek 12-go około g. 4½ p. p. i zwracam się do Wielce Szanownego

Pana Kolegi z prośbą, ażeby zechciał zaszczycić powyższe zebranie swoją obecnością.

W nadziei, że Wielce Szanowny Pan zechce przychylić się do mojej prośby, łączę wyrazy wysokiego poważania i bardzo uprzejme ukłony.

S. Zaremba

154

Kraków 19 10/V 27

Wielce Szanowny Panie Kolego,

Zmuszony jestem odłożyć na piątek 13-go b.m. zebranie koleżeńskie, na które Wielce Szanowny Kolega, w tak miłych wyrazach, przyrzekł był przybyć, gdyż Prof. Langevin zawiadomił mnie, że dopiero w piątek rano przybędzie.

Ucieszyłbym się bardzo gdyby Szanowny Pan Kolega mógł jeszcze o jeden dzień odłożyć swój wyjazd do Warszawy, ażeby uczestniczyć w naszem zebraniu.

Łączę wyrazy głębokiego poważania i bardzo uprzejme ukłony.

S. Zaremba

156

Orły 13/XI 1927

Wielce Szanowny Panie Kolego,

Z różnych stron, a przedewszystkiem z ostatniego listu Kolegi Krentza, dowiaduję się z prawdziwem wzruszeniem o Pańskich usiłowaniach (bardzo skutecznych) w celu przyjścia mnie z pomocą. Proszę być pewnym, że, obok serdecznej wdzięczności, odczuwam w całej pełni piękność i niepospolitą szlachetność Pańskiego zachowania się względem mnie.

Dziękując ponownie bardzo serdecznie, łączę wyrazy głębokiego szacunku i bardzo uprzejme ukłony.

Prawdziwie oddany

S. Zaremba

157

REPUBLIQUE FRANÇAISE 50c POSTES
REPUBLIQUE FRANÇAISE 50c POSTES
REPUBLIQUE FRANÇAISE 50c POSTES

15 ... 14 ... 27 SEINE

... SEINE

Monsieur

Władysław Natanson

Professeur à l'Université

Rue Studencka, 3

Cracovie (Kraków)

Pologne

Envoi de S. Zaremba

Château de Grignan

Orly

(Seine-et-Oise).

158

3. ul. Studencka
w Krakowie, dn. 18. listopada 1927 r.

Wielce Szanowny Panie i Kolego

Otrzymałem przed chwilą bardzo uprzejmy i miły list W. Szan. Pana Kolegi z dn. 13. bm. Nie wiem doprawdy, czy zasłu~~żyłem~~ giwały na tak serdeczne słowa; ale, zasłużone czy niezasłużone, sprawiły mi prawdziwą przyjemność i pragnę gorąco i szczerze podziękować za nie W. Szan. Panu Koledze. Głęboko poruszeni przejściem, które dotknęło W. Szan. Pana, pragnęliśmy wszyscy okazać Mu najlepsze nasze współczucie; będziemy też wszyscy szczęśliwi, jeżeli nasze usiłowania przyczynią się, chociażby w drobnej mierze, do pokrzepienia myśli W. Szan. Pana Kolegi i do złagodzenia trosk nad Nim ciężących. ~~Te nasze próby były tylko spełnieniem elementarnego ludzkie-~~

go obowiązku solidarności w nieszczęściu.

Cieszę się bardzo pomyślniejszemi wiadomościami o stanie zdrowia W. Szan. Pana Kolegi i życzę serdecznie, ażeby mógł Pan niebawem zapomnieć o długim okresie cierpień i niepokoju, ażeby powrócić Pan mógł jaknajrychlej do zwykłej pracy i działalności.

Z ponownemi wyrazami zobowiązania ~~przyjazne uczucia~~ łączę zapewnienia prawdziwego poważania i wysokiego szacunku

Władysław Natanson

159

Kraków, 10-go listopada r. 1928

Wielce Szanowny Panie Kolego,

Dziekan nasz, podając do mojej wiadomości, że, co mnie prawdziwie zasmuciło, stan zdrowia Pańskiego nie zezwala Mu na przyjęcie udziału w pracach Kom. Met., zaznaczył, że Wielce Szanowny Pan oświadczył, iż z góry przychyla się do moich wniosków. Poczytuję za miły obowiązek wyrazić Wielce Szanownemu Panu Koledze prawdziwą wdzięczność za powyższy dowód zaufania.

Posiedzenie Komisji odbyło się całkiem gładko i kandydatura p. Tad. Ważewskiego została jednomyślnie uchwalona.

Szczerze życząc Wielce Szanownemu Panu rychłego powrotu do zdrowia i łączę wyrazy głębokiego szacunku oraz bardzo uprzejme ukłony.

S. Zaremba

160

Pomimo wszelkich usiłowań
z mojej strony język w pracy,
którą dołączam, bardzo wiele
jeszcze pozostawia do życzenia,
o czem, naturalnie Pan sam
przekona się z łatwością.
Załączam ukłony bardzo uprzejme.

L. Z.

Dr Stanisław Zaremba

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

161

Stanisław Zaremba

z wyrazami bardzo uprzej-
memi.

162

PROF. DR. JAN DE ZAWIDZKI.
ACAD. DUBLANY, PRES LEOPOL.

Dublany 25/I 1910

Szanowny Panie Profesorze!

Za łaskawie nadesłane odbitki zasyłam serdeczne podziękowanie. Niestety niezmiernie ciekawej treści tych prac więcej się domyślam aniżeli rozumiem, nie władając dostatecznie biegle językiem angielskim.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Jan Zawidzki —

PROF. DR. JAN DE ZAWIDZKI.

ACAD. DUBLANY, PRES LEOPOL.



JW. profesor

Dr Wł. Natanson

w Krakowie

ul. Wolska l. 8

LABORATOIRE de CHIMIE GÉNÉRALE
D'ECOLE SUPÉRIEURE AGRONOMIQUE DUBLANY, prés LEOPOL. (AUTRICHE).
PRACOWNIA CHEMICZNA AKADEMII ROLNICZEJ w DUBLANACH.

Prof. Dr. Jan Zawidzki

Dublany 16/X 1912

Wielce Szanowny Panie Kolego!

Za łaskawe zaproszenie do współpracow-
-nictwa w pamiątkowym tomie Prac. Mat.-Fiz. po-
-święconym 25-leciu działalności prof. Witkowskiego,
zarówno jak i za łaskawe przysłanie odbitki „Zasad
teorji promieniowania" — składam serdeczne dzięki.
Współpracownictwa podjąłbym się z największą chęcią; tylko
niestety na razie nie mam nic gotowego, coby
odpowiadało charakterowi pamiątkowego wydawnic-
-twa. — Zaś termin styczniowy, wobec nawału zajęć
obowiązkowych oraz bieżących, związanych w tym okresie
czasie przed feriami Bożego Narodzenia, — wydaje mi
się zbyt krótkim na monograficzne opracowanie
jakiegoś szerszego zagadnienia fizyko-chemicznego,
mogącego zainteresować fizyków. — Jeżeli najodpo-

-niedawniejszymi, a nie obcymi mi, tematami; w tym względzie byłyby kwestje stosunków prężności par mieszanin, zjawisk krytycznych w mieszani-nach lub też procesów wzajemnej rozpuszczalności cieczy. Ale na ogół są to kwestje dość specjalne, z których pierwsza już mi się nieco przyjadła, co do drugiej musiałbym się dopiero porozumieć z Cent-nerszwerem, zaś trzecia przedstawia zbyt mało ci-[illegible] dla chemików fizyków. Z dawniejszych zagadnień nasuwają mi się na myśl badania Nernsta nad termodynamiką, ale trudno byłoby je streścić na 40 stronach, – a przytem wymagałyby zbyt obszernych studjów.

Prędzej zdecydowałbym się na referat o zjawiskach.

autokatalizy, nad którymi ostatnimi czasy sam doświadczalnie pracowałem. Jednakże rzecz ta zbytnio by odbiegała od właściwej fizyki, – a przytem wyniki moich pomiarów, dokonywanych wspólnie z dwoma współpracownikami, – jeszcze zupełnie nie są opracowane. Zatem wymagały by również dłuższego okresu czasu na odpowiednie opracowanie i częściowe wcielenie do pomiarowego sprawozdania. – Tem niemniej jeszcze najłatwiej zdecydowałbym się na krótkie opracowanie tej ostatniej kwestji.

Tak się przedstawia sprawa ewentualnego mego współpracownictwa. Na razie nie mogę stanowczo nic przyrzec. Gdyby jednak Szanowny

Pan Kolega uznał autokatalizę za rzecz nadającą się do zbioru przeglądów postępów fizyki, — to spróbowałbym się zabrać do opracowania tej kwestji.

Oczekując Łaskawej odpowiedzi, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Jan Zawidzki

165

LABORATOIRE de CHIMIE GÉNÉRALE
D'ECOLE SUPÉRIEURE AGRONOMIQUE DUBLANY, prés LEOPOL. (AUTRICHE).
PRACOWNIA CHEMICZNA AKADEMII ROLNICZEJ w DUBLANACH.

Prof. Dr. Jan Zawidzki

Dublany 15/XI 1912

Wielce Szanowny Panie Kolego!

W odpowiedzi, co prawda bardzo spóźnio-nej, pośpieszam donieść, — iż się już częścio-wo zabrałem do opracowania sprawozdania z obecnego Stanu wiadomości o zjawiskach autokatalitycznych. Aczkolwiek przed Świę-tami Bożego Narodzenia, nie wiele będę mógł zrobić w tym kierunku, ze względu na nawał innych zajęć, — to jednak mam nadzieję dostarczyć pracę tę przed 1 Marca. Chyba żeby mi w tem jaka force majeure przesz-kodzić miała. —

Przy tej sposobności pragnąłbym poruszyć inną kwestię. Mam na ukończeniu Studium niezbyt obszerne o całkiem zapomnianym zy-

-bitnym naszym chemiku Filipie Wal-
-terze (1810 + 1847), b. prof. uniw. Jagiellońskie-
-go, - oraz o jego pracach doświadczalnych. Rzecz
tę przeznaczyłem pierwotnie dla jubileuszowego
wydawnictwa, które było projektowane ku
uczczeniu działalności p. Żwotowicza. Wobec
tego jednak, że wydawnictwo to nie dochodzi do
skutku, - jak mi przygodnie doniesiono z
Warszawy - więc na razie nie wiem dokąd by
rzecz tę należało skierować.-

Czy byłaby ona chętnie widziana na posie-
-dzeniu Komisji do historji nauk ścisłych i przy-
-rodniczych? Oryginał napisałem po polsku
dołączając do niego krótkie streszczenie po
niemiecku dla Biuletynu oraz jeszcze krótsze
dla Sprawozdań!

Z wykończeniem ostatecznym szkicu tego
zwlekę jeszcze z kilka tygodni, póki nie otrzy-
-mam przyobiecanych mi już danych bio-
-graficznych z archiwum Uniw. Jagiellońskiego.-

Co do prac eksperymentalnych, to posiadam trzy mniej więcej zakończone pod względem doświadczalnym, — lecz niestety nie mogę zebrać się do ich opracowania rachunkowego i przygotowania do druku..

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Jan Zawidzki —

[illegible] 1915 [illegible]

[illegible]

[illegible] by [illegible] się [illegible]

[illegible]

[illegible] na [illegible] by

[illegible]

[illegible] na po-

[illegible] i po-

[illegible] po polsku

[illegible] po

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] jak [illegible]

[illegible]

167

Institut de Chimie Inorganique
de l'Ecole Polytechnique
— Varsovie, rue Polna № 3. —

prof. Dr. Jan Zawidzki

Varsovie 10/IV 1927

Wielce Szanowny Panie Kolego!

Bardzo przepraszam za spóźnioną moją odpowiedź na łaskawy list Pana Kolegi z 25/I. Nawał prac i spraw bieżących – a w dodatku i choroba – były przyczyną tego opóźnienia. –

Więc przedewszystkiem co się tyczy publikowania dalszego ciągu moich prac nad kinetyką chemiczną w Biuletynach Akademji, – to jestem zajęty przygotowaniem do druku pracy z p. Zwolkowskim nad szybkością rozkładu kwasu bromobursztynowego. Jednakże praca ta musiała być uzupełnioną w kilku punktach dalszemi badaniami pomiarowemi, – co zajęło dużo czasu, a nadto trzeba będzie ponownie przerachować obecne dane pomiarowe w tym kierunku,

na który niedawno się natknąłem w litera-
-turze „dysertacji doktorskich" – co również
zabiera trochę czasu. –

Wobec tego skoncentrowałem się dalej pracę w
tym kierunku, mianowicie rozpoczęte już
badania nad wybiórczą rozkładu kwasu α-bromo-
-propionowego oraz kwasu bromo-octowego drobno-
-wej wytworzenie w Wileńskiej Akademii; – bo-
wiem drukowanie w dwóch językach pochłania
istotnie zbyt wiele czasu, – który musiałbym
produkcyjniej zużytkować na opracowywanie
materiału doświadczalnego.

* Dalej co się tyczy wydania listów Jana
Śniadeckiego, to zachodzi widocznie jakieś
nieporozumienie, bowiem osobiście nie wy-
-stąpiłem z takim projektem. Mówiłem
* jedynie tego na posiedz. Wydz., że w posiadaniu
pani: Anny Pereświet-Sołtanowej
(z domu Balińskiej), dziedziczki Jaszun
(poczta Jaszuny, w wojew. Wileńskiem)

znajdują się resztki archiwum po Janie
Śniadeckim. W sprawie tego archiwum, częś-
-ciowo zniszczonego przez bolszewików, kontak-
towałem za pośrednictwem mego kolegi i przyja-
-ciela mego, Karola Żabko-Potopowicza
(swego czasu administratora dóbr Jaszuny)
o przekazanie go (tytułem depozytu) bądź
Bibliotece Jagiellońskiej, bądź też Bibliotece
Akad. Umiejętności. Rzecz ta była bliską
urzeczywistnienia, ale domagano się mego
przyjazdu do Jaszun, na co wówczas swego
czasu nie mogłem się zdecydować. –

Sądzę jednakże, że gdyby p. Sekretarz
Generalny Akad. zwrócił się piśmiennie do
p. Szemiot-Sołtanowej, powołując się na
otrzymane ode mnie wiadomości, oraz pośred-
-nio na p. Żabko-Potopowicza. — ~~i prze~~ i zapro-
-ponował przyjęcie w depozyt Akad. całego
pozostałego po J. Śniadeckim archiwum
(obejmującego kilka pak) celem udostępnienia

-go badaniom naukowym, — to nie-
-wątpliwie propozycję tę [illegible] z wdzięcznością
przyjęła. —

Nie należy jednakże mówić o ofiarowaniu, lecz o zdeponowaniu — pomienionego archiwum, bowiem kobiecie nie bardzo też chętnie godzi się na ofiarę — chętniej na depozyt, będący w praktyce tem samem co ofiara, — bowiem z pewnością żaden z sukcesorów się o niego nie upomni.

A to tembardziej, iż część pomienionego archiwum została porozrywana i porwana przez bolszewików i trzeba było owe szczątki dopiero uporządkować. Z grubsza wykonał to mój kolega Potopowicz, — a reszty zaczął wykonywać, gdy w międzyczasie opuścił [illegible] i przejął stanowisko głównego administratora dóbr hr. Potockich (Albertyn)

O ile mi wiadomo, to Bibl. Akademji nie posiada żadnych materjałów rękopiśmiennych odnoszących się do Jana Śniadeckiego. Natomiast nieco listów J. Śniadeckiego

Institut de Chimie Inorganique
de l'Ecole Polytechnique
— Varsovie, rue Polna № 3. —

prof. Dr. Jan Zawidzki

Varsovie 10/IV 1927

(kodeksy 3157, 3757, 3759) oraz około 1500 listów do J. Śniadeckiego (kodeksy 3138, 3464, 3469, 3794, 4011 itd), pochodzących z archiwum Jezuickiego, posiada Bibl. Jagiellońska. – Również nieco niezbadanych rękopiśmiennych posiada bibl. przy Muzeum Czartoryskich. –

Jednem słowem biblioteki Krakowskie posiadają pewną część niezbadanych rękopiśmien-nych odnoszących się do obu Śniadeckich. Należałoby przeto dopełnić je zbiorami archiwum „Jezuickiego", – które prędzej lub później ulegnie rozpadnięciu, gdyż nikt się niem nie opiekuje. W najlepszym razie zjedzą je myszy, – a w ten sposób bezcenne materiały do historji naszej kultury umysłowej w początkach 19-go stulecia ulegną bezpowrotnemu zniszczeniu. (Archiwum Jezuickie zawierające kilka tysięcy listów rodzinnych polskich lub i cudzoziemców do J. Śn.).

Być może, że podczas nadchodzących świąt Wielkanocnych zabawię kilka dni w Wilnie. Gdyby przeto prof. Kutrzeba zechciał przedtem zwró-cić się do p. Sołtanowej z piśmienną propozycją przekazania Akademji archiwum Śniadeckich, – to wstawiłbym się osobiście do [illegible], celem oso-bistego poparcia jego prośby. (Ma konta pierwsza archiwum umieścić w pamięci Akademji).

W razie zaś uzyskania przez Akad. archiwum Śniadeckich, dołączyłbym ze swej strony do daru Akad. autograf listu Ad. Czartoryskiego do Jędrzeja Śniadeckiego dotyczący jego „Teorji jestestw orga-nicznych". –

Przepraszając za tę nieco rozwlekłą bazgra-ninę, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważa-nia.

Jan Zawidzki –

Lwów, 17. IX. 1925.

171

Czcigodny Panie Profesorze!

Bardzo się ucieszyłem zapowiedzią wydania dokończenia Fizyki Czcigodnego Pana Profesora, tem bardziej, że już oddawna dla tej książki żywię jak najwyższe zainteresowanie. Zeszłego roku uczyłem fizyki w ósmej klasie, korzystałem już z nauki o elektryczności, t. z. pierwszego zeszytu tomu III-go i właśnie bardzo żałowałem, że nie ma jeszcze drugiej części tego tomu, zawierającej optykę. Adres mój jest: Lwów, ul. Leona Sapiehy

ad l. 51. Mając całość przed oczyma nie omieszkam raz jeszcze przejrzeć ją gruntownie zestawiając ją nadto porównawczo z innymi swoimi mi podręcznikami. Propozycja Czci-godnego Pana Profesora jest dla mnie nad wy-pochlebna, chętnie ją przyjmę i będę się starał o uwagi jak najbardziej objektywne, rzeczo-we i bezstronne, które zakomunikowałbym Czcigo-dnemu Panu Profesorowi pisemnie lub też eventualnie mógłbym później ogłosić recenzję drukiem, o ile Pan Profesor uważałby to za sto-sowne.

Praca jednak byłaby gotowa dopiero za parę miesięcy, pomiędzy z końcem ferji i powrot

Święt Bożego Narodzenia.

Zasyła wyrazy czci, poważania i wszelkiej prawdziwej radości ostatniego rozsyła lirykę.

Dr. Zawiski Zygmunt

Lwów, ul. Leona Sapiehy, l. 51.

Lwów, 21. IX. 1925. 173

Czcigodny Panie Profesorze!

Odebrałem ostatni zeszyt „Nauki Fizyki" i „Oblicze Natury" i dziękuję najserdeczniej za obie te książki. Ostatnią zwłaszcza książką ucieszyłem się bardzo; muszę się przyznać, że oddawna już, nim jeszcze miałem przyjemność poznać Czcigodnego Pana Profesora osobiście, byłem cichym wielbicielem Jego umysłu, od czasu poznania „Wstępu do fizyki teoretycznej". Wtedy to po raz pierwszy uległem urokowi Umysłu, który

tyczy w sobie zalety uczonego, filozofa i duszę poety. Jakże mało jest takich ludzi na świecie!

Co się tyczy „Nauki Fizyki", to nie przeczę, aby te okoliczności, iż niektóre ustępy w niej są „za trudne", miały być przeszkodą w rozpowszechnieniu się tej książki jako podręcznika szkolnego. Książki tej mogą nam śmiało inne narody pozazdrościć; bo nie wiem czy się znajdzie gdziekolwiek na świecie podręcznik fizyki w podobny sposób pisany, gdzie ścisłość myślenia i wystarczanie się idzie w parze z pięknością stylu i podniosłością

Druka.

O ile wiem, to w gronie Lwowa książki te wśród fizyków cieszą się powszechnem uznaniem i prawie do wszystkich gimnazjów zostały wprowadzone. I niewątpliwie, jak moja recenzja w najbliższym czasie okaże, stało się stosownie.

Kończę na razie, dziękując raz jeszcze i łącząc wyrazy czci i poważania

Dr. Zawiski Zygmunt

Lwów, 12. X. 1925. 175

Czcigodny Panie Profesorze!

Serdecznie dziękuję za przysłany mi egzemplarz „Drobiazgów". Mimo nawału zajęć, zaraz po otrzymaniu go, przeczytałem z wielkiem zajęciem. Ten sam duch myśliciela, który po nad wiekami przeżył ludzkości umysł i swoje szlaki obserwuje [illegible], uderzył mnie i tutaj.

Dziękuję raz jeszcze serdecznie

Prof. Zawirski.

Lwów, 14. III. 1926 177

Czcigodny Panie Profesorze!

Dziękuję serdecznie za przysłanie mi pięknej rozprawki o Baczynie, która jak wszystko co od Czcigodnego Pana Profesora dostaję, prawdziwą przyjemność mi sprawiła.

Przepraszam tylko, że z obiecaną recenzją szybki twoją się opóźniam, ale wykłady na technice, tj. przygotowanie do nich zbyt wiele czasu mi zabiera. Mam nadzieję, że około jednak będę gotów i mogę

nuję Panu Profesorowi zakomunikuję

Łączę wyrazy czci i poważania

Dr. Zawirski Zygmunt

Lwów, Sapiehy 51.

179

Dr Zygmunt Zawirski

Profesor Uniwersytetu

~~Poznań, ul. Marszałka Focha~~ Kraków Wybickiego 2.

180

Pan Paweł Popiel
mieszka przy ul:
Basztowej 3. – Kraków

BRONISŁAW ZBOŚ

181

C Z A S

WARSZAWA

REDAKCJA:
SZPITALNA 1, TELEFONY: 630-54, 284-86, 277-88

ADMINISTRACJA:
SZPITALNA 1, TELEFONY: 649-04, 630-51

KONTO P. K. O. 29.126

Warszawa, dn. 16/II 1935 r.

Wielce Zasłużony

Panie Rektorze,

najuprzejmiej i najserdeczniej dziękuję Panu Rektorowi za nadesłanie mi Swego dzieła o „widnokręgu nauki", wraz z dedykacją, której uprzejmość me rend confus. Aczkolwiek znam już książkę Pana Rektora (i się nią zachwycam), to egzemplarz od niego pochodzący zachowam, jako najcenniejszą pamiątkę.

Pamiętam zawsze me lata akademickie, kiedy to z głębi auli słuchałem przepięknych przemówień Pana Rektora na powitanie Wojciechowskiego i Focha. Utkwiły mi głęboko w pamięci i jestem przekonany, iż w Polsce podobnie wspaniałych mów nie słyszałem.

Raczy Pan Rektor przyjąć także wyrazy najgłębszej czci, oraz zechcieć nadal zaszczycać „Czas" swem tak wytwornem i pięknem piórem.

W. A. Zbyszewski

[Władysław]

[Po 1902]

Środa

Szanowny Kolego!

Sądzę, że W. Klecki chętnie podpisze. Dołączam mu oświadczenie do przeczytania. Może więc Pan będzie łaskaw posłać mu list i już jemu do podpisania.

Dziś wyjeżdżam i serdeczne ukłony.

Tym

M. Zdziechowski

[Przed 1914] 184

Drogi Kolego!
Sądzę że ci pomoże
niezawodnie [illegible]
Adres Lednicki —
Кривоникольскій Переулокъ (Б. Молчановка)
Собств. домъ
Прис. Пов.
Александръ Робертовичъ
Ледницкій
Niech Pan będzie [illegible]

Jeżeli kilka słów do
Szan. Dodać z ukło-
nem oddanie –
coś do Tłumaczy, napi-
szę tam ale dopiero
pojutrze i wyślę osob-
no

Serdeczne ukłony

M. [illegible]

[Przed 1914] 186

Szanowny

Panie Kolego!

Załączam tekst listu.
Żoś i Kasprowicz zga-
dzają się na podpisa-
nie. Wspólnie z ni-
mi proponujemy małe
drobne poprawki
na pierwszej stronie.
Jesteśmy również
zdania, ażeby przy
podpisach były wy-
ty przedmiotów, – np.
przy mojim podpisie:

Маріанъ Здзѣховскій
титулярный профес-
соръ Славянской
филологіи, членъ
корр. Краковской
Академіи Наукъ.

[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

187

P. S. tekst pozy-
czony Rostworow-
skiemu, ażeby
podpisał:

Poprawki na pierwszej
stronie następujące

wiersz od góry 7 zamiast
„że stanowisko nauki czy-
stej — pow. być „że stano-
wisko potrzeb nauki polskiej",
— za tem jest szczególnie
złe.

wiersz 10 zamiast „ażeby
profesorowie Uniw. w Lwowie
byli Polacy
pow. być „ażeby językiem wy-
kładowym był język
polski a profesorowie
Uniw. w Lwow — etc
— Tego przyjmujemy wszyscy treść.

188

13/V [1933] Wilno
Antokol, 42

Wielce Szanowny
i drogi Panie!!

Zwracam się do Pana z następującą prośbą. Jedno ze Stowarzyszeń Studenckich („Odrodzenie") postanowiło wydać w osobnej broszurce coś jakby „historię" obchodu mego 50lecia

(1933)

– słuszne to przecież (ić) / by dzi-
– wić –
W tej broszurce muszą być prze-
drukowane odczyty, które
ści z tego ~~przytoczyły~~ przodu w prasie
– oraz te depesze i listy, które
wciąż dostaję, wybijające się po-
nad zwykły poziom jubile-
uszowych frazesów, zwłaszcza
to, że coś z uroczystości zostało
– jak się wyraziła jedna z nie-in-
teligentniejszych [illegible] uczestni-
czek „objawieniem szlachetnych

niewzruszonej duszy" zagłuszanej
czy zagłuszających w epoce ka-
[illegible].
Jednym z takich listów naj-
piękniejszym i to takiej treści
najgorętszym był list Pana.
Czy pozwoli Pan na ogłoszenie?
byłby najlepszą ozdobą książ-
ki. Może mam przysłać Panu
odpis, coby łatwiej czytać zatwier-
to, – albo może Pan zaufany
mówię, że wykreśli z niego
to, co jest dla mnie zbyt [illegible]

pochlebnie i co przypisuję
przyjacielskiej życzliwości
Pana, nie zaś jakimś innym
względom. Wyrażam serde-
cznie podziękowanie — a
ze względu na ograniczony
czas proszę o niezawiłości odpo-
wiedzi

Z najlepszymi pozdrowieniami
Jestem oddany
M. Zdziechowski

14/XII
[1934]

Wilno

Wielce Szanowny i
drogi Panie!
Serdecznie dziękuję za
Aleksandrę; przeczytałem
to przed tem w Prz. Współcz.
– ale nie wszystko mogłem
tam w tym numerze [illegible]
zrozumieć. Zabrakło czasu
na przeczytanie przedmowy.
[illegible] to w czasie drogi
w której [illegible]
[illegible] wrażenie Pan
mię [illegible]. Jest w tym
i wiele metafizyki [illegible]
[illegible] koncepcjami i wiedzy
[illegible] filozofii.
Pozwalam sobie zabrać [illegible]

Czy mój list do premjera; przedtem pisałem podobny do Żongołłowicza. Wszystko tam kipi oburzeniem na mnie — i boję się możliwości odebrania emerytury, co w dzisiejszej epoce bezprawia nie jest wykluczone ~~możliwe~~. A wtedy to już nie wiem cobym z sobą zrobił. Gdybym miał za co emigrowałbym do Szwajcarii, aby [illegible] swobodnie pisać o tem, o czem tu nie wolno.

Serdecznie ściskam dłoń z życzeniami świątecznemi Tych

oddany

MZdziechowski

24/VIII 31

Czcigodny Drogi Panie

Serdecznie za list dziękuję. Życzyłbym mieć jednak uwagi Pana tem, że są słuszne – tj. że zbyt słabo podkreśliłem róż-nice między „narodem poetów i myślicieli", a dzisiejszą hitlerją, – podkreśliłem jedność, podnosząc znienawidzonego tam Fr. W. Förstera. Ale uważam mimo skierowanej przedewszystkiem przeciw Sowietom, tam wrogą wy-gzinięjsze dla nas, dla świata niebezpieczeństwo, – hitlerja jest mniejszem złem. Np. czemu o ustrzeniu myśli etycznem, chrze-ścijańskiem, G. de Reynold, podkreślanie ustawa-

Krążą się do hitlerowców że wygląda na to, że Niemcy przygotowują
drugą wojnę [illegible]. Może Pan przypomi-
na — w „Czasie" z r. z. obszernie referowa-
łem jego dzieło „L'Europe tragique". Sądzę
jednak, że teraz (po 30/VI 1934) musiał on (po 3 latach)
nieco zmienić.
Pisząc o nowoczesnym głębokim upadku, miałem
na myśli głównie Francję, Polskę. Oczywiście
w Anglii jest lepiej, uczeni angielscy nie
~~mają~~ poskąpili emigrantom pomocy, a ład-
nie król angielski, ten najmniejszy „Vor" za
[illegible] nie cofnął się przed uściśnięciem
splamionych krwią [illegible] [illegible]
brata [illegible] Moskiewskich zbrodni [illegible]. Powo-
jenna atrofja zmysłu moralnego
jest zjawiskiem powszechnym

Zaprosiła mię „Ost Europa-Gesellschaft" w
Berlinie do wygłoszenia odczytu (w listo-
padzie). Jako temat wybrałem Kra-
sińskiego – wyjątkowy wyraz idealizmu
polskiego. Zaniepokoiłem się parę z
obawy, że w obecnej fazie polsko-niem-
ieckiego zbliżenia mógłby on być inter-
pretowany jako akt wrogi. Ale przemawiają-
cego tam Żeglinia obawę tę rozwiał wygnaniec z Niemiec;
Zwrócił się przez niemiecką prof. wolbe-
browany O. Fr. Markerdmann. „Den
Vortrag – pisze – müssen Sie unbedingt
halten" – bo „ein Volk kann heute
in Deutschland viel sagen". Also un-
bedingt den Vortrag halten; nie

otrzymuję m w celowo-zgrozy Niemiec
mogę, dziękuję jego, „sein positiv die
Grösse der Christl. Idee in Kosciuszko
u. den christlichen genius der Pol-
nischen Nation entwickeln"
więc Dr Berlinu chce z uczuciem
b. przykrem, pójdę na zaprze-
czenia misji wyznaczonej na-
przez O. Mickiewicza i w zhitlery-
zowanych duszach „zwycięstwa dobrego
nad złem przy pomocy dobra"

Jestem z wyrazami poważania
i przyjaźni Ojcu

M. Zdziechowski

4/VII (Wilno
Antokol 42)

Wielce Szanowny i Kochany
Panie i Kolego

Wstyd mi bardzo, co Pan o mnie
myśli? Na list Pana pisany
przed 5-6 tygodniami dotych-
czas nie odpowiedziałem,
gdzieś się zawieruszył. Ale
nie o to chodzi, bo go odnalazłem.
Chciałem dać odpowiedź kon-
kretną. Najserdeczniej w przyszłości
z Panem się zgodzam. Z obuzeniem

podziwem inspiracyę pomiędzy twór-
czymi ich — z tem większem, że
niestety o ile wiem, nie był członkiem
Akademji naszej, a Żeromskiego uwa-
żam za członka związanego z
Krakowem i naszym Uniwersy-
tetem. Sam, choć członkiem [illegible]
[illegible] Tow-stwa i nawet Dyrektorem
wydziału filologicznego, ale nie
znam w niem epizodu, bo żadnego
udziału w jego życiu nie brałem;
Stąd, im dalej w lata, tem więcej
czasu na rzeczy, które nie są ściśle
z codzienną zawodową pracą zwią-
zane. — Ale list Pański pre-

Czytałem Pański artykuł, który był do-
dany Towarzystwu – przedtem prof. Koś-
ciałkowskiemu i Pigoniowi. Obaj
zgodzili się z nami t.j. z Panem
i ze mną. Pigoń właśnie wtedy wybie-
rał się do Krakowa na zjazd i Aka-
demii; mówił z Panem o tem; mówię,
nie mógłbym spróbować z nim
tylko sprawy tej dotknąć.
Doszliśmy do wniosku, że trzeba cze-
kać inicjatywy Tow-stwa Lwow-
skiego, które jest starsze i za-
służeńsze od naszego, a potem
za jego przykładem pójść.
Tymczasem Lwów nic nie robi, z czego
wnioskuję, że w tej chwili nic

jeszcze do zbicia nie ma, czyli
że wszczyna swoją ofensywę twórczą-
tą syntezą,
Ale sądzę że tylko syntezą, że
w końcu swoje kroki wznowi i swego
celu, ~~przy~~ ściślej centralistycznym
kierunkowi owej polityki naszej
dopnie, — a wtedy z przydatku
rzeczy Akademja nasza pocznie
upadać. Obym się mylił i obym
chwili owej dożył się jak najdalej
w przyszłość odsunięte.
Serdeczny uścisk wszystkiego przesyłam
i przyjaźni Tymi
M. Zdziechowski

3/XII Wilno
Antokol, 42

Czcigodny drogi Panie
i Kolego!

Od dwóch prawie tygodni leży
przed mną na biurku list
Pana, jako wyrzut sumienia
nawołujący do odpowiedzi
i podziękowania, najserdecz-
niejszego, za pozdrowienia.
Jeśli odkładałem tego nie
zrobiłem, to nietylko dla
braku czasu, ale głównie dla
tego, że odpowiedź byłaby trud-
na, na tle nierozstrzygniętej
Toskany i dla mnie pochleb-
nej oceny mej pracy. Z
wzruszających listów, które otrzy-
małem zewsząd mię nie poz-

Szyb był głębokiego
wzruszenia w nim niejednej [illegible]
mi głębokiej troski o losy nau-
ki i kultury naszej. Gdybym
dziś otrzymał mój do zbiorowej
obrony ~~[illegible]~~ podarunek wykreśliłbym w
nim ustęp o naszej winie w
stronę Ministra [illegible], człowieka
„o wszystkiej kulturze", ale
z drugiej strony dorzuciłbym do
uprzedniej ustępu wykreślonego za
rady Pana i Kota że „zwrócić
dziś obrzydzić sobie wszystkie prze-
strzenie i państwo". Trzeba je
było umieścić [illegible] ustęp między pychę
i pewność siebie a twardych
obligów Ministra. Oczywiście
że nie mogę dziedziczyć i

Dostałem od Kosicza oświadczenie autoryzacji w Komisji sejmowej tej [illegible] „[illegible]" bożej !!! ... — [illegible] że [illegible] [illegible] i Kró-lewicy obejmowany w odbit-kach.
Zdaje się, że w tych dniach gło-sować będzie Senat. Poseł Mackiewicz (ultras niesłychany) zapewniał mnie jednak, że w Senacie przejdzie ugodnie. Dość słabe, ale nie wierzę. Jako czło-wiek impulsywny, od wrzenia wzruchów i protestów studenckich w Wilnie napisałem pate-tyczny list do Mościckiego, którego z dawnych cza-sów znam. Ale chyba daremno-nie, bo częściej [illegible] [illegible] być mocnym i nie jestem

pewny, jest w tej sprawie dobrego

czegoś.

Zamierzam przyjechać na Posiedze-

nie Akademji dn. 23-24 — i wte-

dy będę miał przyjemność oso-

biście Panu za tak piękne i

rzeczowe słowa podziękować. Przesyłam

Akademji ukłony odnoś i zapew-

nienie szczerego oddania

i gorącego przywiązania

uczuć

oddany

M. Zdziechowski

197

Przypominam Szanownemu
Panu jutrzejszy Czwartek
u mnie o 8ej
Mieszkam teraz na Dobrow-
skiej N. 7 w oficynie
na dziedzińcu.
Kłaniam oddany Wasz [illegible]

MARYJAN ZDZIECHOWSKI

GARBARSKA 7.

198

Szanowny Kolego!
Gościł M. Sobieski. Wyga-
dałem się przed nim
o dłuższym swem zabawa-
niu. Wobec tego, że on
ma się do kwestora o
intercesyję, możeby

Po [illegible] i jego zawiado-
mieniu. Przepraszam i łączę
wyrazy [illegible]

Maryjan Zdziechowski

W. Z.

199

Szanowny Panie

Profesorze!

Stosując się do rady prof. Piltza o za Jego upoważnieniem ośmielam się zwrócić do Szanownego Pana Profesora z prośbą o łaskawe przejrzenie mojej pracy i udzielenie mi swoich uwag.

W załączonej pracy, którą napisałem jako odpowiedź na ankietę Koła Intelektualistów w Paryżu - starałem się dowieść, że dusza nie jest nieśmiertelną, lecz może przy odpowiedniem rozwoju istnieć i żyć wiecznie.

Z takiego poglądu na istotę /.

rzeczy samo przez się wynika. że
wierzenie istotnie duszy, a tem
samem i wieczna jej szczęśliwość
zależy tylko od odpowiedniego rozwoju
duszy, a nie od wykonywania
praktyk religijnych, na skuteczność
których wyłącznie uważał obecny
się wiary.

Wobec tego mam nadzieję - że
Szan. Pan Profesor nie weźmie
mi za złe, że przed rozpowszech-
nianiem podobnego poglądu, pragnę
upewnić się - czy nie ma błędu
w rozumowaniach, doprowadza-
jących do negowania nieśmier-
telności duszy oraz że, ze względu
na ważność zagadnienia
(jak to przedstawiłem we wstę-

przy broszurze nie odmówi swoich krytycznych uwag.

Pozostaję z głębokim Szacunkiem

Dr Michał Zielonka

Opatów - Kielecki
d. 30/IX. 1928 r.

201

Opatów 23/X. 28 r.
woj. Kieleckie. –

Wielce Szanowny
Panie Profesorze!

Serdecznie dziękuję za łaskawe uwagi dotyczące mojej rozprawy, a że są one ostre – to trudno: gdy chodzi o krytyczne uwagi nie można mieć pretensji do nieuzasadnionej pochwały.

Bardzo jest możliwem, że moje ustosunkowania, czynione w najlepszej wierze, jak słusznie zauważył Szanowny Pan Profesor, będą stracone, lecz w tym tylko razie – jeżeli myślący ogół nie zechce zainteresować się najważniejszem pytaniem :– jaki właściwie jest cel życia człowieka?.

Obecnie, śmiem twierdzić, niewielu kto nad tem się zastanawia. W

rzeczy samej - członek paryskiej Akad. Umiej. prof. K. Richet, pisząc odpowiedzi na ankietę koło intelektualistów w Paryżu, przyznaje się - że często wierzy, a czasem nie wierzy w nieśmiertelność duszy i sądzi - że, jeżeli człowiek pozostawi sobie obie drogi otwarte, zyskuje pewność że może omylić się tylko w połowie.

Taką odpowiedź można przyjąć za oczywisty dowód że wymienionemu uczonemu pomimo że jako profesor fizjologji badał zagadnienia życia - nigdy nie zastanawiał się nad jego celem.

Dr. T. Bilikiewicz w pracy swej (Zagadnienie życia i t. d.) we wstępie powiada - że istocie, któraby wypadła z odrębnych warunków bytowania, wydałaby się czemś niezwykłem i niepojętem, że żyjemy i nie możemy

określić - co to jest życie.

Może się zdarzyć - że niespodziewanie i nieopatrznie wydadzą się tej istocie nie to - że żyjemy i nie znamy procesu życia, lecz to - że żyjemy i nie wiemy, jaki jest cel życia, a jeszcze więcej nieopatrznie - że nawet nie interesujemy się tem pytaniem.

Objaśnić to, można, jak sądzę, tem - że ci, co nie wierzą w nieśmiertelność duszy, są przekonani, że nie może ona istnieć po oderwaniu się od ciała i że wobec tego niema żadnego celu życia. Ci zaś, co wierzą w nieśmiertelność duszy mają na celu szczęśliwość wiekuistą, jak to uczy religja, a wreszcie zgodnie do skuteczności zalecanych przez nie praktyk - uważają zastanawianie się nad celem życia za zupełnie zbędne.

Lecz nieśmiertelność duszy nie jest jeszcze dowiedzioną. Gdyż dusza

istnienia duszy bez powłoki cielesnej nie są dowodami jej unicestwienia, a wskazują tylko - że dusza może stać się zdolną czucia i żyć wiecznie. Wynika stąd - że jedynym celem życia człowieka, jako duszy wcielonej - staje się zdobycie życia wiecznego, a jedynym zadaniem rozumu - wskazać i ułatwić nabycie odpowiednich warunków (środków).

Wychodząc z założenia - że kwestja ta dotyczy osobiście każdego z nas i każdy ma prawo nad tem się zastanawiać, chcąc uniknąć unicestwienia, - powodem zaś mego zainteresowania ogółu tem pytaniem, podając do wiadomości wyniki osobistych rozmyślań.

Bardzo być może - że, jako laik, kwestji tej nie potrafię definitywnie rozstrzygnąć - lecz zrobię co mogę, zanim nie zrobią Ci, co więcej mogą.

Jeszcze raz dziękując za uwagi - pozostaję z szacunkiem i poważaniem

J. Kilański

203

Warszawa, Natolińska 8,

3/III 1925.

Szanowny Panie Profesorze!

Teraz dopiero, po dwóch miesiącach prawie, dziękuję za książkę: chciałem uprzednio przestudjować ~~gruntownie~~ uważnie przynajmniej kilka rozdziałów; podziękowanie czysto formalne za rzecz tak gruntownie przemyślaną i odczutą nie wydawało mi się właściwem.

Zdaniem mojem podręcznik Panów jest niewątpliwie najwybitniejszą książką z dziedziny fizyki w polskiem piśmiennictwie naukowo-pedagogicznem. [„Zasady" prof. Witkowskiego, skądinąd doskonałe, są typową książką „dla wszystkich i dla nikogo".] Przyczyni się on niewątpliwie do podniesienia poziomu

szkolnictwa, a więc i kultury ogólnej.

Tom III-ci przewyższa chyba poprzednie. Zadziwiająca prostota, jasność, piękno stylu, doskonały wybór i układ materjału czynią zeń książkę niezastąpioną dla nauczyciela, a cenną dla ucznia.

Sz. Pan Profesor nie weźmie mi za złe, iż wskażę kilka drobnych usterek. x)

1. Na str. 190 pasek cynfolji w butelce lejdejskiej powinien znacznie bliżej podchodzić do okładki: nawet przy potężnych źródłach energji iskierka w obwodzie wtórnym posiada długość rzędu 1-2 mm.

2. W elektrostatyce (str. 8 i nast.) wszędzie jest wyrysowany elektrometr wskazówkowy Brauna. Jego użycie w szkole średniej nie wydaje mi się ani koniecznem, ani nawet celowem (wysoki koszt, bezcelowość skali, gdy chodzi o doświadczenia pokazowe i t. d.)

3. W paragrafie 112, poświęconym lampie katodowej, niema mowy o jej działaniu amplifikacyjnem, które jest najważniejszą właściwością z punktu widzenia zastosowań w stacjach odbiorczych.

x) Uwagi moje, nie wiem czy słuszne, wynikają z szacunku dla pracy i talentu Autorów, a nie z chęci krytykowania.

Rozumiem dobrze, iż podręcznik fizyki nie może w sposób wyczerpujący zajmować się radjotechniką; mniemam wszakże, iż nauczanie szkolne musi się liczyć z życiem i zainteresowaniami młodzieży. Z tego punktu widzenia wypada żałować, że podręcznika Sz. Panów czytelnik nie znajdzie wskazówek co do tego, jak fale głosowe mogą być przenoszone za pośrednictwem fal elektromagnetycznych. Informacje o telegrafji i telefonji fal elektr. są zbyt ogólnikowe, by miały dać jasne wyobrażenie o sprawie.

4. Wykład o Faradaya prawach elektrolizy jest zbyt zawiły dla ucznia szkoły średniej. Zespolenie pierwiastka hypotetycznego (teoretycznego) ze sformułowaniem praw utrudni znakomicie zrozumienie rzeczy. Staranne oddzielanie faktów od hypotez jest bezwzględnie konieczne w nauczaniu elementarnem. Nadmienię, że z tekstu na str. 71 możnaby mniemać, że atom wodoru i atom chloru posiadają jednakową liczbę elektronów, skoro ich jony posiadają n+1 i n-1 elektronów.

Na str. 198 i 220 pisze Sz. Pan Profesor „detektor wyprostowywa, kondensator wyładowywa się." Mnie się wydaje, że czasowniki te dają formy: wyprostowuje, wyładowuje, jak — zatrzymywać (-uje), wychowywać (-uje), a nie, — jak wykonywać, porównywać (-ywa).

Gdybym chciał wyszczególniać nie usterki, lecz zalety książki, list mój przekroczyłby znacznie granice dopuszczalne. Nadmienię tylko, że na mnie osobiście największe wrażenie wywarły rozdziały poświęcone teorji Maxwella i drganiom elektromagnetycznym. Tak doskonałego przedstawienia treści równań Maxwellowskich za pomocą prostych schematów nie zdarzyło mi się nigdzie spotkać.

Przesłałem dwa dni temu Sz. Panu Profesorowi moje dwie broszurki. Zajęty jestem obecnie pracą eksperymentalną z dziedziny optyki fal długich. Temat jest b. ciekawy; brak środków, czasu, liche zdrowie hamują pracę; jednak za 6-8 miesięcy spodziewam się rezultatów.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i wysokiego poważania

St. Landau Ziemecki

1.205

Warszawa, Natolińska 8,
15/III 25.

Szanowny Panie Profesorze!

List Jego z dn. 8-go b. m. ośmiela mnie do wypowiedzenia kilku dalszych uwag o „Nauce Fizyki." Książka jest piękna, nie może więc być nudna. Zgadzam się zupełnie na pogląd S. Pana Profesora, że najgorszym jest podręcznik nudny. Podręcznik Pana czyta się wciąż z zainteresowaniem, które chwilami potęguje się bardzo, — jak przy czytaniu wybitnych utworów literackich.

Powstaje więc pytanie, dlaczego tak doskonała książka nie znalazła rozpowszechnienia w szkołach. Na to składają się dwie przyczyny. Po pierwsze niski poziom umysłowy nauczycielstwa. Przeciętny nauczyciel nie stale

przygotowanie teoretyczne i doświadczalne, unika przeto książek, które budzą myśl ucznia i powodują niedyskretne zapytania. Na usprawiedliwienie naszego nauczycielstwa należy dodać, że pracuje ono naogół w ciężkich warunkach: czy jest rzeczą do pomyślenia, by człowiek przygotował starannie z dnia na dzień 6-7 godzin lekcyj? Czy można w tych warunkach dobrze opanować materjał eksperymentalny? A jednak większość nauczycieli fizyki uczy po 36 godzin tygodniowo.

Z drugiej jednak strony „Nauka fizyki" /szczególnie t. I i II), jako podręcznik przeznaczony dla ucznia posiada dość poważne wady. Podręcznik szkolny musi się odznaczać wielką prostotą i przejrzystością układu, musi być praktyczny, t. j. podawać wiadomości w formie łatwej do zapamiętania i do zastosowania w przykładach liczbowych, którychł żąda program Ministerjalny. Z tym N. F. niejednokrotnie się nie liczy. Ton i charakter książki odbiegają od nauczania szkolnego. Ja, osobiście, mam wrażenie, że S. Autorowie nie uczyli nigdy w szkole

średniej i że obcy im jest mechanizm nauczania szkolnego i psychologja ucznia. Sz. Panowie dbają zazwyczaj o charakter artystyczny książki; dotyczy to tak formy, jak i treści, co się ujawnia w tem, że całokształt jest utworzony nie banalnie, szablonowo, lecz oryginalnie, swoiście. Ucznia szkoły średniej oryginalność nie interesuje, gdyż jako początkujący żąda on od autora przystępności i prostoty; zależy mu (nauczycielowi również) na ekonomji myślenia.

Należę do podkomisji Ministerjalnej, oceniającej podręczniki szkolne z dziedziny fizyki. Nie sądzę, że, nie naruszając tajemnicy urzędowej, mogę ogólnie scharakteryzować przebieg dyskussji w sprawie N. F. Nie pamiętam, żeby się kiedykolwiek toczyły tak ożywione debaty, jak przy rozpatrywaniu podręcznika Sz. Panów. Podkomisja podzieliła się na dwa wrogie obozy. Wszyscy zgadzali się na to, że książka posiada niepospolitą wartość i ma być polecona do użytku nauczycieli. Co dotyczy

zalecenia jej uczniom, „lewica" wymieniała, że wady pedagogiczne pokrywają w zupełności zalety wykładu, wynikające z talentu i głębokiej wiedzy Autorów. „Prawica" natomiast uważała, iż komisja nie ma prawa polecać urzędowo książki, które tak mało liczy się z psychologją ucznia szkoły średniej. Przy debatach, dotyczących części I-szej, zwyciężył pogląd pierwszy; a rok później wziął górę pogląd drugi.

Inne podręczniki polskie stoją na tak niskim poziomie naukowym, że z książką s. Panów nie mogą być porównywane. Wyjątek stanowi „Fizyka" prof. Kalinowskiego. Ujęcie rzeczy jest niezbyt głębokie, za to charakter wykładu ~~(jest)~~ odpowiada doskonale potrzebom szkoły średniej. Powiem otwarcie: jeżeli chodzi o mechanikę i ciepło, zaleciłbym uczniowi szkoły średniej raczej książkę Kalinowskiego. Inaczej zgoła przedstawia się sprawa, o ile chodzi o część 3-cią. „Optykę" Kalinowskiego, opracowaną naogół

poprawnie jest przeraźliwie nudna, banalna. Sz. Panów elektryczność i magnetyzm stoi pod względem pedagogicznym znacznie wyżej, niż dwa poprzednie tomiki. Gdy mnie który z uczniów moich, czy to w Szkole Gł. Gosp. Wiejskiego, czy w Państw. Szk. B. Maszyn pyta o książkę pomocniczą z dziedziny optyki i elektryczności, wskazuję mu na „Naukę Fizyki" t. III ci i ani na chwilę nie waham się w wyborze.

Powiedziałem wyżej, że Sz. Panowie mało wyczuwają potrzeby szkoły średniej, ze względu na brak bezpośredniego osobistego doświadczenia. Spróbuję to uzasadnić, biorąc przykład dla mnie szczególnie jaskrawy: wykład o elektrolizie w t. II-cim (rozdział ten uważam za najsłabszy pod względem pedagogicznym)

Od ucznia szkoły średniej żądamy jasnej i ścisłej odpowiedzi na pytanie, jaka jest treść 1-go i 2-go prawa Faraday'a, żądamy też umiejętności stosowania tych praw w obliczeniach laboratoryjnych. Pamiści ucznia

nie możemy obarczać wielką liczbą wzorów i różnemi sposobami sformułowania danej myśli: musimy się liczyć z tem, że ma on na swej głowie jeszcze dziesięć innych przedmiotów, że musi pamiętać wszelkie daty z życia Słowackiego i Mickiewicza, że go obowiązuje ogromna chronologja historji średniowiecznej i nowożytnej i t. p.

Na str. 73 uczeń znajdzie prócz sześciu wzorów aż dwa sposoby formułowania I-go prawa elektrolizy. Uczeń, pozostawiony samemu sobie, nie będzie wiedział, czego się tu właściwie wymaga. Jabym sformułował prawo I-sze w sposób następujący: masa wyzwolona na elektrodzie jest proporcjonalna do natężenia prądu i czasu ($M = Ait$). Tę treść prawa I-go uważałbym za wynik badań eksperymentalnych. Do tego dodałbym uwagę, w której wskazywałbym na to, iż prawo I-sze stanowi bezpośrednią konsekwencję naszych wyobrażeń o wędrówce jonów. Jest to intuicyjnie zrozumiałe, bez żadnych wzorów.

Na stronicy 75-tej znów mamy dwa sposoby

sformułowania prawa 2-go. Żaden z tych sposobów nie jest ogólny: każdy z nich dotyczy tylko jonów jednowartościowych. Dopiero w przypisku, drobnym drukiem, uwzględnione zostały jony wielowartościowe. Przypisek odsyła czytelnika do równania 10-go w §43. Przeciętny uczeń straci zupełnie wątek; dla niego każdy nowy wzór to kamień na drodze nauki. Czy rzeczywiście konieczną była tak wielka liczba wzorów? Co do mnie** proponowałbym jedno jedyne, lecz ogólne, ujęcie prawa: ten sam prąd, przechodząc przez różne elektrolity, wyzwala masy proporcjonalne do równoważników chemicznych. Uprzednio zdefinjowałbym równoważnik chemiczny jako iloraz z ciężaru atomowego przez wartościowość, podałbym przykłady liczbowe, illustrujące prawo. Stałą Faradaya (s. 76) wyraziłbym nie w jednostkach elektrostatycznych, lecz w coulombach, gdyż uczeń w doświadczeniu ma zawsze do czynienia z amperami, a nigdy – z jednostkami el. stat. (Prócz tego) Stałą Faradaya

warto pamiętać: ułatwia to rozwiązanie zadań i jest doskonałym punktem wyjścia dla teorji elektronowej. Używając jednostek el. stat., musielibyśmy pamiętać tak liczbę, jak i wykładnik potęgi, co obarczyłoby pamięć nadmiernie; stosując coulomby każę uczniom zapamiętać, że z każdym równoważnikiem chemicznym związany jest ładunek 96500 coul. x) Powtórzę kilkakrotnie: „dziewięć, sześć, pięć", potem „niemal sto tysięcy", a młodzi umysłu z łatwością zachowują w pamięci tę podstawową liczbę na przeciąg kilku miesięcy co najmniej.

Zgadzam się najzupełniej z Sz. Panem Profesorem na to, że nauka nie jest możliwa bez hypotez; w fizyce większa część badań eksperymentalnych byłaby niemożliwa, gdybyśmy z góry nie postawili pewnej hypotezy. Niewątpliwie jednak należy i można odróżniać fakty obserwowane od hypotez szczegółowych, które

x) Niedawno jeszcze podawano wszędzie liczbę 96 540 coul., obecnie uchodzi za ścisłą liczba 96468. Wydaje mi się, że liczba zaokrąglona wystarczy najzupełniej tak z punktu widzenia teoretycznego, jak i praktycznego.

pozwalają nam fakty ze sobą wiązać. Na pytanie, na czem polega zjawisko Zeemana, uczeń powinien odpowiedzieć, iż polega ono na rozszczepieniu linij widmowych w polu magnetycznem, a nie -, iż polega ono na drganiach elektronów w polu magnetycznem, gdyż ten pogląd hypotetyczny wkrótce, być może, ulegnie zmianie na rzecz innego, nie wiadomo, czy ostatecznego. Analogicznie: obserwacja daje nam prążki interferencyjne o odstępach ściśle określonych w danych warunkach doświadczalnych; to jest fakt bezsprzeczny, ustalony w nauce jako coś trwałego, niezmieniającego. Teorja falowa interpretuje ten fakt; uczeń musi rozumieć, że inną wartość i znaczenie ma fakt eksperymentalny, a inną - pogląd teoretyczny. Niema (dziś przynajmniej) optyki bez teorji falowej i bez elektronów. Ja sam, nawet w szkole średniej, długo się zawsze na tych rzeczach zatrzymywałem; lecz w szkole średniej właśnie, gdzie się ma do czynienia z umysłami niedojrzałemi, należy podkreślić, gdzie się kończą dane obserwacyj. W przeciwnym razie wpadniemy w tak sprzeczny z na-

uczy ton dogmatyczny. Ucząc chemji, nigdy nie zaczynałem od atomów. Dopiero po kilkunastu lekcjach, gdy się nagromadził materjał doświadczalny, wprowadzałem hypotezę atomistyczną. Podobnie w matematyce żądamy odróżnienia pewników i definicyj od twierdzeń.

Sądzę, że zwróciwszy uwagę uczniów na różnicę pomiędzy faktami a hypotezami, można dalej już bez żadnych omówień posługiwać się długością fali, częstością drgań jako czemś absolutnie realnem. Niebezpieczny jest tylko bezmyślny dogmatyzm, nie wyjaśniający genezy pojęć. Umysły młode są wrażliwe: widząc potęgę teorji undulacyjnej, jej harmonijność, jej moc przepowiadania zjawisk, uczeń zapali się do optyki geometrycznej, pamiętając wciąż, ~~jasno~~ że w tych sprawach nauka nie wypowiedziała ostatniego słowa.

Co dotyczy czasowników częstotliwych kierowałem się głównie instynktem warszawiaka; dla mnie ojciec wychowuje dzieci, mechanik wyprostowuje pręt. Przyznaję

jednak po namyśle radzę Sz. Panu Profesorowi: w tych rzeczach trudno rzec coś bezwzględnego.

Dlaczego ma być w drugim przypadku Avogadra (np. s. 77), a nie Avogadry, jeżeli mówimy Fredry, Mokradry?

Na str. 175 nazwano transformator przetwornicą; niewłaściwie, — gdyż elektrotechnicy rozumieją przez przetwornicę zespół (agregat) motoru z prądnicą (niemieckie Umformer)

List ten przydługi kończę. Nie chciałbym, żeby jego ton był choć na chwilę źle zrozumiany. Rozumiem dobrze, jak duża przepaść dzieli mnie pod względem umysłowym od Szan. Autorów. Sądzę jednak, że długoletnie doświadczenie bezpośrednie uprawnia mnie do krytyki podręcznika z punktu widzenia dydaktycznego. Mniemam, że szczere wypowiedzenie w oczy własnego poglądu ma większą wartość, aniżeli bezmyślne i częstokroć fałszywe pochlebstwa.

Zresztą nazwałem „Naukę Fizyki" najwybitniejszem dziełem w polskiem piśmiennictwie pedago-

gionem w dziedzinie fizyki i tego powiedzenia nie cofam. Wydaje mi się ~~[illegible]~~ rzeczą nader ważną, by z tak cennego dzieła zostały usunięte błędy dydaktyczne.

Żałuję niezmiernie, że na razie nawał zajęć (nadomiar z tego osłabienie serca) nie pozwala mi ~~się~~ przystąpić do szczegółowego przejrzenia tomów I i II-go. Postaram się uczynić to w czasie wakacyjnym, choć niewątpliwie Sz. Pan Profesor przecenia wartość uwag moich. W dodatku od lat czterech nie uczę już w Gimn. im. Reja, a Szkoła im. Wawelberga ma charakter specjalny. Gdybym uczył w szkole średniej, opracowywałbym lekcje według N. F.; wtedy po roku mógłbym naprawdę posiąść doskonały materjał rzeczowy, gdyż poddałbym tekst próbie eksperymentalnej.

Przepraszając Sz. Pana Profesora za ten list tak długi, łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

H. Dziewiecki.

P. S. Czy Sz. Pan Profesor zna doskonały podręcznik Millikan'a i Gale'a „Practical Physics" i francuski Bonasse'a i Brizard'a?

211

Warszawa, Natolińska 8,

24/III. 1925 r.

Szanowny Panie Profesorze!

Tydzień temu wysłałem do Sz. Pana Profesora list dość obszerny. Pisałem go jednym tchem, w zapale polemicznym. Teraz dopiero widzę, że niezupełnie ściśle i dobrze wypowiedziałem tam niektóre myśli.

Chodziło mi o to, żeby wytłumaczyć fakt, iż „Nauka Fizyki", pomimo wybitnych zalet, na ogół mało jest używana jako podręcznik szkolny dla uczniów. Przyczynę upatruję w niskim poziomie naukowym nauczycielstwa i t. d. w tem, że niektóre rozdziały książki mało się liczą z charakterem nauczania w szkole średniej.

Nie można tu mówić o błędach pedagogicznych, lecz

o nieznajomości terenu. Nauczanie jest zagadnieniem z dziedziny psychologji stosowanej. Wymaga ono praktycznej znajomości środowiska i jego reagowania na pewne bodźce intellektualne.

Niewątpliwie każdy z nas umiałby poprowadzić lekcję arytmetyki w 3-cim oddziale szkoły powszechnej; poprowadziłby ją może oryginalniej, niż nauczyciel ludowy; wątpię jednak, by mógł otrzymać w rezultacie taki sam skutek użyteczny.

Wydaje mi się, że z tym faktem właśnie liczył się np. Millikan w znanem mi ostatniem wydaniu podręcznika szkolnego p. n. „Practical Physics".

Jeżeli Sz. Pana Profesora uraziłem moją zapalczywą krytyką, wyrażam żal najszczerszy i przepraszam najgoręcej za wszystko.

Na usprawiedliwienie dodam, że w przeciwieństwie do innych krytyków ani na chwilę nie miałem złudzenia, że się wywyższam przez to, że krytykuję ludzi wyższych ode mnie talentem i nauką.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

A. L. Ziemecki.

213

Warszawa, Natolińska 8,
11/IV 25.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przez ostatnie dziesięć dni uporczywie pracowałem w laboratorjum, stąd opóźnienie w odpowiedzi, za które przepraszam. List Sz. Pana Profesora ucieszył mnie bardzo; widzę zeń, że Sz. Pan Profesor, pomimo mej nieumiejętności wyrażania myśli, dostrzegł prawdziwą intencję mej krytyki.

Nie wątpiłem ani na chwilę, że Sz. Panowie pozostają w ciągłym kontakcie z młodzieżą. Jest to jednak środowisko zupełnie wyjątkowe pod względem poziomu umysłowego i moralnego: fizyki teoretycznej słuchają nieliczne jednostki, obdarzone bądź wyjątkowemi zdolnościami, bądź też niezwykłem

zamiłowaniem do nauki. Prócz tego kontakt z uczniami nauczyciela szkoły akademickiej jest nader luźny: nie ma on możności bezpośredniego sprawdzania, jaki oddźwięk daje w umyśle słuchacza pewien sposób przedstawienia rzeczy. Profesor może jedynie wnioskować pośrednio, sądząc z wyrazu twarzy słuchaczów i z nastroju, jaki panuje w sali. To niedoskonałe eksperymentowanie mało daje nauczycielowi pod względem dydaktycznym (w Szkole Akademickiej ~~xx~~ dydaktyka z natury rzeczy gra rolę podrzędną). Przekonałem się o tem osobiście, prowadząc od lat kilku wykłady i ćwiczenia praktyczne w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Stykając się ze studentami bezpośrednio na ćwiczeniach, przekonywam się ciągle, jak mylne były wrażenia, które wynosiłem z wykładów.

Orzeczenia Komisji Ministerjalnej, jak wszelkie orzeczenia zbiorowe, nie mogą się odznaczać ścisłą konsekwencją. Członkowie komisji sami nie studjują wszystkich książek, a wyrokują na podstawie dwu lub czasem trzech recenzyj.[x)] Recenzentów wy-

---

x) Ministerstwo dostarcza obecnie wszystkim członkom komisji eg[...] oni jedynie pobieżnie zapoznać się z tekstem.

biera Ministerstwo. Czasem książka natrafi na recenzenta wyjątkowo surowego, niezwykle skrupulatnego, bezwzględnego; czasem zaś – na człowieka łagodnego, wyrozumiałego, o głębokiem sercu. Decyzje zapada prostą większością głosów. W tych warunkach niekonsekwencje zawsze są możliwe. Pomimo wszystko uważam pracę komisji za pożyteczną: zdołała ona do pewnego stopnia zdyskredytować tak okropne książki, jak podręczniki Sianożęckiego i Sporzyńskiego.

Podręczniki te zostały chwilowo dozwolone ze względu na brak opracowań w języku polskim elektryczności i optyki. Obecnie, z chwilą ukazania się ostatniego tomu „Nauki fizyki,” motyw ten odpadnie. Słuchacze moi wciąż się dopytują o „Optykę” Pana Profesora; staram się ich uspokoić, zapewniając, że się napewno ukaże na jesieni. Zainteresowanie „Elektrycznością” jest bardzo duże.

---

misji egzemplarzy danej książki. Wobec dużego materjału mogę

Przed pojawieniem się książki w handlu musiałem kilkakrotnie pożyczać własnego egzemplarza. Nauczyciele szkół średnich wszyscy gorliwie studjują tę część t. 3-go. Jeden z moich znajomych wciąż nosi ze sobą książkę, jak dewotka książkę do nabożeństwa.

Wszystkie te objawy przekonywują mnie, że książka istotnie wywalczy sobie uznanie, na które zasługuje ze względu na wysoki poziom naukowy, niezwykłą staranność opracowania, świeżość i jędrność wykładu, piękno stylu. Jeżeli Sz. Autorowie bardziej przystosują ten podręcznik pod względem dydaktycznym do potrzeb szkoły średniej, zajmie on niewątpliwie pierwsze miejsce pod względem rozpowszechnienia.

List kończę, przepraszając Sz. Pana Profesora raz jeszcze za tę korespondencję i dziękując za życzliwe słowa. Łączę wyrazy wysokiego poważania

H. Zbrzeniecki

215

Warszawa, Natolińska 8,
26/IV 25.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Dobry podręcznik szkolny może napisać tylko człowiek o bardzo rozległych horyzontach myślenia, człowiek nauce bliski i nauce oddany, a więc, naogół biorąc, jedynie profesor Szkół Akademickich, wyjątkowo tylko - nauczyciel szkoły średniej. Podręcznik powinien być napisany z talentem, powinien ucznia interesować. W tych kwestjach podzielam absolutnie pogląd Sz. Pana Profesora. Jest dla mnie również rzeczą oczywistą, że niema istotnej różnicy pomiędzy umysłowością młodzieńca 17-to letniego, a umysłowością dojrzałego mężczyzny; jeden i drugi interesują tę na-

ogół temi samemi zagadnieniami.

Jednak podręcznik szkolny musi się liczyć z tem, że uczeń szkoły średniej posiada mniej wyrobienia myślowego, niż słuchacz lub profesor uniwersytetu, że dalej szkoła średnia posiada charakter encyklopedyczny i że cechuje ją zupełnie inna organizacja nauczania od tej, do której przywykł profesor szkół akademickich.

Cytowałem Millikana i Bouasse'ą pragnąc wskazać na to, że ci dwaj ludzie miary niepośledniej, pisząc podręczniki dla szkół średnich, uważali za konieczne powołać do współpracy nauczycieli szkół średnich, choć od nich napewno niczego się nie dowiedzieli, jeżeli chodzi o stronę naukową.

Nazwisko Bouasse'a jest zapewne nieznane Sz. Panu Profesorowi. Bouasse jest jednym z największych erudytów w Europie; napisał szereg podręczników uniwersyteckich nie tylko z dziedziny fizyki, lecz i mechaniki, matematyki, astronomji. Jest

świetnym satyrykiem i polemistą. Jego wstępy do podręczników, w których najczęściej ośmiesza organizację nauczania we Francji, są niezrównane pod względem stylu i dowcipu.

Niech mi wolno będzie powołać się i na moje przejścia osobiste. Kiedy temu lat 16 zacząłem uczyć fizyki w szkole średniej, przystąpiłem do tej pracy z ogromnym zapałem, nie szczędząc pracy ani sił. Każdą godzinę lekcyj opracowywałem teoretycznie, a następnie doświadczalnie, poświęcając na jedno doświadczenie nieraz godzin kilkanaście, czasem – dni kilka. Siadywałem w pracowni szkolnej do godziny 11tej i później. Cały szereg faktów objektywnych wskazywał, że zapał mój, moje zainteresowanie udzielało się i uczniom, że i dla nich ta nauka była czemś żywem i bliskiem.

Jakem się jednak przekonał na egzaminach, zapał i oddanie sprawie nie wystarczyły jednak, by otrzymać zupełnie dobre wyniki z punktu widzenia wymagań szkoły średniej. Wybitni uczniowie

istotnie umieli bardzo dużo; średni uczynili daleko mniejsze postępy, aniżeli przy dobrym „rutynowanym pedagogu".

Od tej pory upłynęło lat wiele. Polot i zapał zmalały; po dawnemu wierzę, iż w nauczaniu rzecz główną stanowi stosunek nauczyciela do nauki. Według tego sama młodzież nauczyciela ocenia. Ważnem jednak jest i przystosowanie się do warunków miejsca i czasu.

Teorja mnogości jest niewątpliwie jednym z najbardziej pociągających działów matematyki. Ucznia klasy 7 lub 8 z pewnością zainteresuje niezmiernie dowód Cantora istnienia zbiorów nieprzeliczalnych. Można i należy nawet (według mego pojmowania) mówić o tem uczniom szkoły średniej; jednak na systematyczny wykład teorji mnogości w gimnazjum nie zdecydowałby się zapewne nikt, nie wyłączając naszych subtelnych i zawiłych matematyków. Zestawmy to z faktem, iż teorja mnogości jest wykładana już na 1-szym roku studjów uniwersyteckich,

a będziemy musieli dojść do wniosku, że między uczniem a studentem, między szkołą średnią a uniwersytetem istnieje różnica zasadnicza.

Ucieszyła mnie wiadomość, że optyka będzie wydana już na jesieni. Liczę na to, że Sz. Pan Profesor nie pominie podstawowych rzeczy z załamania podwójnego i polaryzacji. Uwzględnienie tych zagadnień, choć w krótkim zarysie, pozwoli korzystać z książki medykom, chemikom, rolnikom, rozszerzy zakres jej użyteczności.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

A. Z. Zieneski.

Warszawa, Natolińska 8,

24/IX 25.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Zacznę od strony czysto praktycznej. Tom II „Fizyki" znalazł się na liście książek dozwolonych, nie zaś - poleconych. Ja osobiście uważałem to orzeczenie za krzywdzące; tłumaczono mi, że książce nie stanie się krzywda, gdyż w praktyce nikt od nauczyciela nie żąda, by się posługiwał podręcznikami poleconemi, że książek poleconych Ministerstwo w żadnym razie nie może narzucić, że decyduje zawsze wybór pedagoga. Co dotyczy tomu III-go mam głębokie przeświadczenie, że otrzyma

em najwyższą (z punktu widzenia dydaktyki, gdyż i co do t. II-go wszyscy zgodnie twierdzili, że pod względem naukowym przewyższa ~~[illegible]~~ istniejące podręczniki) kwalifikację. Recenzyj nie nadesłano mi jeszcze; otrzymuję je zwykle na tydzień przed posiedzeniem, które pewno będzie w listopadzie. O ile sądzić mogę z rozmów, sprawa 3-go tomu książki nie wywoła tak namiętnej dyskusyj, jak sprawa t. 2-go. Zastrzegam się jednak, że to są impressje osobiste.

Dla mnie jest rzeczą oczywistą, że książka posiada zalety tak wybitne, że wszystkie inne (szkolne, polskie) podręczniki fizyki pozostają za nią daleko w tyle. Widać (szczególnie w t. 3-cim), że w dzieło to została włożona ogromna praca. Nie jest to kompilacja: materjał został na nowo zebrany, przemyślany, przetrawiony. Byłoby rzeczą banalną wspominać tu o zaletach literackich, o budzeniu w młodzieży zamiłowania

i szacunku dla nauki. Dwa dni temu zdawały u mnie dwie młode, średnio inteligientne studentki Szkoły Gł. Gosp. Wiejskiego. Wiedziałem, że się uczyły z podręcznika Panów. Na zapytanie, jak im się książka podobała, odpowiedziały, że jest „jakaś dziwnie interesująca". Zauważyły też, że czasem drobnym drukiem coś jest napomknięte, a niedokończone. Ta uwaga wydaje mi się słuszna: nieraz rzucona jest pewna myśl, której autorowie nie rozwijają szczegółowo. Na początkującego robi to wrażenie czegoś niewykończonego.

Optyka podobała mi się bardzo. Jest tam nadzwyczajna prostota i jasność wykładu. Czy autorowie nie posunęli się zbyt daleko w usuwaniu wszelkich trudności z drogi czytelnika? Teorja soczewek jest potraktowana raczej doświadczalnie, niż ściśle matematycznie. Dobrze jest, żeby się czasem młodzież pomozoliła; nasza obecna młodzież szkolna pracuje mało, zbyt mało. Uczniowie gimnazjów mat. przyr. uczą się tak niewielu rzeczy, że dobrze będzie, jeżeli choć na fizyce wyćwiczą nieco swój umysł. Dla

4

szkół tego typu byłby tą przydał rozdział o polaryzacji światła (przewidziany przez program).

Nie zgodzę się na pogląd Sz. Pana Profesora, że nauczanie w szkole średniej ma dawać szeroki pogląd syntetyczny na zjawiska natury, z pominięciem strony eksperymentalnej, czysto technicznej. Zależy to od umysłowości chłopca, od zamiłowań i talentu nauczyciela. Przeciętnego chłopca pociąga świat barwny bezpośrednich wrażeń zmysłowych, rzeczywistość poznawana od strony eksperymentu, łamanie się z oporem bezwładnym materjałów, związane z tem postępy techniki. Dla mnie, jako dla eksperymentatora „Optyka" jest w niektórych miejscach za mało konkretna. Oto paragrafy o interferencji i dyfrakcji światła. Obserwować te zjawiska nie jest rzeczą całkiem łatwą; autorowie jednak nie dają czytelnikowi żadnych konkretnych wskazówek co do realizacji eksperymentu. Mówiąc o promieniach nadfiołkowych każą pobrać lampę rtęciową, gdy tymczasem łuk pomiędzy elektrodami żelaznemi jest nieskończenie łatwiejszy do zdobycia; podobnież mało praktyczne są wskazówki co do promieni podczer-

wonych.

Nie czynię z tego zarzutu istotnego. Książka nie może być fizyką praktyczną; winna jednak zachować bliższy kontakt z rzeczywistością. Przecież najpiękniejsze, najrozleglejsze teorje muszą czerpać soki żywotne z obserwacji. Gmach teorji nie jest niewzruszony, jak nas przekonywa chociażby kryzys relatywizmu.

Te uwagi krytyczne nie mogą jednak osłabić ogólnego wrażenia, że ta „Optyka" lśni barwami świeżemi, niespłowiałemi, że jest głęboko pomyślana, a pięknie napisana.

Czy to dobrze, że Autorowie wypowiadają wojnę Niemcom w dziedzinie fotometrji, wprowadzając zamiast lux'a i świecy Hefnera fot i świecę międzynarodową, chociaż wszystkie nasze lampki elektryczne są znaczone w świecach Hefnera, a elektrotechnicy wyłącznie posługują się jednostkami niemieckiemi?

Kończę ten list nieco chaotyczny, dziękując

6

najgoręcej Sz. Panu Profesorowi za Jego uprzej-
mość i pamięć o mnie.

Łączę wyrazy najwyższego szacunku
i poważania

A. L. Zdanecki

P.S. Przestudjowałem w ostatnich dniach (przypadkowo) §19 t. 3.
Wyprowadzenie wzoru $E = 4\pi\sigma$ dla przypadku prze-
wodnika dowolnej postaci wydaje mi się mało prze-
konywającym. Nie sądzę, by można było dać dobry wywód
środkami elementarnemi. Czy w takich razach
nie lepiej pominąć zagadnienie, wynikające z
oczywiście teorji matematycznej kondensatorów i
elektrometru bezwzględnego?

Takich drobnych uwag krytycznych możnaby
dużo uczynić o każdej książce. Rzadko jednak można
powiedzieć o jakiemś dziele, że jest utworem niepospoli-
tym, mającym trwałą wartość. „Nauce fizyki" każdy
to przyznać musi.

Warszawa, d. 25-go IX, 1925

Przeczytałem list wczorajszy i zauważyłem, że zawiera on różne uwagi, a nie odpowiada na pytanie, jaki jest mój sąd o wartości książki jako podręcznika, o co mnie Sz. Pan Profesor zapytywał.

Powiem, że gdybym posiadał talent pisarski i wiedzę rozległą, głęboką, pragnąłbym, aby z pod mego pióra wyszła taka książka, budząca tyle zainteresowania i zamiłowania do nauki, książka elementarna a jednak gruntowna, przystępna, jasna. W szczegółach dążyłbym do większej prostoty. Dotyczyłoby to mechaniki i elektrostatyki. Pominąłbym kwestje, które bez większego przygotowania matematycznego nie mogą być przedstawione ściśle i gruntownie. Dążyłbym wszędzie do bliższego kontaktu z rzeczywistością. Przeżywałbym wielkie zagadnienia nauki nie tylko jako myśliciel, lecz i jako eksperymentator, szukający warunków prak-

8

tycznego realizowania zjawisk

Wynika z powyższego, że „Nauka fizyki" nie pod każdym względem odpowiada moim ideałom dydaktycznym. Gdybym uczył w szkole średniej, do nauki o elektryczności i o świetle zaleciłbym wyłącznie książkę Sz. Pana, usuwając stanowczo wszystkie inne podręczniki, gdyż byłoby niesumiennością polecać inną książkę. Co do tomów I i II-go poleciłbym je uczniom, urzędowo jednak wprowadziłbym Kalinowskiego, gdyż uczniowi łatwiej się z niego uczyć.

Sądzę, że t. I i II w następnem wydaniu będą przerobione, a wtedy staną się one nie tylko podręczną książką każdego nauczyciela, ale – i ucznia.

Niech mi W. Sz. Pan Profesor daruje ten list tak chaotyczny, tak bezceremonjalny pod względem formy i treści. Miałem zamiar przerobić go i przepisać; mam jednak ogromny nawał pracy w związku z organizacją ćwiczeń w Szkole Wawelberga, a tym sposobem wysłanie listu uległoby dalszej zwłoce.

Łączę wyrazy najgłębszej czci

J. Ł. Z

222

Warszawa, Natolińska 8,
4/X 1925.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Mój zarzut w sprawie soczewek cofam, jako bezsensowny. Gdyby Sz. Autorowie dali teorję trudną, byłbym napewne napisał, że wykład nie odpowiada poziomowi szkoły średniej. Wogóle sytuacja krytyka jest dogodna i łatwa. Najtrudniej jest stworzyć coś pozytywnego. W każdym razie mogą Sz. Panowie być pewni, że żadna z książek dotychczas po polsku napisanych nie wywarła tak olbrzymiego wpływu na poziom nauczania, ~~fizyki~~ jak „Nauka fizyki".

Czytając niektóre oceny ostatnie miałem wra-

żenie, że krytycy są mocno zadowoleni z tego, że mają okazję wywyższenia się, wydając sądy o pracy ludzi, którzy ich przerastają o kilka głów. Nie mniej pogląd Sz. Pana Profesora na pracę Podkomisji Fizycznej jest co do niektórych szczegółów mylny.

Na czele Podkomisji stoi prof. S. Pieńkowski. Książki do oceny rozsyła Ministerstwo; mam wrażenie, że prof. P. nie wtrąca się w te sprawy, bo by mu to zabierało zbyt wiele czasu. Oceny muszą być podpisane przez recenzentów. Stanowią one własność Ministerstwa, które na żądanie udziela autorom i wydawcom odpisów. Ani Sianożęcki, ani Kawecki, ani Sponyński nie figurują obecnie na liście książek ~~obecnie~~ polecanych. Mam nie-płonną nadzieję, że niedługo nie będą też figurować jako książki dozwolone. O ile chodzi o Sponyńskiego jest to niemal rzecz pewna.

W mojem przeświadczeniu tom II-gi nie wymagałby gruntownych przeróbek. Chodziłoby tylko o ugrupowanie materjału bardziej zgodne z tradycyjnym sposobem przedstawienia rzeczy dla ucznia bardziej przejrzysty. W t. I dobrze byłoby uczynić pewną ofiarę ze ścisłości i systematyczności na rzecz bardziej intuicyjnego ujmowania zagadnień.

W historji nie spotykamy prawie przypadku, żeby jakiś wybitny utwór, na razie przyjęty nie dość przychylnie, nie był ostatecznie oceniony należycie. Choć tu chodzi tylko o podręcznik szkolny, pewien jestem, że prawda musi koniec końców zwyciężyć.

Co dotyczy fotometrji, zasięgnę w tej sprawie informacji u kompetentnych elektrotechników i wtedy, ewentualnie, zwrócę się jeszcze do Sz. Pana Profesora.

Mam jeszcze jedną prośbę osobistą. Czy Sz. Pan Profesor nie mógłby mi łaskawie udzielić informacji co do książek, gdziebym mógł znaleźć: 1) dobry, niezbyt obszerny, wykład teorji równań

różniczkowych o pochodnych cząstkowych (głównie 2-go rzędu), 2) wykład mechaniki statystycznej w tym zakresie, w jakim mógłby być pożyteczny w studjowaniu teorji promieniowania.

Nadmienię, że posiadam głównie wykształcenie przyrodnicze, że przez matematykę przebiłem się przeważnie własnemi siłami, że przestudjowałem 2 tomy „Analizy" Goursat'a i w t. 2-gim napotkałem pewne trudności w teorji równań różniczkowych.

Jak ważnym jest w studjach samodzielnych wybór książki o tem przekonałem się niejednokrotnie. Tak np. ostatnio, wziąwszy książkę Hurwitz'a o teorji funkcyj analitycznych, zrozumiałem bez wielkiego trudu szereg twierdzeń z teorji funkcyj eliptycznych, które z wykładu Goursat'a nie były dla mnie dość jasne.

Dodam, że znam książkę Riemann-Webera (Partielle Differentialgl.) uważam ją jednak za mało odpowiednią do studjów systematycznych.

Z góry dziękując najgoręcej Sz. Panu Profesorowi, łączę wyrazy najgłębszej czci

St. Dolnecki

Nie zależy mi wcale na książkach ostatniej daty, mogą być - starsze.

224

Warszawa, Natolińska 8,

13/X 1925.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję bardzo serdecznie za „Drobiazgi". Przyznam szczerze, może nieco ze wstydem, że lubię literaturę piękną, że potrafię lekkomyślnie przesiedzieć dzień cały nad dobrą książką. „Drobiazgi" dały mi kilka chwil rozkoszy; i forma pięknie wycyzelowana, wielkie bogactwo myśli, a wszystko owiane ciepłem uczuciem; te rzeczy są pisane nie tylko głową, ale - i sercem. Myślę, że ten utwór ulotny, a jednak głęboki, powinien znaleźć oddźwięk wśród inteligencji, nawet nie związanej bezpośrednio z nauką.

Za informacje jestem Sz. Panu Profesorowi nader wdzięczny. Szczególnie cenną jest dla mnie wiadomość o mechanice Whittakera. Co dotyczy

równań różniczkowych i mechaniki statystycznej niema zdaje się książek tego typu, któryby mnie całkowicie zadowolił. Chodziło mi o rzecz niezbyt obszerną i dość praktyczną, przystosowaną do potrzeb fizyka - eksperymentatora, który tylko część czasu może poświęcić na studja książkowe i który nie ma specjalnego talentu matematycznego.

Książka Forsytha zawiera olbrzymi materjał w przykładach; przeraża mnie ono po prostu. Postugiwanie się materjałem, zawartym w rozprawach klasycznych (Poisson) uważam za doskonałą radę. W perspektywie historycznej naprawdę zaczyna się wszystko rozumieć gruntowniej, ułatwia to również znakomicie studja. Boję się tylko, że te materjały są zawarte w mało dostępnych wydawnictwach. Postaram się o Rayleigha; boję się tylko, że będzie b. trudny.

Co dotyczy mechaniki statystycznej wykład w podręczniku Schaefera jest nader ciemny, początkowy

od rozdziału, gdzie mówi z dowodu mikrokanonicznych i t. d. Mam zamiar nabyć książkę Jeansa o teorji dynamicznej gazów. Rozdział III-ci (o ile mogę wnioskować ze spisu rzeczy, książki nie miałem w ręku) jest poświęcony mechanice statystycznej. Myślę, że to mi chyba wystarczy w teorji promieniowania.

Dziękuję Sz. Panu Profesorowi najserdeczniej za gotowość zapytania prof. Lichtensteina. Uważam to za zbędne, gdyż ewentualnie zajrzę do encyklopedji matematycznej.

Niech Pan Profesor nie bierze mi za złe, że, zamiast uczynić to, niepokoiłem Go listownie. Chodzi o to, że często człowiek jednym, dwoma słowami pomoże więcej, aniżeli książka (np. wzmianka o Whittakerze).

Przepraszając i raz jeszcze dziękując, łączę wyrazy najgłębszej czci

A. Dziewulski.

Warszawa, Natolińska 8.

25/X 25.

Wielce Szanowny Panie

Profesorze!

Czwarte wydanie Sommerfelda różni się dość istotnie od trzeciego. Wstęp ogólny został skrócony, uwzględniony został za to najnowszy materjał naukowy, między innemi, zjawisko Comptona; ogrom erudycji autora zdumiewa.

Tom VI „Handbuch der Radiologie" Marxa (Lipsk, Akademische Verlagsbuchhandlung, 1925) zawiera szereg cennych monografij. Oto tytuły tych, które mi się wydawały ważniejsze:

Laue. Bewegung von Elektronen und Jonen im Kraftfelde.

Laue. Theoretisches über den Durchgang von α und β Strahlen durch die Materie.

Zeeman Magnetische Zerlegung von Spektrallinien.

O tem samem artykuł Lorentz'a (teorja zjawiska Zeemana z punktu widzenia quantów)

Sommerfeld u. Joos. Anwendung der Quantentheorie auf die Physik der Atome.

Joos. Anregung der Atome zur Lichtemission.

M. Laue. Comptoneffekt.

Prócz tego praca Debye'a o teorjach molekularnych polaryzacji elektrycznej i magnetycznej, praca Vegarda o zorzy północnej.

Mam wrażenie, że S. Pan Profesor znalazłby tam dużo interesującego materjału w sprawie budowy atomu i optyki quantowej. Nie umiałbym wskazać żadnej nowszej monografji o ruchu Brown'a.

Książki te powinienby posiadać Zakład Fizyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Że książki niemieckie

i angielskie zmuszony jestem kupować za pieniądze laboratoryjne. Czynię to, co prawda nieczęsto, z czystem sumieniem, gdyż korzyść z tych studjów bezinteresownych jest przecież oczywista. Uniwersytet i Politechnika w Warszawie też mają przy zakładach bibljoteki podręczne, od mojej oczywiście nieskończenie bogatsze.

Książkę Hilberta i Couranta posiadam; jest jednak dla mnie zbyt trudna: bardzo zwięzła, wymaga panowania nad metodami matematycznemi. Jeżeli Sz. Pan Profesor pozwoli, prześlę ją do Krakowa do przejrzenia: co czwartek jeździ na wykłady p. dr. H. Lachs, docent chemji fizycznej. Brak odpowiedzi będę uważać za dowód zgody, i wyślę książkę po 1/XI.

Na razie studjuję równania różniczkowe (Goursat, Bieberbach). Kiedy je zakończę, znów niepokoić będę Sz. Pana Profesora w sprawie studjów nad elektrodynamiką. Nie wiem, jak mam dziękować za tyle dobroci i za tak wyczerpujące wskazówki.

Myślę, że nauka, jej znaczenie, wartość są taką samą zagadką, jak byt, życie, cel życia. Myślę, że ci ludzie, co potrafią poświęcić się nauce, jak mnisi średniowieczni Bogu, mają wielkie dane, by osiągnąć poważne rezultaty,

nawet przy średnich zdolnościach. Boleję nad tem, że mnie na to nie pozwala ani zdrowie, ani różnostronność zainteresowań. Jak wszystko ludzkie, nauka jest potężna, a zarazem mała: co lat czterdzieści zarzucamy pewne poglądy, a wracamy częstokroć do tych, które już przedtem były wyśmiane, wzgardzone. Widowisko jedyne w swoim rodzaju.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i poważania

H. L. Zremecki

Maxwell
Faraday — (el-m) 5 p Th
Ampère

Lorentz Enz
Heaviside
Föppl Abraham

Wstkowska
Cohn

Warszawa, Natolińska 8,
30/X 25

Wielce Szanowny Panie
Profesorze!

Miałem zamiar zwrócić się do Sz. Pana Profesora z prośbą o udzielenie mi pewnych informacyj w sprawie studjowania elektrodynamiki dopiero za dwa, trzy miesiące. Czynię to jednak już teraz, mając na względzie okoliczność, że sprowadzenie nowych książek zwykle wymaga dłuższego wyczekiwania; na książki angielskie czeka się nieraz miesiącami.

Studjowałem teorję elektryczności z dzieł Mascart'a i Joubert'a, Bruhat'a x) wreszcie Abrahama i Föppla. Przeczytałem kilkakrotnie 1-szy tom Abrahama i początkowe rozdziały tomu 2-go. Nie jestem z tej lektury zadowolony: z tej książki nie widać wcale genezy pojęć. Jak się rozwijało, (naprzykład) pojęcie indukcji magnetycznej? Dlaczego czynimy takie, a nie inne założenia?

Jak uzupełnić te wiadomości, by mieć przed sobą jasny obraz tego gmachu wiedzy. Czy studjować Maxwell'a Treatise, a jeżeli tak, - które rozdziały głównie. Do jakich autorów sięgnąć jeszcze?

---

x) Cours d'électricité. Masson, 1924. Jest to doskonała książka, dająca dużo wiadomości tak teoretycznych, jak i eksperymentalnych. Należałoby ją polecać fizykom, mającym zamiar poświęcić się fizyce doświadczalnej. Uwzględnia również zastosowania praktyczne.

Z góry najgoręcej dziękując Szanownemu Panu Profesorowi za Jego trud, łączę wyrazy wysokiego poważania

St. L. Ziemecki

P.S. Prof. H. Lachs mieszka w Warszawie na ul. Lwowskiej 11. Można też do niego adresować: „Tow. Naukowe, ul. Śniadeckich, Prac. Radiologiczna." Gdzie się zatrzymuje w Krakowie, nie wiem; napewno znaleźć go można w pracowni chemji fizycznej, gdzie prowadzi ćwiczenia praktyczne.

Warszawa, Natolińska 8,
7/XI 1925 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Z listu Jego dowiedziałem się wiele, bardzo wiele. Jaka szkoda, że nie zwróciłem się do Sz. Pana Profesora wcześniej. Byłbym sobie oszczędził wiele godzin ślęczenia nad Abrahamem i Mascartem. Do tego ostatniego jestem przywiązany; wymaga wysiłku, ale sporo daje. Sprowadzam sobie Maxwella i Cohna; około Bożego Narodzenia wezmę się energicznie do studjów elektrycznych.

Przyznam szczerze, iż dopiero od Sz. Pana Profesora dowiedziałem się, że koncepcja atomów

elektryczności należy do Faradaya. Cytuję zwykle Helmholtza mowę, wygłoszoną w Londynie ku uczczeniu pamięci Faradaya. Wydaje mi się prawdopodobnem, że Helmholtz, opracowując tekst, studjował pisma genjalnego eksperymentatora.

Podręcznik Bruhat'é jest o tyle poważnie ujęty pod względem matematycznym, iż pozwala zrozumieć główne linje badań teoretycznych, z drugiej jednak strony utrzymuje ciągły kontakt ze stroną doświadczalną i techniczną i nie jest zbyt abstrakcyjny. Jest to jedyne dzieło, które szczerze można polecić studentowi, bardziej rozmiłowanemu w fizyce, niż w matematyce.

Zastanawiałem się kilkakrotnie nad tem, jakiem prawem tak śmiało zwracam się do Sz. Pana Profesora, zabierając Mu tyle czasu; wstyd mi trochę mego natręctwa. Jednak – tylko trochę; widzę me usprawiedliwienie w tem, że w ciągu ostatnich lat kilkunastu dużo, zbyt dużo czasu poświęcałem ludziom, że roztrwoniłem dużą część kapitału umysłowego, oddając mą wiedzę innym, a zaniedbując doskonalenia się. Choć więc mam w sobie nieco bezczelności bankruta, który, rozdawszy majątek, śmiało wyciąga rękę do innych, niech mi Pan Profesor wierzy, iż za Jego dobrą, życzliwą radę, za stosunek przyjazny jestem Mu serdecznie, gorąco wdzięczny. Łączę wyrazy najgłębszej czci

St. Zremski

232

Warszawa, Natolińska 8,

5/I 1926 r.

Wielce Szanowny Panie

Profesorze!

Na list Jego z d. 18/XI roku ub. odpowiadam teraz dopiero. To opóźnienie wynikało z chęci wypełnienia listu określoną, konkretną treścią, a bynajmniej nie - z braku znajomości form listownych.

Studjowałem przez ten czas równania różniczkowe cząstkowe 2-go rzędu z III-go tomu Goursat'a „Cours d'Analyse,” posługując się miejscami również E. Picard'a „Traité d'analyse,” głównie niektóremi

rozdziałami t. I-go i II-go. Jestem zadowolony z tej lektury; przekonałem się, że mój sąd instynktowny o książce Webera-Riemanna był słuszny. Chodzi o to, że dzieło autorów niemieckich nie zawiera żadnej próby klasyfikowania zagadnień z punktu widzenia matematycznego. Powstaje stąd potworny chaos. Czy ma cień sensu traktować zagadnienie matematyczne według tradycyjnych działów fizyki? Przecież te same typy równań spotkamy w elektrodynamice i akustyce np. Ważnemu zagadnieniu Dirichlet'a, które logicznie przynajmniej winno odgrywać wielką rolę w teorji równania Laplace'a, poświęca książka R.-W. (posiadam 4 te wydanie, z r. 1900) zaledwie wzmiankę kilkunastowierszową.

Nie żałuję pracy włożonej w czytanie autorów francuskich, gdyż bez porządku nie rozumiem nauki. Nie mniej muszę przyznać, że z punktu widzenia praktycznego, t.j. z punktu widzenia rozwiązania efektywnego, dają oni stosun-

kowo niewiele. Poszukując rzeczywistych rozwiązań zagadnień fizycznych muszę wracać do Riemanna; ci francuzi traktują wszystko zgoła abstrakcyjnie, w zupełnem niemal oderwaniu od rzeczywistości.

Czytałem to i owo z Maxwell'a „Treatise". To dzieło imponuje: talentem, oryginalnością, erudycją. W tej książce, parafrazując Słowackiego, słychać się „wielki lot olbrzymich ptaków"... Coś podobnego, choć może w mniejszym stopniu, dałoby się powiedzieć o Rayleigh'a „Theory of Sound".

Do tych książek „podnoszących ducha" będę wracać. Za wskazanie mi tych źródeł raz jeszcze gorąco dziękuję Sz. Panu Profesorowi.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i wysokiego poważania

St. Dzilnecki

P. S. Czy warto specjalnie studjować funkcje kuliste, funkcje Bessla i t.p.? Mam tu oczywiście na względzie fizyka-eksperymentatora.

Warszawa, Natolińska 8,

26/I 1926.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Znów odpisuję z pewnem opóźnieniem dla tego samego, co i przedtem powodu: nie chciałem zabierać Mu czasu pustą pisaniną; czekałem, aż się nasunie treść.

Dziś odbyło się posiedzenie Podkomisji, oceniającej podręczniki fizyki. Część III książki Pemów zaliczono do rzędu książek poleconych tak dla nauczycieli, jak i dla uczniów. Przesyłam osobno recenzje, które były punktem wyjścia dla oceniania Podkomisji. Ocenienie Podkomisji musi być jeszcze zatwierdzone przez Komisję; naogół, w praktyce, jest to tylko formalność.

Według mego sumienia nie popełniłem żadnej nie-
dyskrecji, przesyłając recenzję, albowiem każdy
z autorów ma prawo żądać od Ministerstwa
odpisu. Formalnie biorąc, nie powinienbym ko-
munikować decyzji, póki tej ona nie uprawo-
mocni. Prosiłbym przeto, by Sz. Pan Profesor ze-
chciał na razie zatrzymać tę wiadomość tylko
dla siebie.

Kilka słów o krytykach. Wertenstein na-
pisał piękny, barwny feljeton; są to impresje in-
teligientnego czytelnika. Uwaga o sodzie me-
talicznym jest błędna; właśnie, że się go uży-
wa, gdy chodzi o silny efekt; jest to nieco kłopot-
liwe; dlatego wszyscy, naogół, wolą NaCl.
Słuszną jest uwaga o tem, że nie należało
pomijać teorji zwierciadeł kulistych. Uczeń,
kończący szkołę średnią, musi znać teorję
zwierciadeł wklęsłych, grających tak wielką
rolę w praktyce: liczne narzędzia lekarskie,

reflektory latarni, oświetlanie preparatów mikroskopowych i t. d.

Krytyka Mieczyńskiego jest drobiazgowa, pedantyczna; trudno mu przyznać rację, gdy wytacza działo najgrubszego kalibru — sposób pojmowania jednostek elektrycznych; można to pojmować tak, a można i inaczej — rzecz umowy. Ja osobiście wolę mówić o tem, że jednostka el. m. jest 3×10^{10} razy większa od jednostki el. st. (Mieczyński powołuje się nawet na moją uwagę w tablicach), sądzę jednak, że, stojąc na stanowisku odmiennem, można nadać tej liczbie miano. Jest dalej w krytyce szereg uwag bez znaczenia lub nawet, zdaniem mojem, mylnych *). Jest parę słusznych, np. o doświadczeniu z ostrzami.

Zabawne jest nieraz zestawienie recenzyj. Nieraz żądania są sprzeczne. Jeden chciałby obszerniejszego omówienia danych kwestyj, inny gniewa się na rozwlekłość. Autor, któryby chciał zadość-

*) Przewodnik kołowy, w którym wzbudzamy prąd indukcyjnie, posiada różnice potencjału. Potencjał należy tu uważać za funkcję wielowartościową, perjodyczną. Matematyka zna przykłady takich funkcyj.

uczynić wszystkim byłby podobny do tego młynarza
z bajki, który szedł z synem na jarmark, pro-
wadząc osła...

Przechodząc do treści ostatniego listu Sz. Pana Profesora, nie mogę się zgodzić na jego aprobatę układu materjału naukowego w książce Riemanna-Webera. Nie polemizując w tej sprawie, zaznaczę tylko, że nauka ogląda Naturę przez pryzmat naszej umysłowości i że nauka musi się liczyć z zamiłowaniem umysłu do systematyzacji. Zdaje się, że przed kilkoma miesiącami ukazało się nowe wydanie Riemanna, zupełnie zmienione, zawierające równania różniczkowe i cząstkowe. Czy Pan Profesor nie spotykał tego dzieła.

Łączę wyrazy najwyższej czci i poważanie

St. Ziemecki

Warszawa, Natolińska 8,

3/II 1926

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Nie wiem, kiedy komisja główna zatwierdzi orzeczenie podkomisji, co do zakwalifikowania podręczników. Sądzę jednak, że za tydzień, dziesięć dni, orzeczenie podkomisji nie powinnoby już stanowić tajemnicy. Co dotyczy ocen, zechce je Sz. Pan Profesor zachować; dla mnie one nie mają już wartości, gdyż nie mam zamiaru w nich się rozczytywać.

Zgadzam się na charakterystykę krytyków, podaną przez Sz. Pana Profesora. Zabawne jest, doprawdy, jak często recenzenci sami popełniają błędy, — w rodzaju owej energji kinetycznej lub sodu metalicznego.

Ze względu na to pracę podkomisji uważam za pożyteczną. Mam wrażenie, że z roku przyszłym podkomisja zostanie przeniesiona do Krakowa; naówczas czas sprawowania godności już upłynął. P. Minister przedłużył mandaty o rok jeszcze. Byłem bardzo zmartwiony, że można było, choć częściowo, powetować krzywdę, uczynioną książce Sz. Pana.

Korzystałem ostatnio z niektórych rozdziałów „Zasad Teorji Promieniowania" Sz. Pana Profesora. Korzyść istotną dało mi, oczywiście, tylko czytanie tych rozdziałów, które już były mi znane co do treści z innych książek. Byłem b. zadowolony z tej lektury. Przypomniały mi się owczesne lata młodzieńcze, kiedy czytałem z wielkim zapałem, ale zrozumieniem „Wstęp do fizyki teoretycznej"x) i mimowoli zadaję sobie pytanie, dlaczego Autor tej książki nie wydaje szeroko zakrojonego

x) Śmiało powiem, że nauczyłem się z tego dzieła, jeżeli chodzi o termodynamikę, znacznie więcej, aniżeli z przebrzydłej książki Plancka.

podręcznika fizyki teoretycznej, obejmującego, jeżeli nie całość, to przynajmniej - mechanikę, elektrodynamikę, termodynamikę. Jestże ktoś inny w Polsce, ktoby potrafił uczynić to w sposób równie doskonały? Nie widzę wcale ludzi, którzyby obejmowali równie rozległe horyzonty, posiadali umysł równie jasny i potrafili wypowiedzieć to, co myślą.

Kto wyda taką książkę? Jeżeli nie kto inny, to napewno - Kasa im. Mianowskiego, która ~~zapewne~~ niewątpliwie znajdzie pieniądze na dzieło tak potrzebne i wartościowe. Kasa rozporządza znacznemi funduszami, czego najlepszym dowodem jest ich marnotrawienie na grube tomy „Nauki Polskiej", wydawnictwa, jakiego nie zna żaden z kulturalnych narodów Zachodu.

Pojmuję doskonale, jak wielkie są trudności napisania takiego dzieła. Schäfer przecież, pomimo niemieckiej pracowitości i wytrwałości, stanął w po-

towie. Możnaby jednak ograniczyć trudność, poprzestając na teorjach klasycznych.

Inną jeszcze myśl nasunęły mi moje studja obecne. Istotną trudność czytania podręczników i rozpraw stanowi to, że każdy z autorów posługuje się zupełnie odrębnemi oznaczeniami. Czy nie możnaby w tej sprawie osiągnąć porozumienia międzynarodowego? Wiem, że przy Lidze Narodów zasiada Komisja współpracy intellektualnej narodów, a w Komisji tej wielką rolę grają fizycy. Sz. Pan Profesor ma na terenie międzynarodowym wielkie stosunki i wpływy. Czy nie uważałby Pan Profesor za wskazane poruszyć, przy sposobności, tę kwestję. Wyniknęłaby stąd ogromna oszczędność pracy i czasu.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i najgłębszej czci

A. Trzemecki.

Warszawa, Natolińska 8,

11/IV 1926.

Wielce Szanowny Panie

Profesorze!

Moja córeczka już zdrowa zupełnie. Mieszkanie zostało wydezynfekowane; wobec tego list mój nie może już budzić żadnych obaw, o ile chodzi o niebezpieczeństwo rozszerzenia zarazy.

W recenzji wyraziłem się nieściśle. Chodziło mi właściwie o to, że szkoła średnia powinna niejednokrotnie zrezygnować ze ścisłości, zastępując dowód ścisły poglądowem przedstawieniem sprawy. Najlepszy przykład tego daje nam nauczanie arytmetyki. Wszak arytmetyka teoretyczna jest jedną z najbardziej abstrakcyjnych dziedzin matematyki, a jednak część jej stanowi temat nauczania szkolnego

już w młodszych klasach.

Sprawa „Bibljografji Pedagogicznej Ministerstwa" przedstawia się w sposób następujący. Mógłbym napół serjo twierdzić, że to jest pismo konspiracyjne. Oto moje osobiste przeżycia. Dwa, trzy lata temu, a może i dalej, redakcja zwracała się do mnie o artykuły w sprawie organizacji ćwiczeń i urządzenia pracowni fizycznej dla uczniów, w sprawie bibljoteki podręcznej dla ucznia i nauczyciela i t.p. Artykuły posyłałem, płacili mi za to, nie wiedziałem wszakże, jak wygląda pismo, bo go nigdzie nie spotykałem; nie byłem nawet pewien, czy rzeczywiście drukują moje artykuły. Dopiero przełożona pensji, na którą uczęszczała, jako uczennica klasy pod-pod-podwstępnej, moja Wandzia, pokazała mi mój artykuł w druku i odtąd wierzę w istnienie „Bibljografji Pedagogicznej."

Informowałem się w sprawie recenzji o książce Sz. Pana Profesora u p. Grotowskiej, urzędniczki wydziału oceny książek Ministerstwa. Pani G., która stale czytuje „Bibljografję" oświadczyła, że recenzja jeszcze nie była ogłoszona. „Bibljografję" podobno można otrzymywać za pośrednictwem „Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych". Adres redakcji: Warszawa, Bagatela 12, Gmach Ministerstwa W.R. i O.P.

Pana Profesora szkic o Baconie przeczytałem nie tylko z przyjemnością, lecz i z prawdziwem zainteresowaniem. Porównanie relatywizmu z kartezjanizmem doskonałe, oryginalne. Szkoda, że się ten szkic historyczny ukazuje wyłącznie po polsku. Czy nie możnaby go umieścić, chociażby w krótkiej postaci, po francusku. Wywołałby napewno komentarze, nie przebrzmiałby bez echa

Mimowoli nasunął mi się na myśl inny temat historyczno-naukowy, który w opracowaniu Sz. Pana Profesora napewno pięknieby wypadł: fizyka wieku osiemnastego, fizyka salonów paryskich, fizyka encyklopedystów. Ten wiek wiary w potęgę nauki i umysłu ludzkiego, złoty wiek naiwności dziecięcej w sprawach nauki ma w sobie coś dziwnie pociągającego. Zresztą wiara to - potęga, co dobrze się uwypukla w dziejach nauki. Tło salonów, udział pań wielkiego i eleganckiego świata nadaje tym czasom specjalny koloryt.

Kończę, łącząc wyrazy najgłębszej czci i poważania

St Dzieniecki

Warszawa, Natolińska 8,
16/IX 26.

Wielce Szanowny Panie
Profesorze

Powróciwszy do domu, zastałem Łaskawie mi przesłaną odbitkę. Dziękuję najuprzejmiej za pamięć. Ja, na razie, niestety, niczem się odwdzięczyć nie mogę. Przed paru laty powziąłem myśl uzyskania formalnych uprawnień na terenie szkolnictwa akademickiego; chodziło mi o pewną stabilizację mego stanowiska w Szkole Gł. Gosp. Wiejsk., gdzie mam wykłady zlecone. Zacząłem od zdawania do-

ktoratu; egzaminy zakończyłem w czerwcu r. b. (Dotychczas posiadałem rosyjski stopień kandydata nauk). Obecnie zamierzam habilitować się, również w Uniw. Warszawskim, o ile okoliczności na to pozwolą.

Zdawanie egzaminów i to poważnych w moim wieku nie jest rzeczą ani łatwą, ani przyjemną. Zużywam na to tyle energji, że mi już sił nie wystarcza na samodzielną pracę naukową, tembardziej, że mam dużo pracy dydaktycznej; zaczęte eksperymenty czekają.

Mam wykładać w bieżącym semestrze w Uniwersytecie „Dydaktykę Fizyki". Gdyby te wykłady miały dojść do skutku, opracowywałbym wraz z my-

mi słuchaczami nauczanie jednego jakiegoś
działu, np. Elektryczności i Magnetyzmu.
Ze punkt wyjścia wziąłbym wykład Pana
Profesora w „Nauce Fizyki". Jeżeli się nam
przy tej pracy nasuną jakieś uwagi kry-
tyczne, ośmielę się zakomunikować je
listownie, o ile Sz. Pan Profesor upoważni
mnie do tego.

Chciałbym podkreślić, że nie uważam się
wcale za kompetentnego w sprawach dy-
daktyki. Jeżeli ośmielę się przemawiać na
ten temat publicznie, uczynię to, wycho-
dząc z założenia, że moje doświadczenie po-
zwoli mi, być może, wskazać błędy, których
warto unikać. Nie wiem zresztą, czy te

wykłady dojdą do skutku, gdyż jest to pierwszy rok studjum pedagogicznego przy Uniwersytecie, i niema jeszcze magistrów, obowiązanych do ~~przerabiania~~ studjowania kwestyj dydaktycznych.

Raz jeszcze dziękując, łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

M. L. Zdziechowski

242 1

Warszawa, Natolińska 8,
20/IX 1926.

Wielce Szanowny Panie
Profesorze!

Dziękuję najuprzejmiej za łaskawe przyzwolenie Pana Profesora na komunikowanie się z Nim w przypadkach wątpliwych. Uchroni mnie to napewno od wielu sądów błędnych.

Co dotyczy „studjum pedagogicznego", mniemam tym, że dydaktykę przedmiotów specjalnych, np. fizyki, lepiej byłoby studjować praktycznie, w szkole. Gdyby doświadczo-

ny, rozumny nauczyciel miał pod swoją opieką dwu, trzech nauczycieli początkujących, gdyby kierował nimi podczas opracowywania lekcyj pod względem teoretycznym, a zwłaszcza doświadczalnym, korzyść byłaby, zdaniem mojem, nieskończenie większa, niż przy słuchaniu wykładów uniwersyteckich na ten temat lub przy dyskutowaniu abstrakcyjnem tych zagadnień.

Jeżeli może kiedykolwiek później czas pozwoli Sz. Panu Profesorowi na skreślenie kilku słów, będę Mu nieskończenie wdzięczny za poinformowanie mnie, jak zostały zorgani-

zowane w Krakowie wykłady, a może ćwiczenia, z dydaktyki naszego przedmiotu. I w Warszawie wolno będzie każdemu zapisać się na ten przedmiot, sądziłem jednak, że będą się zapisywali tylko ci, których zmuszają do tego rygory prawne.

Co dotyczy studjów uniwersyteckich, wpadamy zdaje się z jednej ostateczności w drugą. Wydaje mi się, że nieograniczona swoboda studjowania, doskonała, gdy chodzi o jednostki wybitne, daje złe wyniki, gdy się ją stosuje względem szerokiego ogółu, zwłaszcza gdy poziom kulturalny tego ogółu jest niezbyt wysoki, gdy ogół ten składa się z jednostek małej wytrwałości i słabej woli, łatwo

zapalających się i szybko stygnących. Czy Sz. Pan Profesor nie sądzi, że niższość naszej młodzieży w stosunku do młodzieży Zachodnio-Europejskiej polega jedynie na braku wytrwałości, gdyż przeciętny student polski pod względem zdolności, bystrości nie ustępuje studentowi niemieckiemu i francuskiemu? Oczywiście, śmiesznem jest opierać wszystko na systemie egzaminów; nie brak przecież na świecie patentowanych osłów, posiadających po kilka dyplomów. W przeciętnych warunkach jednak zdanie pewnego kompleksu egzaminów świadczy o zdolności studenta do pewnego wysiłku woli. Pamiętajmy i o tem, że Uniwersytety są z jednej strony

instytucjami, poświęconemi nauce czystej,
z drugiej - jednak szkołami, które mają dać
społeczeństwu zastęp inteligencji zawodo-
wej. Wydajność Uniwersytetów naszych i
Politechnik, w okresie nieograniczonej swo-
body studjowania, stanowiła drobny
ułamek wydajności machiny paro-
wej starego typu.

W takim stanie rzeczy reforma była
konieczna. Źle jest oczywiście, że znów skraj-
nie ujęto sprawę, stwarzając zbyt ścisły
rygor porządku studjów.

Co dotyczy dalszych wydań „Nauki
i krytyki
fizyki" wydaje mi się, ~~przeczę~~ potworną, gdy-
by się miały nie ukazać. Jest w tej książce
olbrzymi wkład pracy, talentu i wiedzy.
Sami nauczyciele ~~powinni~~by wykupić

pierwsze wydanie. Niestety czytelnictwo
jest na razie w Polsce tak mało roz-
powszechnione! Jeden z moich byłych uczniów,
który się poświęcił zawodowi dyploma-
tycznemu i bawił przez czas dłuższy w
Moskwie w charakterze sekretarza po-
selstwa, interesował się specjalnie porów-
naniem czytelnictwa w obu krajach.
Z ubolewaniem przekonał się, że liczba
książek wydawanych jest w Rosji 4-5
razy większa na głowę ludności...

Niech mi Sz. Pan Profesor daruje ten
list zbyt długi i zechce przyjąć wyrazy
mego najgłębszego szacunku i poważa-
nia.

A. L. Zenecki

1. 245

Warszawa, Natolińska 8,

1/X 26.

Wielce Szanowny Panie

Profesorze!

Jestem Mu niewymownie wdzięczny za ostatni list Jego; cenne były dla mnie dane co do organizacji „Studjum Pedagogicznego" w Krakowie. Odpisuję z opóźnieniem: przez ostatnie dni byłem ogromnie zaabsorbowany egzaminami w Szk. ST. Gosp. W.

Organizacja Studjum Pedagog. w Warszawie jest taka sama, jak i w Krakowie. Co dotyczy specjalnie dydaktyki fizyki, sądzę, że lekcje prób-

ne poza klasą są czemś nader sztucznem, są tylko surogatem. W klasie stosujemy przecież najczęściej metodę nauczania, odbiegającą od formy wykładowej; o tem na lekcjach próbnych, w gronie studentów, nie może być mowy. Ja spróbuję drogi pośredniej. Będę urządzać lekcje próbne co dłuższy okres czasu, np. co trzy tygodnie. W czasie pomiędzy lekcjami będę osobiście pomagać studentom, przygotowującym się do lekcji, w opracowaniu materjału, mając na względzie między innemi opracowanie strony doświadczalnej. Tym sposobem przyszły nauczyciel zetknie się z techniką doświadczeń pokazowych, pozna źródła książkowe i t.d. Gdyby były niezbędne środki materjalne, należałoby pójść w tym kierunku znacznie dalej, organizując ćwiczenia w szklarstwie, obróbce drzewa i metali; tu, oczywiście, docent kierowałby pracą tylko

246 (2

z punktu widzenia programu ogólnego ~~xxxx~~ Wskazówek praktycznych udzielałby mechanik. Kto był nauczycielem, wiadomo, jak ważną rzeczą jest wyrobienie eksperymentatora szkolnego w samodzielnem sporządzaniu prostszych części przyrządów, szczególnie u nas, na prowincji.

W gruncie rzeczy cała dydaktyka polega na praktycznej znajomości psychologji młodzieży w pewnym wieku o określonym stopniu przygotowania umysłowego. Tej rzeczy nie należy przeceniać, nie należy też i niedoceniać. Niech mi wolno będzie powołać się na przykład z mych osobistych przeżyć. Było to dawno, przeszło lat dwadzieścia temu. Po ukończeniu uniwersytetu w Warszawie zająłem stanowisko nauczyciela w niższej szkole rolniczej na wsi (Była to szkoła rolnicza dla Żydów, w Czestoniewie pod Grójcem. Przedsięwzięcie świetne; eksperyment interesujący dał sporo ciekawych wyników, oczem tu

wspominać nie będę). Oddałem się mej pracy całkowicie, kładąc w nią cały zapał młodości, poświęcając szkole (nieraz) po kilkanaście godzin dziennie. Stosunek z młodzieżą był bliski, serdeczny. Zainteresowanie nauką olbrzymie.

Personel szkolny składał się, prócz mnie, z trzech osób jeszcze. Między innymi, był tam nauczycielem rosyjskiego nauczyciel fachowy, wychowaniec seminarjum nauczycielskiego, chłop wielkoruski z pochodzenia. Był to człowiek o ~~dość~~ niezbyt wysokiej kulturze umysłowej, daleki od jakiegokolwiek idealizmu, nader twardy o ile chodziło o jakiekolwiek sprawy pieniężne, jednak - doświadczony nauczyciel, znający metodykę nauczania tak teoretycznie, jak i praktycznie.

Po pół roku przekonałem się ze zdziwieniem, że uczniowie, choć w moich przedmiotach posu-

szli się bardzo naprzód i nabrali do
nich zamiłowania, to jednak faktycznie,
biorąc pod uwagę sumę materjału
przerobionego i przyswojonego, większe
postępy uczynili w przedmiocie roz-
jaśnienia, którego skłonny byłem lekce-
ważyć. Z tego punktu widzenia wy-
padek może ratować, że na okładce
„Nauki fizyki" niema obok nazwisk
wybitnych profesorów i nazwiska jakiegoś
„rutynowanego" nauczyciela. Tak postąpił
w Ameryce Millikan, we Francji
Bouasse. Doświadczenie nauczycielskie
z jednej strony może być szkodliwe,

gdyż prowadzi do rutyny, z drugiej — jest konieczne, gdyż ostrzega przed błędami dydaktycznemi.

Raz jeszcze dziękuję Sz. Panu Profesorowi za Jego życzliwość, łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

[illegible]

248

POLSKIE TOWARZYSTWO FIZYCZNE
Oddział Warszawski

Warszawa, dn. 16/III 1927 r.

J. Wielmożny Pan
Prof. Dr. Wł. Natanson
w Krakowie.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Powstała myśl upamiętnienia 200 rocznicy śmierci Newtona na posiedzeniu Towarzystwa Fizycznego, specjalnie życiu i pracom Newtona poświęconem. Chodziłoby o to, żeby uniknąć konwencjonalnych frazesów i nudy. Naradzałem się w tej sprawie z p. Prof. Pieńkowskim. Doszliśmy do wniosku, że mówcą pierwszym, głównym mógłby być jedynie Sz. Pan Profesor, jako człowiek jednoczący wysoką kulturę umysłową z talentem krasomówczym. W imieniu Zarządu Warsz. Odd. Towarzystwa proszę Sz. Pana Profesora gorąco, by zechciał przychylić się do naszej prośby i nie odmówił Swego przybycia do Warszawy.

Obchód odbyłby się dopiero 25-go kwietnia, w pierwszy poniedziałek po świętach: zależy nam na obecności młodzieży akademickiej. Prócz Sz. Pana Profesora przemawiałby zapewne P. prof. A. Przeborski (mechanika) i ktoś z anglistów, - kreśląc obraz życia angielskiego w wieku XVII-tym.

Najlepiej, zapewne, mógłby się z tego wywiązać prof. R. Dyboski z Kra-

kowa. Czyby jednak chciał i mógł przybyć do Warszawy?

W oczekiwaniu łaskawej, a, nie wątpimy, przychylnej odpowiedzi Sz. Pana Profesora, łączę wyrazy wysokiego poważania

A. Ziemecki

Adres: Natolińska 8.

POLSKIE TOWARZYSTWO FIZYCZNE
Oddział Warszawski

Warszawa, dn. 24/III 1927 r.

J. Wielmożny Pan
Prof. D^r^ Wł. Natanson
w Krakowie.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Muszę podkreślić, że przytoczone w liście argumenty nie wydały się nam, t.j. Zarządowi Odd. Warszawskiego, przekonywującemi. To, że Sz. Pan Profesor pisze właśnie artykuł, poświęcony Newtonowi, powinno być racją, dla której nasza prośba powinna się spotkać z jej spełnieniem. Jakże łatwo, mając zebrany i przemyślany materjał ułożyć przemówienie! Jak trudną i niewdzięczną rzeczą byłoby specjalnie rozczytywać się w źródłach po to jedynie, by wygłosić trzykwadransową konferencję! Pragnęlibyśmy bardzo, żeby przemówienie Sz. Pana Profesora było umieszczone w najbliższym numerze „Sprawozdań Towarzystwa". Szczerze mówiąc, uważam, że praca Pana Profesora nie byłaby należycie wyzyskana, gdyby jedynym jej wynikiem miało być umieszczenie artykułu w doskonale redagowanym, niestety niedość czytanym, „Przeglądzie Współczesnym". W każdym razie rzecz ta nie znalazłaby należytego rozpowszechnienia wśród fizyków, zwłaszcza najmłodszych.

Twórczość umysłowa w Polsce jest tak uboga, że z punktu widzenia spo-

Teoinego byłoby rzeczą karygodną nie wyzyskać energji umysłowej i talentu pewnych jednostek. Dlatego raz jeszcze proszę Sz. Pana Profesora o dokładne ponowne rozpatrzenie sprawy. Wiem, że ta natarczywość graniczy z natręctwem. Niech mnie tłumaczy fakt, iż działam w dobrej wierze i w dobrej sprawie, zleconej mi przez ogół.

Trimestr naprawdę zacznie się (przynajmniej w Warszawie) 25-go kwietnia, to jest w dniu projektowanego obchodu. Gdyby Sz. Pan Profesor przyjechał o kilka dni wcześniej, 27-go mogłyby się już odbywać normalnie Jego prace w Uniwersytecie. Przewidujemy, że, prócz Sz. Pana, wygłosi prelekcję prof. Tretiak z Warszawy, kreśląc obraz życia angielskiego w epoce Newtona. W razie odmowy Sz. Pana Profesora zaniechamy urządzenia obchodu; odczytanie rękopisu, jak to zresztą i Sz. Pan Profesor sam wyczuwa, byłoby kiepskim surogatem przemówienia Autora.

Przepraszając, że ośmielam się niepokoić Go powtórnie, łączę wyrazy wysokiego poważania

St. Ziemecki.

250

Warszawa, Natolińska 8,

1/IV 1927

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Wobec ważkich argumentów Sz. Pana Profesora zaniechać muszę dalszych nalegań. Bardzo wielu uczonych polskich mogłoby mówić o Newtonie, lecz „si duo faciunt idem, non est idem". Nie znajdziemy prelegenta, któryby poświęcił całe tygodnie na opracowanie tematu, nie widzimy też nikogo

251

równego talentem. Żałujemy niezmiernie, że chwilowy stan zdrowia nie pozwala Sz. Panu Profesorowi na przyjęcie zobowiązań, dotyczących określonych terminów.

10, 11 i 12-go maja ma wygłosić odczyty prof. Langevin, który będzie gościem Zarządu Głównego Towarzystwa. Może szczęśliwy zbieg okoliczności pozwoli Sz. Panu Profesorowi wtedy właśnie przybyć do Warszawy.

Dziękuję za okazaną nam uprzejmość i cierpliwość, łącząc wyrazy wysokiego poważania

A. Ziemecki

Warszawa, Natolińska 8,

29/V 27

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przykro mi było niezmiernie, że nie miałem wtedy szczęścia widzieć się z Panem Profesorem. Pragnąłem Go rewizytować następnego dnia, co się jednak okazało niemożliwem ze względu na wyjazd do Krakowa.

Artykuł pisałem z głębi przekonania, nie liczyłem jednak na to, że któryś z wybitnych fizyków naprawdę go przeczyta. Jest to dla

mnie miłą niespodziankę, że artykuł prze
Sz. Pana Profesora został i przeczytany i za-
aprobowany. Umacnia mnie to w przekonaniu,
że praca moja w Uniwersytecie nie będzie całkiem
bezużyteczna.

Zgadzam się na to, że lepszy jest młody en-
tuzjasta, niż stary rutynista; niechże jednak
entuzjasta pamięta o tem, że przeciętny uczeń
klasy winien sobie przyswoić pewną sumę
wiadomości pozytywnych.

W tym trimestrze, zamiast lekcyj próbnych, zorganizowałem kurs szklarstwa. Każdy
ze studentów pracował około 25 godzin. Wy-
niki są b. dobre. Musiałem przezwyciężyć
dużo trudności praktycznych; zgłosiły się
cztery grupy; nie wszystkim jednak zgło-
szeniom mogę uczynić zadość ze względu na

deficyt pieniężny.

Ośmielony dobrocią i uprzejmością Sz. Pana Profesora, zwracam się do Niego z nową prośbą. Czy, mianowicie, nie mógłbym otrzymać odbitek prac Jego, dotyczących teorji skręcania płaszczyzny polaryzacji. Przy współpracy p. A. Sierakowskiej zajmuję się znów doświadczalnie tem zagadnieniem. Mamy nadzieję, że uda się nam rozszerzyć tę dziedzinę badań. Spotkała nas co prawda mała przykrość: dowiedzieliśmy się, że metoda, którą opracowujemy, właśnie niedawno została opisana przez Cottona w Comptes Rendus; × inaczej ujęcie jest jednak odmienne i pracę będziemy kontynuować.

Nie obiecuję wcale, że będę mógł prace Sz. Pana Profesora przestudjować i zrozumieć; na razie chciałbym stamtąd zaczerpnąć nieco informacyj.

czy w tej dziedzinie (mam na myśli w pierwszym rzędzie skręcanie magnetyczne) zaszły zasadnicze zmiany w poglądach? Mam wrażenie, iż, narazie przynajmniej, teorja quantów jest dość bezsilna w sprawach dyspersji. Niech się też Pan Profesor nie dziwi mej ignorancji; jestem przede wszystkiem eksperymentatorem.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

St. Ziemecki

POLSKIE TOWARZYSTWO FIZYCZNE
Oddział Warszawski

Warszawa, dn. 24/VI 1927 r.

J. Wielmożny Pan
Prof. Dr Wł. Natanson
w Krakowie

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

List z d. 22-go b. m. otrzymałem. Odbitki przekażę bibljotece Zakładu Fizycznego, gdyż Oddział nasz własnej bibljoteki nie posiada. Za dar i za życzliwość dla naszych zamierzeń dziękuję jak najgoręcej w imieniu Zarządu Oddziału Warszawskiego i łączę wyrazy głębokiej czci i poważania

St. Ziemecki

prof. St. Ziem

o "Newtonie"

255

POLSKIE TOWARZYSTWO FIZYCZNE
Oddział Warszawski

Warszawa, dn. 26/VI 1927 r.

J. Wielmożny Pan
Prof. Dr Wł. Natanson
w Krakowie.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

W odpowiedzi na list Jego z d. 24 b.m. donoszę, że bylibyśmy Sz. Panu Profesorowi niezmiernie wdzięczni, gdyby zechciał ułatwić nam otrzymanie od „Krakowskiej Spółki Wydawniczej" monografji o Newtonie. Chodziłoby o 90 egzemplarzy. Z naszego stanowiska byłoby pożądanem rozesłanie kompletnych egzemplarzy książki; jednak ze stanowiska działalności Towarzystwa Fizycznego byłoby (~~poża~~) bardziej celowem ograniczenie tekstu do pracy o Newtonie; należałoby też rozesłać odbitki przed 1-szym stycznia 1928 r.

Znając wielką życzliwość Sz. Pana Profesora dla Warsz. Oddziału Towarzystwa, nie wątpię, iż będziemy mogli zastąpić uroczyste posiedzenie Newtonowskie (które, być może, wypadłoby sztywno) Jego piękną rozprawą o Newtonie; jej prześliczna forma, jej treść głęboka i podniosła napewno dodadzą

czytelnikom więcej korzyści i rozkoszy, niż słuchanie przemówień, z konieczności mało wyczerpujących zagadnienie.

Raz jeszcze dziękując, łączę wyrazy najgłębszej czci

St. Ziemecki

POLSKIE TOWARZYSTWO FIZYCZNE
Oddział Warszawski

Warszawa, dn. 12/XI 1927 r.

J. Wielmożny Pan
Prof. Dr Wł. Natanson
w Krakowie.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Otrzymałem „Porządek Natury"; dziękuję najgoręcej za książkę. Znaczną część monografij i artykułów czytałem już poprzednio; nie mniej z żywą przyjemnością ponowiłem lekturę. Przypomniałem sobie, oczywiście, projekt naszego Zarządu rozesłania członkom oddziału pracy o Newtonie dla uczczenia rocznicy tegorocznej. Czy ten projekt jest możliwy do urzeczywistnienia?

Przepraszając Sz. Pana Profesora, że się ośmielam niepokoić Go, łączę wyrazy najgłębszej czci

St. Ziemecki

257

POLSKIE TOWARZYSTWO FIZYCZNE
Oddział Warszawski

Warszawa, dn. 18/XI 1927 r.

J. Wielmożny Pan
Prof. Dr Wł. Natanson
w Krakowie.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

W lecie, w jednym z listów, nadmienił Sz. Pan Profesor, iż zamierza wydać monografję o Newtonie w książce, zawierającej cały cykl utworów pokrewnych. Wspomniał też wówczas Sz. Pan Profesor o tem, że zaproponuje wydawcy dostarczenie Odd. Warszawskiemu P.T.F. pewnej liczby odbitek pracy o Newtonie; była mowa o tem, iż dałoby się to zrealizować podczas składania książki.

Z listu W. Szan. Pana Profesora wnioskuję, iż sprawa ta uszła potem Jego uwagi. Nie mogę, oczywiście, żywić najmniejszego żalu za to; nie mniej jednak propozycja moja nie odbiegała zbyt daleko od gruntu realnego.

Zechce mi W. Sz. Pan Profesor darować śmiałość niepokojenia Go i przyjmie wyrazy wysokiego poważania i najgłębszej czci.

H. Ziemecki.

258

Warszawa, Natolińska 8,

27/XI 27

Wielce Szanowny Panie
Profesorze!

Listu Jego, na którym opierałem me nadzieje, niestety nie zachowałem. Wobec kategorycznego oświadczenia Pana Profesora zmuszony jestem przypuścić, że uległem autosuggestji, ile rozumiejąc tekst listu.

Proszę mi wybaczyć me wystąpienie; niech mnie usprawiedliwi to, iż chciałem służyć dobrej sprawie.

Jestem niesłychanie czuły dobrocią i uprzejmością W. Sz. Pana Profesora. Jakże często w przypadkach analogicznych narażony jestem na niegrzeczne, niemal brutalne, postępowanie. Na podstawie obserwacyj dochodzę do wniosku, że poprawność postępowania jest zazwyczaj proporcjonalna do wartości duchowej człowieka...

Przepraszając i dziękując za wszystko,

Łączę wyrazy najgłębszej czci

St. Ziemecki.

Warszawa, Natolińska 8,
17/VIII 28

Wielce Szanowny Panie
Profesorze!

Od sześciu miesięcy pracuję nad luminescencją, wywoływaną przez promienie katodowe. Rzecz wielokrotnie badana, lecz mało zbadana. Zdaje mi się, że mój punkt wyjścia tak z punktu widzenia rozumowania, jak i metody doświadczalnej nie jest pozbawiony pewnej

oryginalności. W każdym razie zjawisko, które w roku 1924 jeden z uczonych angielskich obserwował przy 1050 V, ja mogłem dostrzegać już przy 40 V.

Do zakończenia pracy jeszcze dość daleko. Myślę jednak o ogłoszeniu wyników dotychczasowych, może w formie noty w Polskiej Akademji. W jakim języku taka notatka musiałaby być zredagowana? Czy W. Szan. Pan Profesor zgodziłby się na jej przedstawienie, gdyby treść okazała się dość wartościową?

W pierwszych dniach września

będę, prawdopodobnie, przejeżdżać przez Kraków. Jeżeli Ł. Pan Profesor pozwoli wstąpiłbym, żeby się porozumieć w tej sprawie. Przy składanie rękopisu we wrześniu miałoby sens, wobec tego, że posiedzenia Akademji niewątpliwie zaczynają się dopiero na początku roku akademickiego, t.j. w październiku?

Przepraszając Wielm. Pana Profesora, że się ośmielam niepokoić Go, łączę wyrazy wysokiego poważania

A. Wierzecki

262

Warszawa, Natolińska 8,

21/IX 28

Wielce Szanowny Panie

Profesorze!

Równocześnie z listem wysyłam rękopis pracy mej i rysunki. Nie jest to rzecz wykończona; na to potrzeba jeszcze co najmniej usilnej pracy przez rok, dwa. Używając porównania literackiego, powiedziałbym, że to jest nowelka, szkic. W mojem przekonaniu – nie pozbawio-

ny pewnej wartości. Jestem jednak ciekaw
opinji Sz. Pana Profesora.

Prosiłbym najuprzejmiej o wiadomość,
czy Sz. Pan Profesor będzie uważać za
właściwe wydrukowanie tej pracy w wy-
dawnictwach Akademji Nauk. Jeżeli
odpowiedź wypadnie dla mnie pomyślnie,
to - czy jest rzeczą możliwą, bym tę
pracę krótko zreferował w Wilnie. Zdaje
mi się, że to ~~jest~~ byłoby sprzeczne z regulami-
nem Akademji. Dopiero teraz przy-
szło mi to na myśl. Zgłosiłem już re-
ferat, wycofałbym go jednak, gdyż do

aprobaty Akademji przywiązuję większą wagę.

Czy zdrowie W. Szan. Pana Profesora poprawiło się? Czy S. Pan Profesor może już korzystać ze spacerów? Czy usłyszymy Go w Wilnie, gdzie Jego przemówienie niewątpliwie stanowiłoby punkt kulminacyjny Zjazdu?

Zgóry dziękując W. S. Panu Profesorowi za odpowiedź, łączę wyrazy najgłębszej czci.

Krzemecki

Warszawa, Natolińska 8,

24. IX. 28

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję serdecznie za łaskawe zajęcie się mą pracą. Z prawdziwą ulgą dowiedziałem się, że nie popełniłem wykroczenia przeciw zwyczajom Akademji, zgłaszając referat na Zjazd. Pracę zamierzam ogłosić zagranicą dopiero za

jakiś rok, kiedy będę miał i wyniki spektralne.

Zasmuciła mnie bardzo wiadomość, że stan zdrowia W. Szan. Pana Profesora nie poprawił się; piszę to, pomijając wszelką grzeczność konwencjonalną. Wiadomo, być może Sz. Panu Profesorowi, że jest w Warszawie niejaki p. Wojnowski, dr. filozofji, który leczy ziołami i osięga podobno nadzwyczajne wyniki. Zwykli śmiertelnicy czekają miesiącami na to, żeby się doń dostać. Przy

stosunków Sz. Pana Profesora dałoby
się to napewno urzeczywistnić w kilka
dni. Myślę, że wszelkie metody są
dobre, gdy chodzi o zdrowie. Inteli-
genci lekarze otwarcie przyznają,
że Wojnowski posiada jakiś dziwny
dar leczenia. Ja, rozumie się, nie mogę
gwarantować skuteczności ziół p. Wojnow-
skiego. W każdym razie nie są szkodli-
we.

Czy W. Szan. Pan Profesor czytał
już monografię E. Ludwiga o Na-
poleonie, której niezłe polskie tłu-

marzenie pióra L. Staffa ukazało
się niedawno? Ta lektura w chorobie
stanowiłaby istotnie miły wypoczynek
i źródło głębszych wzruszeń intelek-
tualnych. Jest to książka wartości nie-
pospolitej tak z punktu widzenia
literackiego, jak i historycznego.

Proszę mi darować, że się ośmie-
liłem na poufałość może zbyt daleko
idącą. Łączę wyrazy najgłębszej czci

St. Żeromski

Poronin (pod Zakopanem),
ul. Tatrzańska 16,
8/VII 29

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Od stycznia zajęty jestem pracą eksperymentalną nad zjawiskiem Ramana. Być może, że W. Szan. Pan Profesor nie interesował się tem odkryciem uczonych hinduskich. Pozwolę sobie przeto w kilku słowach wyjaśnić istotę sprawy. Raman stwierdził, że w świetle rozproszonem, które dają ciała

jednorodne, przezroczyste, ukazują się nowe linje widmowe. Mają one ścisły związek z widmami absorbcji w podczerwieni.

Zainteresowało mnie pytanie, jakiby były przebiegi zjawiska Ramana w okolicy punktu krytycznego, gdy rozpraszanie klasyczne ulega stukrotnemu, i więcej, zwiększeniu. Mam nadzieję, że przed rozpoczęciem roku akademickiego otrzymam już wyniki pozytywne.

Rozpoczynając tę pracę, nie wiedziałem, że zagadnieniem tem zajmował się już i sam Raman i po nim kilku innych jeszcze uczonych. Jednakże, ze względu na trudności

267

eksperymentalne, nic tu jednak nie zostało ustalone.

Byłbym b. szczęśliwy, gdyby mógł o tym temacie pomówić z W. Szan. Panem Profesorem. Mógłbym wpaść do Krakowa na kilka godzin w ciągu bieżącego tygodnia, bądź też zatrzymać się w Krakowie w powrotnej drodze, około 12-go sierpnia. Czy Sz. Pan Profesor mógłby mnie przyjąć?

Za przesłaną mi cenną odbitkę dziękuję najserdeczniej. Łączę wyrazy wysokiego poważania

St. Ziemecki

Warszawa, 8 Natolińska,

23. IX. 29

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Praca nad przebiegiem zjawiska Ramana w pobliżu punktu krytycznego, którą podjąłem wraz z p. Jodko-Narkiewiczem, dobiega do końca. Pozostaje tylko kilka doświadczeń sprawdzających. Zaczynam się zastanawiać nad sposobem ogłoszenia wyników. Pragnąłbym podać je do wiadomości ogółu fizyków za pomocą krótkiego listu, przesłanego redakcji „Naturwissenschaften" (rzecz jest aktualna i była

poruszana, jako dezyderat, przez fizyków nie-
mieckich). Szczegółowy opis doświadczeń umie-
ściłbym w „Biuletynie Akademji", a potem do-
piero — w jednem z pism niemieckich lub an-
gielskich.

Czy taki sposób postępowania jest możliwy?
Czy według regulaminu Akademji mu-
siałbym czekać na wydrukowanie pracy
w Biuletynie, a potem dopiero mógłbym
przesłać rękopis za granicę? Byłbym W.
Szan. Panu Profesorowi niezmiernie wdzięczny
za informacje w tej materji.

W moich warunkach publikacja nie jest
rzeczą bez znaczenia. Mam obecnie dużo
nowych pomysłów. Realizacja zależy od
środków materjalnych; ich zdobycie nie
przychodzi mi łatwo.

A teraz kilka słów o wynikach. Raman na podstawie obserwacyj wizualnych stwierdził, że przy opalescencji krytycznej równolegle następuje wzmocnienie rozproszenia klasycznego i prążków Ramanowskich. Na podstawie doświadczeń z mieszaniną wody i fenolu zaprzeczono temu we Francji i Anglji. Ponieważ badacze, którzy stwierdzili nieistnienie efektu, nie otrzymali na kliszy żadnych wogóle prążków Ramanowskich ich wynik nie wydawał przekonywającym.

Ja mogłem potwierdzić wynik negatywny, stale mając prążki Ramanowskie na kliszy. Znalazłem też przyczynę, która spowodowała pomyłkę Ramana. Doświadczenia są niezbyt trudne, jednak subtelne i żmudne. Dlatego może nie podjął ich nikt w Kalkucie, gdzie od dawna mają gotową apa-

raturę.

Liczę na to, że W. Kan. Pan Profesor wybaczy mi, iż tak śmiało Go niepokoję, Łączę wyrazy najgłębszej czci

Stan. Ziemecki

270 1)

Warszawa, 8 Natolińska,

26. IX. 29

Wielce Szanowny Panie

Profesorze!

Nie wiem, jak dziękować za tyle dobroci i uprzejmości. Podzielam całkowicie pogląd W. Szan. Pana Profesora, że ubieganie się o pierwszeństwo niegodne jest zachodu, szczególnie gdy nie chodzi o jakieś epokowe odkrycia, lecz o przeciętną pracę naukową, choćby nawet nieposiadającą realnej wartości.

Wyjaśnienie przebiegu zjawiska dało mi rzetelne zadowolenie; to już – dużo. Przyjemną była również świadomość, że zawdzięczam wszystko memu osobistemu wysiłkowi (p. Nark. z powodu skomplikowanych warunków życiowych w ostatnich 5-ciu miesiącach nie brał udziału bezpośredniego w eksperymentowaniu). Niepracuję dla karjery, i sam udział, choć mały, w pracy nad rozwojem nauki zadawala mnie w zupełności.

Muszę jednak wywalczyć sobie środki materjalne na dalsze bada-

nia i dlatego dbam o sprawę pub-
likacji. Posyłam list do Naturwiss., po
prostu dlatego, że mi tekst od razu
poprawi mój asystent; kogoś zna-
jącego angielski dobrze musiał-
bym dopiero szukać. Wyda się ten
argument śmieszny. Jestem jednak
naprawdę przemęczony, gdyż widzę
przed sobą ogrom pracy do zrobienia,
brak mi wielu niezbędnych środków,
a jednocześnie odrywają mnie wciąż
zajęcia administracyjne i dydak-
tyczne. W ostatnich dniach nawet
obiady i kolacje jadałem w labora-
torjum.

Czy możnaby P. Profesorowi przesłać dla Akademji na posiedzenie październikowe tylko krótką notatkę, a właściwy tekst, przeznaczony do druku, dostarczyć dopiero za 2-3 tygodnie, kiedy, jak się spodziewam, uzyskam dane kompletniejsze i liczby. Naturw. drukują listy dopiero po miesiącu.

Pozostaję szczerze oddany, łącząc wyrazy najgłębszej czci,

St Ziemecki

P. S. Czy W. Szan. Panu Profesorowi nie wiadomo, do kogo należy się zwrócić w Wieliczce, by módz otrzymywać czyste,

do celów optyki przydatne kryształy. Prosił mnie o tę wiadomość Dr C. Leiss z Berlina, uczony konstruktor spektrografów. Rozumie się, nie ośmieliłbym się fatygować tą sprawą W. Szan. Pana Profesora. Sądzę, że może w rozmowach z fizykami krakowskimi słyszał Pan Profesor o sposobie zaopatrywania się w kryształy NaCl. Nadmienię, że Dr Leiss jest i dzielnym, i zacnym człowiekiem. Bez pieniędzy, bez zobo-

wiązań na piśmie dostarczył
mi spektrografu do mej ostatniej
pracy.

273

Warszawa, 8 Natolińska,
4. X. 29

Wielce Szanowny Panie
Profesorze!

Zaszło nieporozumienie. Mniemałem, że Comptes R. Mens. są wydawane na wzór Paryskich i zredagowałem moją notatkę, zakładając, że 60 wierszy nie przekroczy normy. Sądziłem dalej, że notatka w C. R. Mens. może być wydrukowana zupełnie niezależnie od dłuższego tekstu, który może być dostarczony lub niedostarczony. Zdaje się, że się myliłem. Z listu

W. Szan. Pana Profesora wnioskuję, że potrzebny jest i kompletny tekst, i krótkie streszczenie. Dotych wskazówek postaram się zastosować w najbliższej przyszłości.

Postawiłem datę prawdziwą: zakończenie serji obserwacyj. Nie pragnąłem wcale, żeby Akademja datę zachowała. Oczywistem jest, że publikacja otrzymuje datę posiedzenia Akademji.

Żałuję szczerze, że moje nieznajomość form naraziła W. Szan. Pana Profesora na znaczną stratę czasu. Proszę mi wierzyć, że wszystkie uchybienia były mimowolne. Pozostaję niezmiernie

wdzięczny i łączę wyrazy najgłębszej
czci

A. Ziemecki.

275

ZAKŁAD FIZYCZNY
SZKOŁY GŁÓWNEJ
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
W WARSZAWIE

Warszawa, dn. 6/II 1932 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Do opracowania wyników obserwacyj jest mi bardzo potrzebny Indian Journal of Physics z r. 1929 (4, s. 196) lub Journ. Frankl. Inst. 210, 41, r. 1930. Pism tych niema niestety w Warszawie. Czy są w Krakowie, np. - w Akademji? Czy jest do pomyślenia skorzystanie z tych źródeł? Gotów bym, oczywiście, ponieść ofiary materjalne.

Ostatnie dwa miesiące poświęciłem badaniom optycznym, wiążącym się z pracami prof. Wolfkego i Dra Mazura x/ nad stałą dielektryczną. Na propozycję i przy współudziale prof. W. zbadałem nitrobenzol w okolicy skoku stałej dielektrycznej (w temp. 9°.6 $\varepsilon = 38$, w temp. 7°.7C $\varepsilon = 12$). Mogłem wykazać z całą ścisłością, że wła-

x/ Ztschr. f. Physik, t. 74, s. 110

sności optyczne nie okazują nieciągłości; dotyczy to w szcze-
gólności spółcz. załamania. Wytłumaczenie upatruję w fakcie, że nitrobenzol należy do cieczy o nienormalnie wielkiej wartości ε (jak woda, alkohol); w tym przypadku niema bezpośredniego związku pom. spółcz. załamania a stałą diel.

Te obserwacje sprawiły mi sporą przyjemność. Udało się stosunkowo szybko przezwyciężyć trudności doświadczalne i uzyskać jasny wynik.

Rzecz ta nie była dotychczas ogłoszona. Prosiłbym też W. Szan. Pana Profesora, narazie, o dyskrecję.

Przepraszając, że So absorbuję mojemi sprawami, łączę wyrazy najgłębszego szacunku

St. Ziemecki.

Piszę w labor. i dlatego – na papierze urzędowym.

Adres – dawny.

276

Warszawa, Natolińska 8,
11. II. 32

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

List Jego z dnia 8-go b. m. otrzymałem. Jestem Mu niewymownie wdzięczny za łaskawie przesłane informacje i za polecenie mej sprawy Bibljotece Akademji w formie pisma, przedstawiającego me kwalifikacje naukowe. Wskutek listu prof. W. K. F. Kohlrauscha z Grazu, jaki otrzymałem dzisiaj, sytuacja uległa sporej zmianie. Otrzymałem od prof. K. informacje, których chciałem szukać w Ind. Journal i w Journ. of the Frankl. Inst.

Choć więc przeczytanie prac tam zawartych byłoby pożyteczne, nie jest konieczne. Zrezygnuję więc narazie ze sprowadzania czasopism z Krakowa, tembardziej, że wysyłka byłaby niewątpliwie związana z wielkiemi kłopotami dla personelu Bibljoteki Akademji. Być może, iż, przejeżdżając przez Kraków w lecie, spróbuję osobiście zgłosić się na Sławkowską; nie wiem, czy wtedy znów nie będę niepokoić W. Szan. Pana Profesora prośbą o bilecik polecający.

Interpretacja W. Szan. Pana Prof. jest bez interpretacją naszą (prof. Wolfkego i moją). Wyobrażamy sobie przemiany jednej modyfikacji ciekłej w drugą w postaci jakichś asocjacyj molekularnych. Nitrobenzol jest substancją o nader wybitnym charakterze dwubiegunowym (di-

polowym). Drobiny ustawiają się odpowiednio w doświadczeniach statycznych i w przypadku powolnych drgań elektrycznych; nie nadążają w takt drgań świetlnych. Pragnąłbym zaznaczyć, że ja mam daleko mniej wątpliwości i zastrzeżeń, niż prof. W. Godnem uwagi jest to, że w krótkiej notatce umieszczonej w styczniowym numerze Phys. Review z r. b. komunikuje Stewart, iż znalazł nieciągłość obrazów dyfrakcyjnych prom. X przy przejściu przez dziedzinę krytyczną nieciągłości dielektrycznej.

W tej pracy nad własnościami optycznemi nitrobenzolu posługiwaliśmy się stosunkowo bardzo prostemi środkami doświadczalnemi. W pewnej części doświadczeń kryształ[1] stanowiła doskonale wyziębiona sala wykładowa (przedział temperatur 6-10°C). Doskonalsze metody

1) W tym krysztale siedział niżej podpisany w swetrze w jednej serji - przez 8 godzin.

wywalczyło się (w pomiarach względnych) dokładności do 5-go znaku dziesiętnego, choć się rozporządzało aparatami z pracowni ćwiczeń. Miło wspominam te eksperymenty styczniowe.

Monografję Kohlrauscha znam. Pogląd W. Szan. Pana Profesora wydaje mi się nieco jednostronny. Monografja jest cenna dla eksperymentatorów, pracujących w dziedzinie Ramanowskiej, gdyż zawiera niesłychanie sumienne zestawienie wyników dotychczas otrzymanych, porządkuje, segreguje materjał rozproszony po setkach rozpraw, zawiera krytykę liczb, dokonaną przez badacza wysoce kompetentnego. Zgadzam się na to, że książka Kohlrauscha nie zawiera nowego oświetlenia zagadnień. Niemniej stanowi ona dla specjalistów ważne źródło niezawodnych informacyj.

Ceny wysokiej nie bronię. Jednak dzieło tak specjalne może liczyć jedynie na b. ograniczony zbyt, — nawet na rynku światowym.

Raz jeszcze serdecznie, gorąco dziękuję W. Szan. Panu Profesorowi za Jego dobroć i życzliwość, łączę wyrazy najgłębszej czci

J. Wiener[illegible]

Warszawa, Natolińska 8,

3.V.1932.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Od roku przeszło zajmuję się widmami rozpraszania pochodnych naftalenu. Związki te prawie nie były badane. Obliczałem pracę (mając gotową aparaturę) na 2-3 miesiące; obecnie po 12-tu miesiącach jestem w posiadaniu materjału liczbowego niezbyt bogatego x/. Napotkałem cały szereg drobnych trudności technicznych, uniemożliwiających obserwacje: niemożność otrzymania związków w handlu; drobne zanieczyszczenia, rzędu 1/100 %, nieistotne dla chemika, lecz wywołujące jaskrawą fluorescencję; zabarwianie się

x/ Właściwie – ubogiego.

preparatów pod wpływem światła i t.p.

Chciałbym maj r.b. poświęcić na uzupełnienie obserwacyj i potem otrzymane wyniki ogłosić. Pomiarów, liczb jest niewiele, lecz były zdobywane mozolnie i b. sumiennie. Będę pragnął, by rozprawa była ogłoszona pod wspólnem nazwiskiem: prof. L. Szperla (Warszawa, Politechnika) i mojem. Prof. S. sporządził specjalnie jeden preparat i stale mi służył wskazówkami z dziedziny chemji. Czy możnaby liczyć na umieszczenie pracy w Biuletynie Akademji, o ileby ją okazała tego godną?[2]

Do podsumowania wyników dotychczasowych pomiarów skłania mnie okoliczność zewnętrzna. Operacja, którą mi zrobiono 3 lata temu była nieudana. Lekarze namawiają mnie na jej powtórzenie. Choć, bowiem, stan zdrowia jest dobry, zdolność do pracy laboratoryjnej – zmniej-

szone. Operacja nie jest ciężka; jednak rezultat ostateczny, zważywszy osłabienie serca, niepewny*)

Nie wiem, czy już doniosłem Wielm. Panu Profesorowi, że Kasa im. Mianowskiego przystępuje do wydania książki prof. Szczeniowskiego i mojej p.n. „Promieniowanie i materja". Przygotowanie klisz rysunków już jest dość daleko posunięte. Przyznać trzeba, że tempo pracy instytucji jest niezmiernie powolne; przypomina - urzędy państwowe.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi co do ostatecznego terminu nadesłania pracy, łączę wyrazy najgłębszego szacunku i przepraszam, że ośmieliłem się poruszyć pewne sprawy natury osobistej

A Ziemecki

*) Jak się dziwnie złożyło, że w ciągu całego życia nie zaznałem tyle szczęścia osobistego, co w ciągu ostatnich miesięcy. Gdybym był przesądny, uważałbym to za zły znak.

280

Warszawa, Natolińska 8,
7.V.32

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Nazajutrz po wysłaniu mego listu otrzymałem łaskawie mi przesłane odbitki, a niebawem – i odpowiedź. Dziękuję z całego serca za wszystko. List W. Szan. Pana Profesora ujął mnie szczerą życzliwością, dodał otuchy, której mi teraz tak bardzo potrzeba. Będę się starał zastosować do otrzymanych wskazówek; tekst, być może, opracuję po niemiecku: Niemcy te rzeczy najwięcej czytają.

„Wspomnienia" (o Cambridge) przeczytałem odrazu, pierwszego wieczora. Czytam zawsze z żywą przyjemnością prozę W. Szan. Pana Profesora; pociąga mnie styl żywy, bogatą mozaikę myśli, udokumentowanie wywodów. Tym razem tytuł nie zupełnie mnie zadowolił. Wspomnień było niewiele stosunkowo. Mam nadzieję, że dalsze na-

mery (otrzymałem 1 i 2) przyniosą więcej materjału, bardziej bezpośrednio wiążącego się z osobistemi przeżyciami Autora.

Na str. 7-mej (N° 2-gi) czytam: „Pokolenia w Anglji uzupełniają dorobek poprzednich pokoleń, rozwijają go i bogacą; nie niszczą, nie burzą i od początku nie zaczynają." Nie wiem, czy to zdanie jest słuszne w odniesieniu do dzisiejszej Anglji. Czytałem ostatnio dwie książki autorów angielskich, które wywarły na mnie wstrząsające wrażenie i które zdają się wskazywać, że Anglja obecnie przeżywa prawdziwą rewolucję w sferze obyczajowej i społecznej. Jedna z tych książek to — „Moralność i małżeństwo" Bertranda Russell'a, matematyka i logika niepospolitego, wybitnego uczonego. Druga — „Point-counterpoint"x) Aldous Huxley'a, który nietylko jest uczniem

x) Czytałem tę powieść, czy romans, w bardzo dobrem tłumaczeniu francuskiem.

wielkiego biologa, lecz i sam posiada zupełnie niezwykłą, głęboką kulturę naukową.

Pomijam fantazje i ekstrawagancje myślowe Russella, które autor ten, lubujący się, jak i bardzo znaczna część Anglików, w paradoksach, rozwija w drugiej części swej książki. Jednak i krytyka pojęć (na każdym kroku wyczuwa się zdyscyplinowany umysł matematyka) i urządzeń społecznych, zawarta w części pierwszej, jest absolutnie rewolucyjna. Autor właściwie chciałby zacząć wszystko od początku, - na nowo utworzyć stosunki. Można mieć na te sprawy, trudne do rozstrzygnięcia, bardzo różne poglądy; niepodobna jednak nie uznać słuszności wielu wywodów autora, nie chwalić potępienia niektórych przejawów obłudy, która, według niego, tak często cechowała czasy Wiktorjańskie.

„Powieść" Huxleya stanowiła dla mnie do pewnego stopnia uzupełnienie książki Russella. „Kontra-

punkt" daje przekrój życia współczesnych intellektualistów angielskich. Utwór literacki jest, rozumie się, tylko echem życia samego. Jednak i z echa można to i owo wywnioskować o życiu samem. Jeżeli wierzyć Huxley'owi młode pokolenie Anglików wyznaje poglądy nie- zmiernie radykalne, zrywające zupełnie więzy prze- konań tradycyjnych zapadłych.

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga: utwór Huxleya pociąga, interesuje, choć autor nie jest wielkim romans- pisarzem. Tajemnica polega, o ile mogę sądzić, na niezwykłej kulturze umysłowej piszącego. U nas ludzie bardzo utalentowani, np. Kaden-Bandrow- ski, piszą rzeczy mierne, są bowiem zbyt leniwi, by czynnie brać udział w śledzeniu postępów myśli światowej.

Przepraszam W. Szan. Pana Profesora, że od- biegłem zupełnie od głównego tematu tego listu, i, dziękując raz jeszcze, łączę wyrazy najgłębszej czci i uszanowania.

A. Ziemecki

Warszawa, 15/V 32,

Mokotowska 6, Laboratorjum

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Polemiki, spory zwykle są jałowe. Obydwie strony pozostają przy swoich poglądach. Tym razem jest inaczej. Uznaję się za pokonanego. Zgadzam się na to, że wnioskować na podstawie dwu książek o rewolucyjnych tendencjach inteligencji angielskiej było lekkomyślnością, więcej - naiwnością.

Na usprawiedliwienie powiem, że miałem w podświadomości znacznie większy zapas danych. Powołałem się tylko na te pisma, które mnie ostatnio najbardziej uderzyły. Oto niektóre fakty. Znajomy mój, inżynier M., był niegdyś oficerem marynarki rosyjskiej, był potem komandorem w polskiej marynarce wojennej, obecnie pełni urząd inspekto-

ra technicznego „Żeglugi Polskiej" w Gdyni. Włada dobrze angielskim; znał Anglję przed wojną; obecnie co kilka tygodni bywa w Anglji, załatwiając różne sprawy, związane z transportem. Beletrystyki prawie nie czytuje; nie wydaje sądów na podstawie literatury. Opowiadał mi, między innemi, o wielkich przeobrażeniach w poglądach obyczajowych warstwy średniej, ówczesnej. Kol. Wertenstein, który spędził niedawno dwa lata w Cambridge, mówił mi również o radykalizmie inteligencji angielskiej w kwestjach społecznych i obyczajowych. Kol. W. podkreślił jednak, że, co dotyczy form zewnętrznych, najrewolucyjniej nastrojeni anglicy są skrajnymi konserwatystami. Nie wątpi on, że gdyby w Anglji zwyciężył komunizm, przewrotowcy zachowaliby króla, jako reprezentanta bolszewizmu.

Muszę przyznać, że czytuję mało po angielsku; w do-

datku – raczej tłumaczenia (to i owo Byrona, Shelleya, Shakespeare'a czytałem w oryginale); przytem, nieciągłość poglądów dawnego i nowego pokolenia ujawnia się nietylko u Huxleya; w mniejszym stopniu dostrzega się to w utworach Galsworthy'ego. Utwory Byrona, Shelleya były zawsze (co do istoty) utworami lirycznemi. Poeci kreślili własne tendencje, osobiste ideały. Nowocześni powieściopisarze-realiści starają się malować życie społeczeństwa; powieść doby obecnej pozwala, niemal zawsze, na wnioskowanie o dominujących ideach, rozpowszechnionych w danem środowisku.

Eddingtona czytałem i czytuję. Książki „popularne", pisane przez tego autora o niepospolitej wiedzy i talencie są doskonałe dla uczonych, nie nadają się zupełnie na lekturę szerokich warstw. Jeans jest b. dobrym popularyzatorem. Bardzo

pięknie przetłumaczył jego „The Universe around us" Dr Ka-
pucinski („Wszechświat"). Nietylko „warszawiści" (zechce
mi W. Szan. Pan Profesor wybaczyć ten termin mało-
polski) tłumaczą Jeansa, Russella; Niemcy czynią to z rów-
gorliwością.

W liście W. Szan. Pana Profesora znalazłem
dużo rzeczy dla siebie nowych, wiele cennych wska-
zówek. Nie zazdroszczę Panu Profesorowi Jego rozległej
i gruntownej kultury umysłowej, gdyż zazdrość
uważam za coś niskiego; wstyd mi jednak wła-
snego nieuctwa. Niestety w danych warunkach
życiowych nie mogę dostatecznej ilości czasu
poświęcać lekturze.

Dziękując najserdeczniej za list intere-
sujący i pouczający, łączę wyrazy najgłębszego sza-
cunku i pozostaję szczerze oddanym

S. Ziemecki

Warszawa, Natolińska 8,

2. VI. 1932.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Wykończyłem pomiary klisz i obliczenia. Za istotny wynik uważam stwierdzenie faktu, że najsilniejsze prążki Ramanowskie badanych przeze mnie związków naftalenu są identyczne; posiada je też sam naftalen. Wynika stąd, że nie tylko fakty chemiczne, lecz i fizyczne, wskazują wspólność struktury drobin, istnienie jakby określonego ich szkieletu.

Analogiczne wyniki znaleziono już poprzednio dla pochodnych benzolu. W każdym razie uwydatnienie tej prawidłowości dało mi niejakie zadowolenie; myślę, że zdobyte liczby warto ogłosić. Martwi mnie, że na druk pracy trzeba w Akademji tak długo

czekać. Czy po notatce w Comptes-Rendus dozwolona jest publikacja w jakiemś innem piśmie krajowem lub zagranicznem? Nadmieniam, że zależy mi na pewnym pośpiechu, gdyż winien jestem Kasie Mian. sprawozdanie z użytych pieniędzy; chciałbym znów zdobyć środki na nowe badania (prawdopodobnie — dotyczące promieniowania kosmicznego)x). Dodam wreszcie, że rozprawa „O widmach Ramanowskich pochodnych naftalenu" ma być ogłoszona tylko pod mojem nazwiskiem. Prof. L. Szperl uważa, że jego udział w pracy eksperymentalnej był niedostateczny i zgadza się jedynie na umieszczenie w tekście podziękowania za rady i pomoc. Rękopis wysłałbym do Krakowa między 20-tym a 25-tym czerwca.xx)

x) Prowadzę wszelkie sprawy, jakbym liczył niepewno na przetrwanie operacji. Myślę jednak, że jest to jedyna rozumna postawa życiowa.

xx) We wrześniu zamierzam referować pracę na Zjeździe Fizyków. Czyby to było dopuszczalne z punktu widzenia statutu Akademji?

Ośmielam się uczynić jeszcze kilka uwag, dotyczących zagadnień literackich, które W. Szan. Pan Profesor poruszył w Swym ostatnim liście.

Przejrzałem ponownie ~~xxxxxx~~ pierwsze trzy tomy „Sagi Rodu Forsytów"; wiele rozdziałów, które są poświęcone specjalnie Soamesowi, przeczytałem b. uważnie. Nie mogłem się jednak nigdzie dopatrzyć sympatji dla Soamesa. Budzi on tylko litość. Zamiast podawać cały szereg ustępów, dotyczących charakterystyki tego Forsyte'a, zacytuję opinję samego autora, wypowiedzianą we wstępie:x) „Zauważono, że czytelnicy, brnący przez słodkie wody Sagi, stają się coraz bardziej skłonni do litowania się nad Soamesem, przyczem wyobrażają sobie, że, czyniąc tak, buntują się przeciwko nastrojowi, jaki chciał wywołać jego twórca. Nic podobnego! On sam również lituje się nad Soamesem, którego tragizm życiowy jest najzwyklejszą, niezależną od woli ofiarą

x) Str. 9-ta „Przedmowy" polskiego wydania („Rój", 1930)

4)

tragedję osobnika, nieuzbudzającego miłości, zarazem jednak niedość gruboskórnego, aby nie miał zdawać sobie dokładnie sprawy z tego faktu." Główną bohaterką powieści, na której skupia się cała sympatja autora (prawdopodobnie-też i czytelnika), jest Irena, żona Soamesa, córka prof. Herona. Irena porzuca męża, rozwodzi się z nim, popełnia szereg czynów haniebnych z punktu widzenia konwencjonalnej moralności mieszczańskiej. W związku z powyższem mogę uważać Galsworthy'ego za reprezentanta nowej epoki, którego poglądy na życie odbiegają daleko od tradycyj epoki Wiktorjańskiej.

Zainteresował mnie bardzo problemat oglądania życia polskiego zewnątrz, na Zachodzie, przez pryzmat „Przedwiośnia". Tę powieść przeczytałem na nowo, nie chcąc polegać na wspomnieniach, zresztą niezbyt dawnych. Myślę, że inteligientny cudzoziemiec, któryby ten utwór przestudjował starannie, poznałby rzeczywistość polską daleko

dokładniej, niż turysta, oglądający kraj z okien wagonów i hoteli. Miałby przed sobą jakże plastyczny obraz trybu życia wyższej warstwy ziemiaństwa; uprzytomniłby sobie przeraźliwą nędzę małorolnych i bezrolnych, którzy wywlekają na mróz swych starców, by prędzej „doszli" i nie zjadali chleba pracującym (s. 294); ujrzałby potworny obraz bytowania żydów we wsiach (s. 186), miastach (316-320), miasteczkach (s. 113); zaznajomiłby się z dotychczas nierozwiązanemi problematami mniejszościowemi.

Zapewne, że to wszystko to – jeszcze nie cała Polska. Niemniej jednak, czytając „Przedwiośnie", dowiedziałby się cudzoziemiec dokładnie o tych wszystkich sprawach, które dziś, jak i przed 12-tu laty, szarpią serce i sumienie każdego myślącego Polaka.

W. Szan. Pan Profesor zwrócił uwagę na erotyzm w „Przedwiośniu". Żeromski niewątpliwie przejaskrawiał tę sprawę. Na podstawie trzech typów kobiecych, przedstawionych w powieści, żaden cudzoziemiec nie chciałby, zapewne, wydać sądu o kobietach polskich; nie sądzi się przecież o kobietach francuskich na podstawie romansów Zoli lub „Madame Bovary". W żadnym razie nie mógłbym się zgodzić na oświadczenie W. Szan. Pana Profesora, że Wanda, Karolina, Laura są nierządnicami (P. Profesor użył terminu bardziej technicznego). Wg. definicji przyjętej w naukach społecznych kobiety tej kategorji sprzedają ~~swoją~~ miłość. W „Przedwiośniu" zaś taką możnaby postawić chyba Laurę, która wychodzi zamąż dla interesu. Takich czynów jednak etyka szerokich mas nie potępia. Przypomnę, że Laura, aczkolwiek istotnie odrażająca moralnie, nie jest pozbawiona poczucia honoru: nie

nie zdradzi męża, wiążąc się z danem słowem (s. 380)

Wanda Okszyńska, trucicielka, jest dziewczyną nienormalną; trudno potępiać człowieka o spaczonej psychice. Najsympatyczniejszą postacią kobiecą jest Karolina, dziewczyna czysta, moralna, której jedyną winą jest to, że, kochając Barykę, znosi pewne poufałości z jego strony. Czy ją jednak należy za to winić? W mem rozumieniu ani na jotę mniej nie jest winien Baryka. Dawne poglądy, które zrzucały całkowitą odpowiedzialność na kobietę, które usprawiedliwiały uwodziciela a hańbiły uwiedzioną, wydają mi się zupełnie niemoralnemi.

Nie chciałbym być źle zrozumiany: i ja cenię czystość, uczciwość. Uważam jednak niesprawiedliwość, obłudę za zło najgorsze.

Co do spraw społecznych zgadzam się na to, że komunizm w realizacji rosyjskiej ma wiele cech odpychających; skłonny jestem też mniemać, że w jego ideologji są błędy zasad-

nicze, polegające na nieliczeniu się z naturą ludzką. Kapitalizm jednak również nie może budzić entuzjazmu myślącego człowieka. Fatalna sytuacja obecna społeczeństw cywilizowanych stąd, zapewne, wynika, że w naukach eksperymentalnych i w technice, kierując się wyłącznie intellektem, uczyniliśmy postępy olbrzymie, a w organizacji ustroju społecznego stoimy w miejscu, rządząc się w tych sprawach nietyle rozumem, ile martwą tradycją, instynktem, namiętnościami.

Wreszcie, co dotyczy przekładów, podzielam pogląd W. Szan. Pana Profesora, że utworów poetyckich nie można przetłumaczyć. W najlepszym razie tworzy się coś wysoce wartościowego, lecz – odmiennego od oryginału. Książki naukowe doskonale się nadają do tłumaczenia. Beletrystyka zajmuje miejsce pośrednie.

List zbyt długi kończę, prosząc, by W. Sz. Pan Prof. zechciał mi wybaczyć jego rozmiary. Łączę wyrazy najgłębszej czci

A. Ziemecki

288

Warszawa, Natolińska 8,

23.VI.1932

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam przy niniejszem tekst pracy p.n. „Widma Ramanowskie pochodnych naftalenu"; dołączam jedynie polskie streszczenie. Korzystając z łaskawej propozycji W. Szan. Pana Profesora, ośmielam się prosić Go o dokonanie streszczenia w języku francuskim: jestem przekonany, że nie potrafiłbym się zdobyć na równie piękny i poprawny styl.

Na rozprawie napisałem „Mémoire présenté ...." i t.d., chcąc ewentualnie oszczędzić pracy W. Szan. Panu Prof. Nie znaczy to, rozumie się, bym chciał przesądzać o Jego

opinji.

Z góry serdecznie dziękuję za wszystko, łączę wyrazy najgłębszej czci

A. Ziemecki.

P. S. Równocześnie nadaję rysunki jako przesyłkę poleconą.

ZAKŁAD FIZYCZNY
SZKOŁY GŁÓWNEJ
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
W WARSZAWIE

Warszawa, dn. 28/VI 1932 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przez kilka miesięcy bezskutecznie próbowałem zbadać widmo R. β pochodnych naftalenu. Bo ciągle, fluorescencja przesłaniała zupełnie prążki.x/ W specjalnem pudełku przechowywałem otrzymane klisze; na etykietce napisałem „klisze nieudane". Przed samem zredagowaniem pracy wpadłem na myśl przejrzenia ponownego tych fotografij. Mogłem stwierdzić, że najsilniejsze linje wydzielają się na ciemnem tle; postanowiłem zużytkować ten materjał. Z tego powodu ostatnie dni były poświęcone usilnej, śpiesznej pracy mierzenia i obliczania, a zarazem – redagowaniu tekstu niemieckiego. W pośpiechu zapomniałem o streszczeniu polskiem.

List W. Szan. Pana Profesora z dn. 25-go b.m. otrzyma-

---

x/ Dla tych trudności związki te dotychczas nie były badane; nie spotkałem, w każdym razie, prac temu zagadnieniu poświęconych.

tem dopiero o 3-ciej po poł. Aby ratować sytuację wysła-
łem depeszę, która W. Szan. Panu Profesorowi zapewne
została doręczona.

Prosiłbym, jeżeli to będzie możliwem, o umieszcze-
nie w notatce*) podziękowania dla P. Prof. L. Szperla.
Korzystałem wielokrotnie z jego rad chemicznych;
pozatem P. Prof. Szperl dla celów tej pracy przygo-
tował preparat β-chloronaftalenu; sporządzenie
tego związku było rzeczą kłopotliwą, oczyszczanie - spra-
wą żmudną.

Nie próbuję się usprawiedliwiać. Wina jest oczy-
wista; roztargnienie karygodne. Niech mi wolno
będzie wyrazić szczery żal i skruchę i, przepraszając
Pana Profesora, podziękować Mu gorąco, serdecznie
za Jego pobłażanie, dobroć i życzliwość.

Łączę wyrazy najgłębszej czci

S. Szemecki

*) polskiej i francuskiej.

Adres mój od 1-go lipca:
Warszawa, Polna 46, m. 13

291

ZAKŁAD FIZYCZNY
SZKOŁY GŁÓWNEJ
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
W WARSZAWIE

Warszawa, dn. 3/VII 1932 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

List Jego z dnia 30-go VI-go otrzymałem. Śpieszę odpowiedzieć, że streszczeń nie nadesłałem, mniemając, że nie mogą nadejść w porę. (W liście W. Szan. Pana Profesora z dnia 25/VI była mowa o tem, że wtorek, 28/VI-go, stanowi termin prekluzyjny). Depesza nie zawierała nic nowego, poza podkreśleniem tych wyników, które mi się wydawały najistotniejsze. Z listu W. Szan. Pana Profesora wnioskuję, że za podstawę streszczeń zostało wzięte zakończenie tekstu niemieckiego. Ponieważ i ja nie byłbym inaczej postąpił, mniemam, że sprawa ~~xxx~~ tylko zyskała na tem, że streszczenie zostało zredagowane przez człowieka o szerszym hory-

zowie naukowym, świetnego stylisty.

Proszę mi jednak wierzyć, że nie było z mej strony premedytacji i że przykro mi jest niezmiernie, iż obarczyłem W. Szan. Pana Profesora dodatkową pracą, nadużywając Jego uprzejmości i dobroci.

Sądzę, iż otrzymam kilka odbitek streszczeń. Będzie to dla mnie miało duże znaczenie w drugiej połowie sierpnia. Chcę zabiegać w Kuratorjum o zmniejszenie mi liczby lekcyj tygodniowych o kilka godzin, aby móc przystąpić do badań eksperymentalnych w innej dziedzinie.

Raz jeszcze wyrażając W. Szanownemu Panu Profesorowi serdeczną wdzięczność za Jego trud, łączę zapewnienie najgłębszej czci

A. Ziemecki

Adres: Warszawa, Polna 46, m. 13.

292

Warszawa, Polna 46, m. 13.
20. VII. 32

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Zgodnie z treścią listu W. Szan. Pana Profesora z dn. 11-go VI-go r. b., posłałem rękopis mej ostatniej pracy redaktorowi Ztschr. f. Physik, profesorowi K. Scheelowi. Nadałem przesyłkę 16-go b. m., wzmiankując[1]), że praca została przedstawiona przez W. Szan. Pana Profesora Pol. Akad. Nauk w dniu 4-tym lipca.

W odpowiedzi na to, otrzymałem dziś list Prof. Scheela, który podaję w dosłow-

1) W tekście pracy.

nem brzmieniu:

„Sehrgeehrter Herr Kollege! Bestens dankend bestätige ich Ihnen den Empfang Ihres Manuskripts. Ich bin grundsätzlich bereit die Abhandlung in die Zeitschrift für Physik aufzunehmen, muss das aber nach den mit der Deutschen Physikalischen Gesellschaft vereinbarten Richtlinien davon abhängig machen, dass die Arbeit nicht schon an anderer Stelle erschienen ist oder erscheint (im vorliegendem Falle viel leicht das Bull. der Polnischen Akademie)"

Dalej – grzeczności.

O ile list rozumiem, P. Scheelowi chodzi o to, żeby praca nie była wydrukowana ~~prze~~ przed jej ogłoszeniem w Ztschr. f. Physik.

Co mam odpowiedzieć Prof. Scheelowi? Chciałem mu zakomunikować, że w wydawnictwach Akademji narazie ukazują się tylko krótkie streszczenia francuskie i polskie przedstawionej pracy (10-15-ście wierszy druku?) i że tekst właściwy nie będzie opublikowany przed 1-szym Stycznia 1933. Czy tego rodzaju odpowiedź będzie zgodna z rzeczywistością? Jaki jest pogląd W. Szan. Pana Profesora na tę sprawę? Chciałbym się do niego ściśle zastosować.

Rozumie się, że ogłoszenie mej pracy obecnej w Zeitschr. f. Phys., która jest przez specjalistów w dziedzinie widm rozpraszania b. czytana, uważałbym za nader pożądane dla sprawy.

Zechce mi Wielce Szanowny Pan Pro-

fesor wytłumaczy Tasławowi, że Mu znów zabiera
czas.

Łączę wyrazy najgłębszej czci

A. Ziemecki.

ZAKŁAD FIZYCZNY
SZKOŁY GŁÓWNEJ
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
W WARSZAWIE

Warszawa, dn. 5/X 1932 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przed chwilą, będąc w domu, otrzymałem Jego list tak dla nas miły i pochlebny (przesłał go kol. Szczeniowskiemu). Pragnęlibyśmy bardzo usłyszeć opinję o książce człowieka o tak wyjątkowej kulturze naukowej i ogólnej, jak — W. Szan. Pan Profesor. Prosimy też o krytykę, gdy warunki czasu pozwolą bliżej się zapoznać z treścią „Promieniowania i materji."

Rozpowszechnienie książki zależy w nader wysokim stopniu od publicystyki perjodycznej. Ośmielamy się prosić, jeżeli książka okaże się tego godną, o recenzję w „Przeglądzie Współczesnym." Pisząc, mieliśmy na

uwadze potrzeby szerokiego ogółu. Wydaje się nam, że rozdziały o charakterze doświadczalnym powinny być wystarczająco przystępne dla przeciętnego inteligenta.

Dziękując serdecznie W. Pan. Panu Profesorowi za okazaną nam wielką życzliwość, łączę wyrazy najgłębszej czci

A. Ziemecki

ZAKŁAD FIZYCZNY
SZKOŁY GŁÓWNEJ
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
W WARSZAWIE

Warszawa, dn. 12. X 1932 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Za obietnicę napisania recenzji (w dalszej przyszłości) dziękuję serdecznie. Końcowy zwrot listu wydał mi się zupełnie niesłuszny. Są ludzie, których zgodna opinja ogółu desygnuje na sędziów. Nie ulega wątpliwości, że Pan Profesor jest takim człowiekiem; zwłaszcza, gdy chodzi nietylko o sąd specjalisty, lecz również o zdanie uczonego, posiadającego wybitną kulturę literacką.

Ostatnie stronice Przeglądu Współczesnego zawierają nieraz krytyki nowych utworów literackich. Czyby tam nie była na miejscu recenzja o książce wpół-popularnej?

Rozumiem doniosłość skupienia wysiłków na pracy naukowej i cierpliwie czekać będę na chwilę, gdy okoliczności pozwolą W. Szan. Panu Profesorowi zapoznać się z książką i wytknąć nam usterki naszego tekstu.

Serdecznie dziękuję za okazywaną mi wielką cierpliwość, łącząc wyrazy najgłębszej czci

S. Ziemecki.

296

Warszawa, Polna 46
12. XI. 32.

Wielce Szanowny Panie
Profesorze!

Dziękuję b. serdecznie za łaskawie mi przesłany artykuł o Maxwellu. Mam nadzieję, że to jest tylko wstęp do całkowitej biografji. Jakże miłem i ważnem byłoby uzyskać wgląd w rozwój tego potężnego umysłu.

W pięknej prozie W. Szan. Pana Profesora rozczytywałem się, jak zwykle, z roz-

kość. List niniejszy jest nieco spóźniony. Przyczyną – wyczerpanie nerwowe, które mnie męczy od 2 miesięcy, a ujawnia się w bezsenności, niekiedy absolutnej.

Obecnie nastała niewielka poprawa. Zaczynam żywić nadzieję, że wrócę jeszcze do nauki i życia i żywiej będę mógł odczuć przyjemność lektury, dotyczącej myśli lat Maxwella.

Raz jeszcze dziękuję najuprzejmiej za pamięć, łącząc wyrazy najgłębszej czci.

S. Ziemecki

Warszawa, Polna 46,
12.IX.33

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Ośmieliłem się przesłać Mu podręcznik na szkołę powszechną, który napisałem wraz z p. Dmochowskim z Wilna. Prosiłbym W. Szan. Pana Profesora, jeżeli czas pozwoli Mu przejrzeć książeczkę, o kilka uwag krytycznych. Zmuszony jestem nadmienić, że decyzja Ministerstwa zapadła dnia 10-go lipca, a książeczka musiała być dostarczona księgarzom już na 16-ty sierpnia. Pewne niedociągnięcia, błędy w korekcie zostały spowodowane przez pośpiech, w tych warunkach nieunikniony.

Dodam, że sytuację pogarszała ta jeszcze okoliczność, że w połowie lipca zachorowałem ciężko i zmuszony byłem wyjechać do Krynicy.

W czasie mej nieobecności w Warszawie nadeszły arkusze korrekty ~~xxxx~~ pracy o widmach Ramanowskich pochodnych naftalenu, nadesłane przez P. Profesora Dziewońskiego. Nie spodziewając się żadnej pilnej korespondencji, nie zostawiłem dozorcy domu mego adresu w Krynicy. Korrekty Biul. Akademji otrzymałem w Krynicy dopiero w połowie sierpnia i wówczas ~~xxxxxx~~ przesłałem je na ręce P. Prof. Dziewońskiego.

Od czasu przedstawienia pracy Akademji upłynął rok przeszło. Za zgodą W. Szan. Pana Profesora ogłosiłem ją w Zeitschr. f. Physik,

gdzie, dzięki późniejszym doświadczeniom, mogłem dać tekst pełniejszy i dołączyć kompletniejsze wykazy linij widmowych. Czy nie należałoby powołać się w publikacji Akademji na tekst pracy, wydrukowanej w Zeitschrift x) i wyjaśnić, że trudności praktyczne opóźniły ukazanie się pracy w Biuletynie? Rozumie się samo przez się, że nie chciałem dodawać tej adnotacji bez porozumienia z W. Szan. P. Profesorem. Proszę obecnie o wskazówkę, jak postąpić.

Przepraszając, że Go niepokoję, łączę wyrazy najgłębszej czci

A. Ziemecki

x) Zeitschrift für Physik, Band 78, S. 123, r. 1932.

Warszawa, Polna 46,

20. IX. 1933.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Otrzymałem obydwa Jego listy. Odpowiadam z opóźnieniem: byłem niezdrów. Serdecznie dziękuję za dobre słowa o książeczce. Jedno jest niewątpliwe: włożyliśmy w ten podręcznik dla dzieci bardzo dużo pracy. Napisałem tekst; przerabiałem go nieraz po dwa, trzy razy, pragnąc osiągnąć jak najdalej idącą prostotę wysłowienia się. P. Dmochowski znów zadał sobie ogromny trud opracowania doświadczeń, któreby mogły być wykonywane w najgorszych warunkach nędzy wsi polskiej. Wychodząc

z tego założenia wprowadza w każdzie świecę jako źródło ciepła (jak się dowiedziałem niedawno Priestley prawie wyłącznie posługiwał się świecami); stoiczki, kawałki blachy i tektury, drewienka to — najczęściej stosowane części aparatury.

Byliśmy pessymistycznie usposobieni co do powodzenia książeczki. Wydawca również nie liczył na duży zbyt. Wydrukował zrazu 20 tys. egzemplarzy. Po tygodniu nie miał ani jednego. Teraz odbija wciąż nowe tysiące.

Należy nadmienić, że gdyby poszło tylko 20 tys. książeczek, p. Rutski musiałby dopłacić do wydawnictwa sumkę niemałą. Jako człowiek, mający wciąż do czynienia z drukarstwem, rozumie Wielce Szanowny Pan Profesor doskonale niemożliwość skalkulo-

wania książki o 112 stronicach i 180 rysunkach za ... 90 groszy.

Ze względu na konieczny pośpiech (drukarnia pracowała przez ostatnie dni i w dzień, i w nocy) wydawca nie mógł nam przesłać do obejrzenia okładki. Zgadzam się, że jest fatalna. Sądzę, że projektował ją jakiś trzeciorzędny rysownik z Wilna. Jeżeli damy w roku przyszłym nowe wydanie, zmienimy ją niewątpliwie na bardziej estetyczną.

Co dotyczy trudności wydawania Biuletynu rozumiem je doskonale. Sądzę też, że wszystkim, którzy biorą udział w redagowaniu wydawnictwa, należy się najgorętsze podziękowanie ze strony autorów i

społeczeństwa. Broni tym tylko autorów, którzy nie odsyłają w porę korekt w miesiącach wakacyjnych. Często okoliczności życiowe zmieniają zupełnie zamiary pierwotne; autor, którego rękopis leży od szeregu miesięcy, zapomina zupełnie o jego istnieniu bądź też traci nadzieję opublikowania go. Nic dziwnego, że korekta leży tygodniami u woźnego lub dozorcy domu.

Patrzmy jednak optymistycznie w przyszłość. Jestem pewien, że w krótkim czasie Akademja znajdzie środki materjalne i będzie wydawać swe publikacje w tempie przedwojennem.

Dziękując serdecznie W. Szan. Panu Profesorowi za Jego życzliwość, łączę wyrazy najgłębszej czci

A. Łomnicki

Warszawa, ul. Piusa XI, N° 8, miesz. 7

17/X 1933.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Po otrzymaniu listu Jego z dn. 13-go b. m. zastanowiłem się gruntowniej nad sprawą i doszedłem do wniosku, że, zwracając się o list polecający Akademji do Kompanji Okrętowej, postąpiłem nierozważnie. Istotnie, dając list polecający, Akademja brałaby na siebie część odpowiedzialności, czego przecież uczynić nie może, nie znając Pana K. N.-J.

Wydaje mi się jednak, że krytycyzm W. Szan. Pana Profesora jest posunięty może zbyt daleko. Pan

Narkiewicz był moim asystentem przez dwa lata i miałem możność poznać go jako człowieka bez-względnie prawego. Doktoryzował się u Prof. Pień-kowskiego i od dwu lat jest asystentem Instytutu Fizyki Doświadczalnej. Wszechstronne wypróbowanie aparatu do badań wziętem na siebie; również — ułożenie tabeli spostrzeżeń i t. p. Dla uniknięcia suggestji obserwator ma mi dostarczyć gołe cyfry; obliczeń dokonam w Warszawie. Obserwacje sprowadzają się do kilkunastu odczytań dziennie położenia nitek elektrometru, wskazań termometru i barometru. Trudno przypuścić, żeby w takich obserwacjach mogły być uczynione ~~poważne~~ jakiekolwiek błędy.

że sumienność p. N. rzecz własną osobą. Sam, oczywiście, nie pojadę w podróż. Największe trudności polegać na zmontowaniu ciężkiej aparatury x). W tym kierunku P. Narkiewicz ma daleko większą umiejętność ode mnie.

Optymizm mój w ocenie sytuacji podzielają ludzie zupełnie obcy. Prof. A. H. Compton z Chicago, do którego zwróciłem się listownie, zaproponował przesłanie jednego ze swych aparatów xx) do Ameryki Południowej. Z propozycji tej nie zamierzamy skorzystać ze względu na kłopoty i zobowiązania, jakie by to mogło za sobą pociągnąć.

Zgadzam się najzupełniej z W. Szan. Panem Profesorem, że podejmowano już w Polsce Niepodległej

---

x) Okazało się teraz, po dostarczeniu pancerza przez warsztaty, że waży on 300 kg.

xx) Wartości kilku tys. złotych.

wiele niefortunnych wypraw naukowych. Nie znam do-
kładnie sprawy ekspedycji do Ameryki Południowej, którą
organizuje P. Nark. Jedno jest dla mnie pewnem:
skoro ekspedycja jest zdecydowana i zorganizowana, skoro
w jej skład wchodzi człowiek zaufania godny i fizyk,
byłoby karygodnem nie wyzyskać tej okazji dla doko-
nania obserwacyj, które bez wątpienia są aktu-
alne i mogą mieć wartość naukową.

Dodam wreszcie, że Minist. W.R. i O.P. nie po-
piera ekspedycji materjalnie. Ja dostałem dodatkowy
kredyt na Zakład Fiz. Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk. w kwo-
cie złp. 1600, przeznaczony na kupno przyrządu. Ekspe-
dycja korzysta z pomocy Min. Spraw Wojsk. (wyekwi-
powanie), Minist. Przemysłu (przejazd okrętami), Ligi
Morskiej (pieniądze).

Co dotyczy listu do Dyrekcji Royal Mail Line, otrzyma-
my go od instytucyj, które są mniej skrępowane względami formal-
nemi, niż Akademja, a więc: od Rektoratu U.W. (wówczas
rozmawiałem o tem z P. Rekt. Pieńk.) bądź od Ministerstwa.

List Wielce Szan. P. Profesora przekonał mnie raz jeszcze o Jego
życzliwości dla mnie i o chęci popierania sprawy; niech mi wolno
będzie jak najgoręcej podziękować Mu za to.

Łączę wyrazy najgłębszej czci — A Ziemecki

304

P. S. Mniemaliśmy pierwotnie, opierając się na intuicji, że pancerz będzie ważył ok. stu kg. Dopiero po wykonaniu dokładnych szkiców techn. okazało się, że wagą jego przewyższy trzykrotnie wielkość przewidywaną. Wtedy ~~dopiero~~ zrozumieliśmy, że słowa wdzięczności dla kapitana okrętu i załogi, jakiemi kończą swe rozprawy obserwatorzy, nie są czczą formułką, lecz wynikają z trudnej sytuacji obserwatora na statku miotanym przez fale. Późno poznawszy realną trudność, dopiero teraz zaczęliśmy myśleć o liście polecającym do Kompanji Żeglugi.

Warszawa, Piusa XI, N°8, m. 7.

19/X 33

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Jestem kiepskim stylistą. „Słowo myśli kłamie." Przeczytawszy ostatni list do Niego, nie byłem zadowolony ze sposobu przedstawienia rzeczy. Dla późnej pory nie przerabiałem ~~go~~ listu jednak. Spróbuję teraz wypowiedzieć się jaśniej.

Mój list do W. Szan. Pana Profesora był wystąpieniem niewłaściwem. Odpowiedzialność za to spada całkowicie na mnie. Nie zastanowiłem się nad tem, że Akademja, która przecież jest najwyższą w Polsce instytucją naukową,

nie znając p. Jodko-Narkiewicza i nie mając informacyj, dotyczących przedsięwzięcia, nie może polecać go komukolwiek, choćby nawet chodziło tylko o Kompanję Okrętową. Wyobrażałem sobie mylnie, że do przygotowania tego rodzaju dokumentu wystarczy prywatna rozmowa W. Szan. Pana Profesora z P. Sekretarzem Akademji. Po listach W. Szan. Pana Profesora zrozumiałem jasno, że takie prywatne załatwienie sprawy byłoby i niemożliwem, i niewłaściwem. Inna rzecz – w Warszawie. Prof. Pieńkowski jest zwierzchnikiem P. J.-N. i zna go osobiście, o nadzwyczajnych zamiarach mówiłem na konwersatorjum w Zakładzie Fiz. U. W. Ministerstwo znów udzieliło mi dodatkowego kredytu na skutek podania, w którem przedstawiłem dokładnie sprawę.

Nabyty przyrząd stanowi własność Zakładu Fiz. Szk. Gł. Gosp. W.

Zagadnienie prom. kosm. interesuje mnie od kilku lat. Ubiegłej zimy został sporządzony w laborat. Szkoły im. Wawelberga przyrząd Kolhörstera, który dla niedoskonałości wykończenia działał nieświetnie. Zagadnienie pomiarów zarysowywało mi się jednak zupełnie konkretnie już rok temu. Sprawę zarzuciłem wtedy: byłem chory i musiałem pisać podręcznik dla 5-go odd. Szkoły Powsz.

Pan Narkiewicz przedstawił mi projekt wykonania pomiarów w czerwcu. [W lipcu] Odrazu pomyślałem o badaniu efektu szerokościowego, zważywszy, że okręt w podróży swej przechodzi przez całą strefę podzwrotnikową. W połowie lipca otrzymałem przychylną odpowiedź Min. W.R. i O.P.

Fabryka dostarczyła aparat w pierwszych dniach września.
Od tej pory zająłem się pomiarami. O pancerz mogłem zamówić dopiero po otrzymaniu od księgarza honorarjum za „Przyrodę nieożywioną". Kwota 550 zł. nie jest małą w moim budżecie. Sporządzenie pancerza trwało trzy tygodnie. Jeżeli się bada zjawisko w jednem miejscu, posiadanie pancerza nie jest konieczne, gdyż promieniowanie gamma murów jest niezmienne. Myślę, że w świetle tych danych postępowanie moje wyda się mniej lekkomyślnem, niżby to wynikało z pozorów.
Pan J.-N. (podobno i inni uczestnicy wyprawy) jest człowiekiem prawym i dzielnym. Podobno zaś (jak mnie informowano usłużnie) ze strony, że się tak wyrażę sportowej, ekspedycja jest przemyślana wspaniale i b. dobrze przygotowana. Przedsięwzięcie jest niebezpieczne, środki nader skromne, zapał wielki. Mnie obchodzi tylko sprawa pomiarów. Zastanawiając się nad wszystkiem raz jeszcze, nie widzę z mej strony ani lekkomyślności ani nieuczciwości. Prawda, lekkomyślnie zająłem czas W Szan. Pana Profesorowi. Mam jednak nadzieję, że Pan Profesor wybaczy mi niedostateczne zastanowienie się nad sytuacją i zachowa dawną życzliwość, którą mi okazywał wielokrotnie. Łączę wyrazy najgłębszej czci
J. Zremach

307

Warszawa, Piusa XI N°8, m. 7

13/XII 1933

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Kilka dni temu otrzymałem Jego pracę o zasadzie Fermat'a i rozprawę „W Aleksandrji." Jestem Mu niewymownie wdzięczny za pamięć. Rozprawę o kulturze Aleksandryjskiej przeczytałem odrazu; potem wracałem do niej kilkakrotnie. Pociągało mnie bogactwo danych faktycznych, trafnie dostrzeżone podobieństwa i analogje, ogólne refleksje poznawcze.

Zdaje się, że nauka jest zagadką tegoż rzędu, co byt,

życie. Mało posuwamy się naprzód w jej wyjaśnieniu. Jak to zauważył Pan Profesor, nowem jest chyba stanowisko współczesne, akcentujące względność poznania. I z tego jednak starożytni, wychodząc z innych przesłanek, zdawali sobie sprawę: „Plus ça change..."

Czy W. Szan. Pana Profesora nie razi użyte przez Kirchhoffa słowo „Beschreibung." Opisuje nauka taka, jak anatomja, oddając słowami to, co można dostrzec wzrokiem, bywa opisowa geografja i t. d. Fizyka, która zastępuje rzeczywistość stworzonym przez się schematem abstrakcyjnym, nie opisuje świata, lecz ujmuje go; jest to stanowisko nie bierne, lecz czynne; fizyka tworzy pojęcia nowe, coraz bardziej abstrakcyjne; niepodobna nazwać tego opisem.

(verte)

Zechce mi W.Szan. Pan Profesor darować tę dygresję, która, być może jest naiwna, jednak — przemyślana.

Raz jeszcze dziękuję, łączę wyrazy najgłębszej czci

St. Ziemecki

309

Warszawa, 20/XII 1933,
ul. Piusa XI 8, m. 7.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję b. uprzejmie za wyjaśnienia w liście z dn. 17-go b. m. Słowo opis należy do tych, które mają zupełnie określony sens. Powiedzenie „opisywać w sposób najprostszy" ma treść nieoznaczoną; prostotę każdy może rozumieć po swojemu.

Tendencja Kirchhoffa jest jasna; kierował nim sceptycyzm teorjopoznawczy. Jak W. Szan. Pan Profesor słusznie zauważył, chciał Kirchhoff powiedzieć, że nauka konstatuje tylko faktyczny

rzeczy. Tak jednak nie jest. Anatom, który opisuje budowę ciała ludzkiego, nie jest w stanie przewidzieć ani jednego nowego faktu. Aston, który opisywał prążki otrzymywane zapomocą promieni kanalikowych, mógł je obserwować tylko dzięki przyrządowi specjalnie do tego celu przeznaczonemu, którego konstrukcja była oparta na teorji zjawiska. Na podstawie prążków Astonowskich przewidziano istnienie ciężkiego wodoru, dalej znów - ciężkiej wody. Fizyk nietylko opisuje, lecz przenika myślą wewnętrzny, ukryty bieg zjawisk natury.

Można zapatrywać się sceptycznie na wartość bezwzględną naszych prób ujmowania świata zewnętrznego. Niecierpliwie jednak nigdy nie wyzbędziemy się naszych zapędów metafizycznych: odsuwają one od nas codzienną pospolitość i szarzyznę. Zresztą dają w wyniku istotne po-

stopy nauki, których się nie osiąga bezpłodnym sceptycyzmem.
Rozumie się samo przez się, że w dziedzinie tych zagadnień muszą istnieć różne poglądy subjektywne.

Dziękuję raz jeszcze W. Szan. Panu Profesorowi za „Aleksandrję", która nasunęła mi dużo nowych myśli.
Łączę wyrazy najgłębszej czci

A. Ziemecki.

311

Warszawa, ul. Piusa XI, N°8, m. 7,

5/XII 1934

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przed kilku dniami „Książnica" przesłała mi w jego imieniu „Widnokręgi Nauki". Niemal wszystkie, umieszczone tam studja znałem już, jednak z rozkoszą wróciłem do tej lektury i ponownie, prawie jednym tchem, przeczytałem rozdziały poświęcone Faradayowi i Maxwellowi. Odniosłem wrażenie, że tekst pierwotny uległ pewnym modyfikacjom i że nie wyszły

312

one na złe całości.

Gorąco, serdecznie dziękuję za cenną i piękną książkę.

Niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że obecnie, rozporządzając swobodniej swym czasem, zechce Wielce Szan. Pan Profesor obdarzyć nas dalszemi pracami, dotyczącemi historji nauki, a może – monografją jakiegoś działu fizyki.

Łączę wyrazy najgłębszej czci

A. Ziemecki

313

ZAKŁAD FIZYCZNY
SZKOŁY GŁÓWNEJ
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
W WARSZAWIE

Warszawa, dn. 30/IV 1936 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

P. Rektor Pieńkowski mówił mi, że stan zdrowia W. Szan. Pana Profesora poprawił się. Wobec tego ośmielam się zapytać, czybym mógł prosić Go o przedstawienie Akademji pracy, wykonanej wspólnie z p. D-rem Jodko-Narkiewiczem. Rzecz tę referowałem na ostatniem posiedzeniu Tow. Fizycznego; krótka notatka ukaże się w Naturze (otrzymałem już korektę).

W jakim terminie należałoby przesłać W. Szan. Panu Profesorowi rękopis? Kiedy możnaby liczyć na ukazanie się pracy w druku?

Z góry dziękuję najuprzejmiej za odpowiedź, łączę wyrazy najgłębszej czci

S. Ziemecki

Adres: Mokotowska 3.

ZAKŁAD FIZYCZNY
SZKOŁY GŁÓWNEJ
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
W WARSZAWIE

Warszawa, dn. 4/X 1936 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Jestem niezmiernie wdzięczny za życzliwe potraktowanie mej prośby. W najbliższych dniach zobaczę się z kol. Narkiewiczem i wspólnie zadecydujemy, czy ogłosić otrzymane wyniki już teraz, czy poczekać jeszcze na rezultaty nowego lotu, który mamy obecnie na widoku, nie wiadomo jednak, kiedy go zrealizujemy.

Te badania nad promieniami kosmicznemi dały mi dużą satysfakcję, były jednak niesłychanie denerwujące, kosztowały mnie niejedną noc bezsenną. Odbył się tylko jeden lot próbny i to – bez przyrządów, na wysokość 2 km. tylko, gdy pomiary miały być dokonywane na wysokości od 7000 do 9600 m., w temperaturach poniżej -50°C. Opracowałem jak najstaranniej wszystkie szczegóły; czyż jednak eksperymentator może wszystko przewidzieć, gdy wypadnie mu pracować w warunkach absolutnie odmiennych od tych, z któremi ma do czynienia w laboratorjum?

Nie brakowało w tym locie i momentów dramatycznych. Po szczęśliwem ukończeniu obserwacyj naukowych lotnicy znaleźli się na wysokości 10 000 m. i nie mieli już balastu, by móc wznieść się wyżej. Wówczas wspólnym wysiłkiem dźwignęli skrzynkę*) o wadze 40 kg (a byli już osłabieni kilkugodzinną podróżą w rozrzedzonem powietrzu), przyczepili do niej 4 niewielkie spadochrony i wyrzucili ją z kosza balonu. Spadochrony otworzyły się

* zawierającą baterje, potencjometry i t. p.

w porę i skrzynka pomalowana na kolor srebrzysty, wylądowała majestatycznie we wsi Abramy (okolice Ostrołęki), nie ulegając najmniejszemu uszkodzeniu. Ludność, oczywiście, nie mogła widzieć balonu. Dopiero z kartki dowiedziała się, że to sprawa ziemska.

Co dotyczy strony naukowej, wyniki są zupełnie jasne, rozstrzygające kwestję, która, choć nie miała dla nauki wagi pierwszorzędnej, była jednak interesująca.

Raz jeszcze dziękuję W. Szan. Panu Profesorowi za Jego dobroć i łączę wyrazy najgłębszej czci

A. Ziemecki

315

ZAKŁAD FIZYCZNY
SZKOŁY GŁÓWNEJ
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
W WARSZAWIE

Warszawa, dn. 25/V 1936 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Odczułem bardzo boleśnie wiadomość o chorobie Pana Profesora; współczuję Mu całem sercem; jestem pewien, że polepszenie musi nastąpić w krótkim czasie.

Wzruszyło nas ogólnie, że W. Szan. Pan Profesor pomimo złego stanu zdrowia nie zapomniał o naszej sprawie. Ten szczegół najlepiej charakteryzuje Jego niezwykłą dobroć i uczynność. Nie wiemy, czy mamy zgłosić się listownie do osoby, która weźmie na siebie trud przedstawienia naszej pracy Akademji, czyteż mamy czekać na wiadomość

Życzę W. Szan. Panu Profesorowi rychłego powrotu do zdrowia, łącząc wyrazy najgłębszej czci i szczerej wdzięczności.

A. Ziemecki.

Warszawa, Mokotowska 3

316

Warszawa, Mokotowska 3,

4/II 1937 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przed tygodniem, mniej więcej, otrzymałem Jego ostatnią książkę. Przyznaję otwarcie, że z początku nie miałem chęci zaglądania do środka. Temat wydał mi się zbyt daleki od naszego obecnego życia, od naszych zainteresowań, dążeń. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zacząłem czytać jeden z rozdziałów w noc bezsenną, potem z najżywszem zainteresowaniem przeczytałem raz i drugi całość!

Uważam sobie za obowiązek wyrazić Panu Profesorowi najgorętszą wdzięczność za chwile emocji intellektualnej, których dzięki Niemu zaznałem; treść i forma składają się na harmonijną całość, rozszerzającą horyzonty historji nauki. Dziękując najuprzejmiej za pamięć o mnie, łączę wyrazy najgłębszej czci.

Stanisław Ziemecki.

317

Szanowny Panie Profesorze,
Uprzejmie dziękując
za łaskawie mi przesłaną pracę, którą
z wielkiem zajęciem odczytałem, załączam
wyrazy
wysokiego poważania
Zieniński

28. XI. 94.–

Bronisław Ziemiński

Królewska 41.

1. IX. 924.

Wielce Szanowni Państwo,

Zawiadomienie o ślubie Córki Wielce Szanownych Państwa otrzymałem dopiero po powrocie z wakacji w kilka dni po uroczystości. Mocno ubolewam nad tem spóźnieniem się, gdyż byłbym był wziął udział w obrzędzie ślubnym chcąc dać przez to wyraz mej czci i sympatji. Obecnie pozostaje mi tylko słowami wyrazić serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego na dobrą drogę doli Państwa Młodych.

Proszę przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku

sługa oddany

K. Zimmermann.

319

X. Kazimierz Zimmermann

przesyła uprzejme podziękowanie Panu
Profesorowi za łaskawie wyświadczoną
przysługę.

320

Magnificencjo,

Najuprzejmiej proszę przybyłem Magnificencję o łaskawe przyjęcie zaproszenia na skromne śniadanie w przyszłą niedzielę d. 27.01 w sobotę X. Zimmermann

321. EG3/68

Telegram

№ 97

xlt = pan rektor prof'
dr wladyslaw natanson
studencka 3 krakow =

Przewód Nr. ....

Uwagi służbowe:



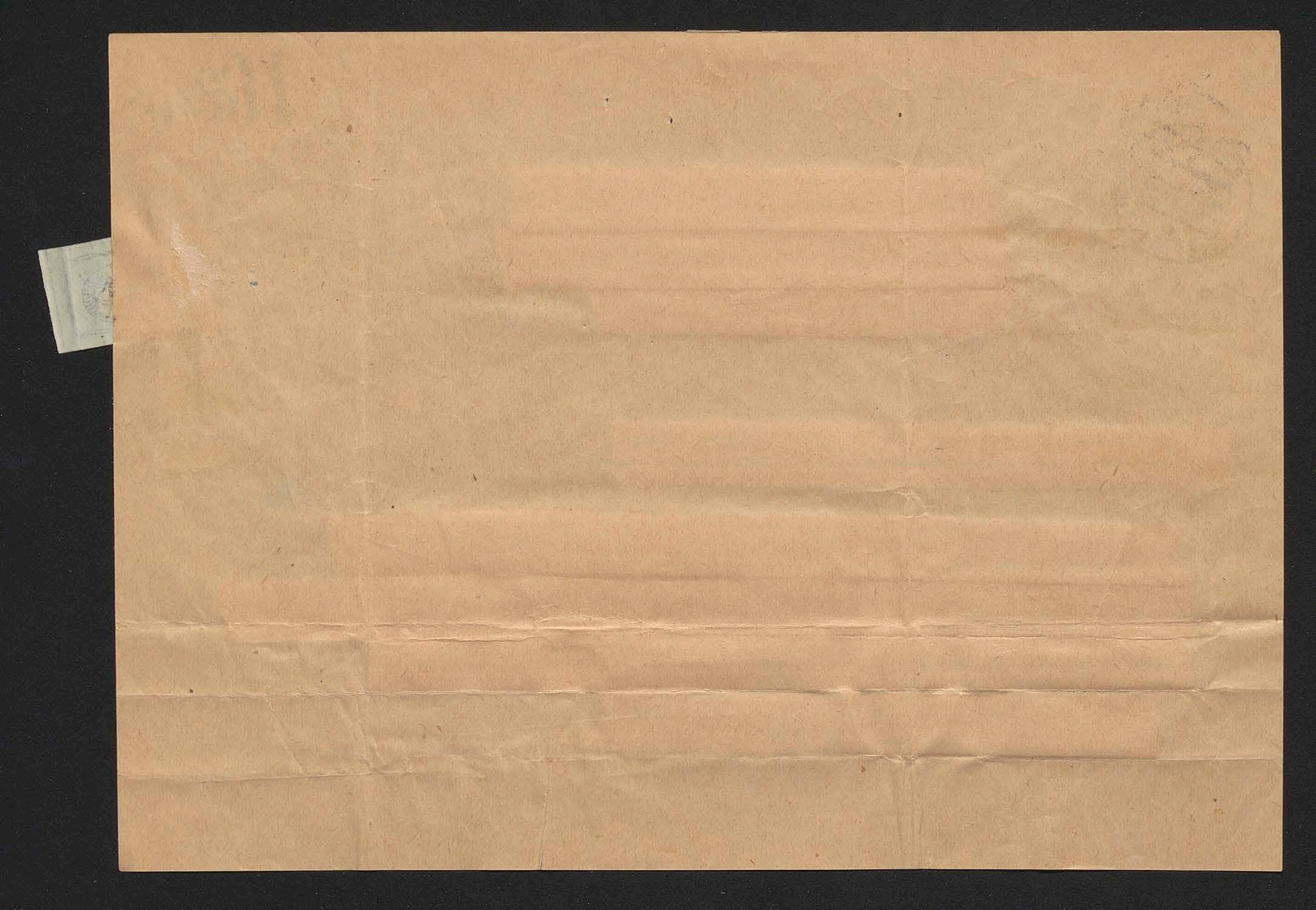
Przyjęto dn. ...... / 193
godz. ...... min. ......
z ......
Podpis ......

Urząd ......

z + lwow 8 - 796 28 29 1550 = dn. ...... / ...... godz. ...... min. ......

komitet organizacyjny i uczestnicy zjazdu
dziekujac nestorowi fizykow polskich za telegram
przesylaja zyczenia zdrowia i pomyslnosci =

prezydium zjazdu + ~~cl xlt~~



REDAKCYJA

„WSZECHŚWIATA"

Krakowskie Przedmieście 66.

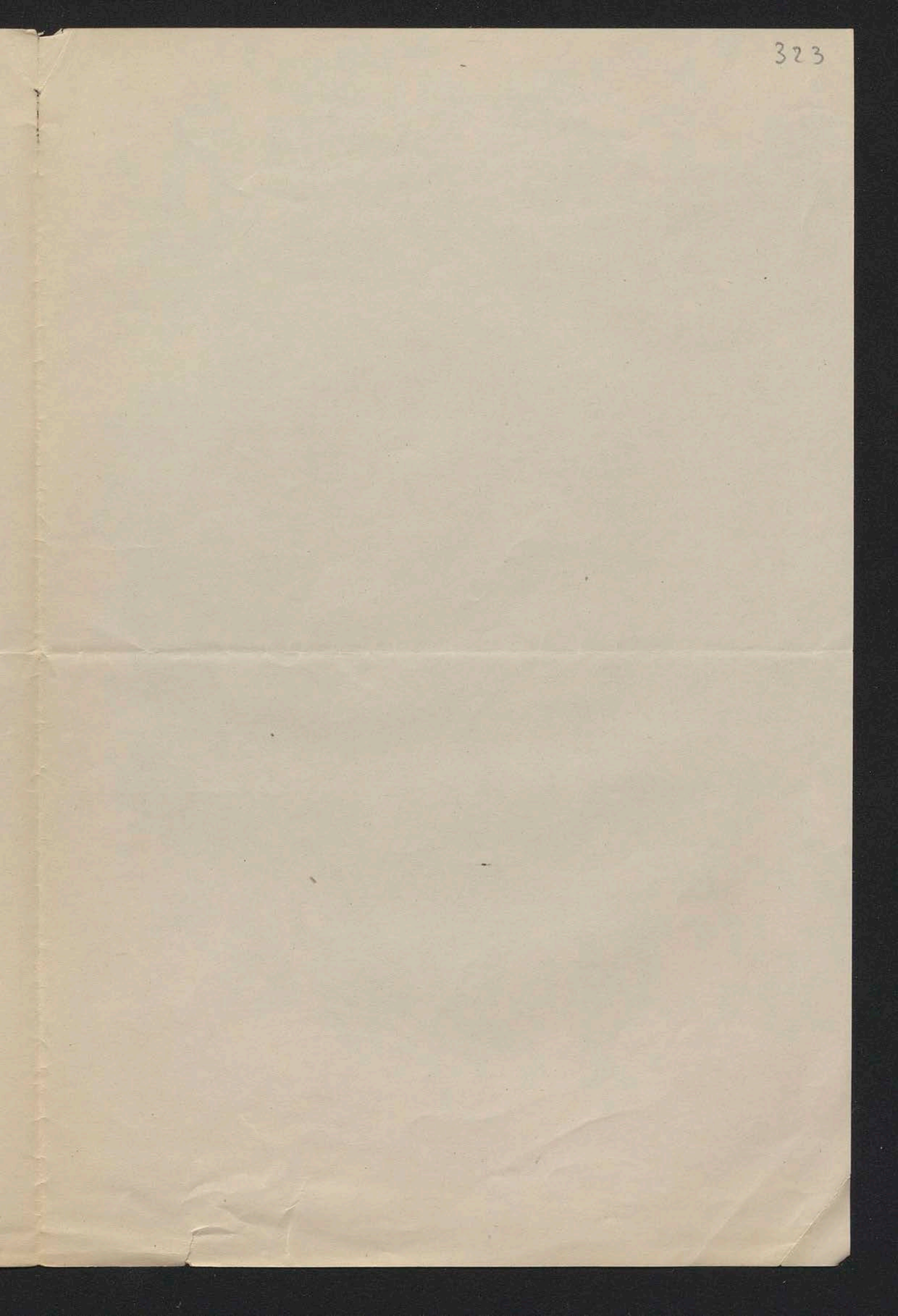
Warszawa 22 Grudnia 1899

Szanowny Panie Profesorze,

Po najściślejszem obliczeniu się z naszemi potrzebami i zajęciami wogóle okazało się, że jedyny wieczór, który możemy znaleźć w znanym Panu komplecie, przypada w środę 27 b. m. W ten przeto wieczór od god. 8½ będziemy oczekiwali Szanownego Pana w redakcyi Wszechświata.

Z prawdziwem poważaniem

Br. Znatowicz



17 Września 1890

Widok, 21.

Szanowny Panie,

Jak najchętniej przyznaję się do grzechu przesady, którego dopuściłem się w artykule z n-ru 2 Wszechświata za r. 89. Gotów jestem nawet zrobić publiczne odwołanie słów tam zamieszczonych, a odnoszących się do Pańskiej oceny — jeżeli Pan tego życzyć sobie będzie. Na taką decyzyję moją wpływa szczególniej okoliczność, do której przyznać się muszę, chociaż ze wstydem, tę mianowicie, iż słów Pańskich, zamieszczonych w 42 n-rze Kraju z r. 84 nie czytałem w swoim czasie. We wspomnianym artykuliku Wszechświata miałem na myśli to, co Pan napisał w Sprawozdaniach, a dodać muszę, że i tej ocenie nigdy nie stawiałem zarzutów z osobistego punktu

widzenia. Z punktu widzenia
literackiego trwam jednak w prze-
konaniu – choć zapewniam Pana,
że z tem przekonaniem nie łączę
nawet cienia żalu – że ocena
w Sprawozdaniach dzieli się na
dwie bardzo nierówne części: Pierw-
szą, streszczającą książkę, stosunkowo
krótką i drugą, wykazującą, czego
w niej brakuje, stosunkowo długą.
Ta ostatnia część, jako końcowa,
w umyśle czytającego pozostawia
silniejsze wrażenie. Jakkolwiek
jednak Pan zapatrywał się na
moją pracę, niech mi Pan wierzy
– to, co Pan o niej napisał, było
dla mnie przyjemne, gdyż fakt
pozostaje faktem, że oprócz Pana
nikt nie zadał sobie pracy roz-
patrzenia Zasad chemii i napi-

sania o nich czegoś poważ-
niejszego. Utarty zaś u nas zwyczaj milczenia o wszelkich objawach życia umysłowego, albo zbywania ich wyszukanemi komunałami, wydaje mi się w najwyższym stopniu szkodliwym zarówno dla piszących, jak dla czytających. Żałuję bardzo, że, przytaczając exempli gratia Pańską ocenę, pomimo chęci wyrządziłem Panu przykrość i przepraszam Pana za to. Tytułem kompensaty upoważniam Pana do należytego wynicowania wszelkich produkcyj drukowych, jeżeli jeszcze kiedy uda mi się jakie sfabrykować.

Pozostaję z szczerem i życzliwem poważaniem

Sługa W. Nałkowski

Wycinek z Kraju zwracam.

326

Szanownej Pani,

Kwas jabłkowy zowie się u Francuzów ac. malique którem to objaśnieniem służę z prawdziwą przyjemnością łączę szczere wyrazy prawdziwego poważania

W. Natanson

29. IX. 92

Bronisław Znatowicz

30.XI.98

327

Szanowny Panie Profesorze,

Na uprzejmą kartkę Pańską, z daty niedzielnej wstrzymałem się z odpowiedzią, gdyż trudno mi było aż dotąd określić, którego dnia czas pozwoli mi odwiedzić Szanownego Pana. Obecnie sądzę, że nic mi nie przeszkodzi stawić się u Pana jutro wieczorem, a godzina po 7-ej jest właśnie dla mnie najswobodniejsza, o ile nie zajmuje jej jakie posiedzenie. Zatem, do miłego widzenia

Z prawdziwem poważaniem

Kz Kosalowicz

Bronisław Znatowicz

Eksploatując w dalszym ciągu uprzejme względem mnie chęci Szanownego Pana, śmiem obarczać Go niniejszą przesyłką. Obawiam się, czy książka starostylowa nie opóźniła doręczenia Panu mego listu.

Przesyłam słowa prawdziwego poważania i gotowości do usług wzajemnych.

[illegible]

5. I. 900

Bronisław Znatowicz

Złota 32.

12 stycznia 1900
Złota, 32.

Szanowny Panie Profesorze,

Wczoraj wieczorem otrzymałem list Pański, a dziś rano kartkę pocztową. Tę ostatnią — w chwili, kiedy wychodziłem z przygotowanem do wysłania powtórnem zawiadomieniem i streszczeniem. Żałuję bardzo, że kalendarz naszej poczty przyczynił się do utrudnienia Szanownego Pana podwójną korespondencyą i mnie dodał trochę roboty. — Dziękuję bardzo za uwagę co do ewentualnego wpływu tlenu z powietrza na przebieg reakcyi. Ponieważ powrócę jeszcze w niedalekiej bardzo przyszłości do tych doświadczeń, postaram się eksperymentalnie wykazać, że w atmosferze gazu obojętnego para węglowodoru utlenia się tak samo, jak w powietrzu. Arogancką śmiałość, z jaką zapo-

wiadam taki rezultat opiera się na tem, że wszak pierwsze moje spostrzeżenia, o których w sprawozdaniu późniejszem wspominam w krótkich tylko wyrazach, odnosiły się do gazu oświetlającego, silnie karburyzowanego t. zw. benzyną z węgla kamiennego. Mieliśmy więc tam do czynienia z mieszaniną par różnych węglowodorów aromatycznych, unoszoną przez gaz obojętny. Ciała kolorowe, jakie także się tworzyły, oraz wypadki utlenienia, obserwowane w owych doświadczeniach, były tylko mniej czyste, a raczej były złożonemi bardzo mieszaninami — ogólny jednak rezultat działania był zupełnie taki sam, jak w razie użycia par czystych związków, unoszonych przez strumień powietrza. Oprócz tego, działanie, jakie

330

Szanowny Pan przypuszcza,
mogłoby wtedy następować,
jeśliby między produktami
rozpadu ~~związków~~ kw. azotowego
znajdować się związek NO,
lub HNO_2. Ciała te może i
są w mieszaninie, ale w ilościach
nieznacznych – o ile zaś mnie
wiadomo, działanie ich na
węglowodory aromatyczne
jest bardzo słabe. Tworzący się
zaś z nich w dalszym ciągu
HNO_3, już odrazu, w chwili swego powstania działałby tak
jak użyty do doświadczenia in
substantia. – Może być, że
kiedyś uda mi się rozwiązać te
rzeczy z próbami, o których do-
nosiłem Akademii przed dwoma
laty, t.j. z działaniem $AgNO_3$
na pochodne haloidowe węglo-
wodorów aromatycznych. Jeśli
to dojdzie do skutku – może
nie będzie obojętne dla teorji
chemicznej.

Dziękuję najuprzejmiej za
opiekę nad moją robotą i łaskawe
życzenia dla mnie [?] i pozostaję z prawdziwem
poważaniem

A. Spiratowski

Warszawa 21 maja 1900

REDAKCYJA
„WSZECHŚWIATA"

Krakowskie Przedmieście 66.

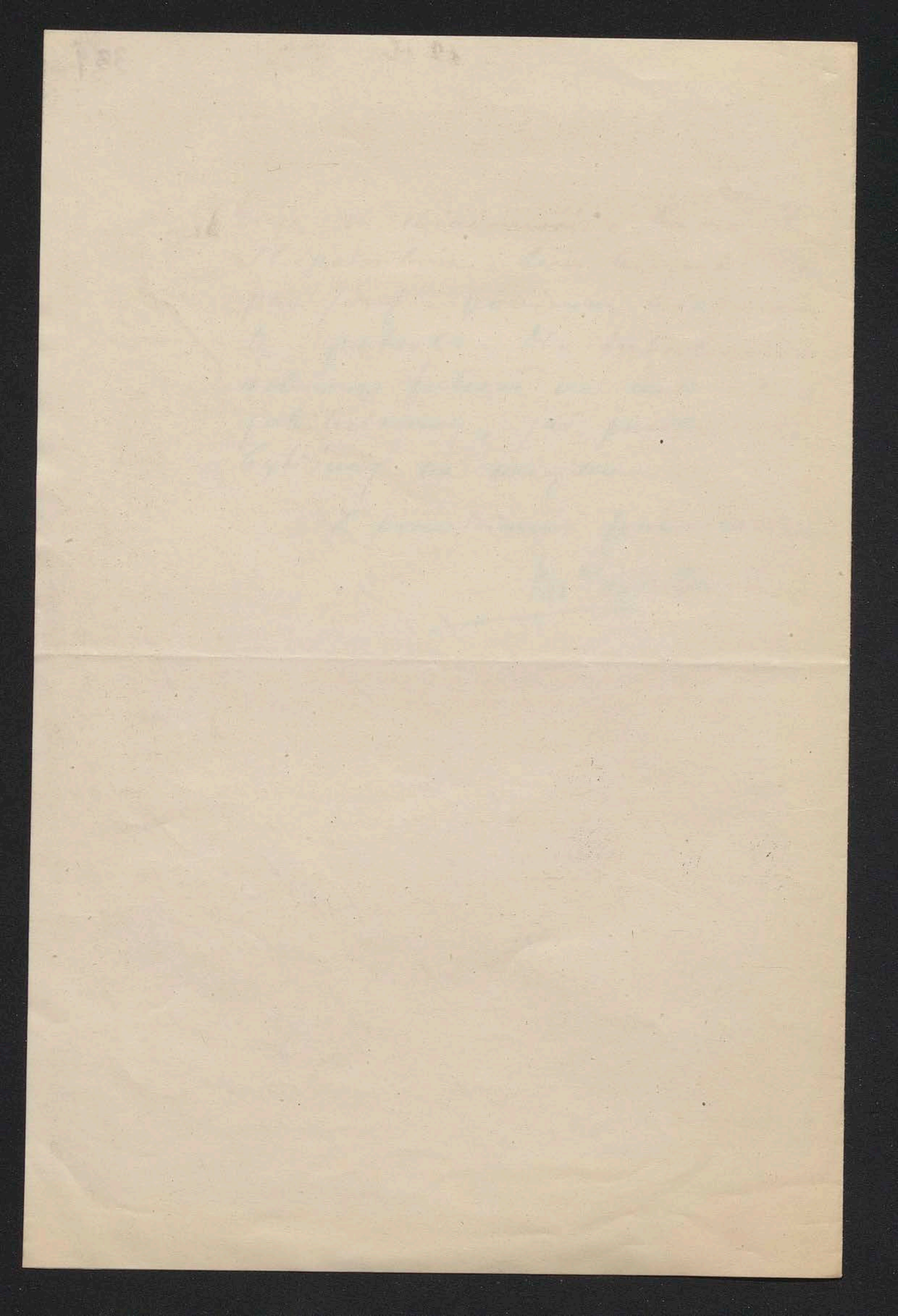
Szanowny Panie Profesorze,

Drugi domysł Pański, a mianowicie, że idzie nam o krótkie wzmianki biograficzne o nowych doktorach, jest o tyle słuszniejszy od pierwszego, dotyczącego samych tylko portretów, że w razie ostatecznym będziemy zmuszeni poprzestać na wzmiankach bez portretów. Z wdzięcznością więc przyjmujemy uprzejmą gotowość Pańską dostarczenia nam pewnej liczby takich wzmianek (im więcej, tem naturalnie lepiej), o konterfekty zaś kołaczemy, gdzie można i niemożna, chociaż, jak dotąd, bez znaczniejszego powodzenia. — Rozumiem pobudki skłaniające Pana do bezimienności — zdaje mi się, że wszystkie notatki będą bezimiennie podane. — Dzię-

Dziękuję za wiadomość o „Carewiczu". Niepotrzebnie i tem kłopotał Pana pan Józef, ponieważ wiadomość tę, potrzebną dla introligatora robiącego futerał na nasz adres jubileuszowy, już przedtem zdobyliśmy na miejscu.

Z prawdziwem poważaniem

Br. Chlebowski



REDAKCYJA

WSZECHŚWIATA

Krakowskie Przedmieście 66.

Warszawa 25 IX 1900

Mazy list w naturze! czytaj! Jo

Szanowny Panie!

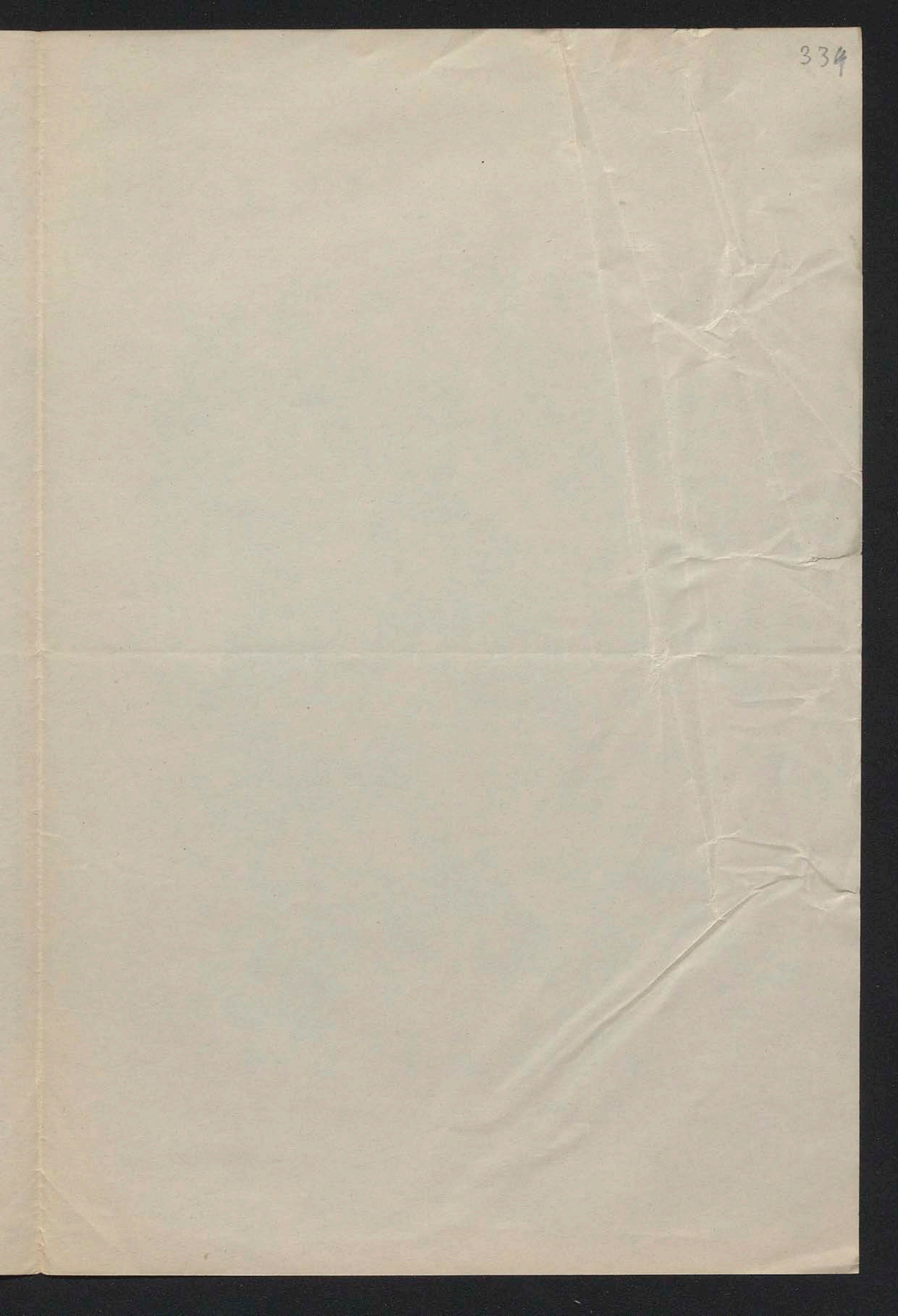
Widziałem zdaleka na ulicy p. Władysława Natanso[na] — ucieszyło mnie to niespodziewanie, gdyż liczę, że przez jego uprzejme pośrednictwo będę mógł pomódz sprawie Nowszictwa w Akademii. Idzie tylko o to, żeby Pan był łaskaw powiadomić mnie, gdzie i kiedy znaleźć można p. Władysława, żeby mu zabrać 5–10 minut czasu.

Przy okazyi uprzedzam, że w piątek będzie interes wymagający rozważenia i decyzyi Komitetu, niechże Pan Dr. raczy ułatwić redakcyi swoją obecność.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Br. Znatowicz

Ani owego dnia ani wczoraj nie zjawił się, niestety! Napisz mi kilka słów, co mam odpisać Tekrzeczemu. Wiedzie! Czy Ew-on? – Czy byłeś u p. Hoyera? – Co porabiasz? Twój Józio czwartek 27 IX. 00.



334

335

15 października 1900

Szanowny Panie Profesorze,

Jestem prawdziwie wdzięczny za miły list Pański z d. 9 b.m., na który jednak odpowiedzieć chciałem dopiero po posiedzeniu naszej Sekcyi chem., żeby odrazu wskazać jej propozycyą co do osoby delegata. Jak to już pisałem do pana Rostafińskiego pod datą, jeżeli się nie mylę, 6 b.m., my tutaj chcemy się trzymać propozycyi Sekcyi chem. Zjazdu, która wskazała na przedstawicieli Warszawy pp. Grabowskiego, Leppierta i mnie. Jeżeli wszakże idzie o to, żeby osobom tym nadać charakter reprezentan-

tów ciał, uzbieranych w liście Pańskim, to, co do p. Grab. rzecz jest już załatwiona, ponieważ Sekcya Statystyczna wybrała go w sobotę, p. Lep. mógłby wejść jako członek Delegacyi Zjazdowej, a ja – jako członek red. Wszechświata. Powtarzam, co napisałam do p. Rost., że moje przybycie do Krakowa zawsze może być zakwestyonowane przez jakiś nieprzewidziany wypadek, od której zależę, ale zdaje mi się, że w razie podobnym wystarczyłoby mógł ktoś inny z piśmiennictwa.

Przypadek zdarzył, że na zebraniu sobotniem naszej Sekcyi znaleźli się prawie wszyscy

chemicy tutejsi, którzy byli (w liczbie 9 czy 10) na Zjeździe. Porównanie zachowania się Waszego Wydz. M. P. z tem, czegośmy doznali w Sekcyi Zjazdowej, skłoniło ich do tego, że przez moje pośrednictwo proszą Sz. Pana o przyjęcie i załączenie swym Kolegom z Wydziału słów naszego uznania i prawdziwej wdzięczności za sposób, w jaki Panowie przystępujecie do załatwienia poruszonej przez nas sprawy.

Kończąc, dodaję do powyższych moje osobiste wyrazy prawdziwego poważania dla Pana.

Br. Znatowicz

14. VI. 02 337

Szanowny Panie,

Dowiedziawszy się od pana St. Natansona o Pańskim przyjeździe do Warszawy, pragnę skorzystać z możności pomówienia z Panem o ważnej sprawie, o której dogodniej mówić niż pisać. Czy pozwoli mi Sz. Pan przyjść do siebie w poniedziałek około god. 10 rano? Jeżeli ta pora nie jest dogodna dla Pana, proszę o wybranie innej — brak odpowiedzi będę uważał za zgodę na moją propozycję.

Przesyłam wyrazy prawdziwego poważania.

[illegible]

Marszałkowska, 118.

339

15. VI. 02

Szanowny Panie,

Dziękuję uprzejmie za łaskawą odpowiedź; proszę o przyjęcie mnie na ul. Berga przed god. 11 w poniedziałek. Wybieram się do Szanownego Pana z prośbami, odnoszącemi się do naszych odczytów publicznych, pozwoli więc Pan, że razem z mną przybędzie p. Leski, główny impressario praktycznej strony tych odczytów.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Br. [illegible]

Bronisław Znatowicz

Warszawa, d. 1 lutego 1913 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Odezwę Wydziału mat.-przyrodn. otrzymałem i w 5 n-rze Wszechświata przedrukowuję. Uważam ją za niezmiernie ważną a do wprowadzenia w życie jej wymagań radbym przyczynić się, czem tylko mogę. Wyrządza mi Szanowny Pan zaszczyt wielki, powołując do zabrania głosu w tej sprawie i nie opierałbym się tej zachęcie, zgodnej zupełnie z memi osobistemi życzeniami, gdyby nie dwa względy: 1. Moje językoznawstwo polega na dobrej z natury pamięci wyrazów i zwrotów i na zupełnie przypadkowej okoliczności, że zdarzyło mi się w życiu przeczytać dość dużo poprawnych pism polskich; brakuje mi zaś całkowicie gramatycznej znajomości języka i nie umiem posługiwać się odpowiednią terminologją. 2. Nie sądzę, żeby odezwa, prośba, zalecenie mogło być skuteczne w podobnej, tak bardzo trudnej rzeczy. Należałoby obmyślić jakiś inny

sposób oddziaływania na piszących, może bardziej bezpośredni.

Doświadczenie, przeprowadzone ze współpracownikami Wszechświata, dowodzi, że niektórzy z nich, częściej piszący, dostrzegają korekty językowe w swoich produkcyach i zwolna przyswajają sobie większą poprawność. Muszę dodać, że wystrzegam się dawania lekcyj, wiedząc, jak często takie postępowanie bywa źle przyjmowane. Pomimo tego twierdzę stanowczo, że dzisiaj z językiem moich współpracowników mam mniej kłopotów, aniżeli przed 10 lub 15 laty. Czy nie możnaby z tego doświadczenia wyciągnąć pewnych wskazówek?

Raz jeden tylko ośmieliłem się zabrać głos publicznie w kwestyi skażenia naszego języka literackiego. Występ ten odbył się na łamach Poradnika językowego (październik 1909, zesz. 8) i to w takiej postaci, że, po wskazaniu kilku błędnych

w mojem przekonaniu wyrazów i form, odważyłem się proponować, żeby starania o poprawę powierzyć Akademii Umiejętności, upraszając ją o utworzenie w tym celu osobnej Komisyi, złożonej z znawców języka i specyalistów ze wszystkich działów umiejętności. Komisya ta w moim projekcie miała być instancyą prawodawczą, wykonanie zaś jej orzeczeń miało być złożone na odpowiedzialność wydawców dzieł i redaktorów czasopism. P. redaktor Poradnika dodał do mego wypracowania obszerny przypis, w którym wyraża wątpliwość, czy Akademia zechciałaby obarczać się pracą, niewchodzącą — jego zdaniem — w zakres jej obowiązków, a zamiast tego proponuje powołanie do życia stowarzyszenia przyjaciół mowy polskiej. — Na tem utknęła moja próba działania.

Żałuję bardzo, że nie mogę przesłać Szanownemu Panu owego zeszytu Poradnika. Byłbym zaś prawdziwie wdzięczny,

gdyby Pan raczył wyrozumieć usposobienia Akademii względem wyżej przytoczonej propozycyi. Przypuszczam, że w swoim czasie nie zwróciła ona na siebie uwagi członków Akademii. Jeżeliby taki „wywiad" przyniósł rezultat pomyślny, chętnie podjąłbym się poruszenia na nowo tej sprawy w Warszawie i może udałoby mi się nie poprzestać z nią na Wszechświecie.

Pozwoliłem sobie zająć Szanownemu Panu Profesorowi tak wiele czasu moim listem i nadto obarczyć Go trudną prośbą. Upoważniła mnie do tego ważność samej sprawy i niezmiernie pochlebne dla mnie zwrócenie się Pańskie.

Kończę pełnemi wysokiego poważania wyrazami i miłą nadzieją odpowiedzi.

Br. Znatowicz

343

Fryderyk Żoll

z serdecznem podziękowaniem

za Łaskawy udział w Jego jubileuszu z załączeniem
wyrazu wysokiego poważania i najszczerszych ży-
czeń szczęśliwego nowego roku 1904.

Fryderyk Zoll starszy

składa Wielce Szanownemu Panu Kolędze
w dniu św. Patrona najszczersze życzenia
wszelkiej pomyślności. 27/VI 1913

FRYDERYK ZOLL (MŁODSZY)

najuprzejmiej dziękuję za łaskawie mi przesłaną odbitkę wspomnienia o Witkowskim – tak pięknego i rzewnego.

Studencka 25.

K. 29/V 1913.

346

Dr. Rudolf Zuber
prof. uniwers.
LWÓW, Św. MIKOŁAJA 16.

Lwów, 19. czerwca 1897.

Wielmożny Panie Profesorze,

W odpowiedzi na Szan. list z 18º b. m., mam zaszczyt odpowiedzieć, że p. Gosiewski winien jest wkładkę tylko za rok bieżący tj: 1897, w kwocie 6 złr. w. a. — Najwygodniej będzie Wpanu uiścić tę należytość za pomocą załączonego blankietu w którymkolwiek urzędzie pocztowym.

Z wysokiem poważaniem
przychylny sługa
R. Zuber

23. II. 1910

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Pośpieszam donieść, że jutro w czwartek przybędę z całą gotowością na posiedzenie komitetu zwołane przez J. Magn. pana Rektora.

W dniu 1. lutego 1910 nie przybyłem na posiedzenie tymczasowego komitetu tylko dlatego, że uwiadomiono mię o tem posiedzeniu kartką pocztową, którą otrzymałem dopiero w następny dzień po odbyciu się posiedzenia.

Z największą czcią i szacunkiem

W. Żłobicki

349

We Lwowie, dnia 26. października 1911 r.
Rada szkolna Krajowa.

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Od września zostałem przydzielony do służby w c.k. Radzie szkolnej Krajowej, skutkiem czego musiałem Kraków opuścić. Przykro mi bardzo, że nie mogłem się z JWP. Profesorem pożegnać, gdyż – jak przypuszczałem – nie byłbym WPana Profesora zastał podczas wakacyi w Krakowie, a właśnie podczas wakacyi wypadło mi Kraków opuścić.

Tą więc drogą żegnam JWP. Profesora, dziękując Mu serdecznie za podniosłe chwile, razem spędzone.

Z najgłębszym uszanowaniem

Władysław Żłobicki

351

Dnia 14. września 1916. r.

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Najtrafniej określę mój (nastrój) po przeczytaniu listu JWPana Profesora, jeżeli powiem otwarcie, że byłem wzruszony. Nie chodziło mi przytem o słowa uznania — tak zresztą bardzo mi miłe, a jeszcze bardziej cenne — jak o tę niesłychaną uprzejmość i życzliwość, z jaką Pan Profesor raczył zaofiarować mi nadesłanie Jego spostrzeżeń i uwag. Przypuszczam, że wszelkie uwagi o napisanem dziełku są chyba przez każdego z autorów zawsze pożądane. Cóż dopiero, jeżeli krytyka mojej książeczki pochodzi z pod tak znakomitego pióra i jest napisana przez Człowieka, dla Którego ja (wiem dobrze, że nie

tylko ja) żywię wprost pietyzm!

Z moich profesorów udzielili mi swoich uwag o książeczce Panowie Ignacy Zakrzewski i Smoluchowski. Pan Profesor jest w pewnem najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu także moim profesorem, gdyż kształciłem się na książkach Jego, a i do dnia dzisiejszego jako pewnego rodzaju antidotum na mój praktyczny zawód znajduję tak często rozkosz prawdziwej nauki w Jego rozprawach.

Na tle takiego pojmowania mego stosunku do JWPana Profesora stanie się moja zrozumiałą i oczywistą wdzięczność, jaką odczuwam za tak łaskawą, a niespodziewaną propozycję. Podwójnie zaś będę wdzięczny za ostrą krytykę i w formie i w treści, gdyż wcale nie nadeję

do zaślepionych autorów i wiem, że mój podręczniczek ma bardzo liczne wady i błędy, jakkolwiek pisałem go z najlepszemi chęciami. Uczyniłem go takim, jak umiałem. W drugiem wydaniu, które ukaże się może po 2 lub 3 latach, będą oczywiście zmiany, gdyż z oddali pewnego czasu sam spostrzegłem niejedną rzecz złą. Inne zmiany na lepsze zostaną spowodowane przez życzliwość Dobrych Ludzi, co oczywiście nie będzie moją zasługą, lecz co wyjdzie na tak sympatyczny pożytek uczących się polskich dzieci. Że między tymi Dobrymi Ludźmi Pana Profesora muszę do Najlepszych zaliczać, to rzecz naturalna.

Z wyrazami najgłębszej czci

//.

Władysław Żłobicki

Mój dokładny adres:

Władysław Żłobicki
gubernialny inspektor szkolny
w Lublinie
c. i k. wojskowe Generalne Gubernatorstwo
Referat szkolny.

353

K.u.K. ETAPPENPOSTAMT
16.IX.16
LUBLIN

Jaśnie Wielmożny Pan

Dr. Władysław Natanson

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

w Krakowie

ul. Studencka 3.

K.u.K. MILITÄRGENERALGOUVERNEMENT
für das öst.-ung. Okkupationsgebiet
in Polen

Nadaje: Władysław Żłobicki – Lublin
c. i k. wojskowe Generalne Gubernatorstwo
Referat szkolny.

354

W Lublinie, dnia 6. października 1916.

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Proszę wybaczyć, że na list Pana Profesora z 18. września odpowiadam dopiero teraz. Pochodzi to stąd, że po otrzymaniu tego listu musiałem wyjechać na dłuższą podróż inspekcyjną, z której dopiero obecnie powróciłem.

Nadesłane mi Łaskawie uwagi (za które doprawdy nawet nie umiem należycie wyrazić mojej wdzięczności, choć potrafiłem ją odczuć należycie) przeczytałem kilkakrotnie, a odczułem ich zupełną słuszność już za pierwszym razem. Uwagi natury językowej przemówiły mi bez żadnego wyjątku do przekonania, a wprost podziw we mnie wzbudziły niesłychanie subtelnem odczuciem języka.

Że w sprawach ściśle rzeczowych uwagi Pana Profesora są możliwie najtrafniejsze, to wydaje mi się rzeczą tak naturalną,

że właściwie nie powinienbym tego nawet wspominać. – Skorzystam więc przy następnem wydaniu z wszystkich, tak cennych uwag; bardzo wiele troskliwości obiecuję poświęcić odpowiedniej przeróbce mechaniki i elektryczności. Lękam się, czy dam radę, ale rzecz, że ani dobrych chęci mi nie braknie, ani też nie przestraszę się nowej, gruntowej pracy, tym partyom poświęconej.

Co się tyczy optyki, to sprawa wedle mego skromnego zdania tak się przedstawia: Naŭka o zwierciadłach i soczewkach jest tylko w podręczniku nŭdna i długa; w klasie z ŭczniami naŭka ta postępŭje bardzo żywem tempem, zajmŭje mało czasŭ i nie ma charakterŭ naŭki nŭdnej. Że nie wprowadziłem do książeczki treści, proponowanej przez JWPana Profesora (od analizy spektralnej ---- do zjawisk promieniotwórczych)

to przyznam się, że nastąpiło to po długotrwałej walce ze sobą samym. Czy po stoczonej walce obrałem drogę dobrą, nie wiem. W każdym jednak razie brałem pod rozwagę momenty takie, jak wymagania przepisanego planu, obawa przed niebezpieczeństwem przyczynienia się do płytkości u dzieci, zdanie wielu dydaktyków fizyki, ale przedewszystkiem to, że przygotowuję także podręcznik na wyższe klasy szkół średnich, którego plan był wspólnie obmyślany z wydrukowaną już książeczką i ma z nią tworzyć pewną organiczną całość. Wedle tego szerszego planu doszedłem do przekonania, że lepiej będzie, gdy o tych, tak bardzo pod pióro cisnących się rzeczach, nie będę mówił na stopniu niższym. Czy dobrze postąpiłem, nie wiem; tłumaczę się tylko, że postąpiłem po długim namyśle.

Kończąc, przesyłam jeszcze raz wyrazy wdzięczności i dziękuję najuprzejmiej za nadesłanie dwu broszór, z których druga chyba na pewne powstała podczas wojny i z tego powodu jeszcze na większy podziw zasługuje.

Władysław Złobicki

Lublin
Generalne Gubernatorstwo Wojskowe
Referat szkolny.

356

K. u. K. MILITÄRGENERALGOUVERNEMENT
Kultus- u. Schulabteilung
* in POLEN *

Jaśnie Wielmożny Pan
Dr. Władysław Natanson
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie

ul. Studencka 3.

Nadaje: W. Żłobicki – Lublin, M.G.G.
Referat szkolny.



DYREKTOR DEPARTAMENTU
SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO
I SEMINARJÓW NAUCZYCIELSKICH
MINISTERSTWA W. R. i O. P.

W WARSZAWIE, DN. 18. X. 1921 R.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przedewszystkiem bardzo przepraszam za zwłokę w odpowiedzi na list Pana Profesora; wynikła ona skutkiem mojej chwilowej nieobecności w Warszawie.

Następnie miło mi donieść, że pierwszą część podręcznika Pana Profesora i Pana Zakrzewskiego dla szkół średnich otrzymałem od pp. nakładców. Proszę mi wierzyć, że oglądałem, a w znacznej części także i studjowałem tę książkę z uczuciem szczerej radości, że się pojawiła i z żalem, że nie było jej w tych dobrych moich czasach, kiedy jeszcze sam fizyki uczyłem — co dziś niestety należy już tylko

Druk. Państ. № 13758.

do wspomnień. Z podziwem także patrzyłem na troskliwość wydawców.

Na pytania, postawione mi przez Pana Profesora, nie umiałem sam odpowiedzieć, gdyż pracuję tu w Ministerstwie w całkiem innym dziale szkolnictwa. Poinformowałem się jednak w Departamencie szkół średnich i na tej podstawie donoszę, że Ministerstwo udziela podręcznikom dla szkół średnich aprobaty i zajmuje się ich oceną i rozbiorem. Na używanie podręczników Ministerstwo wywiera tylko ten wpływ, że pozwala wprowadzać do szkół tylko te podręczniki, które uzyskały aprobatę. Jeśli w jakimś dziale nauki jest kilka aprobowanych podręczników, szkoły mają prawo swobodnego korzystania z któregokolwiek z nich. O aprobatę ubiegają się w Ministerstwie nakładcy

lub autorowie. W tym celu przedkłada
się w Ministerstwie stosowne podanie
i trzy egzemplarze podręcznika.

Oto wszystko, czego w tej sprawie
dowiedziałem się. Jeżeli co pominąłem
albo niedokładnie przedstawiłem, oczekuję
dalszych zapytań — a proszę mi wie-
rzyć, że będzie dla mnie prawdziwą
przyjemnością służyć wszelkiemi wy-
jaśnieniami. Tak mile przecież wspominam
te czasy, w których miałem szczęście
osobiście stykać się z Panem Profesorem.

W sprawie programów donoszę,
że mój wpływ na ich opracowanie jest
znikomy. Co się dzieje z oceną programu
fizyki, przesłaną Ministerstwu przez Fa-
kultet filozoficzny Uniw. Jagiell., nie
mogłem zbadać, gdyż p. Wojtowicz, który
tem się zajmuje, bawi obecnie we
Lwowie, a może zawadzi znowu i o

Kraków. W każdym razie rzecz tę w Ministerstwie poruszę.

Łączę wyrazy najwyższego poważania

W. Żółtowski

359

Do Jego Ekscelencji

Dra Władysława Natansona

Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

w Krakowie.

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

W dziele W. Kopaczewskiego: „L'état colloïdal et l'Industrie" (Librairie Polytechnique Ch. Béranger, Paris et Liège, 1925) umieszczony jest życiorys ś. p. prof. Marjana Smoluchowskiego, według źródeł, podanych

przez Szanownego Pana Profesora.

Nie znając, niestety, pracy oryginalnej, uprzejmie zapytuję Szanownego Pana, czy nie byłby tak łaskaw poinformować tytułu owego Dzieła, gdzie właśnie umieszczony jest życiorys Smoluchowskiego.

W nadziei, że Wielmożny Pan Profesor nie odmówi mej gorącej prośbie,

pozostaję z jaknajgłębszem poważaniem
i szacunkiem

M. S. [illegible]
chemik Państw. Zakł. Badawczego
w Łodzi

Łódź, d. 4 czerwca 1926 r.

Adres:

Inż. Stanisław Żmigród
Państwowy Zakład Badawczy
w Łodzi.

361

Lwów, 25 Stycznia 1895.

Szanowny Panie Profesorze!

Gdym po rozmowie z P.P. Ministrem i Namiestnikiem donosił Szanownemu Panu, że decyduję się na przyjęcie stypendyum w Politechnice, nie miałem nadziei, aby Wydział filozof. Uniw. Jagiell. zechciał jeszcze czynić jakie kroki w téj sprawie, bo z oświadczenia zarówno Namiestnika jak Ministra, miałem wrażenie, że kreowanie drugiéj katedry matematyki jest możliwe tylko w bardzo dalekiéj przyszłości. List P. Prof. Witkowskiego, który odebrałem w Poniedziałek zawierał przedewszystkiem rady, abym na długo nie wiązał się ze Szkołą, i jakkolwiek na końcu znalazłem w nim

uwagę, że jeszcze będą robione
kroki celem zmiany opinii Ministra,
to jednak P. Prof. Witkowski nie
wyraził życzenia, abym przerwał
na czas jakiś moje układy ze Szko-
łą, a zresztą i z własnego przekona-
nia, wśród zachodzących okolicznoś-
ci, nie uważałem za stosowne ukła-
dy te zawierać. Od kilku dni więc
stanowczo mówiłem z Profesorami
Szkoły o moim wyjeździe i przyszłych
wykładach, poczyniłem nawet, w
myśl warunku, w akcie stypendyj-
nym umieszczonego, starania o
uzyskanie przyrzeczenia przyjęcia
do gminy miasta Lwowa. Wszystko
to uczyniłem przed otrzymaniem
przedostatniego listu od Szanowne-
go Pana, a było to tylko konsekwencyą
przedsięwziętych przedtem kroków,

że złożyłem wczoraj w rektoracie poświadczenie przyjęcia podania mego o przynależność do gminy lwowskiej.

Nim zdążyłem odpowiedzieć na ten list Szanownego Pana, zawiadomił mnie Hr. St. Tarnowski, że chce widzieć się ze mną. Hr. Tarnowski rozmawiał wczoraj o sprawie mojej z Namiestnikiem, a dziś zakomunikował mi, że Namiestnik mówił Mu, że wniosek o wyasygnowanie stypendyum odszedł już do Wiednia (o czem ja zupełnie nie wiedziałem), że wobec tego Hr. Tarnowski posłał do Ministra depeszę, a do P. Prof. Witkowskiego list, którego treść zapewne Szanownemu Panu jest już znana. Wspominał mi Hr. Tarnowski, że pisał do P. Witkowskiego,

iż pożądanem jest, aby jeden z Szanownych Panów dla dokładnego załatwienia sprawy udał się do Wiednia, a spodziewam się, że chyba przecież do tego nie przyjdzie; i tak mam już na sumieniu tyle kłopotów Szanownych Panów, poniesionych z powodu mojéj osoby, że mię to w najwyższym stopniu żenuje, a nadto dręczy mię myśl, czy przypadkiem nie jest winą mego postępowania, że sprawa tak się powikłała oraz, czy zdołam, w razie pomyślnego jéj rozwiązania, moją przyszłą działalnością kłopoty te zrównoważyć.

Obecnie wstrzymałem układy ze Szkołą, aż do przyszłych w téj sprawie wiadomości.

Na list Szanownego Pana z dnia 23 b. m. odpowiem jutro, a dziś łączę zapewnienia głębokiego szacunku K. Żurawski

Szczuki, 4/VIII 95.

Szanowny i Kochany Panie
Władysławie!

Doniósł mi Kępiński, że prosił Sz. Pana o zabranie dla mnie paczki do Warszawy pod adresem P. M. Wortmana (Krakowskie Przedmieście 7). Jeżeli Szanowny Pan nie odesłał jej dotychczas do P. Wortmana, to proszę uprzejmie o oddanie tej paczki oddawcy tego listu, a za przywiezienie jej najserdeczniej dziękuję.

Nie wiem, czy Szanownemu Panu wiadomo, że Strzygowski pierwsze rygorozum zdał celującego. Istotnie odpowiadał on bardzo dobrze, jakkolwiek w odpowiedziach jego, zarówno jak w tem co pisze, znać pewną chaotyczność, której pozbycie się byłoby dla niego rzeczą pierwszorzędnej wagi. Z tego powodu zdaje mi się, że która ze szkół niemieckich byłaby dla niego odpowiedniej-

sza, niż Paryż, dokąd, zdaje mi się, największą miałbym ochotę pojechać. Ale o tem chyba dość czasu będzie pomówić po wakacyach w Krakowie.

Za pierwszym pobytem moim w Warszawie będę się starał zobaczyć z Szanownym Panem, a tymczasem przesyłam wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne dłoni uściski

K. Żorawski

Wtorek, 10/XII 1895.

Kochany Panie Władysławie!

Czekać na Pana będę przed godziną 12-tą. Jeżeli z mej strony potrzeba będzie jakiegoś działania, to wszystko zrobię, aby ratować stypendyum dla Kryżowskiego.

Łączę ukłony i wyrazy uszanowania

A. Z. [illegible]

12/I 1897.

Kochany Panie Władysławie!

Najserdeczniej dziękuję Panu za Jego list pełen serdeczności i dobroci dla mnie.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdecznej życzliwości

K. Żorawski

Wtorek, 22/VI 97.

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej, że tak długo trzymałem u siebie Książki Szanownego Pana — odsyłam je z bardzo uprzejmem podziękowaniem i łączę wyrazy głębokiego poważania

K. Żorawski

371

Sobota 12 Marca 1898.

Szanowny i Kochany
Panie Władysławie!

P. Cybulskiego w Collegium medicum nie zastaliśmy — widocznie zapomniał o godzinie, na którą nas tam zaprosił. Wobec tego nic w wiadomej Panu sprawie dowiedzieć się nie mogłem.
Jeżeli uda mi się widzieć się

z Cybulskim jutro lub pojutrze, to zapytam Go o te szczegóły i doniosę Kochanemu Panu, co mi odpowie.

Łączę serdeczne uściski dłoni i wyrazy uszanowania

W. Żeromski

Włochy 30 Stycznia 900.

Kochany Panie Władysławie!

Najuprzejmiej proszę, aby Pan był łaskaw przyjść do mnie na pogawędkę matematyczną wieczorem w Piątek. Przesyłam szczere ukłony i wyrazy poważania

K. Żorawski

375

Czwartek 29/III 1900.

Szanowny i Kochany Panie!

Przypominam o pogadance matematyczno fizycznej u mnie w Sobotę i łączę serdeczne wyrazy uszanowania

K. Żorawski

1go Listopada 1902

Szanowny i Kochany Panie

Nie wiem, kto jest teraz dyrekto-
rem Obserwatoryum w Getyndze,
wiadomo mi tylko, że jest tam,
a przynajmniej był do roku zeszłego
Brendel, który wykładał astrono-
mię jeszcze za życia Schura, po-
przedniego dyrektora. Bardzo być
może jednak, że Brendel nie otrzy-
mał dyrekcyi obserwatoryum, bo
o ile mi wiadomo, pracuje on wię-
cej w astronomii teoretycznej. W
każdym razie jednak ani Brendla

Pana obecnego dyrektora Obserwatoryum
nie znam zupełnie i nie mógłbym
dać polecającego listu Panu W. Dzie-
wulskiemu.

Żałuję, że nie mogę Pani tego za-
łatwić i łączę bardzo uprzejme wy-
razy poważania

Kazim. Żorawski

378

Kraków, 20 Grudnia 1902.

Szanowny i Kochany Panie Władysławie!

Tytuł polski rozprawy p. L. Rusjana jest taki jak go podałem będąc u Pana w dniu wczorajszym, mianowicie: „Kilka twierdzeń z teoryi wyznaczników". Donoszę o tem i nadmieniam, że przyjemnie mi będzie bardzo służyć Panu w kwestyi tego wydrukowania, o którym mi Pan dziś wspominał a zarazem łączę serdeczne ukłony i wyrazy poważania

Kaz. Żorawski

23 Grudnia 1902.

Szanowny i Kochany Panie Władysławie

Przed chwilą powróciłem do domu i dowiedziałem się, że Pan był łaskaw być u mnie. Bardzo żałuję, że Pan mię nie zastał i pospieszam donieść, że wczoraj po otrzymaniu listu Szanownego Pana zaraz skontrolowałem wiadomy rachunek. Jest on najzupełniej prawidłowy i nic mu zarzucić nie można.

Donoszę o tem i łączę bardzo uprzejme ukłony i wyrazy poważania

– Kaz. Żorawski

383

Prztch, 17 Marca 1911.

Wielce Szanowny Panie
i Kolego!

Powróciłem wczoraj z Wiednia.
Dowiedziałem się od Excellencyi
Ćwiklińskiego i nowego referenta
p. Maurusa, że sprawa Dra
K. Zakrzewskiego przysłana
została z Uniwersytetu wprost
do Ministerstwa. Dlatego

nie była dotychczas bliżej
traktowana, a odesłano ją
naprzód do Namiestnictwa
i tam jest dotychczas. Myślę,
że może byłoby w interesie
tej nominacyi zwrócenie się
do Lwowa, żeby stamtąd
sprawa ta z przychylnym
wnioskiem jaknajrychlej do

[illegible] oddaną została.

Przesyłam wyrazy głębokiego szacunku i najlepsze wyrazy

K. Żorawski

385

5/IV 1912.

Wielce Szanowny Panie i Kolego!

Cieszę się bardzo, że Szanowny Pan Kolega porozumiał się z P. Ulanowskim w sprawie Dra Kraffta. Ponieważ wyjedzie on dopiero po wakacyach letnich, przeto formalne załatwienie sprawy można odłożyć, do chwili, gdy będziemy układać

w Komitecie wykłady na
półrocze zimowe.

Termin „Umlegung" używa się
w geometryi i oznacza przekształ-
cenie przestrzeni równoważne
z taką zamianą prostokątnej
układu, której wyznacznik
funkcyjny równa się −1.
Najuprzejmiej dziękuję za zwró-
cenie mi uwagi na braki w

korekcie. Właściwie przed odebra-
niem listu zamierzałem być
do drukarni z tem aby korek-
tę. Ale z powodu różnych
[illegible] mam otrzymać
jeszcze jedną korektę czy
rewizyę i wtedy postaram
się usunąć wszelkie braki.

Przesyłam wyrazy głębo-
kiego poważania i uprzejme
ukłony K. Żorawski

387

19/VI 1912

Wielce Szanowny Panie
i Kolego!

Wielce Szanowny Pan ma zupełną racyę; w tych miejscach powinno być Π — jest to genre, który i u innych autorów oznaczany jest tą literą. W obu korektach uskuteczniłem już tę poprawkę. Przesyłam

bardzo uprzejme ukłony

i wyrazy szacunku

K. Żorawski

20/XI 1912

Garbarska 7.

Wielce Szanowny

Panie i Kolego!

Byłem wczoraj w Akademii i dowiedziałem się, że Dr Kraft dotychczas nie podjął subwencyi i nie wyjechał. Uważam, że byłoby wielką szkodą, gdyby nie skorzystał z tej sposobności do odbycia

jakichś studyów i miałem
nawet pierwotnie zamiar
pisać do Niego w tej sprawie.
Ponieważ jednak Wielce Sza-
nowny Pan Kolega interreso-
wał się tą subwencyą za
prace p. Krafta w kierunku
w dziedzinie fizyki, myślę
~~że~~ że może byłoby lepiej,

gdyby Szanowny Pan Kolega
był tak łaskaw zwrócić
uwagę p. Kraftz, jak by-
łoby z różnych względów
niepożądane, gdyby z pienię-
dzy tych nie skorzystał.
Jeśli Szanowny Pan byłby
łaskaw interweniować w tej
sprawie, byłbym bardzo wdzię-

zobowiązany za parę słów wiadomości o rezultacie.

Z uprzejmemi ukłonami i wyrazami wysokiego szacunku

P. Żorawski

Środa, 18 Grudnia 1912

Wielce Szanowny Panie i Kolego!

Dowiedziałem się dzisiaj przypadkiem, że posiedzenie Zarządu Akademii Umiejętności ma być jutro we Czwartek. Czy mógłbym prosić Wielce Szanownego Pana Kolegę o łaskawe zreferowanie sprawy p. Gąsiorowskiego. Uchwałę Komitetu, aby 1400 koron przeznaczonych pierwotnie dla p. Kraffta przyznać p. Gąsiorowskiemu zakomunikowałem

Zarządowi Akademii Umiejętności
pismem z dnia 10/XII L. 38, przy
którem dołączyłem podanie p.
Gąsiorowskiego i orzeczenie się p.
Krafta. Gąsiorowski pragnąłby
zaraz po Świętach Bożego Naro-
dzenia wyjechać do Gryfii (Greifs-
wald) gdzie chciałby pod kierun-
kiem F. Engela studyować teoryę
równań różniczkowych i inne
pokrewne dziedziny. Jeśli po egza-

niższe państwowym podjąć nawet
pewne studya przygotowawcze. Po-
nieważ Wielce Szanowny Pan Ko-
lega był tak łaskaw już poprzednio
z P. Ulanowskim omówić tę
sprawę, wyraził myśl, że podjęcie
tej sprawy na przedzie nie
sprawi żadnej trudności i ośmielony
łaskawością Wielce Szanownego
Pana Kolegi, zwracam się z
prośbą o to. Nadto bardzo byłbym

zobowiązany za parę słów wyja-
śnień, czy mogę liczyć na to,
że wielce Szanowny Pan Kolega
tą krytyką na posiedzeniu się
zaopiekuje.

Proszę o przyjęcie wyrazów wyso-
kiego szacunku

K. Żorawski

Kraków, Garbarska 7
16 Maja 1914.

Wielce Szanowny Panie i Kolego!

Najuprzejmiej dziękuję Wielce Sz. Panu za łaskawy list oraz za korektę i uwagi jej dotyczące. W pracy pp. Marchlewskiego i Leśkiewicza jest dużo błędów, bo dość późno otrzymałem manuskrypt i praca ta została złamana bez żadnej korekty przezemnie wykonanej. Oczywiście zrobię wszystko, żeby co do różnych

miejsce tej pracy żadnych nie pozostało wątpliwości.

Numeracya równań u P. Hoborskiego jest w porządku; numeracya ta jest podwójna, a nawet potrójna.

Ponieważ moja praca kończy się na ostatniej stronie 15-go arkusza, więc zapewne zeszyt kwietniowy składać się będzie z 3-ch arkuszy, a nie z 2-ch tylko, jak mówiłem Wielce Szanownemu Panu Koledze.

Jeszcze raz dziękuję bardzo za łaskawe poprawki, przesyłam wyrazy wysokiego poważania

K. Żorawski

395

Garbarska 7, dnia 14.VI.16

Wielce Szanowny Panie i Kolego!

Bardzo chętnie zajmę się wyszukaniem kandydata na nauczyciela matematyki w Szkole Handlowej w Kielcach. Nie wiem jednak, czy uda mi się znaleźć kogoś odpowiedniego w najbliższych dniach, bo obecnie po 8 do 10 godzin dziennie zajęty jestem przy egzaminach dojrzałości w dwóch

tutejszych szkołach realnych, co potrwa niestety aż do połowy przyszłego tygodnia. Ale przypuszczam, że chociaż z opóźnieniem sprawa ta będzie mogła być załatwiona z dodatnim wynikiem.

Najuprzejmiej dziękuję za tak życzliwe wyrazy z racyi wyboru w Akademii Umiejętności, który jest dla mnie niezasłużonym i niespodziewanym zaszczy-

396

tem. Widzę w tem objaw życzliwości ze strony Kolegów, a przedewszystkiem ze strony Wielce Szanownego Pana Kolegi i proszę o przyjęcie odemnie serdecznego podziękowania.

Dzieło H. Burkhardta mogło dowolnie długo pozostawać u Wielce Szan. Pana Kolegi. Wogóle w każdej chwili bardzo byłoby mi przyjemnie służyć w razie potrzeby wszelkiemi książkami,

które są będź u mnie bądź też

w bibliotece naszego seminaryum.

Z wyrazami głębokiego szacunku

i bardzo uprzejmemi ukłonami

K. Żorawski

397

Kraków, Garbarska 7
16 lutego 1917

Wielce Szanowny Panie i Kolego!

Z powodu przeziębienia nie mogę być na jutrzejszem posiedzeniu Akademii. Nie wiem, czy przy sprawie wyboru nowych członków jest w zwyczaju motywowanie na posiedzeniu Administracyjnem.

O ileby to było potrzebne w stosunku do kandydatury Prof. Sierpińskiego, najuprzejmiej proszę, aby Wielce Szanowny Pan Kolega był tak łaskaw mnie zastąpić.

Z wyrazami głębokiego szacunku i uprzejmemi ukłonami

K. Żorawski

[illegible]

[illegible]

[illegible] Prof. [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

399

Warszawa, Aleje Jeroz. 74 m. 7
9. III. 1919

Wielce Szanowny Panie i Kolego!
Przedewszystkiem składam Wielce Szanownym Państwu wyrazy prawdziwego współczucia z powodu śmierci ś. p. Profesora Ignacego Baranowskiego, którą jako wielką stratę głęboko odczuło całe nasze społeczeństwo.
Po posiedzeniach Komisyi stabilizacyjnej Politechniki Warszawskiej, które trwały przeszło dziewięć dni, byłem parę dni na wsi u brata,

a obecnie od dwóch dni jestem w Warszawie. Ministerstwo rozpoczęło ze mną pertraktacye w sprawie przejścia do Warszawy, ale rozmowy te nie doprowadziły jeszcze do wyjaśnienia, czy byłoby to dla mnie możliwe. Warunki życia w Warszawie są tak trudne, że na to tylko po bardzo dokładnem zbadaniu wszelkich pro i contra ewentualnie możnaby się decydować.

Dziękuję Wielce Szanownemu
Panu Koledze za wiadomości
o przypuszczalnym terminie
posiedzenia Akademii i bar-
dzo będę zobowiązany za wia-
domość, gdy termin ten usta-
lony będzie. Mam nadzieję,
że do tego czasu sprawy,
dla których tu jestem, ja-
koś wyjaśnią się i ze swej
strony dołożę starania,
żebym mógł na czas przy-
jechać. Żałuję też bardzo,
że w sprawach reorganizacji

Uniwersytetu nie biorę
obecnie udziału, ale mu-
szę już tutaj dojść do wy-
jaśnienia tej sprawy
przejścia do Warszawy.

Najuprzejmiej przesyłam
Wielce Szanownym Państwu
wyrazy głębokiego uszanowania

W. Żorawski

401

Warszawa, Koszykowa 75
m. 3.

7/X 1919

Wielce Szanowny Panie
i Kolego!

Dziękuję uprzejmie za przysłanie mi listu p. Wolfkego. Dotychczas nie mówiłem z nikim o jego ewentualnej kandydaturze. Mam pewne powody, które mógłbym objaśnić bliżej tylko osobiście, do nie-wystąpowania z inicjatywą.

Jeżeli jednak będzie możli-
wość poruszenia tej kwestyi,
skorzystam z takiej możli-
wości przy najbliższej okazyi.
W roku szkolnym, który
rozpoczyna się, będę miał
bardzo wiele czynności pe-
dagogicznych. Prócz wykła-
dów i ćwiczeń w Politechnice
prawdopodobnie wykładać
będę także w Uniwersytecie,

jakkolwiek sprawa ta ofi-
cyalnie dotychczas nie jest
załatwiona. Ewentualny
przyjazd do Krakowa na
posiedzenia wszystkie byłyby
dla mnie wielką przyjemnością,
ale teraz bardzo zaabsorbowany
jestem nowemi warunkami
życia, że najprawdopodobniej
niemożliwe to będzie. Mnie
się zdaje, że wogóle tylko

w przypadku znacznych
ułatwień względna liczba
uczonych zamiejscowych bę-
dzie mogła przybyć do Kra-
kowa. Drożyzna w Warszawie
niesłychana i ciągle wzrasta.
Mój wielce szanowny Pan
Kolega zbyt pesymistycznie
patrzy na przyszłe losy Uniw.
Jagiell. i Akademii. Myślę,
że będą one i nadal najpierwsze-
mi ogniskami naukowemi
w Polsce.

Łączę bardzo uprzejme ukłony
i wyrazy głębokiego szacunku
Kazimierz Żorawski

403

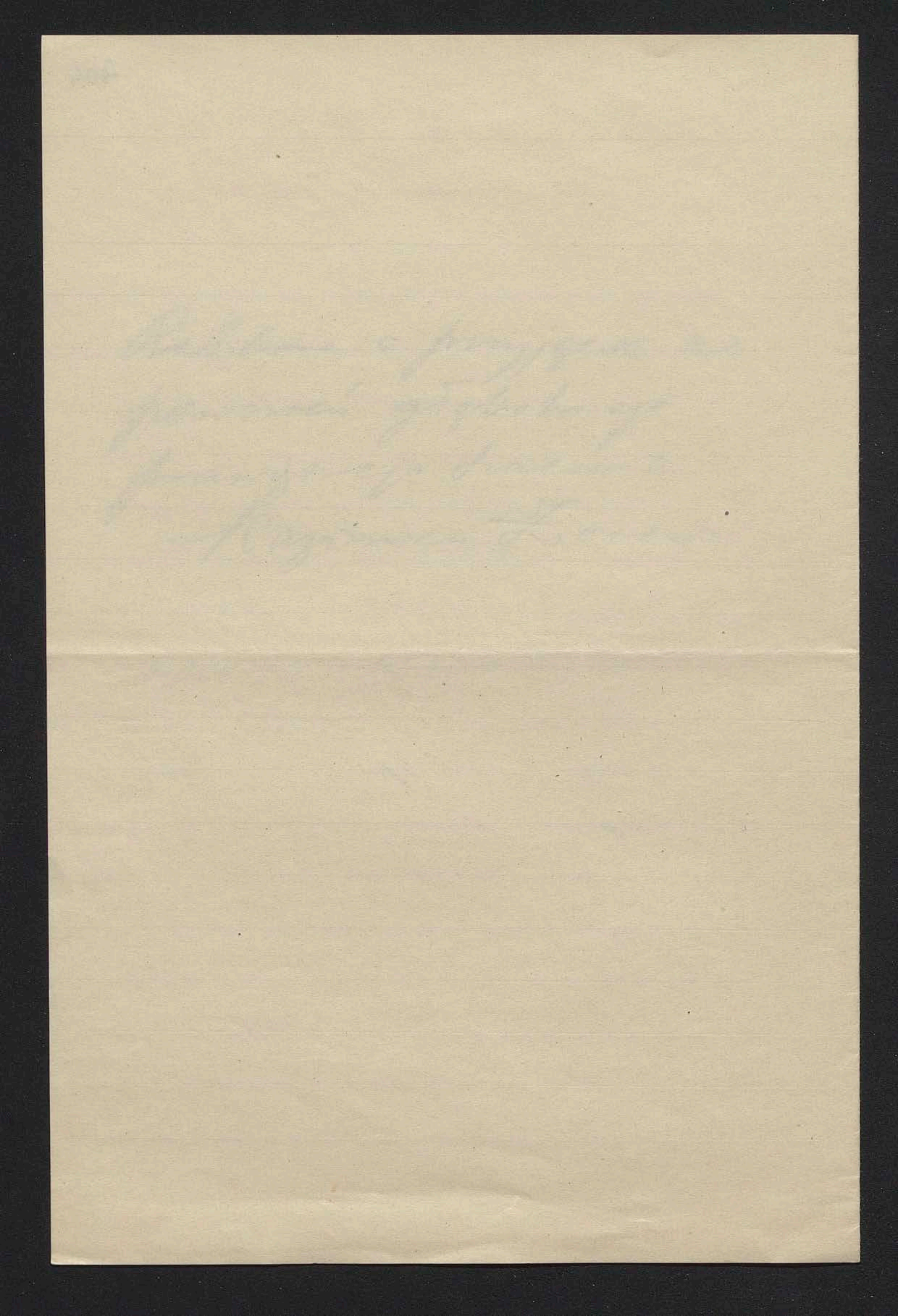
Warszawa, 9 XI 1922
Koszykowa 75 m. 8

Magnificencjo
Czcigodny Panie Rektorze!

W odpowiedzi na łaskawe pismo Pana Rektora z 1 b. m. przesyłam przy niniejszem moją fotografię. Umieszczenie jej w albumie b. Rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego będzie dla mnie prawdziwym zaszczytem i wzajemnie miłym wyrazem łączności ze Szkołą Jagiellońską.

Proszę Czcigodnego Pana

Rektora o przyjęcie za-
pewnienia głębokiego i
prawdziwego szacunku
Kazimierz Żorawski



391 425

Warszawa, Koszykowa 75 m 3
8 marca 1925

Wielce Szanowny Panie!

Załączam przy niniejszem prospekt wydawnictwa, które wychodzi mając między innemi pod protektoratem naszej Akademji. Ponieważ ani Kolega Sierpiński ani ja nie przewidziemy, że

Akademja udzieliła Mu
protektorat, przeto mam
zaszczyt zapytać się Wielce
Szanownego Pana, czy by-
ło Mu to wiadome, a
także na podstawie czyjej
opinji nastąpiło udzielenie
protektoratu i wreszcie,
czy Akademja poza figu-

rozumiem na przyszłość,
a takie zapewne i na wy-
dawnictwach mieć będzie
jako współudziałów w prowa-
dzeniu tego przedsięwzięcia.
Przepraszam, że trudzę Wiel-
ce Szanownego Pana te-
mi zapytaniami, ale przy-
puszczam, że ponieważ

idzie tu o matematykę
i dla Wielce Szanownego
Pana sprawa ta może
być interesującą.

Proszę o przyjęcie dla
Obojga Szanownych Państwa
wyrazów głębokiego sza-
cunku i bardzo uprzejme
ukłony

Kazimierz Żorawski

Warszawa, 17/III 1925

Wielce Szanowny Panie!

Najuprzejmiej dziękuję za przysłane mi łaskawie wyjaśnienia w dwóch listach Szanownego Pana. O ile nic nie stanie mi na przeszkodzie, przyjadę na posiedzenia Akademii w końcu tygodnia. Mam

nadzieję, że uda mi się
w tych i innych sprawach
mówić z Wielce Szanownym
Panem.

Z wyrazami głębokiego
szacunku

Kazimierz Żorawski

409

Wtorek.

Kochany Panie Władysławie!

Cieszę się bardzo, że Panu lepiej, a mam nadzieję, wnosząc z listu Pańskiego, że w końcu tygodnia będzie Panu już zupełnie dobrze. Wtedy pozwolę sobie odwiedzić Pana, a jutro powiem słuchaczom, aby się stawili na wykłady Hydrodynamiki Pańskie-

to w Poniedziałek. Serdecznie
Dziękuję za obietnicę bytności u
mnie i proszę, aby to nastąpi-
ło dopiero wówczas, gdy nie będzie
już żadnych śladów zapalenia.
Życzę serdecznie [illegible]

Szczerze życzliwy

K. Żorawski

Niedziela rano.

Szanowny i Kochany Panie!

Adresu Bielaka nie wiem, ale do wieczora będę miał sposobność się dowiedzieć i zakomunikuję go Panu w Grand Hotelu.

Łączę serdeczny uścisk dłoni

K. Żorawski

Wtorek.

Szanowny Panie!

Pojutrze we Czwartek o godzinie 3ciej popołudniu zamierzamy odbyć w nowym lokalu matematycznym przy ulicy ś. Anny naradę w sprawie potrzebnych w tym lokalu mebli. Przy naradzie tej ma być obecny stolarz, który na podstawie naszych

żądań ma wygotować odpowiedni kosztorys. Przypuszczając, że Szanowny Pan zechce przyjąć udział w tej naradzie, uprzejmie proszę o odpowiedź, czy godzina odpowiednią dla Szanownego Pana będzie.

Z wyrazami wysokiego poważania

K. Żorawski

4415

Wielce Szanowny

Panie Kolego!

Zastosowałbym się do ży-
czenia Szanownego Pana Se-
kretarza, ale jest to dziś
o ½6 ~~?~~ niemożliwe (w tej
chwili jest ~~?~~ 5 ¼), bo
za chwilę ma być u mnie
w ważnej sprawie P. Pakos-

Może jutro po 9-tej rano?
Gdybym w tej kwestyi
nie odebrał od Pana wia-
domości, będę jutro o 9¼
w drukarni. Jeśliby tak
było niedogodne, to
prosiłbym o wiadomość.
Za chwilę niestety przyjść
nie mogę.
Z wysokiem poważaniem
K. Żorawski

417

Bielak (adres ojca)
Plac Wszystkich Świętych
l. 7.
Sklep z naftą.

Kazimierz Żorawski.

418

Jeziorna. 13/6. 92.—

My dear professor,

I heartily rejoice with you in your success and congratulate you to your professorship. We got the great news this morning from Warsaw and felt very proud of our brother and brother in law. How happy you must be! In a few days you will hear from me, in the mean time I send you, my dear boy, a very hearty kiss. Your

Szanowny Panie Profesorze,
najserdeczniejsze powinszowanie.

L.



ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.

ПОЧТОВАЯ МАРКА. 4 КОП.

ВАРШАВА 3 VI 91 ПОЧТ. КОНТОРА

KRAKÓW

Herrn Ladislaus Natanson

Krakau

Studencka 7

Kraków

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

Warszawa, d. 10 Lipca 1896

Szanowny i Kochany Panie Władysławie!

W sprawie która mocno mnie obchodzi pozwalam sobie trudzić Kochanego Pana prośbą, przepraszając z góry za kłopot jaki niezawodnie Pan znajdzie; rzecz polega na tem, aby zebrać o ile można dokładne informacye o niejakim p. Stanisławie Wyrzykowskim studencie Medycyny z IV kursu - dotyczące głównie jego charakteru, zdatności i pilności w zajęciach, jako i o położeniu familijnem - o ile słyszałam może być syn podupadłego obywatela ziemskiego w Galicyi.
Jaki jest powód tych informacyj, pozwolę sobie ustnie Panu wyjaśnić, mam bowiem nadzieję że po skończeniu zajęć w uniwersytecie Pan zajrzy do nas choć na dni kilka; wprawdzie oczekują tu Kochanego Pana smutne i bolesne wspomnienia ale za to znajdzie Pan tych którzy sercem współczują: Panią Łucką z matką.
Słyszałam że Józio na swoje powrotnej ma zajechać do Pana, a mnie więc zaraz powróci tu przybywa w krótkim czasie

Rostk(iewicz)

Proszę przeczytać go ponownie i oddać z
Panem przyjaźni zapewnieniem
Szczerego szacunku i przyjaźni
W. Karolak

425

Anonim.

Warszawa 10. X. 1925.

Do

Autora „Drobiazgów"

w październikowym numerze

Przeglądu Współczesnego.

Pozwalam sobie napisać do Pana parę słów bezimiennie. (Pocóż dawać anonimy w monopol „drażnieniom cynicznym i okrucieństwu nieludzkiemu"? czemużby nie miała prawa posługiwać się bezimiennością również i „życzliwa dobroć"?)

Jestem rekonwalescentem, po operacji, – stąd czas sposobny do czytania i pisania. Tętno ozdrowieńcze sprawia, że nawet świstek gazety, uważnie czytany, nabiera dostojeństwa rzeczy ważnej. Cóż dopiero myśli, poruszone w Pańskich „Drobiazgach"!

Nie byłem dotąd czytelnikiem Przeglądu. Ktoś dał mi ten numer, zachęcając do przeczytania sprawozdania Siaki z „Przedświtu". Nie zachwyciła mnie jednak ta recenzja. Raczej przejął mnie żywo artykuł Kulczyckiego „Spowiedź Bakunina". Potem rzuciłem okiem na artykuł następny, pod skromnym tytułem „Drobiazgi". W pierwszej chwili nie przyszło mi na myśl, żeby autorem był profesor fizyki. Ustęp o Danielu de Foe [illegible] w serce. Jednym tchem przeczytałem wszystko, od deski do deski.

I nie mogę oprzeć się dziwacznej chęci odezwania się echem. W jednym zdaniu Pańskim: „jeśli... czytelnika cierpliwie... zawodzi..." –

znajdzie konwencjonalne usprawiedliwienie mego kroku.
A mianowicie opowiadam, jako jeden z zagadniętych: zezwalam! i nie tylko zezwalam na rewelację, iż „wszystko jest cudem", lecz eksperymentalnie tę „cudowność" stwierdzam: fale myśli z dalekiej stacji nadawczej dochodzą do mnie bez aparatu radio, czy jakiegokolwiek innego instrumentu (wiem co innego jest druk odczytać, a co innego zrozumieć). – Czyż tylko [illegible] [illegible] moje ma wyśledzić poprzez niebo?

Przedziwne było wzruszenie dzieciństwa, gdy przeżywaliśmy z Robinsonem znalezienie odcisku stopy ludzkiej na piasku. A czem się różni od tego śladu ludzkiego na wyspie bezludnej ten odzew nieznajomego? To nie są bynajmniej „drobiazgi".

Proszę mi wybaczyć patos rekonwalescenta: ale czuję potrzebę serca odwdzięczenia się Panu oznajmieniem, że i Pan znalazł nieznanego „dzikiego", który nagle powziął dla Pana przyjazne usposobienie.

Przygodny czytelnik „Drobiazgów".

Aronian

422

WAR[illegible]

11

Do

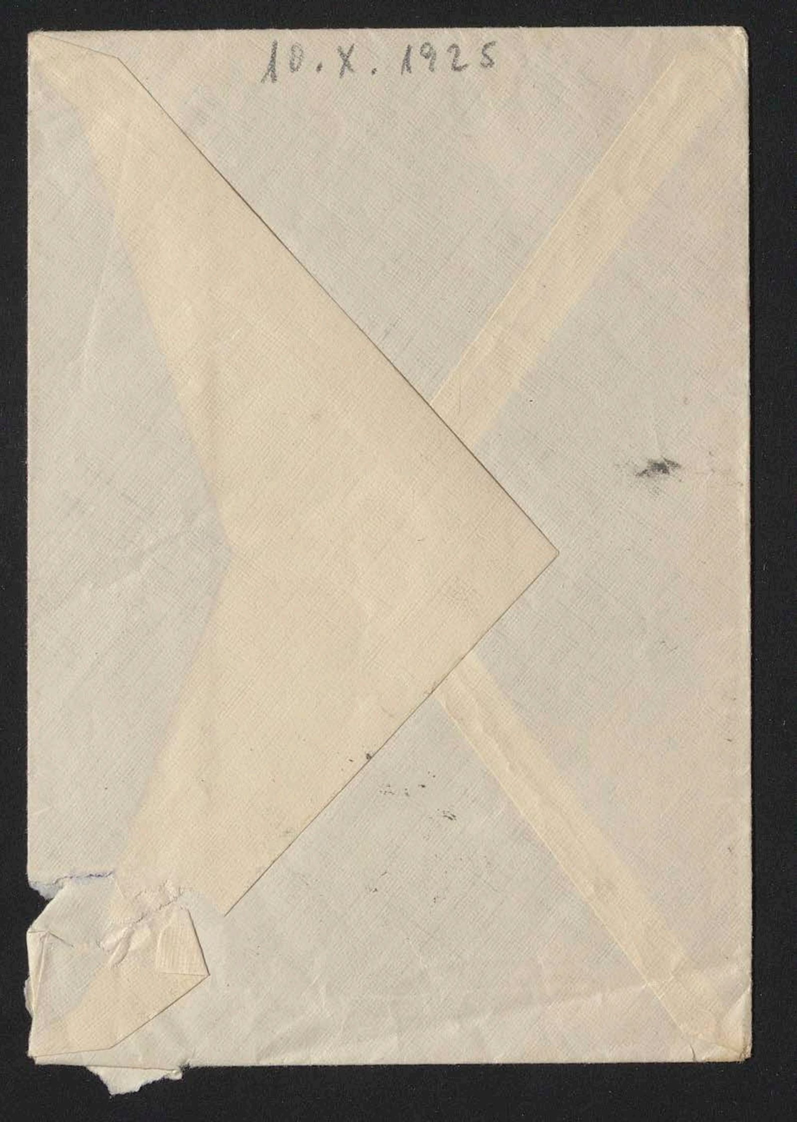
Redakcji „Przeglądu Współczesnego"

w Krakowie

ul. Sławkowska l. 32

Dla JWP Prof. Władysława

Natansona.


10.X.1925

423

Prof. Ladislas Natanson

Nela Park
Cleveland, Ohio

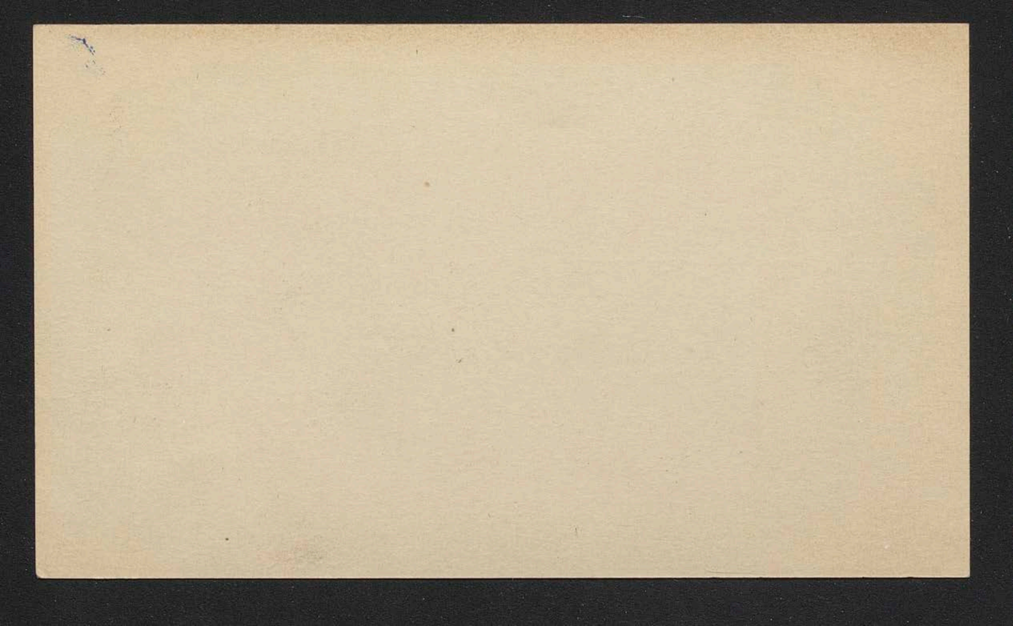
Sept. 1, 1926.

Thank you very much for your kindness in sending me a copy of your recent work on The Theory of Molecular Scattering and Extinction of Light.

Sincerely yours,

W. E. Forsythe

Forsythe ?!



424



TELEPHONES:
REGENT {0669. 5716.

THE ROYAL INSTITUTION,
21, ALBEMARLE STREET,
LONDON, W.1.

18th January 1935

Dear Dr Natanson,

Thank you very much indeed for your very kind letter and for the reprints of your works which represent a very fine contribution to my little library.

I shall certainly study your papers, for they touch the problems in which I have a real interest, and from what I have already seen, I can safely

say that the study of your works will be very helpful to me.

It gives me a very great satisfaction to learn that you read one of my papers and are going to read the other two. On the other hand, I feel guilty in taking too much of your time... Nevertheless, (in spite of my feeling of guilt) I should like very much to have your comments on my work, which would be very valuable for me. To this I



TELEPHONES:
REGENT {0669. 5716.

THE ROYAL INSTITUTION,
21, ALBEMARLE STREET,
LONDON, W.1.

would add that I do not mind sharp criticism, and I sincerely hope that your kindness will not interfere with your judgement.

I should appreciate any remarks about the flaws in my work, which I know are many. The thing which is most important to me is to know whether you think that the general line which I have taken (i.e. an attempt to represent the physical world as a

very complex system of Maxwell e. m. waves) may be fruitful, and also whether the proof of the possibility of such explanation, which I attempted to give, is valid on the whole.

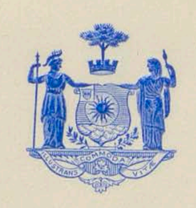
I feel that I must not make my letter too long, for otherwise I should take too much of your time.

Thank you very much again for your kindness.

With best wishes and kind regards, I remain

Yours sincerely

N Bjerrum



TELEPHONES:
REGENT {0669.
{5716.

THE ROYAL INSTITUTION,
21, ALBEMARLE STREET,
LONDON, W.1.

8th January 1936

Dear Sir,

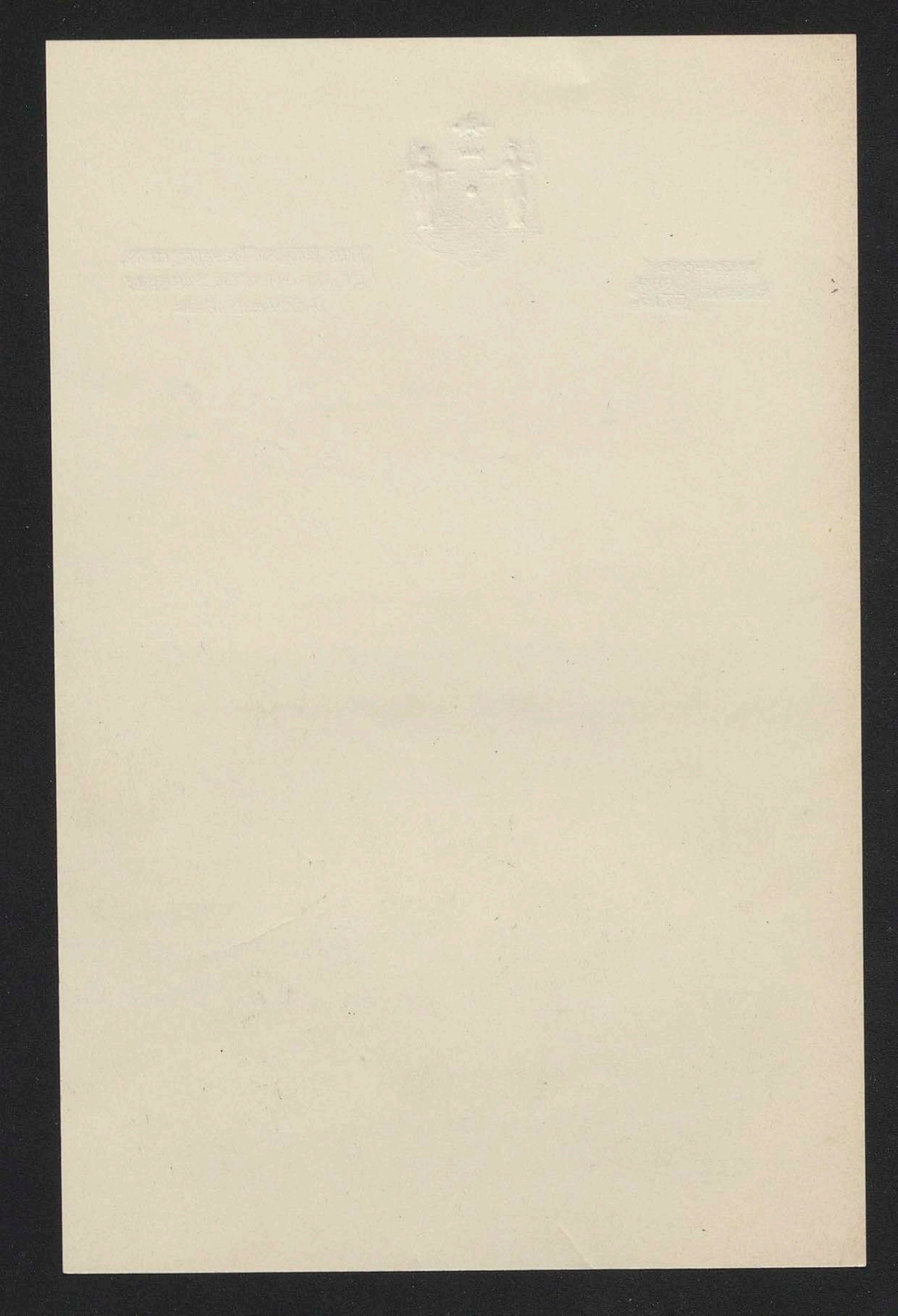
I have much pleasure of enclosing herewith reprints of my recent papers in Phil. Mag.

I am

Yours very truly

[illegible]

Professor Dr. Ladislaus Natanson,
Krakow



Everett, Phil Mag, l.c.

~~Hall~~

The simplest proof of this important proposition is derived from the principle ~~that~~ "μv" varies inversely as "v" (vel. of l.)

Draw normal planes to a ray at two consecutive points of its path. Then the distance of their intersection from either point will be ρ ... But these normal planes are tangential to the wavefront in its two consecutive positions. Hence it is easily shown by similar triangles ~~that~~ a very short line dN drawn from either of the points towards the centre of curvature is to the whole length ρ of which it forms part as dv the difference of the velocities of light at its two ends is to v the velocity at either end. That is $\frac{dN}{\rho} = -\frac{dv}{v}$ the negative sign being used because the velocity diminishes in approaching the centre of curvature. But since v varies inversely as μ we have $-\frac{dv}{dv} = \frac{d\mu}{\mu}$ ....

This proof is due to professor James Thomson who gave it in a paper at the recent meeting of the B. ~~A~~.

42B

with Dr Atkinson's compliments

and thanks

GIBRALTAR
BRISTOL
HOTEL

GIBRALTAR
FE 9
02

429

a Monsieur
le Professeur L. Natanson
8 Wolska
Cracovie


KRAKAU
KRAKOW